
Państwo i Społeczeństwo

ROK XI

2011 nr 4

POD REDAKCJĄ
MARTY MAJOREK I MARTY DU VALL

Kraków
2011

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Redaktor naczelny:
Jacek M. Majchrowski

Sekretarz redakcji:
Halina Baszak-Jaroń



Adres redakcji:
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1
30-705 Kraków
tel. (12) 25 24 665, 25 24 666
e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

**© Copyright by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2011**

ISSN 1643-8299

Recenzent:
dr hab. Stanisław Kilian, prof. UP

Korekta:
Margeryta Krasnowolska

Skład i łamanie:
Oleg Aleksejczuk

Wydawca:



Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. Oficyna Wydawnicza AFM
ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, lok. C 224
30-705 Kraków, e-mail: biuro@kte.pl

Sprzedaż: Księgarnia U Frycza
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Państwo i Społeczeństwo

ROK XI

2011 nr 4

Marta Majorek, Marta du Vall: Wprowadzenie	5
---	---

PAŃSTWO

Danuta Waniek: Mity założycielskie – mity polityczne. Ich znaczenie w procesie kształtowania współczesnych podziałów społecznych	9
--	---

SPOŁECZEŃSTWO

Grażyna Piechota: Postawy mieszkańców Krakowa wobec Marszu Równości – raport z badań	49
Magdalena Godowska: Społeczno-kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości kobiet w Polsce	65
Magdalena Momot: Samozatrudnienie kobiet na polskim rynku pracy. Próba analizy zjawiska	79

ŚWIAT

Marta Majorek: Finansowanie projektów kulturalnych z funduszy Unii Europejskiej na przykładzie programu „Europa dla obywateli”	95
Marta du Vall: Droga Grecji do Unii Gospodarczo-Walutowej. Zarys problematyki	109
Beata Pomykańska: Suwerenne państwo pod nadzorem. Rzeczywistość polityczna Bośni i Hercegowiny 17 lat po Dayton	135

RECENZJE

Bartosz Rydliński: Naomi Klein, <i>Mury i wyłomy, czyli bariery i szanse.</i> <i>Doniesienia z linii frontu debaty o globalizacji,</i> tłum. Marcin Fronia et al. [PWN, Warszawa 2008]	157
Marta du Vall: Agnieszka Walecka-Rynduch, <i>Róg Rudiego Dutschke</i> <i>i Axel-Springer-Strasse. Nowa Lewica w Niemczech</i> [Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2010]	161

Krzysztof Janik: Lech Nikolski, <i>Partie polityczne w wyborach do sejmików województw 1988–2006</i> [Adam Marszałek, Toruń 2011]	165
Marta Majorek: <i>Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne</i> , red. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz i Stanisław Michalczyk [Oficina Wydawnicza AFM, Kraków 2010]	171
Justyna Wojniak: Agnieszka Gromkowska-Melosik, <i>Edukacja i nie(równość) społeczna kobiet. Studium dynamiki dostępu</i> [Oficina Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2011]	173
Noty o autorach	177
Informacja dla autorów	179
Podstawowe zasady recenzowania publikacji w czasopismach	181
Lista recenzentów	183

Marta Majorek, Marta du Vall

WPROWADZENIE

Przekazywany na ręce czytelnika kolejny numer czasopisma „Państwo i Społeczeństwo” jest zbiorem interdyscyplinarnym. Publikowane teksty dotyczą szerokiej płaszczyzny rozważań politologicznych. Pole badawcze zakresić należy poczynając od uwarunkowań rodzimej polityki, poprzez zagadnienia społeczno-gospodarcze, a skończywszy na kwestiach międzynarodowych. Publikacja podzielona została na trzy obszary: państwo, społeczeństwo, świat, których uzupełnieniem jest dział recenzji.

Pierwszą część opracowania stanowi obszerny artykuł Danuty Waniek, w którym autorka analizuje pojęcie mitu założycielskiego i jego znaczenia dla kształtowania podziałów polskiego społeczeństwa. W analizie dotyka kwestii historycznych, doktrynalnych i świadomościowych, ale skupia się również na współczesnej rzeczywistości politycznej, odwołując się do zagadnienia obecnie dzielącego społeczeństwo w Polsce, tzw. mitu smoleńskiego.

Druga część zbioru porusza, analizowaną z różnych perspektyw, problematykę polityki równościowej. Raport z badań dotyczący postaw mieszkańców Krakowa wobec Marszu Równości, autorstwa Grażyny Piechoty, prezentuje opinie społeczności powszechnie uznawaną za konserwatywną na temat manifestowania poglądów przez mniejszości seksualne. Pozostałe dwa teksty odnoszą się do zagadnienia przedsiębiorczości kobiet w Polsce. Jest to temat obecnie szeroko dyskutowany, choćby z uwagi na fakt, że Polska i polskie kobiety są

liderkami samozatrudnienia. Problem ten został poddany analizie z dwóch różnych perspektyw: Magdalena Godowska zajęła się kulturowymi wyznacznikami współczesnej aktywności ekonomicznej kobiet, biorąc pod uwagę stereotypowo przypisane płci role społeczne, natomiast Magdalena Momot spojrzała na to zagadnienie z pozycji praktyka, opisując badania przeprowadzone na próbie ponad tysiąca przedsiębiorczych kobiet. Przedsiębiorczych w rozumieniu prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Badania te, zlecone przez Krajową Izbę Gospodarczą, miały wieloaspektowy charakter i oparte były na teorii Pierre'a-Félixa Bourdieu.

W części trzeciej poruszono tematykę międzynarodową. Tekst otwierający tę część dotyka kwestii *stricto* odnoszącej się do Unii Europejskiej jako organizacji wspomagającej finansowo inicjatywy kulturalne krajów członkowskich. Marta Majorek rozpatrzyła unijne unormowania prawne w dziedzinie kultury i przeanalizowała środki zewnętrzne w finansowaniu programów kulturalnych poszczególnych krajów członkowskich. Rozważania podsumowuje analiza pozytywnych i negatywnych stron realizacji programu Europa dla Obywateli, który pomimo nazwy, został zaklasyfikowany do programów kulturalnych UE. Kolejny artykuł również związany jest w dużym stopniu z problematyką unijną – zajmuje się bowiem analizą sytuacji ekonomicznej jednego z krajów Eurolandu. Marta du Vall zadała intrygujące i zarazem trudne pytanie o zasadność akcesji i partycypacji w unii gospodarczo-walutowej takiego kraju, jak Grecja. Autorka wzięła pod uwagę dane i analizy ekonomiczne z lat 90. XX w. przygotowywane zarówno przez Greków, jak i instytucje UE, z których wynikało, że przez wzgląd na kondycję sektora finansowego, kraj ten może stać się częścią strefy euro, a dziś okazuje się największym jej zagrożeniem. Zamknięciem tej części jest tekst Beaty Pomykańskiej, odnoszący się do problematyki wojny i pokoju oraz funkcjonowania nowopowstałych organizmów państwowych po rozpadzie Jugosławii. Autorka, skupiając swoje rozważania na Bośni i Hercegowinie, zajmuje się konfliktogennymi kwestiami etnicznymi i społecznymi oraz zewnętrznymi uwarunkowaniami utrzymania pokoju w regionie.

PAŃSTWO

Danuta Waniek

**MITY ZAŁOŻYCIELSKIE – MITY POLITYCZNE.
ICH ZNACZENIE W PROCESIE KSZTAŁTOWANIA
WSPÓŁCZESNYCH PODZIAŁÓW SPOŁECZNYCH**

Abstract: The author of the article examines the essence of the “founding myth” concept and analyses its role in legitimizing the power in the III RP. She reconstructs the theory basing upon Polish and international scientific output. The author asks whether referring to certain „founding myths” of post-Solidarity political groups is more than a manipulation, which may pass like an ordinary political trend or if it is the definition of a constant domination in shaping the ideological and political system of contemporary Poland. The author also analyses theoretical connection between the “political myth” and “founding myth” and their effects on social consciousness. She recalls the best known “political myths” from Polish history and determines whether the Polish people are easily affected by political mythologization among constantly arising new “founding myths” as it happened in the past. There is no doubt that referring to the “founding myths” in current politics deepens the socio-political divisions in Poland.

Key words: founding myths, political myths, socio-political divisions in Poland

Wprowadzenie

W języku politycznym ostatnich lat niebywałą karierę zrobiło pojęcie „mit założycielski”, którym w bieżącej walce politycznej posługują się publicyści i politycy.

Nagminne stosowanie tego pojęcia i odnoszenie go do wielu aktualnych kwestii politycznych, zjawisk lub osób, wywołuje oczywiście w takiej sytuacji wrażenie nadużywania w celu nadania wyjątkowego znaczenia problematyce nagłaśnianej przez media. Wystarczy prześledzić tytuły gazet i czasopism, aby stwierdzić, że hasło „mit założycielski” stało się wytrychem otwierającym współczesne spory polityczne o legitymację do sprawowania władzy, a nawet obecności w życiu publicznym. W gazetach i na portalach internetowych popularność zyskują tytuły: „Walka o mit założycielski”, „Polski mit założycielski”, „Mit założycielski PiS”, „Mit założycielski PRL”, „Wojna o mit założycielski dzisiejszej Polski”, „Prezydencki mit założycielski”, „Tajna historia Polski i jej mit założycielski”, „Mit założycielski komunizmu”, „Mit założycielski potrzebuje krwi” itd. Już chociażby z przytoczonych przykładów wynika, że hasło stało się walką na symbole, synonimem konfliktu o prawo pierwszeństwa i dominacji w kształtowaniu współczesnego ładu ideologiczno-politycznego.

Historyk Andrzej Garlicki zauważył, że nader częste dziś powoływanie się w praktyce politycznej na obecność mitu jest wyrazem pewnej „mody,” polegającej na wynajdywaniu nowej socjotechniki, przy pomocy której można „uszlachetnić” bieżące cele polityczne i towarzyszącą im walkę:

[...] obecnie panuje trend na określenie „mit założycielski”, czyli symboliczne wydarzenie stające się początkiem nowego państwa, ustroju, ruchu społecznego lub politycznego¹,

stąd mamy dziś nieokiełznane ciągoty do wskazywania przez różnorakie formacje polityczne własnego punktu w historii, czyli wydarzenia przełomowego, od którego się „wszystko zaczęło”².

Pojęcie „mitu założycielskiego” pada dziś szczególnie często w kontekście analiz poświęconych czasom pierwszej „Solidarności” i początkom III RP³. Gdyby bezkrytycznie podążać za takim postrzeganiem świata polityki, trudno byłoby oprzeć się wrażeniu, że większość ważnych faktów historycznych z dziejów III RP została w trybie przyspieszonym zmitologizowana.

Trzeba jednak przyznać, że starania stworzenia własnej wersji historii symbolicznej, obecne były w polityce od zawsze:

[...] mitem założycielskim republikańskiej Francji jest zdobycie Bastylli [...]. Mitem założycielskim zdobycia władzy przez bolszewików była salwa z „Aurory”, oddana zresztą

¹ A. Garlicki, *Mit założycielski II RP*, „Polska Zbrojna”, 29 lipca 2010.

² K. Kloc, *Spór o mit założycielski II Rzeczypospolitej, czyli dlaczego świętujemy 11 listopada?*, www.histmag.org/?=4844.

³ L. Koczanowicz, *Mity „Solidarności” i co z nich wynikało*, [w:] *Demokracja spektaklu*, red. P. Żuk, Wrocław 2004. Autor ten stwierdził m.in.: „Po 1989 r. opozycja demokratyczna w Polsce w naturalny sposób odwoływała się do doświadczeń «Solidarności» z lat 1980–1981. Jednak, jak wiadomo, pierwsza «Solidarność» była ruchem bardzo złożonym i niejednorodnym. Dlatego też tworzące się w toku przemian posttotalitarnych grupy polityczne mogły odwoływać się do różnych elementów programu i działalności «Solidarności» dla legitymizacji własnych celów politycznych. Każda z tych grup chciała jak najpełniej utożsamić się z «mitem założycielskim», aby zdyskontować niezwykle ładunek emocjonalny kojarzony z nazwą tej organizacji” (s. 87).

ślepakami. W sensie dosłownym oba te fakty miały niewielkie znaczenie historyczne, lecz stały się symbolem następującego po nich ciągu wydarzeń⁴.

W tym kontekście w Polsce można mówić o mitologizacji Konstytucji 3 maja, której data uchwalenia jest dziś kultywowana nawet przez środowiska, których historyczni protoplaści ostro ją zwalczali⁵. W opracowaniach niemieckich zwraca się uwagę na mitologizację roli kanclerza Bismarcka w historii II Rzeszy⁶. Polityk ten przyczynił się do zjednoczenia Cesarstwa Niemieckiego, a dzięki uporowi i konsekwencji w budowaniu potęgi Prus, współcześni mitologizowali go i obdarzyli mianem „żelaznego kanclerza”. Podobnej mitologizacji wśród Francuzów doczekała się najpierw epoka Wielkiej Rewolucji z 1789 r., a potem era napoleońska.

W państwach totalitarnych XX w. tworzenie własnych mitów było instrumentem stabilizacji władzy. Przykładem obudowywania rewolucji październikowej mitem jedności narodów ZSRR było zabalsamowanie zwłok Lenina i ich wystawienie od 1924 r. (do dziś) na Placu Czerwonym w Moskwie – czym zyskał w Federacji Rosyjskiej charakter „mitu ponadustrojowego”. W tym kontekście J. Hoffman przypomniał Mussoliniego, mówiącego „o mitach i obrzędach, których potrzebuje każda rewolucja, by zjednoczyć trzodę owiec”. Warto także przypomnieć

[...] organizowanie przez partię faszystowską we Włoszech ceremoniału masowego, który towarzyszył wielkiemu publicznemu świętowaniu, umundurowanym defiladom, mającym bezpośrednio przemówić do wygłodniałej sukcesu wyobraźni narodu, aby stać się „dobrym przykładem nowej politycznej wiary”⁷.

Zwrócić również należy uwagę na to, że po latach milczenia, podejmowane są w Niemczech badania nad mitologizacją symboliki wykorzystywanej przez NSDAP (kult Hitlera) w okresie narodowego socjalizmu⁸.

⁴ A. Garlicki, *op. cit.*

⁵ Mam tu na myśli krytykę Konstytucji 3 maja przez Watykan, większość hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego I Rzeczypospolitej, a w II RP – przez różnego autoramentu środowiska endeckie i narodowo-radykalne.

⁶ L. Machten, *Bismarck und der deutsche Nationalmythos* [Bismarck i niemiecka mitologia narodu], Bremen 1994.

⁷ Wspomniany tu Johannes Hoffman przypadek ten uważa za przykład pseudoreligijnego ubóstwienia i pisze: „Codziennie od prawie 75 lat defilują tysiące ludzi obok jego zwłok, w odpowiedniej odległości, przy przygaszonym świetle i w absolutnej ciszy, w postawie pełnej szacunku”. Zob.: idem, *Mity narodowe, tradycja regionalna – przeszkody w drodze do Europy?*, [w:] *Między irredentą, lojalnością i kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław–Toruń 2001, s. 35.

⁸ Por. np. S. Behrenbeck, *Der Kult um die toten Helden. Nationalsozialistische Mythen, Riten und Symbole* [Kult zmarłych bohaterów. Narodowosocjalistyczne mity, obrzędy i symbole], Greisswald 1996. W tym kontekście należy przypomnieć, że pełnomocnik ds. kontroli wychowania światopoglądowego NSDAP – Alfred Rosenberg (pełnił tę funkcję od 1943 r.), w oparciu o swą książkę pt. *Der Mythos des 20. Jahrhunderts* [Mit XX wieku], wydaną w 1930 r., budował zbrodniczy „mit nordyckiej rasy”. A. Rosenberg, ur. w 1893 r., został stracony w 1946 r.

Obserwując bieżące wydarzenia nie należy jednakże przypuszczać, że duża intensywność pojęcia „mit założycielski” jest tylko wyrazem mody, która minie wraz z tendencją do wykorzystywania pamięci historycznej⁹ w konfliktach politycznych. Należy przyjąć, że w polskich uwarunkowaniach pojęcie to na długo zapisze się w słowniku politycznym – zwłaszcza, że historia dostarcza licznych wzorów i przykładów.

Wyznaczenie w toku walki politycznej obowiązującego „mitu założycielskiego”, który miałby zarazem charakter mitu państwowotwórczego, otwiera drogę do dalszego świadomego obudowywania danego wydarzenia symbolicznego innymi, uzupełniającymi poglądami i stanowiskami ideologiczno-politycznymi. Służą one na ogół już szerszemu opisowi zjawisk i wydarzeń oraz nadaniu im takich interpretacji, które uzasadnią przywódczą rolę konkretnej formacji ideologicznej w kreowanych procesach politycznych, a w rezultacie – jej zwycięstwo. W ten sposób wraca się do znanej w nauce kategorii „mitu politycznego”¹⁰, która – jak podkreślają teoretycy – posiada wiele znaczeń, a w potocznym rozumieniu stanowi najczęściej przeciwieństwo wiedzy racjonalnej i empirycznej.

W szeroko pojętej kulturze każdego społeczeństwa zakorzenione są różnorakie mity, które od zawsze odwoływały się do ludzkich emocji i uczuć. W społeczeństwach archaicznych odnosiły się na ogół do zjawisk opisujących świat, siły przyrody, naturę bóstw i pojawienie się ich w wierzeniach, obyczajach i obrzędach. W społeczeństwach nowożytnych często były źródłem stereotypów i uprzedzeń o zabarwieniu ideologicznym.

Sięgając do wyjaśnień słownikowych i encyklopedycznych pojęcia „mit”, należy przypomnieć, że na przestrzeni historii używano go w znaczeniu: myśl, plotka, wymysł, baśń, legenda, bajka, podanie, przypowieść. *Słownik języka polskiego* hasło „mit” objaśnia jako historię fantastyczną, opowieść o bogach, legendarnych bohaterach oraz o nadnaturalnych wydarzeniach z udziałem tych postaci. Podaje także, że „mit” jest rozumiany jako „fałszywe mniemanie o kimś lub o czymś, uznawane bez dowodu” lub „jako ubarwiona wymyślonymi szczegółami historia o jakiejś postaci lub o jakimś fakcie, wydarzeniu”¹¹. Współcześnie pojęcie „mit” w popularnych definicjach występuje też jako

[...] przeświadczenie zbiorowe, które jest pozbawione racjonalnego (naukowego) uzasadnienia, a wynika z emocji i pragnień określonej wspólnoty (grupy społecznej, ludzkości, narodu). [...] Mit tworzy wzory osobowe, wzory zachowań i wyobrażeń, rozumienia i odczuwania świata¹².

⁹ Szerzej na ten temat zob.: L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

¹⁰ Fenomenowi temu w całości poświęcona została książka Tadeusza Biernata, *Mit polityczny*, wydana w Warszawie w 1989 r.

¹¹ *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1979, s. 187. Dodać należy, że hasło „mitotwórczy”, *Słownik* wyjaśnia jako „nierealny, nieprawdziwy, fantastyczny, wymyślony” (s. 187–188).

¹² www.mitencyklopedia.w.interia.pl/mitologia.html.

Jak zauważył Piotr Pawełczyk, mit upraszcza pojmowanie rzeczywistości i sprowadza ją do postaci, którą łatwo zrozumieć i zaakceptować:

[...] wiedza, którą zawierają mity, określa świat w sposób obrazowy, uproszczony i afektywny. [...] Mit stara się połączyć to, co człowiek wie z tym, w co wierzy¹³.

Pod wpływem rozwoju w ostatnich latach kultury masowej, nowych technologii i mediatyzacji polityki, badania nad tymi zjawiskami rozwinęły się zwłaszcza na gruncie psychologii społecznej, psychologii politycznej, filozofii i socjologii, przykuwając uwagę już nie tylko naukowców i polityków, ale także specjalistów z dziedziny reklamy politycznej. P. Pawełczyk stwierdził, że mechanizmy funkcjonowania systemów demokratycznych nie unikają bowiem odwoływania się w konkurencji politycznej do określonej symboliki.

Nasze postawy, zachowania i opinie w sferze polityki są w dużej mierze wyznaczone przez mity, z którymi się identyfikujemy, rytuały i ceremonie, w których bierzemy udział, bądź ciągle wyzwalały w nas określone emocje oraz symbole¹⁴.

Stąd przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych próbują przedstawić pogłębione wyjaśnienie pojęć i zjawisk, które nagle, pod wpływem bieżących wydarzeń, nabierają w polityce szczególnego znaczenia. Mity są na ogół narzucone przez elity i mają niebagatelne znaczenie dla kształtowania bądź utrzymywania podziałów i konfliktów politycznych. Stąd wymagają śledzenia, a także na nowo opisanie i przeanalizowania i wydaje się, że pozostanie to dla nauki zadaniem ciągłym.

Mit a świadomość

Przyjrząc się więc należy istocie teoriopoznawczej omawianego zagadnienia, zwłaszcza że stanowi ona dziś przedmiot intensywnego zainteresowania socjologów, filozofów i politologów.

Na gruncie analizy socjologicznej Janusz Reykowski zauważył, że w miarę gromadzenia doświadczenia życiowego oraz pod wpływem napotykanego ocen i opinii, powstają w umyśle każdego z nas mniej lub bardziej rozbudowane struktury wiedzy o życiu społeczno-politycznym. Na wiedzę tę składają się pojęcia polityczne, strategie rozwiązywania problemów politycznych, wyobrażenia polityczne, symbole i mity¹⁵.

Z kolei Stefan Nowak już kilkadziesiąt lat temu stwierdził, że badanie mitów i stereotypów, czyli czynników wyznaczających genezę elementów mitolo-

¹³ P. Pawełczyk, *Socjotechniczne aspekty gry politycznej*, Poznań 2003, s. 122.

¹⁴ *Ibidem*, s. 122–123.

¹⁵ J. Reykowski, *Myślenie polityczne*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, Poznań 2002, s. 120.

gicznych w ludzkim myśleniu, jest zajęciem dla socjologa „nader wdzięcznym”. Zaznaczył jednocześnie, że czynnością zdecydowanie miłą sercu socjologa jest demaskowanie mitów, wykazywanie ich fikcyjności przez konfrontację rzeczywistości mitologicznej z rzeczywistością już bez przymiotnika¹⁶.

Współcześni socjolodzy analizują w tym kontekście takie zjawiska, jak: świadomość narodowa, świadomość społeczna, świadomość klasowa, świadomość polityczna, świadomość ekonomiczna, świadomość historyczna¹⁷. Pojęcia te są w jakimś stopniu pokrewne, mają wszakże wspólne źródło poznania – społeczeństwo w swojej złożoności.

Kategoria „świadomości”, która ma bezpośredni związek z percepcją mitu, należy do aparatu pojęciowego z zakresu historii, etnologii, psychologii, filozofii i religioznawstwa i – jak zauważają teoretycy – nigdy nie poddawała się łatwemu definiowaniu, ponieważ została zakwalifikowana do zjawisk zmiennych w czasie i w przestrzeni. W ciągu wieków poszukiwań, różnorakie próby definicyjne kryształizowały się, poczynając od myśli filozoficznej Arystotelesa („najważniejszym ze wszystkich jest w najwyższym stopniu myślenie”, „myśleć mądrze i dochodzić do poznania”¹⁸), poprzez koncepcje B. Spinozy, W. Leibniza, T. Hobbesa, J. Locke’a, D. Hume’a i wielu innych, dociekających natury ludzkich zachowań w grupie społecznej.

Za twórcę współczesnej wiedzy o świadomości uznawany jest René Descartes (Kartezjusz; 1596–1650). Jego stwierdzenie *cogito ergo sum* („myślę, więc jestem”) oraz *Rozprawa o metodzie* na stałe weszły do kanonu filozofii i kultury europejskiej. Kartezjusz „przystosował kategorię świadomości do wrażliwości

¹⁶ S. Nowak, *O Polsce i Polakach*, Warszawa 2009, s. 29.

¹⁷ Świadomość narodowa – opisywana w wielu badaniach naukowych (historycznych, socjologicznych, politologicznych) poprzez wspólny stosunek do terytorium przeżywanego jako ojczyzna, poczucie wspólnoty etnicznej i płynącej stąd dumy z przynależności, świadomość wspólnego dziedzictwa kultury i jej odrębności, świadomość wspólnego interesu narodowego, wyrażająca się w aspiracjach posiadania własnego suwerennego państwa. Zob.: H. Kubiak, „Polski narodowy Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Uwarunkowania i funkcje społeczne”, praca doktorska, obroniona na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1967 r.; J. J. Wiatr, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973. Autor ten odróżnił świadomość etniczną – jako niższy etap rozwoju świadomości narodowej – od świadomości narodowej w rozwiniętej postaci. „Świadomość narodowa nigdy nie pojawia się na całkowicie pustym miejscu, jest ona kontynuacją i podniesieniem na wyższy poziom dotychczasowej świadomości typu etnicznego” (s. 389).

Świadomość społeczna – definiowana najczęściej jako „całokształt charakterystycznych dla danego społeczeństwa w danej epoce treści i form życia duchowego, składających się na sposób myślenia i kulturę umysłową tego społeczeństwa”. Zob.: *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, rada nauk. T. Kotarbiński et al., przewodn. kom. red. B. Suchodolski et al., Warszawa 1968, s. 3321.

Świadomość klasowa – typ świadomości społecznej, charakteryzującej cechy określonej klasy społecznej, które wyrażają jej interesy na tle uwarunkowań społeczno-politycznych i ekonomicznych. Pojęcie to było silnie zaznaczone w filozofii marksizmu.

Świadomość polityczna – zakres tradycji i postaw politycznych, opinii publicznej oraz ideologii.

Świadomość ekonomiczna – wskazuje w szczególności na zależność odczuć ludzkich od warunków materialnych, w jakich ludzie żyją, zamykającą się w marksowskim stwierdzeniu „byt kształtuje świadomość społeczną”. Zob.: W. Wiedera, *Świadomość ekonomiczna działaczy związkowych z przedsiębiorstw państwowych*, Kancelaria Sejmu, „Raport Biura Studiów i Ekspertyz” 1992, nr 21.

¹⁸ Arystoteles, *Etyka wielka; Poetyka*, tłum. W. Wróblewski, H. Podbielski, Warszawa 2010, s. 21,

czasów nowożytnych, oddzielając problemy świadomości od problemu sumienia, moralności i teologii”¹⁹, jednym słowem – utożsamiał świadomość z myśleniem.

W nauce współczesnej znaleźć można rozważania, w których „świadomość” powstaje dzięki takim funkcjom mózgu, jak postrzeganie, zapamiętywanie, wyobrażenie i myślenie²⁰. Stąd zapewne w *Encyklopedii psychologii* pojawiło się stwierdzenie, że „świadomość człowieka kształtuje się drogą przyswajania przez niego doświadczenia społecznego, określonego systemem wiedzy i norm zachowania”²¹. Z tego punktu widzenia świadomość odzwierciedla wiedzę człowieka o jego własnych myślach i działaniach; jest procesem zespalandia w całość nabytej przez niego cząstkowej, zwielokrotnionej informacji i wynikających stąd wrażeń.

Z kolei *Słownik języka polskiego* definiuje hasło „świadomość” jako „zdolność zdawania sobie sprawy z tego, co jest przedmiotem postrzegania, doznawania”. „Świadomość” rozumiana jest jako najwyższy poziom rozwoju psychicznego, charakterystyczny dla człowieka, jako zdolność umysłu do odzwierciedlenia obiektywnej rzeczywistości, która została uwarunkowana społecznymi formami życia człowieka i ukształtowana w toku jego historycznego rozwoju²².

W literaturze naukowej z pogranicza psychologii i medycyny znaleźć można bardziej opisowe definicje tego zjawiska, m.in. za Colwynem Trevarthinem, podawane są trzy zasadnicze cechy świadomości ludzkiej: świadoma intencjonalność, czyli wiedza o tym, co i dlaczego się robi; świadoma przytomność, czyli percepcja rzeczywistości, a więc wiedza o tym, co się widzi, słyszy, dotyka i odczuwa; świadome uczestniczenie, czyli wiedza o odczuciach własnych i odczuciach innych ludzi²³.

Podobnie jak w przypadku poprzednich definicji, i tu podkreślany jest fakt, że świadomość ludzka ulega przemianom wraz z nabywaniem różnorodnego doświadczenia życiowego – „człowiek posiada mowę gramatyczną, kulturę, zdolność tworzenia i wiele innych wybitnych cech umysłowych”, dzięki którym nieustannie poszerza granice własnej świadomości²⁴.

Zakładając, że świadomość ludzka kształtuje się na granicy psychologii i indywidualnej obecności we wspólnocie społecznej, z czasem w naukach medycznych, ekonomicznych i humanistycznych pojawiły się odrębne segmenty analiz stanu i rodzaju „świadomości”, dzięki czemu powstawały nowe dziedziny zainteresowań naukowych, skupione wokół różnych pojęć. Na zawilości badań nad fenomenem świadomości wskazywał Stanisław Kozyr-Kowalski, przywołu-

¹⁹ W. Werner, *Człowiek, świadomość i społeczeństwo. Splątane korzenie współczesnej psychologii*, [w:] *O świadomości. Wybrane zagadnienia*, red. M. Wojtowicz-Dacka, L. Zając-Lamparska, Bydgoszcz 2007, s. 18.

²⁰ *Ibidem*, s. 24

²¹ *Encyklopedia psychologii*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1998, s. 885.

²² *Słownik języka polskiego PWN*, t. 3, red. W. Doroszewski, Warszawa 1981, s. 459.

²³ A. Smith, *Umysł*, tłum. B. Kamiński, Warszawa 1989, s. 136.

²⁴ *Ibidem*, s. 136, 154.

jąc wywody Floriana Znanieckiego, Maxa Webera, Maxa Schelera, Stanisława Brzozowskiego i innych. Zwrócił uwagę na to, że języki zachodnioeuropejskie słowo „świadomość” przejęły z łaciny. *Conscientia* znaczy w łacinie „świadomość, wiedza, znajomość czegoś, samowiedza, sumienie”, a przede wszystkim wspólna świadomość i wiedza o czymś. Słowo *conscientia* wyrosło ze *scientia* – „wiadomość, znajomość czegoś, wiedza, pojętność”. Zaznaczył przy tym, że nie należy lekceważyć dziejów danego pojęcia i jego wieloznaczności, ponieważ wyrażają one m.in. historię pozasłownej rzeczywistości i zależności strukturalno-dziejowe²⁵.

Leszek Kołakowski w rozprawie *Obecność mitu* użył na gruncie filozoficznym jeszcze innej wersji tej kategorii, a mianowicie wprowadził do dyskursu na temat mitów, pojęcie „świadomości mitycznej”. Nie próbował przy tym zdefiniować samego pojęcia „mit”, połączył go natomiast z afirmacją wartości. Jego sens i znaczenie próbuje opisać więc w inny sposób: „Pojęcie mitu usiłuję zastosować jako sieć, który wyławia w kulturze pewien trwale konstytutywny składnik”²⁶. Stąd wskazuje potrzeby, produkujące odpowiedzi na pytania, związane z funkcjonowaniem mitów. Są nimi – według L. Kołakowskiego – potrzeba przeżywania świata jako doświadczenia sensownego, potrzeba wiary w trwałość wartości ludzkich oraz „pragnienie widoku świata jako ciągłego”. Zwrócił uwagę na to, że wszystkie te potrzeby ludzkie mogą sprzyjać kształtowaniu się „świadomości mitycznej”. Stwierdził, że „wartości bywają przekazywane tylko przez dziedziczenie społeczne, to znaczy dzięki promieniowaniu autorytetu tradycji. Dziedziczenie mitów jest dziedziczeniem wartości, które mit narzuca”²⁷.

Jednakże w omawianym tu kontekście ważny jest jeszcze jeden wątek analityczny, dotyczący pojęcia „świadomość”. Pozwala on zwrócić uwagę na stosunek jednostek/obywateli i szerszych kręgów społecznych do wartości państwa. To obszar zagadnień związanych z używanym w nauce pojęciem świadomości państwowej²⁸, jej zawartością oraz głównymi nurtami walki ideologicznej o współczesny kształt. Zwracał uwagę na ten fakt Andrzej Burda, zastanawiając się nad zdefiniowaniem tego pojęcia, przy uwzględnieniu różnych aspektów jego zawartości. Napisał przed laty m.in:

Gdy już mówimy o społeczeństwie ludzkim, to wspomnijmy, że – jak ktoś trafnie zauważył – składa się ono z drobnej garstki żyjących i niezmiernej rzeszy umarłych, którzy żyją koło nas i w nas samych w postaci swoich wytworów materialnych i duchowych. Także i nasze instytucje polityczne, normy moralności, postawy obywatelskie wytworzone zostały w przeszłości niekiedy bardzo odległej i władają nami jeszcze dzisiaj z większą lub słabnącą już mocą. Tradycje dawnych instytucji politycznych i dawnych postaw obywatel-

²⁵ S. Kozyr-Kowalski, *Świadomość społeczna, uczłowieczenie i ubytowanie wiedzy*, www.staff.amu.edu.pl/~kozyr/ubytowanie.htm.

²⁶ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2005, s. 9.

²⁷ *Ibidem*, s. 21–22.

²⁸ A. Burda, *U podstaw świadomości państwowej*, Lublin 1982.

skich, pozostawiające żywy ślad w świadomości współczesnych pokoleń, przyczyniają się do stabilności i trwałości więzów łączących społeczeństwo z jego aktualną strukturą polityczną. Nasz stosunek do istniejącej państwowości określany jest nie tylko przez myślowe przeżywanie jej form i jej motywacji, lecz także przez zapis genetyczny przekazany nam przez przeszłe pokolenia²⁹.

Pogląd ten jest o tyle interesujący, że obecnie ma się do czynienia z nagminnym poszukiwaniem „prawdy” w polityce, dokonującym się – jak łatwo zauważyć – przy pomocy *logosu* i *mythosu*, czyli splotu doświadczenia z nasyconą emocjami instynktowną wiarą w siłę sprawczą minionych wydarzeń politycznych. Stąd zapewne miał rację Janusz Majcherek, gdy sarkastycznie zauważył, że „prawda” to niebezpieczne pojęcie, które należy traktować podejrzliwie nawet, gdy używają go naukowcy³⁰.

W tym miejscu musi pojawić się kolejny termin, związany z mitologizacją życia społeczno-politycznego – jest nim znane z filozofii marksistowskiej pojęcie „fałszywej świadomości”, przywoływanej obecnie często w kontekście badań nad mitami politycznymi³¹. Pojęcie to na grunt psychoanalizy wprowadził współcześnie Erich Fromm. W książce *Rewizja psychoanalizy*³², fałszywą świadomość wyjaśnia jako sposób postrzegania i pojmowania świata, który opiera się na zniekształceniu i zafałszowaniu rzeczywistości. Sławomir Murawiec na tym tle wyjaśnił, że fałszywa świadomość charakteryzuje się

nietrafnością ocen i sądów, pomija istotne cechy rzeczywistości, sprzyja mieszanu przyczyn ze skutkami, co w efekcie prowadzi do zniekształconego rozumienia rzeczywistości, afirmacji różnych iluzji, mitów i mistyfikacji.

Dalej porównuje wiedzę z fałszywą świadomością następująco:

Wiedza, która jest złożona, żywa, wielowymiarowa, jest nieodłącznie związana z wątpliwościami i rozważaniem różnych racji, punktów widzenia i alternatyw. Fałszywa świadomość wymaga czegoś przeciwnego: jasnych przykazań „to jest tak i tak, masz robić to i to”³³.

W kontekście omawianej problematyki jest to ważna refleksja, zwłaszcza że mity zawierają zawsze mieszankę wiedzy prawdziwej i fałszywej. W literaturze przedmiotu pojęciu mit towarzyszy na ogół pojęcie stereotypu, a jak twierdzą niektórzy autorzy – nie jest łatwo w praktyce oddzielić je od siebie, ponieważ oba zjawiska są składnikami fałszywej świadomości, oba nie dają się uzasad-

²⁹ *Ibidem*, s. 9. Podobnie A. Labriola, *Pisma filozoficzne i polityczne*, t. 1, tłum. B. Sieroszewska, Warszawa 1962, s. 624.

³⁰ J. Majcherek, *Kręte ścieżki prawdy*, „Gazeta Wyborcza”, 2 marca 2011. W artykule autor przypomina, że np. tytuł „Prawda” nosiła najważniejsza gazeta radzieckiego systemu władzy.

³¹ Zob. też: W. Szostak, „Mity i stereotypy w komunikacji politycznej”, referat wygłoszony na konferencji „Mity i stereotypy w polityce. Przeszłość i teraźniejszość”, która odbyła się w WSSM i KS w Chełmie.

³² E. Fromm, *Rewizja psychoanalizy*, tłum. R. Saciuk, Warszawa 2006.

³³ S. Murawiec, *Pop-psychologia*, Psychologia.net.pl – portal psychologiczny.

nić racjonalnie, bo oparte są na silnym podłożu emocjonalnym i na wierze. Stąd wymieniane są na ogół jednym tchem: mity i stereotypy³⁴, mity i stereotypy polityczne. Żywotem stereotypów w polskiej historii zajął się szczegółowo Janusz Tazbir³⁵, zaś w politologii teoriopoznawczą rolę stereotypów opisał Adam Schaff w książce *Stereotypy a działanie ludzkie*. Podkreślił w niej, że stereotypy to twory świadomości, które każą reagować na słowo-nazwę w sposób niemający związku z osobistym doświadczeniem człowieka, jednak wywołując emocje, oceny i postawy. Można powiedzieć, że jest to słowo-klucz, na które człowiek reaguje wyprzedzająco (porządkowanie rzeczywistości „przed odpowiednim doświadczeniem”), zgodnie z uproszczonym przekazem społecznym,

mechanizm jest zawsze ten sam: przekaz społeczny ma priorytet wobec własnego doświadczenia i sądu jednostki, gdy chodzi o jej emocjonalną reakcję, oceny i postawy w stosunku do pewnych klas zagadnień społecznych³⁶.

Schaff wyróżnił cztery funkcje pragmatyczne stereotypów: społecznie integracyjną, obronną, ideologiotwórczą oraz polityczną. Zwrócił uwagę, że za każdym stereotypem mogą się kryć doniosłe i w pełni racjonalne treści, ale także przekonania oparte na emocjach, niejednokrotnie sprzeczne ze stanem faktycznym, wypaczające rzeczywistość, a „zarazem potężnie oddziałujące na psychikę dzięki swojemu ładunkowi emocjonalnemu. Straszny to oręż w ręku polityka propagandysty złej sprawy”³⁷. Mirosław Karwat, już na podstawie nowszych doświadczeń politycznych, zauważył, że u podstaw tworzenia stereotypów leży również uwarunkowana interesami hipokryzja (czyli nieszczerłość, zakłamanie, dwulicowość, obłuda) osób i grup uczestniczących w walce politycznej³⁸.

Naukowcy zabierający głos na ten temat sugerują, że jedynym skutecznym sposobem walki z mitami i stereotypami jest pełen przekaz zbadanej wiedzy o rzeczywistości, „czyli kształcenie i socjalizacja – w tym socjalizacja polityczna, zupełnie dotychczas w RP zaniedbana”³⁹. Marian Golka stwierdził, że mity żyją tak długo i o tyle, o ile nie zostały jeszcze wyjaśnione, racjonalnie opisane czy przełożone na język dyskursywny⁴⁰. Podobny pogląd wypowiedzieli wcześniej Roland Barthes i Leszek Kołakowski. Obserwując jednakże walkę polityczną,

³⁴ Zob. np.: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991.

³⁵ W książce *Mity i stereotypy w dziejach Polski* autorzy przeanalizowali następujące kwestie: stereotyp heretyka w Polsce średniowiecznej, obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII w., stereotypy: Zachodu w Polsce porzobiorowej, Niemca, polskiego powstańca, mniejszości narodowych II RP; patriotyczna myśl i patriotyczny stereotyp. Zob. również: J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986.

³⁶ A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 40.

³⁷ *Ibidem*, s. 140–141.

³⁸ M. Karwat, *Polityka jako festiwal hipokryzji*, [w:] *Metafory polityki*, t. 2, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2003, s. 291 i nast.

³⁹ W. Szostak, *op. cit.*

⁴⁰ M. Golka, *Atrakcyjność mitu*, „Kultura Współczesna” 1996, nr 1–2, s. 48.

można odnieść wrażenie, że elity nie zrezygnują z odwoływania się do mitów i stereotypów, wręcz przeciwnie – objawiają dużą skłonność nie tylko do kultuwowania starych, ale i do tworzenia nowych.

Mit – dalszy ciąg kwestii definicyjnych

Współcześnie odżywa znaczenie mitu politycznego, o którym publicyści mówią, że jest tak stary, jak polityka⁴¹. Zjawisko to włączone zostało w bieżącą praktykę, a wydobywane z przeszłości kolejne mity polityczne przykrawają wiedzę historyczną w sposób niezbędny dla uformowania współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, wynoszą „swoich” bohaterów nad innych i tworzą wzorce zachowań, legitymizując w ten sposób prawo do własnego porządkowania w Polsce świata władzy i polityki. „Są mity pozytywne, jak ten sławiący Polaków jako naród dzielny i kochający wolność, i są mity negatywne, powodujące ciągle swady i zasklepiające nas w przeszłości”⁴².

Przywoływany już P. Pawełczyk zauważył, że cechą mitu jest kolportowanie rzeczywistości w kolorach czarno-białych. Mit odpowiada zapotrzebowaniu na wyraźnie zarysowane wartości, cechy i postawy. W ten sposób u progu trzeciego tysiąclecia mit polityczny doznaje rehabilitacji i znów w jakiejś części kształtuje świadomość państwową zróżnicowanych środowisk i grup społecznych⁴³.

Według Barbary Szackiej, celem włączania mitu w bieżącą politykę jest m.in. budowanie więzi społecznej i zbiorowej tożsamości, a ich związek polega na integrowaniu grupy w walce o władzę⁴⁴. Nie ulega wątpliwości, że proces konstruowania mitu politycznego (to samo dotyczy też kategorii mitu założycielskiego) jest silnie uzależniony od symbolicznych interesów grupy, która go kreuje. Zwrócił na to uwagę Lech Nijakowski:

[...] politycy [...] dążą do intencjonalnej zmiany treści pamięci zbiorowej. [...] mit organizuje pewną część świadomości społecznej, która nie została zorganizowana w innej formie⁴⁵.

Mistyfikacja rzeczywistych celów politycznych przez odwoływanie się do historii i emocji ma wywołać pożądany efekt w świadomości społecznej, a przez to ułatwić zdobycie władzy:

⁴¹ J. Pacan, *Mit polityczny*, www.kubapacan.salon24.pl/173085.mit-polityczny.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ P. Pawełczyk, *op. cit.*, s. 123.

⁴⁴ Barbara Szacka uważa pamięć zbiorową za „zbiór wyobrażeń członków zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości”. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 19.

⁴⁵ L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 37, 60.

[...] świadomość ludzka ma [...] zdolność scalania różnych doznań [...] jest więc swoistą całością. Całość ta nie łączy elementów mechanicznie, lecz je przetwarza, wchłania twórczo [...]. Świadomość jest zjawiskiem samosterującym. Rozwój jednego z elementów warunkuje rozwój całości. Znaczy to, że określony stan świadomości można ukształtować⁴⁶.

Marian Golka ujął mit jako

[...] formę świadomości, cechującą się subiektywnym poczuciem prawdziwości przy niemożliwości obiektywnego zweryfikowania zarówno stopnia tej prawdziwości, jak i fałszywości. [...] Mit obejmuje przekonania wyrażane obrazowo i emocjonalnie, co sprawia, że nie zawsze ma on wyraźną postać. Wyraża przy tym zapotrzebowanie jakiejś grupy społecznej na wytłumaczenie pewnego zakresu rzeczywistości społecznej, a w tym genezy, statusu i losu tej grupy⁴⁷.

Warto w tym miejscu przytoczyć krytyczne spojrzenie na mechanizm oddziaływania mitu na ludzką świadomość, opisany przez Rolanda Barthesa. Dostrzegł on mianowicie, że

[...] mit ma charakter narzucający się, zaczepny: wywiedziony z pojęcia historycznego, wyłonił wprost z przygodnych odniesień [...] szuka właśnie mnie, czuję siłę jego woli, zwywa mnie do przyjęcia jego wylewnej dwuznaczności⁴⁸.

Słusznie zauważył, że mit przekształca historię w naturę, a w polityce jest szczególnie cenny dla prawicy, ponieważ na ogół oczyszcza i uniewinnia rzeczy przeszłe⁴⁹. W podobnym duchu zdefiniowali współcześnie to pojęcie H. Hennig i Eva Hahn:

Mit to pewien rodzaj opowieści, która funkcjonuje dzięki ciągłemu jej powtarzaniu i stosowaniu pojęć często niemających związku z rzeczywistością⁵⁰.

Znawca i teoretyk tej problematyki František Graus (Czech, po 1968 r. emigrant) w swojej fundamentalnej pracy *Lebendige Vergangenheit*, żywotność mitów historycznych scharakteryzował następująco: mit odwołuje się do konkretnych wydarzeń i zjawisk, przy czym opowieść o przeszłości musi być relacjonowana w sposób właściwy dla współczesnych. Nie bez znaczenia pozostają w tym kontekście „bieżące tęsknoty, urazy, kompleksy”⁵¹. Tę opinię potwierdził H. Samsonowicz – mity stanowią odbicie potrzeb współczesnych, stanowią

⁴⁶ L. Orban-Lembrzyk, J. Podgórecki, *Atrybucje psychologii społecznej*, Opole 2010, s. 268.

⁴⁷ M. Golka, *op. cit.*, s. 41.

⁴⁸ R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2008, s. 256.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 262.

⁵⁰ P. Buras, *Czym się żywi mit wypędzenia*, rozmowa z autorami książki *Wypędzenie w niemieckiej pamięci. Legendy, mit, historia*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27 lutego 2011, s. 22.

⁵¹ F. Graus, *Lebendige Vergangenheit*, Köln 1975; H. Samsonowicz, *Mity w świadomości historycznej Polaków*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłosowska, Warszawa 1990, s. 152.

„łącznik między generacjami ułatwiający identyfikację grupy”, nie podlegają weryfikacji, ponieważ mit oparty jest na wierze. Dzieje się tak dlatego, że mit mistyfikuje zdarzenia, które opisuje, a mistyfikacja „wymaga wiary”⁵².

Nie znaczy to, by dogmaty tej wiary nie były podważane przez sceptyków, tych nigdy nie brakuje. Na ogół jednak negowanie mitu nie ma szans powodzenia. Nie chodzi bowiem o szczegóły, dotyczące przeszłości, lecz o odniesienie do idei wiążącej ludzi⁵³.

Taki pogląd zgadza się z definicją mitu I. Schiffera, który stwierdził, że zjawisko to

[...] jest jak ścieżka przez historię, jest nigdy niedopełnioną historią odbijającą wymiary życia i uzupełnianą przez idee następnych pokoleń, ich kulturowych standardów, ich etyki⁵⁴.

W rozważaniach należy również zwrócić uwagę na różnorodność podejścia w prowadzonych analizach. Będą się bowiem różnić definicje sformułowane na gruncie socjologiczno-psychologicznym (mit jako forma świadomości społecznej), prakseologicznym (motywacja do działania, np. C. Lévi-Strauss, R. Barthes⁵⁵), czy politologicznym. Warto więc w tym kontekście odwołać się do uogólniających definicji encyklopedycznych, chociaż wydawnictwa tego typu kładą nacisk przede wszystkim na wyjaśnianie roli mitu na gruncie religijnym. Wyjątek stanowi definicja w *Wielkiej encyklopedii powszechnej* PWN z 1966 r.:

Mity społeczne – nieuzasadnione, irracjonalne wyobrażenie o rzeczywistości społecznej, stanowiące obiegowe w danej grupie układy stereotypów o silnym zabarwieniu emocjonalnym, kierowanym przez „myślenie po linii pragnień” (*wishfull thinking*), funkcjonujące jako racjonalizacja (w sensie psychoanalitycznym) antagonizmów społecznych, uprzedzeń etnicznych, rasowych, jako umocnienie pewnych postaw i działań społecznych⁵⁶.

Podobnie mit zdefiniowali autorzy angielskiego wydawnictwa słownikowego:

Mit jest pewnym podsumowaniem jakichś wypadków czy procesów społecznych, podsumowaniem będącym w pewnym sensie wypaczeniem rzeczywistości, bazującym bardzo często na irracjonalnych, a nawet nadnaturalnych założeniach, lecz wcielających w życie w formie symbolicznej wartości czy wierzenia tego społeczeństwa⁵⁷.

⁵² M. Golka, *op. cit.*, s. 43.

⁵³ H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 153.

⁵⁴ Cyt. za: A. Sepkowski, *Przestrzenie mityczne polskiej transformacji*, [w:] *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych. Studia i rozprawy*, red. M. Chałubiński, Pułtusk 2006, s. 109.

⁵⁵ E. Leach, *Lévi-Strauss*, Warszawa 1973; R. Barthes, *Mit i znak*, tłum. J. Lalewicz, Warszawa 1970.

⁵⁶ *Wielka encyklopedia powszechna PWN...*, t. 7, s. 366.

⁵⁷ K. Goffrey, P. D. Roberts, *A Dictionary of Political Analysis*, London 1971, s. 131 (tłum. za: T. Biernat, *op. cit.*, s. 26).

W kontekście omawianej problematyki nietrudno znaleźć opinię, że

[...] mity polityczne trafiają w Polsce na bardzo podatny grunt. Sprzyja temu i trudna historia, z której narodził się bądź co bądź kuriozalny mesjanizm i nasze lenistwo intelektualne. Mity ponadto dają nam poczucie wspólnoty, tożsamości i bezpieczeństwa⁵⁸.

Zauważył to znacznie wcześniej Tadeusz Biernat, autor wydanej w 1989 r. książki *Mit polityczny*. Stwierdził w niej, że „Polacy stanowią społeczność, która bardziej niż inne zwykła ulegać mitom w myśleniu i działaniu politycznym”. Zaznaczył jednak, że możliwości weryfikacji takiego przekonania są niewielkie, a materia płynna⁵⁹. Mimo to w debacie publicznej powtarzana jest opinia o wyjątkowej skłonności Polaków do mitologizacji wydarzeń politycznych. Potwierdził tę opinię publicysta znanego tygodnika pisząc:

Karmimy się tymi mitami, ponieważ ich funkcje są dla nas nader atrakcyjne. Mit polityczny jest skrótem myślowym, czymś, co zwalnia jego zwolenników z myślenia i działania. [...] mity są dla Polaków jak ściągę gotowce – wystarczy sięgnąć w odpowiedniej chwili do piórnika pamięci i za pomocą sprytu i bez wysiłku zapewnić sobie dobrą znajomość przedmiotu⁶⁰.

W tym kontekście na plan pierwszy wybijają się w historiografii polskie mity ukształtowane na podłożu religijnym. Chodzi tu szczególnie o mit św. Stanisława (Stanisława ze Szczepanowa lub Stanisława Szczepanowskiego), pierwszego Polaka, którego Kościół katolicki uznał za świętego⁶¹. Zmarł 11 kwietnia 1079 r., a kanonizowany został dwieście lat później – 17 września 1253 r. Konflikt króla Bolesława II Śmiałego (1058–1079) z jednym z najważniejszych przedstawicieli Kościoła, krakowskim biskupem Stanisławem, obrósł przez wieki legendą (trwa ponad 750 lat), która symbolizuje zmagania świętego Kościoła z grzeszną władzą świecką, ze wskazaniem na pozagrobowe zwycięstwo biskupa. Jak wykazują liczne źródła historyczne, przebieg konfliktu był wyjątkowo ostry i zakończył się „osobistym dramatem obu bohaterów: śmiercią biskupa i wygnaniem monarchy z kraju”⁶². Spór o rzeczywistą istotę tego konfliktu toczy się wśród polskich kronikarzy, historyków i pisarzy od kilku wieków. Sprawa nigdy nie była przedstawiana jednoznacznie, nawet w łonie Kościoła katolickiego, a dowodem na to jest chociażby fakt, że

⁵⁸ J. Pacan, *op. cit.*

⁵⁹ T. Biernat, *op. cit.*, s. 11; F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977.

⁶⁰ J. Pacan, *op. cit.*

⁶¹ Bp Stanisław ze Szczepanowa został kanonizowany przez papieża Innocentego IV, co zostało w Polsce ogłoszone 8 maja 1254 r.

⁶² T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Kraków 2010, s. 8. Należy zauważyć, że przywoływana książka jest najnowszym opracowaniem na ten temat; rozprawia się z różnymi wersjami legendy, które pojawiły się na przestrzeni wieków, sugeruje też własną koncepcję tego konfliktu.

[...] samo kanonizowanie Stanisława, służące celom politycznym, nie obyło się bez silnych sprzeciwów i wątpliwości. Wymowny zwłaszcza jest fakt, że dla tego właśnie procesu kanonizacyjnego pierwszy raz w dziejach powołano instytucję *advocatus diaboli*, kardynała, który z urzędu podnosi zarzuty przeciw wnioskowi o przyznanie komuś aureoli!⁶³

Nie przeszkadzało to już za czasów Kazimierza Wielkiego uczynić z biskupa Stanisława patrona państwa i narodu (patrona Królestwa Polskiego), czczonego w sposób szczególny, a katedra krakowska, gdzie znajduje się jego grób, w XV w.

[...] stała się Ołtarzem Ojczyzny (*ara Patriae*) i świątynią chwały (*templum gloriae*), wyrastając na pierwszy kościół w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. [...] Należy zauważyć, że żywotność politycznego kontekstu tego mitu obowiązuje do dziś, mimo licznych wątpliwości zgłaszanych przez historyków. Jan Paweł II określił św. Stanisława patronem chrześcijańskiego ładu moralnego⁶⁴.

Kolejnym mitem, budowanym na podłożu religijnym był (jest) „mit przedmurza” (*antimurale Christianitatis*), oraz przypisywany Adamowi Mickiewiczowi mesjanistyczny mit Polski jako „Chrystusa narodów”⁶⁵. I choć oba pojawiły się na różnych etapach historii, bynajmniej nie wywietrzały, np. w zderzeniu z mitami założycielskimi II RP.

Johannes Hoffmann zwrócił uwagę, że rozumienie mitu zmieniło się w drugiej połowie XIX w., ponieważ to wówczas stał się obiektem trzeźwych badań⁶⁶. Być może źródłem tej zmiany było zwalczanie w romantyzmie (przy pomocy mitów właśnie) oświeceniowej wiary w racjonalność i postęp. Ciekawe podejście do mitu znaleźć można także w dziełach filozofa Heinricha Bartha (1890–1965), który uznał, że

[...] mit stał się określeniem na wszystko, czym chciało się poświadczyć kolektywną siłę sugestii [...] i co nadawało się dołączenia do różnych celów⁶⁷.

Nie ulega jednak wątpliwości, że odwoływanie się we współczesnej polityce do mitów politycznych wynika z aktualnych potrzeb tych, którzy po nie sięgają. Warto więc poświęcić tej metodzie uprawiania polityki nieco więcej uwagi, ponieważ jest ona nad wyraz skuteczna.

⁶³ M. Agnosiewicz, *Mit św. Stanisława*, portal Racjonalista, www.racjonalista.pl.

⁶⁴ T. Grudziński, *op. cit.*, s. 166; www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/05-08.php3.

⁶⁵ Stanisław Szpotański zwrócił uwagę na zespolenie w tym micie idei ofiary i cudu, który polega na ingerencji opatrności w bieg polskich losów. W publikacji, która ukazała się na początku lat 20. minionego wieku napisał, że „Według mesjanistycznych poglądów Mickiewicza, nieszczęście Polski, bez względu na swoje przyczyny polityczne, było koniecznym warunkiem jej posłannictwa”. S. Szpotański, *Adam Mickiewicz i jego epoka*, Warszawa–Kraków 1921, s. 4.

⁶⁶ J. Hoffmann, *op. cit.*, s. 17.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 19.

Mitu związki z polityką

J. Hoffmann stwierdził, że jeśli ktoś wprowadza pojęcie mitu do debaty politycznej, „to myśli często o ideologii i tym samym wymienia określoną światopoglądowo postawę, wartości i cele polityczno-społeczne”⁶⁸. Jeśli jest prawdą to, że Polacy są skłonni ulegać mitom politycznym bardziej niż inne narody, wypada zastanowić się, dlaczego im się poddają, i to w sposób irracjonalny, szczególnie wtedy, gdy płaszczyzną odniesienia jest władza i polityka. Istnieją po temu co najmniej trzy przyczyny.

Pierwsza ma charakter poznawczy, obiektywny i łączy się z tezą, że mitologizacja dalszej i bliższej historii „jest nieodłączną cechą wszystkich narodów”⁶⁹, a doświadczenie wskazuje, że każdy mit polityczny podyktowany jest nie tylko interesem określonej grupy politycznej, ale skierowany jest do podatnych na niego odbiorców i działa z wielką siłą na proces formowania się świadomości narodowej w wymiarze częściowym lub całościowym. Mimo, że mit posługuje się interpretacjami uproszczonymi, często wywołanymi sztucznie, to – jak zauważył S. Opara – „dominuje nawet w warstwach inteligentkich”⁷⁰.

Warto w tym kontekście przedstawić dwa, zaznaczające się w literaturze podejścia do roli historii w tworzeniu mitów społeczno-politycznych. Z jednej strony Zbigniew Żałuski podkreślał olbrzymią rolę historii:

W ideowym wychowaniu mas historia odgrywa ogromną rolę. Odpowiedzi o sens życia, o cele i wartości ludzkiego bytowania, o zakres swoich obowiązków i granice swojej wolności, o kryteria i wartości moralne przeciętny człowiek rzadko szuka w filozofii. Najczęściej odnajduje je w przykładach – postawie swego ojca, w doświadczeniu starszych, w dziejach swej klasy i narodu, w historii. Ona dostarcza mu użytecznej tabeli klasyfikującej etyczne uczynki, miarki dla zmierzenia wartości swego życia, ona dostarcza wzorów pozytywnych i negatywnych przykładów słusznego i niesłusznego, skutecznego i niecelowego, mądrego i nierozsądnego, owocnego i bezowocnego działania. Historia nawet w najuboższym, strywalizowanym wydaniu rodzimej tradycji czy legendy jest rzeczywiście mistrzynią, nauczycielką życia, a człowiek oderwany od niej staje się szybko podobny do wyzwołanego z prawa ciężenia kamienia, lecącego donikąd w międzygwiazdnej próżni⁷¹.

Z. Żałuski opisywał te kwestie na początku lat 70. Nie mógł więc uwzględnić doświadczenia przełomu ustrojowego, jaki dokonał się w Polsce po 1989 r. Ale i on przestrzegał przed ogłupianiem ludzi pokrętną interpretacją historii. Zauważył, że człowiek,

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ J. Pacan, *op. cit.* Autor ten pisze m.in.: „Wielokrotnie rozmawiając z ludźmi o polityce, często zdarzało mi się, że w pewnym momencie moi rozmówcy wpadali ni to w niezwykłą pewność siebie, ni to w intuicję, ni to w radość odkrywcę. Jakby konstruowała się w ich głowie myśl fundamentalna, prosty koncept, dający odpowiedź na wiele trudnych pytań. To był moment – po pewnym czasie zdałem sobie z tego sprawę – kiedy mój partner wpadał w objęcia mitu politycznego”.

⁷⁰ S. Opara, *Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki*, Warszawa 2009, s. 73.

⁷¹ Z. Żałuski, *Siedem polskich grzechów głównych i inne polemiki*, Warszawa 1973, s. 237.

[...] częstowany co chwila dość dowolną interpretacją faktów, postaw, wartości niegdyś utrwalonych [...] rychło czuć się zaczyna nabitym w butelkę, oszukanym i oszukiwanym⁷².

Blizszy doświadczeniom ustrojowego przełomu był Tadeusz Biernat, gdy pisał:

Frymarczenie historią, traktowanie jej w instrumentalny sposób (wchodzi w to również zjawisko reglamentacji historii, jej poszczególnych faktów i okresów) doprowadziło do utraty równowagi całych grup społecznych, które utraciły zdolność lokowania siebie w określonej strukturze historycznej, a także możliwość odnajdywania i nadawania historycznego sensu określonym faktom i zdarzeniom. Powstała sytuacja, w której historia straciła swój właściwy wymiar, przestała być łańcuchem faktów i zdarzeń, zjawisk i procesów ściśle powiązanych, konsekwentnych i rodzących określone konsekwencje – została „odhistoryzowana”, sprowadzona do postaci epizodów, z których wynika wszystko i nie wynika nic, na które nie warto zwracać uwagi. Ta degradacja historyczna doprowadziła również do degradacji mitologicznej, współczesny mit polityczny nie jest bowiem wiązany z historią, lecz z niewiele znaczącym epizodem i przez to również jest niewiele znaczący. Formalnie niczym się nie wyróżnia, traci na znaczeniu ze względu na treść. Jedno i drugie prowadzi do bezideowości społeczeństwa⁷³.

Druga przyczyna, ze względu na historię Polski, zamyka się w roli kompensacyjnej mitu. W literaturze powtarzana jest często teza, że mity mają szczególne znaczenie dla powstawania i funkcjonowania narodów⁷⁴. Reprezentantem tej myśli byli w przeszłości Max Weber i Eric J. E. Hobsbawm, a w literaturze polskiej Konstanty Grzybowski i Jerzy Wiatr. Współcześnie można wskazać Barbarę Szacką, Marię Janion, Zygmunta Baumanna, Henryka Samsonowicza, Lecha Nijakowskiego i krąg uczonych z ISP PAN, na czele z Joanną Kurczewską. Z ich wielostronnego dorobku wynika, że mit polityczny w szczególnie sposób nawiązuje do mitologii narodowej, czyli – jak zauważył Tadeusz Biernat –

[...] do wyobrażeń, poglądów silnie zakorzenionych w świadomości społecznej poszczególnych grup, narodów, mających duży ładunek emocjonalny, poglądów utrwalonych historycznymi wydarzeniami⁷⁵.

W niedawno wydanej książce Małgorzata Budyta-Budzyńska zauważyła, że każda wspólnota narodowa ma mit wspólnego pochodzenia. Mit pochodzenia pełni bowiem funkcje kompensacyjne, zwłaszcza w sytuacji zapóźnienia cywilizacyjnej grupy narodowej. Dostarcza w związku z tym

[...] argumentów o przewadze duchowej i etycznej grupy w stosunku do sąsiadów, wynikającej z wierności tradycji oraz heroicznych czynów, jakich dokonali przodkowie. Mity

⁷² *Ibidem*, s. 233.

⁷³ T. Biernat, *op. cit.*, s. 186–187.

⁷⁴ L. M. Nijakowski, *op. cit.*, s. 61.

⁷⁵ T. Biernat, *op. cit.*, s. 139.

podtrzymują i utrwalają w ten sposób wyobrażenia grupy na swój temat jako grupy wyjątkowej i wybranej przez Boga⁷⁶.

Autorka zwróciła uwagę na ważną cechę mitu pochodzenia, który – choć dotyczy przeszłości – mówi o aktualnych ambicjach, najszybszych dążeniach grupy kreującej mit:

[...] nie jest ważne, czy sytuacje, które opisują, zdarzyły się rzeczywiście, istotne jest, czy prawdziwie artykułują przekonania grupy na temat jej roli w historii⁷⁷.

Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się rywalizujących ze sobą mitów politycznych, najczęściej o wyraźnym zabarwieniu patriotycznym, jest w dziejach Polski w dużej mierze efektem utraty ciągłości państwowej u schyłku XVIII w. W tych okolicznościach mit polityczny stał się ważnym nośnikiem kultury i pamięci pokoleniowej⁷⁸. Mit pochodzenia, mit narodowy, umacnia sferę wartości przez wzbudzenie wiary w ich nadzwyczajny rodowód („nadprzyrodzony, wyrosły w niezwykłych warunkach historycznych”). W ten sposób wspiera swoich wyznawców emocjonalnie w momentach zagrożeń i niepewności⁷⁹.

Wśród autorów zajmujących się tą problematyką znajdują się i tacy, którzy przestrzegają przed nadmiernie bezkrytycznym poddawaniem się mitom. Przykładowo, L. Nijakowski wskazał na niejednoznaczność politycznej roli mitów. Z jednej strony mity i wspomnienia są konstytutywnymi elementami tożsamości narodowej:

[...] wzmagają one dumę narodową, która jest uczuciem pozytywnym. Mity przypominają także humanistyczne oblicze narodu, dobrodusze jego cechy, wartość pokoju, normy zgodnego współżycia.

Z drugiej jednak dostrzega rewers mitów narodowych i przypomina, że doświadczenie uczy, iż poprzez siłę swojego oddziaływania „mity wywołują strach i prowadzą do wzrostu masowej wrogości⁸⁰. L. Kołakowski napisał z kolei, że mit, nawet jeśli odwołuje się do wartości (mit wartościotwórczy), stanowi jednocześnie o rezygnacji z wolności, ponieważ narzuca wzory gotowe, a

[...] dla pojedynczego spojrzenia staje się rodzajem przymusu zniewalającego na równie całą zbiorowość, w której osobnik uczestniczy – ogólnoludzką albo plemienną. [...] rację będzie miał każdy, kto będzie ostrzegał przed groźbą mitu. Mit bywa groźny wielorako. Po pierwsze, przez swoją dążność do ekspansji nieograniczonej; mit może się rozrastać jak tkanka nowotworowa, może zmierzać do zastąpienia wiedzy pozytywnej, prawa, może próbować zgarniać przemocą prawie wszystkie obszary kultury, może obrastać despotyzmem

⁷⁶ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010, s. 74.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 75.

⁷⁸ A. Szmidel, *Mity a tożsamość i pamięć zbiorowa*, www.historiaimedia.org/2007/08/22.

⁷⁹ M. Golka, *op. cit.*, s. 43.

⁸⁰ L. M. Nijakowski, *op. cit.*, s. 59–60.

terrorem, kłamstwem. Jest groźny przez to również, że może zwalniać swoich uczestników od odpowiedzialności za własną sytuację, wysuszać pragnienie wolności i wartość samą wolności podawać w podejrzenie. Prawomocna potrzeba mitu wobec prawomocnej samoobrony przed groźbą mitu – zderzenie to tworzy newralgiczne miejsce naszej cywilizacji, jej tkankę zatrutą, jej wstydlive schorzenie. [...] Poszukiwanie mitu jest najczęściej próbą wykrycia opiekuńczego zwierzchnictwa, które bez trudu pytania ostateczne załatwia, wyposaza w stabilne hierarchie wartości, otacza lasem drogowskazów, uwalnia od wolności, zawija ponownie w kokon niemowlęstwa, przyznaje rację rozleniwionej potrzebie poddaństwa; ale satysfakcja tak nabyta również nie bywa wolna od zakłamania⁸¹.

Filozoficzne przestrogi L. Kołakowskiego godne są przemyślenia, zwłaszcza, że można je znakomicie odnieść zarówno do dawnych, jak i współczesnych procesów mitotwórczych.

Trzecią, uniwersalną przyczyną łatwego ulegania mitom jest ich niezwykła zdolność (nośność) komunikacyjna. Zauważyć należy bowiem, że mit w sposób dostępny wyjaśnia otaczający świat i dlatego m.in. potrafi skutecznie oddziaływać na świadomość społeczną (ludzką). Według Henryka Samsonowicza, mit stanowi

[...] kod ułatwiający kontakt wewnątrz grupy społecznej, plemiennej, państwowej, religijnej. Jest znakiem, którego geneza nie zawsze jest pamiętana i zrozumiała. Natomiast zawsze stanowi znak rozpoznawczy, hasło wywołujące wspólne uczucia, skojarzenia, formułujące nakazy zrozumiałe i akceptowane przez członków grupy⁸².

Lech M. Nijakowski dodał, że mit nas poucza, coś nam nakazuje, tabuizuje pewne sfery rzeczywistości⁸³. Być może dzieje się tak dlatego, że język mitu odwołuje się najczęściej do określonej generacji wiekowej lub politycznej, przemawia w tonie doniosłym, przesiąknięty jest metaforami i symbolami⁸⁴, a przecież w praktyce społecznej ludzie najczęściej naśladują osoby dla nich znaczące⁸⁵.

O zdolności komunikacyjnej mitu przesadzają towarzyszące mu symbole i rytuały. To one przemawiają do emocjonalnej płaszczyzny porozumiewania się ludzi jako niewerbalne środki w porozumiewaniu się międzyludzkim. Jak napisała Heidi Hein-Kircher

[...] symbol skracza lub upraszcza złożone polityczne wypowiedzi i konteksty, dzięki czemu są one dla ludzi łatwe do zapamiętania i reprezentują jednocześnie określoną polityczną orientację [...] symbol oddziałuje bezpośrednio na tworzenie się tożsamości grupowej⁸⁶.

⁸¹ *Ibidem*, s. 37, 155–156.

⁸² H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 152 i nast.

⁸³ L. M. Nijakowski, *op. cit.*, s. 59.

⁸⁴ S. Keen, *Historie, którymi żyjemy. Albo, albo. Problemy psychologii i kultury*, Warszawa 2000; E. Hałas, *Symbole publiczne a tożsamość polska*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 3–4.

⁸⁵ L. Orban-Lembrzyk, J. Podgórecki, *op. cit.*, s. 297.

⁸⁶ H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 16.

Zamierzone rytuały przekazują informację w sposób zmysłowy (np. uroczysty ceremoniał, przemarsz z pochodniami) i w ten sposób podkreślają wspólnotę interesów i emocjonalne powiązanie wyznawców mitu. Można więc przyjąć, że „mity zawierają werbalny przekaz wypowiedzi politycznych [...], podczas gdy symbole przekazują go obrazowo dalej, a rytuały wczuwają się w jego treści przez niewerbalne, symboliczne działania”⁸⁷. Publiczne oddziaływanie mitu jest w pełni skuteczne dopiero wtedy, gdy współdziałają ze sobą opisane trzy składniki.

Te wyjaśnienia ilustrują w dużym skrócie powody, dla których mity polityczne (łącznie z popularną formą „mitu założycielskiego”) wywierają tak silne piętno na myśleniu politycznym obywateli, i to zarówno w II, jak i w III Rzeczypospolitej. „Mit polityczny” czy „mit założycielski” w praktyce politycznej powiązane są nieodłącznie z władzą: z walką o nią, z uzasadnianiem do niej prawa, oraz z jej sprawowaniem i wykorzystaniem. Zwrócił uwagę na ten fakt T. Biernat, gdy pisał, że polityczne aspekty mitu mają bardzo zróżnicowane związki z polityką. Wśród najbliższych polityce wymienił na pierwszym planie integrację grupy w walce o władzę polityczną oraz mistyfikację celów politycznych⁸⁸. Nie ulega wątpliwości, że emocje łączące wyznawców określonego mitu politycznego, symbolika wydarzeń, postaw i wartości – to wszystko umiejętnie wykorzystane, wpływa na opinie, decyzje i wzorce zachowań ludzi. W ten sposób mit staje się ważnym elementem bieżącego życia politycznego, mobilizuje ludzi do określonych działań i decyzji, a wreszcie zwiększa legitymizację władzy, wykorzystującej konkretny mit polityczny dla potrzeb zdobycia lub utrwalania swojej pozycji na scenie politycznej kraju. P. Pawełczyk napisał wprost, że mit jako zjawisko w sferze polityki

[...] umożliwia wywieranie społecznego wpływu na wykorzystywanie szczególnie nośnych mitów, pozwalających na znalezienie i rozliczenie winnych, zawierających gotowe recepty na poprawę sytuacji w sposób szybki i nie wymagający orzeczeń⁸⁹.

Spór o mit założycielski II RP

Spór o to, które wydarzenie miało charakter „mitu założycielskiego” II RP trwa już kilkadziesiąt lat. Prym w nim wiodli piłsudczycy i endecy. Powstało wiele krytycznych opracowań o charakterze monograficznym, w których nie brakuje argumentów, że oba środowiska dla realizacji swoich celów współpracowały z zaborcami. „Tym bardziej zarówno endekom, jak i piłsudczykom zależało, aby

⁸⁷ *Ibidem*, s. 19.

⁸⁸ T. Biernat, *op. cit.*, s. 7.

⁸⁹ P. Pawełczyk, *op. cit.*, s. 124.

dowieść, że to dzięki ich działalności Polska odzyskała niepodległość i to oni mieli słuszną w wyborze drogi do niej prowadzącą⁹⁰.

Palmę pierwszeństwa w tym sporze zdobył jednak Józef Piłsudski⁹¹. Wykreowanie go na ojca założyciela niepodległej II Rzeczypospolitej do dziś ma znaczenie dla tożsamości narodowej i świadomości historycznej wielu Polaków, nie było bowiem „wśród polskich patriotów w owym czasie nikogo, kto by miał taki mir w społeczeństwie, jak Piłsudski”⁹². Do umacniania tego mitu przyczyniał się zresztą niezwykle sprawnie i skutecznie on sam. Świadczy o tym całe jego piśarstwo polityczne, w którym nigdy nie wahał się podkreślać swoją rolę w wielkim dziele odzyskiwania niepodległości. Jeśli do tego dołoży się wręcz baśniową legendę Pierwszej Brygady (Pierwszej Kadrowej), wymarsz z Oleandrów, szare mundury, szarże kawaleryjskie, księgi, albumy, dzieła literackie⁹³, pieśni żołnierskie i patriotyczne, defilady wojskowe, coroczne obchody imienin Marszałka⁹⁴, wiersze (m.in. Jana Brzechwy) i dzieła malarskie (portrety Piłsudskiego z różnych etapów życia⁹⁵), czapkę maciejówkę, orzeł strzelecki, klacz Kasztankę i *Marsz Pierwszej Brygady* – dostanie się wręcz wzorcowy sposób obudowania mitu założycielskiego II RP symbolami i rytuałami.

Niekiedy ten kolorowy mit opatrywany jest mianem „infantylnego”, ponieważ dzięki tej symbolice „w wyobraźni znacznej części Polaków pojawia się on jako bohater, który jeździł konno i pobił bolszewików”⁹⁶. Krytycy tak upowszechnianego mitu zwracają uwagę, że w ten sposób zaniedbuje się pamięć o jego myśli politycznej, z którą szedł do walki o niepodległość kraju. W kontekście tym warto choćby wskazać niezwykle istotną koncepcję Piłsudskiego, polegającą na „wojskowym przygotowaniu społeczeństwa”⁹⁷, czyli stworzeniu polskiej formacji wojskowej. Jak się później okazało, zamysł ten niezwykle mocno zaowocował w historycznym biegu wydarzeń. Jan Molenda napisał, że Piłsudski zdawał sobie sprawę z roli, jaką może odegrać na arenie międzynarodowej działalność polskich organizacji wojskowych. Na jednym z odczytów zagranicznych

⁹⁰ K. Kloc, *op. cit.*

⁹¹ W najnowszej historii Europy siłę oddziaływania mitu J. Piłsudskiego można jedynie porównywać z mitologizacją roli „żelaznego kanclerza” Otto von Bismarcka.

⁹² A. Szostkiewicz, *Naczelný wśród równych. Kościół katolicki i inne wyznania po 1918 r.*, „Polityka” 2008, nr 2 (wydanie specjalne: *Niepodległość 1918*), s. 91.

⁹³ J. Piłsudskim w twórczości literackiej zajmowali się w szczególności Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bandrowski, Gustaw Daniłowski i Kazimiera Iłłakowiczówna.

⁹⁴ Imieniny Józefa Piłsudskiego (19 marca) były uroczyste obchodzone od czasów I Brygady. W 1918 r. wokół daty imienin rozwinięto wielką antyniemiecką akcję propagandową, sprowadzającą się do wysyłania przez Polaków tysięcy pocztówek z życzeniami na adres twierdzy w Magdeburgu, w której Piłsudski był osadzony.

⁹⁵ Zob: *Józef Piłsudski w kolorze*, red. A. K. Kunert, Poznań 2010.

⁹⁶ L. Moczulski, *Marszałek uczy demokracji. Myśl Piłsudskiego dzisiaj*, „Więź” 2010, maj–czerwiec, s. 28.

⁹⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 3, Warszawa 1937, s. 251.

wszak sam wyraźnie stwierdził, że „ruch wojskowy wprowadza ponownie kwestię polską na szachownicę europejską”⁹⁸.

W konstrukcji tego mitu zapomina się o jeszcze jednym istotnym fakcie: o braku aspiracji Piłsudskiego do zapewnienia sobie i rodzinie szczególnych warunków materialnego bytu. Zainteresowania tego typu schodziły wyraźnie na dalszy plan, aż taka postawa wywoływała reakcje najbliższego środowiska żołnierskiego. Aleksandra Piłsudska we *Wspomnieniach* opisała bardzo skromne materialne warunki życia, jakimi musiała się często zadowolić rodzina Piłsudskiego (zwłaszcza w latach 1923–1926)⁹⁹.

Z drugiej strony nie można pominąć i tego, że żołnierze Piłsudskiego, spragnieni zapewne walki za kraj i zakochani bez reszty w tym, który dał im taką szansę, od początku tworzyli ludyczny, popularny kult wokół, najpierw Obywatela Komendanta, a potem Pana Marszałka¹⁰⁰. Zachowane liczne fotografie Piłsudskiego pokazują go tylko w mundurze wojskowym, nawet w sytuacjach prywatnych. Wydaje się, że noszony przez Piłsudskiego mundur zrosł się z jego osobowością i zewnętrznym wizerunkiem po wsze czasy. Tym łatwiej jest zrozumieć emocjonalne tło, jakie towarzyszyło narastaniu mitu Piłsudskiego przez kilkadziesiąt lat. Ważne w tym kontekście

[...] wydaje się być powiązanie faktu odrodzenia się wolnej Polski tylko i wyłącznie z osobą Piłsudskiego. Będzie to linia obowiązująca w sanacyjnej wykładni najnowszych dziejów, którą od tej pory wdrażać będzie aparat państwowy w całym kraju. Tak silnie zmitologizowany, rozpowszechniony nie tylko przez administrację i szkołę, ale również wojsko, prasę czy literaturę obraz Józefa Piłsudskiego miał legitymizować władzę sanacji po zamachu majowym. W kreowaniu tej legendy nie próżnował też sam Marszałek¹⁰¹.

Nie przeszkodziła mu w tym nawet „lekkomyślna wyprawa kijowska”, krytycznie oceniana w kręgach endeckich, a przez Jędrzeja Giertycha nazwana

⁹⁸ J. Molenda, *Piłsudzczy i narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 61.

⁹⁹ Aleksandra Piłsudska napisała m.in.: „Nigdy nie starał się o pieniądze, o komfort nie dbał. Dochody z jego pracy pisarskiej mogły nam zapewnić bardzo skromne utrzymanie [...]. W tym czasie różne komitety zbierały fundusze dla uczczenia męża z intencją zakupienia mu majątku pod Warszawą. Mąż stale odmawiał i przeznaczał zebrane pieniądze na dzieci sieroty lub inwalidów. Na koniec po wielu targach i namowach zgodził się, że Komitet Żołnierza kupi mu w Sulejówku, niedaleko stacji kolejowej murowany dom, z dużym owocowym ogrodem. Dom nasz miał być sprzedany, bo nie był przystosowany do zamieszkania w zimie. Miał piec tylko w trzech pokojach i wymagał dużego remontu. Ostatecznie, na skutek spadku wartości pieniądza postanowiono wystawić w środku lasku na naszym gruncie dom murowany. Umeblowaniem zajął się również Komitet Żołnierza”. A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 207, 212.

¹⁰⁰ Zob. np. J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje. Wspomnienia spisane w twierdzy magdeburskiej*, Warszawa 1925; K. Wrzos, *Piłsudski i piłsudzczy*, Warszawa 1936. Niezwykłemu kultowi osoby Piłsudskiego dał wyraz w *Strzępach meldunków* F. Sławoj-Składkowski, a nie był w tym odosobniony. Należy również podkreślić, że błyskawiczne powstanie Armii Polskiej mitem na pewno już nie było. J. Pajewski podaje, że 11 listopada 1918 r. pod bronią znajdowało się 29 543 żołnierzy, a na początku marca liczba ta wzrosła do 170 tys., „z czego połowa już w polu, reszta w stadium organizacji i spiesznego wyszkolenia”. Wiosną 1920 r. armia liczyła już 700 tys. żołnierzy, przy czym pół miliona walczyło na froncie wschodnim. Zob.: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 340.

¹⁰¹ K. Kloc, *op. cit.*

nawet „wyprawą samobójczą”¹⁰². Przypomnieć też należy, że z kolei sam Piłsudski kultywował jeszcze inny niepodległościowy mit – mit powstania styczniowego, którego weteranów otaczał do końca ich dni należyta opieka i troska¹⁰³. 5 sierpnia 1921 r. na stokach Cytadeli odznaczył żyjących weteranów powstania styczniowego orderami *Virtuti Militari*. Po zamachu majowym, który również nie osłabił mitologizowania Marszałka, obóz sanacyjny mógł już bez większych przeszkód kreować własną wizję odzyskania niepodległości, a mit założycielski II RP związany z Piłsudskim po jego śmierci przerodził się w zinstytucjonalizowany kult, czego wyrazem było uchwalenie 7 kwietnia 1938 r. ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego¹⁰⁴.

Endecja przegrała spór o symbol, który uznany by został za związany z nią zwrot w splotcie wydarzeń wiodących w 1918 r. do niepodległej II Rzeczypospolitej. Nie znaczy to jednak, że prezentowana przez endecję ideologia narodowa nie znajdowała w społeczeństwie poparcia. Znajdowała, z tym, że po śmierci Marszałka do ideologii nacjonalistycznej sięgnęła także sanacja, rozbudowując przy jej pomocy jeszcze silniej kult Piłsudskiego. Krzysztof Kawalec trafnie uchwycił istotę kultywowania Piłsudskiego, która do dziś jest żywą materią mitu narodowego:

Piłsudski był żywą obecnością tradycji narodowych, istotą cmentarną, bo symboliczną i skompilowaną z wielkich umarłych, z mitycznych person polskiej historii [...]. Był więc zmaterializowaną postacią ojczyzny, o której marzono u początków II Rzeczypospolitej. [...] Polska to Rzeczpospolita plus Piłsudski¹⁰⁵.

Mit założycielski II RP, skupiający się na Piłsudskim, nie był jednak jedynym przejawem skłonności do mitologizowania dziejów państwa i narodu. W literaturze polskiej toczył się zresztą spór o przyczyny i znaczenie tych mitów w znoszeniu przez społeczeństwo polskie trudów historii. Jak to zwykle bywa, jedni hołdowali „wypracowanym” mitom, inni widzieli w nich jedynie polityczną mitomanię, która nie przynosi pożytku. Do tych ostatnich należał Konstanty Grzybowski, który w książce *Ojczyzna, naród, państwo*, głosił stanowisko, że

¹⁰² J. Giertych, *Rycerz bez skazy: generał Józef Haller*, „Horyzonty” 1961 [Paryż], nr 58, s. 23.

¹⁰³ O dziejach powstania J. Piłsudski napisał książeczkę *22 stycznia 1863 r.*, wydaną w Poznaniu w 1914 r. Poprzez studiowanie przypadków walk powstańczych i zachowaniu dowódców ukształtował swoją wiedzę wojskową i pewnie dlatego przerwał tradycję organizowania bojów o niepodległość wedle hasła zapisanych w powstańczej pieśni: „Obok Orła i Pogoni, Poszli nasi w bój bez broni, Hu! Ha! Krew gra! Duch Gra! Hu! Ha! Niechaj Polska zna, Jakich synów ma”.

¹⁰⁴ Ustawa ta, uchwalona przez Sejm jednogłośnie, składała się z czterech artykułów: „Art. 1. Pamięć czynu i zasługi JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, Wskrziesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu, po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa. Art. 2. Kto uwłacza imieniu JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO podlega karze więzienia do lat 5. Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi sprawiedliwości. Art. 4. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia”. Zob.: „Polska Zbrojna”, 16 marca 1938.

¹⁰⁵ K. Kawalec, *Mit „wielkiej” Polski jako element dziedzictwa roku 1918*. Należy zauważyć, że mit Piłsudskiego odżył w Polsce na nowo po 1989 r. i kultywują go nawet osoby o poglądach neoendekich.

„silni nie potrzebują mitów”¹⁰⁶. Stwierdził, że mit polityczny powstawał zwłaszcza wtedy, gdy chciano ukryć słabość własnej sytuacji, np.

[...] polski mit narodu wybranego rodził się w epoce upadku. Wybrał sobie Polskę Bóg i za bezwzględne, a wierne posłuszeństwo Kościołowi ochrania ją od skutków jej własnego warcholstwa i anarchii¹⁰⁷.

W pewnym stopniu opinię Grzybowskiego podzielał Tadeusz Biernat pisząc, że społeczeństwo polskie w początkach XIX w. było bezsilne i zbuntowane.

Może bardziej zbuntowane w związku z utratą niepodległego państwowego bytu, a bardziej bezsilne w rozwiązywaniu społecznych i politycznych problemów wewnętrznych, z którymi nie umiano sobie poradzić; stąd ucieczka myśli narodowej w nadzmysłowość i mitologizacja polityczna¹⁰⁸.

Po utracie państwowości przywoływany już wcześniej mit przedmurza stał się „zmitologizowaną wersją narodu i jego misji”, lub inaczej – związaną z katolicyzmem wersją przedmurza cywilizacyjnego, mającą swe najgłębsze źródła w religijnej konfrontacji katolicyzmu z islamem, dokonującej się najczęściej na wschodnich granicach Rzeczypospolitej¹⁰⁹. Przesłanie to najdobitniej znalazło swój wyraz w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Sceptycznie do tego mitu odniósł się Norman Davies, który stwierdził, że nawet pobieżny przegląd życia religijnego w I Rzeczypospolitej nasuwa wątpliwości co do roli przedmurza chrześcijaństwa. Zwrócił szczególnie uwagę na brak jednolitości religijnej na obszarach Rzeczypospolitej:

Po pierwsze, ani Polska, ani Litwa nie mogły w tym czasie rościć sobie pretensji do tego, aby być krajami równie monolitycznie katolickimi, jak Hiszpania czy Włochy. Mity o jednolite katolickim charakterze Polski mogli ukuć tylko apologety Kościoła, którego supremacja była stale zagrożona – albo przez wewnętrzne rozłamy, albo przez siły zewnętrzne¹¹⁰.

Janusz Tazbir trafnie dodał, że kiedy carat w XVIII stuleciu wszedł do grona mocarstw europejskich i zaczął dzięki swej potędze współdecydować o losach całej Europy, polskie przedmurze stawało się nikomu niepotrzebną fikcją, ponie-

¹⁰⁶ K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970.

¹⁰⁷ Idem, *Rzeczy odległe a bliskie. Rozmyślenia o historii Polski*, Warszawa 1971, s. 150.

¹⁰⁸ T. Biernat, *op. cit.*, s. 205.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 214–215. W tym duchu analizował istotę polskiego przedmurza historyk Janusz Tazbir, który twierdził: „Pisarze polityczni i historycy, kaznodzieje późnobarokowi i literaci po dawnemu prawili o chrześcijańskiej Rzeczypospolitej, *republica christiana*, dla której polskie przedmurze miało być mieczem i tarczą. [...] Pojęcie to i w środkowo-wschodniej Europie bywa zastępowane terminem *republica litteraria*, społeczności intelektualistów nieuznających podziałów wyznaniowych czy granic politycznych. Antyteza: katolik (a więc obrońca przedmurza) – poganin (Turek czy Tatar), zamienia się w przeciwstawienie: człowiek cywilizowany (Europejczyk) – barbarzyńca (mieszkaniec innych kontynentów)”. J. Tazbir, *Szlakami kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 217.

¹¹⁰ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 2010, s. 198.

waż granica imperium rosyjskiego przesunęła się o tysiąc kilometrów¹¹¹. W tej sytuacji mit przedmurza i posłannictwa wobec Wschodu mógł być co najwyżej jedną z ideologii, towarzyszących walce „o przetrwanie i odzyskanie państwowej samodzielności”¹¹². Jednak u progu niepodległości ze strony Watykanu znów padło określenie „przedmurza chrześcijaństwa”, a stało się to w następujących okolicznościach: 20 i 21 czerwca 1918 r. wizytator Apostolskiego Królestwa Polskiego i Litwy msgr Achille Ratti zwołał konferencję biskupów Królestwa i Galicji, w czasie której wyraźnie powiedział, że papież „widzi Polskę w roli przedmurza chrześcijaństwa, skąd powinny promieniować zasady katolicyzmu na schizmatyków”¹¹³. Nietrudno było więc przewidzieć, że po takim stwierdzeniu duchowieństwo polskie czynnie uczestniczyło w ekspansji wyznaniowej katolicyzmu na wschodzie niepodległej II Rzeczypospolitej.

W międzywojniu mit przedmurza został włączony do doktryny państwowej w dwóch aspektach: w związku z przebiegiem wojny polsko-bolszewickiej z 1920 r. uaktywniono go w nowej wersji, czyli w wersji przedmurza wobec komunizmu (również w aspekcie militarnym). Aspekt drugi dotyczył umacniania katolicyzmu i „rozszerzania jego wpływów w sferach dominacji prawosławia w granicach państwa polskiego”¹¹⁴, przez co stawał się bardziej czytelny dla zróżnicowanych kręgów i interesów politycznych, a zwłaszcza dla tych środowisk, które interes narodu traktowały jako cel nadrzędny. Tym łatwiej było też endecji budować na nim później wizję Katolickiego Państwa Narodu Polskiego.

Mit przedmurza w latach 20. XX w. ożywiony został także nową legendą – „cudu nad Wisłą”. W kręgach kościelnych wypowiadany był pogląd, że „społeczeństwo, które piersiami swych synów zdoła zasłonić Europę przed nawałą bolszewicką, zasłuży sobie jeszcze raz na tytuł przedmurza chrześcijaństwa”¹¹⁵. Wielu biskupów zachęcało do jak najdalej wysuniętej ekspansji armii polskiej na wschód (wśród nich biskupi: J. Teodorowicz, Z. Łoziński, I. Dub-Dubowski, H. Przeździecki, oraz księża: F. Zbroja, C. Oraczewski). Jak zauważył T. Biernat, legenda „cudu nad Wisłą” deprecjonowała wprawdzie militarny wysiłek

¹¹¹ J. Tazbir, *op. cit.*, s. 218.

¹¹² W. Mysłek, *Przedmurze*, Warszawa 1987, s. 5.

¹¹³ *Ibidem*, s. 39.

¹¹⁴ W. Mysłek zauważył, że upowszechnianiem mitu przedmurza zainteresowany był Watykan. Jednakże w jego linii politycznej to religia, a nie interes narodowy Polski, była „czymś nadrzędnym w stosunku do państwa, to ono musiało swoje racje uzgodnić z racjami religii, podporządkować się im. Państwo winno przyjąć do wiadomości metodykę zastosowaną przez Kościół i uznać, że nie może być ona niezgodna z państwowym interesem. Inne stanowisko traktowano wręcz jako herezję”. Stąd Mysłek stwierdził, że mit przedmurza chrześcijaństwa miał dwa wymiary. Jeden – watykański, łączył się z ekspansywnością katolicyzmu na tereny Rosji radzieckiej, a drugi wymiar dotyczył już tylko wewnątrzpolitycznych i „obciążony był najwyraźniej kompleksami; w doktrynie przedmurza poszukiwano pewnej rekompensaty za własną słabość, szukano drogi pokrzepienia ducha, szukano wreszcie punktu odniesienia, który mógłby integrować różne środowiska społeczne. Dlatego tak łatwo poddawały się czynnikowi państwowe kościelnej propagandzie ideologii przedmurza, gdy ta pobudzała megalomanię narodową”. *Ibidem*, s. 19, 21, 23.

¹¹⁵ Wypowiedź ks. Jana Urbana, „Przegląd Powszechny” 1919, nr 5, s. 391–392.

żołnierzy i wiktoryę socjalisty J. Piłsudskiego¹¹⁶, stawała się jednak odnowionym potwierdzeniem „szczególnego miejsca i roli narodu (a raczej wiary w to), wyjątkowej opieki Opatrzności” nad losami Polski¹¹⁷. Mit przedmurza w wersji zmodernizowanej w latach 20. stał się jednocześnie także mitem antybolszewickim i doskonale komponował się z mitem odwiecznych dwóch wrogów Polski. Krytycznie do mitu przedmurza odniósł się J. Tazbir, pisząc, że mit ten w warunkach politycznych II RP

[...] stawał się jeszcze jednym, dość kłopotliwym obowiązkiem, jaki z racji historycznego dziedzictwa miałby spaść na słabo jeszcze zintegrowaną Rzeczpospolitą, przeżywającą poważne trudności gospodarcze oraz polityczne. Hasło „Polska – nadal przedmurzem” na pewno nie pomagało w ich przezwyciężaniu. Służyło ono dezintegracji ludności nowo powstałego państwa, w którym 30% stanowiły mniejszości etniczne¹¹⁸.

Na marginesie należy dodać, że mit przedmurza do dziś obowiązuje w niektórych kręgach ideologicznych¹¹⁹.

¹¹⁶ Bitwa warszawska trwała od 13 do 25 sierpnia 1920 r., tymczasem już w październiku w popularnej wówczas „Gazecie Świątecznej” można było przeczytać artykuł wstępny, napisany przez księdza, w którym stwierdzono: „Cóż dziwnego, że udało się Polakom zwyciężyć bolszewików, przecie sam widziałem na polu bitwy, jak Matka Boska osobiście granatami rzucała w bolszewików”. Tego rodzaju propaganda była systematycznie powielana przez kler. W 1930 r. ks. Henryk Mroczo na łamach „Sodalis Marianus” przypisał całą zasługę nuncjuszowi apostolskiemu A. Rattiemu, późniejszemu Piusowi XI: „Rozpoczął się straszliwy srom. Rozbite oddziały piechoty i konnicy tłoczyły się wraz z taborem w bezładną masę, która w przerażeniu i panice uciekała, porywając wszystko za sobą. Nie pomogły energiczne rozkazy naczelnego dowództwa [...] jeden chciał z nami pozostać [...] ukochany przez naród Nuncjusz papieski Msgr. Ratti, a miłośnicy nam dziś panujący Pius XI. W rozelkany jęk ludu wplotło się gorące wołanie: «Królowo Korony Polskiej – Módl się za nami». Na to wołanie ludu, na ten krzyk chrześcijaństwa, podniosły się skały, otworzyły groby, ruszyły kurhany i z nich poczęły wstawać zastępy zakutych w zbroje skrzydlatych rycerzy, a na ich czele Sobiescy, Chodkiewiczowie, Czarnieccy, Żółkiewscy... Stanęli i zwrócili wzrok ku Jasnej Górze pytając, ku jakiej potrzebie Królowa ich woła. Tam przejasna Pani z dzieciątkiem na ręku, obleczona w szkarłat z koroną na głowie, wskazywała berłem ku Warszawie, a z ust jej padł rozkaz: W nich! Szczęknęły zbroje, pochyliły się proporce, zaszumiały skrzydła i z okrzykiem: Jezus, Maryja! – pomknęli rycerze, jak huragan ku stolicy... Polska zwyciężyła, bo za nią stała matka Kościół, bo przy niej trwał wiernie przyjaciel, który jako namiestnik Chrystusowy miał zasiąść na papieskim tronie”. M. Agnosiewicz, *Obluda: grzech powszedni czy śmiertelny*, www.racionalista.pl/kk.php/t.2033.

¹¹⁷ T. Biernat, *op. cit.*, s. 226 i nast. M. Budyta-Budzyńska zwróciła uwagę na to, że mit narodu wybranego mają w swej tradycji Żydzi, Polacy, Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Czesi, Węgrzy, narody bałkańskie i Amerykanie. „W deklaracji biskupa Londynu z 1559 r. można wyczytać, że naród angielski ma szczególną misję, bo «Bóg jest Anglikiem». W czeskim micie pochodzenia, nazwę własną Bohemia wyprowadza się od słowa Boh i interpretuje jako nazwę narodu wybranego przez Boga [...]. We Francji idea szczególnego posłannictwa narodziła się w czasie rewolucji i rozwinęła w epoce napoleońskiej, później zaś przeniknęła do środowiska polskich emigrantów po powstaniu listopadowym i wybuchła w postaci idei jako mesjasza narodów”. M. Budyta-Budzyńska, *op. cit.*, s. 76.

¹¹⁸ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 139.

¹¹⁹ W tym duchu wypowiedział się zmarły w katastrofie smoleńskiej prezes IPN Janusz Kurtyka: „W każdym razie jest faktem, że ten krąg cywilizacyjny był najdalej wysuniętym na wschód, granicznym kręgiem cywilizacji zachodniej – wobec prawosławia, wobec kolejnych odmian cywilizacji stepowej, wobec kręgu muzułmańskiego”. J. Kurtyka, *Polska polityka historyczna*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 5, s. 6. Należy również odnotować, że o powrót do roli Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa” apelował na łamach „Opoki w Kraju” (2010, nr 74) prof. Maciej Giertych.

Porównując charakteryzowany wcześniej mit założycielski II RP, związany z postacią J. Piłsudskiego oraz ożywiony wydarzeniami polityczny mit przedmurza (szybko w II RP „upaństwowiony”) nietrudno spostrzec, że ten pierwszy w najmniejszym stopniu nie nawiązywał do kwestii religijnych, a tym bardziej nie wskazywał źródeł niepodległego państwa w związkach z katolicyzmem i Kościołem katolickim. Mit założycielski II RP związany był wyłącznie z J. Piłsudskim, całkowicie świecki¹²⁰.

Walka o współczesne mity założycielskie

Pluralizm polityczny i światopoglądowy, jaki zapanował w Polsce po 1989 r. wywołał spór o to, „czyja jest Polska”, kto ma do niej prawo, kto stoi po stronie dobra, a kto po stronie zła. Spór ten toczy się już ponad 20 lat i nie wydaje się, aby mógł się zakończyć w dającej się przewidzieć przyszłości. Jak zauważył L. Koczanowicz, klimat i nasilenie tych sporów otworzyły drogę do powstania najbardziej groźnego mitu o tym, „że warto zapłacić każdą cenę za to, żeby wreszcie wszystko zostało jednym ruchem uporządkowane”. Takie właśnie podejście otworzyło wrota tzw. IV RP¹²¹. Na jednym z portali internetowych można przeczytać, że

Solidarność była doskonałym materiałem na „mit założycielski” odnowionego państwa: naród buntujący się przeciwko uciskowi, zaborcom i niesprawiedliwości jednoczy się, by odzyskać niepodległość i podmiotowość. W akcie buntu ma swój udział lud, który organizuje się w duchu republikańskim oraz elita, która wykorzystuje zaangażowanie ludzi do budowy nowych instytucji i nowego państwa¹²².

Takie podejście pozwalało w historii najnowszej „jasno odróżnić dobro od zła” i wyznaczyć system wartości, wokół którego integrowały się grupy, które w tej walce odniosły zwycięstwo¹²³.

¹²⁰ Nie można wykluczyć, że bliska Piłsudskiemu tradycja kościuszkowska miała również wpływ na świecki charakter opisywanego mitu założycielskiego II RP.

¹²¹ L. Koczanowicz, *op. cit.*, s. 98; *Wybory 2007 i media. Krajobraz po „IV RP”*, red. D. Waniek, Warszawa 2008.

¹²² B. Fingas, *Teologia polityczna we Wrocławiu. Mit „Solidarności”*, www.upr.wroclaw.pl/artykuly.n313.teologia_polityczna_we_wroclawiu.

¹²³ Przypomnieć także należy, że w początkach „Solidarności” (lata 80.) odżył w specyficzny sposób mit insurekcji kościuszkowskiej z 1794 r. Stało się to dzięki obrazowi Jana Styki (1858–1921) i Wojciecha Kossaka (1857–1942) *Panorama racławicka*, namalowanego w setną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Racławicami (4 kwietnia 1794 r.). Upamiętniał on zryw ludu polskiego pod wodzą T. Kościuszki przeciwko Rosji. W 1946 r. dzieło to zostało przewiezione ze stałej ekspozycji w Parku Stryjskim we Lwowie do Wrocławia, do Ossolineum, jednakże nie było udostępniane ze względów ideologiczno-politycznych. Zmieniły to dopiero czasy pierwszej „Solidarności” – pod naciskiem opinii publicznej *Panorama racławicka* 14 czerwca 1985 r. została, po kilkudziesięciu latach, ponownie udostępniona w specjalnie w tym celu wybudowanej rotundzie.

Na innym portalu znajduje się z kolei felieton, zaczynający się od stwierdzenia:

Każdy naród, każdy system, potrzebuje mieć swój mit założycielski. Do takiego odwołują się Amerykanie, odwołują się Rosjanie, odwołują się Polacy. Mit taki nie musi być całkiem prawdziwy. Ale zawsze, w potrzebie, można się do niego odwołać. Mit wokół swojego przesłania ma jednoczyć ludzi, ma pozwolić im przetrwać i wygrać. Odwołując się do takiego przekazu można próbować udowodnić wszystko. Mitem założycielskim nowej Polski miało być przesłanie o wyjątkowości i samodzielności w obaleniu komuny [...]. Polska miała być krajem, w którym zasady demokracji, wolności słowa oraz praw człowieka traktuje się z najwyższą powagą¹²⁴.

Skonstruowany w ten sposób mit założycielski III RP ma swój ideologiczny rewers – mit o obaleniu komunizmu, który wskazuje Polskę Ludową jako wspomniane zło. W skrócie rewers ten sprowadza się do następującego „przepisu” na „właściwą” wykładnię powojennej przeszłości: w 1945 r. wydarzyła się katastrofa: komuna zniewoliła naród, do władzy doszli „ludzie znikąd”, którzy nie mieli nic wspólnego z polskim społeczeństwem. Nad „prawdziwym” polskim społeczeństwem rozciąga się natomiast mit monolitu, sytuując zarazem tzw. ludzi znikąd i ustrój, który przyniósł im zmianę losu „poza czasem i przestrzenią”¹²⁵. Prawicowy filozof Ryszard Legutko opisał sprawujących władzę po 1945 r. wręcz jako ludzi nieokrzesanych, prymitywnych, niewykształconych, których określa z nieukrywaną satysfakcją mianem „zbira i chama”¹²⁶. Podobnych wypowiedzi (nasyconych często niewybrednymi inwektywami) w prawicowej literaturze i publicystyce znaleźć można znacznie więcej. Opisując mity polityczne nie można wszakże pominąć obecności w tym sporze hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego, która często przekonuje, że na mit założycielski III RP składała się ciągłość wydarzeń, rozpoczynających się od wyboru Karola Wojtyły na papieża, ponieważ to dzięki niemu powstała „Solidarność” i obalono komunizm¹²⁷.

Do języka propagandy politycznej III RP na stałe weszły takie hasła, jak „komunizm”, „precz z komuną”, „postkomunistyczna”, „komuniści”, „komuchy”, „postkomuniści”¹²⁸. Na marginesie należy zauważyć, że w Polsce Ludowej nie

¹²⁴ S. Frąckiewicz, *Prezydencki mit założycielski*, www.super-nowa.pl/art.php?i=17822.

¹²⁵ Rozmowa K. Lipawskiego z T. Żukowskim, *Historię PRL trzeba opowiedzieć na nowo*, „Przegląd”, 20 marca 2011, s. 8. Rozmówcy zauważyli, że mechanizmy wskazywania wroga są w najnowszej historii Polski podobne: „Władze Polski wyłaniającej się z wojny robiły to samo – budowały tożsamość na negacji Polski sanacyjnej, którą przedstawiano jako kraj dzielonych na cztery zapalek, bosych dzieci, analfabetów, podwórek studni, Berezę Kartuskiej, szosy zaleszczyckiej. Przedwojennej reakcji przeciwstawiano postęp, zacofaniu – nowoczesność, ciemnocie – oświatę, sanacji – demokrację. Używano pojęcia «za sanacją», które obejmowało przedwojenny «rezerwar zła». Dziś mówi się «za komuny». Ten sposób konstrukcji nie jest niczym nowym”.

¹²⁶ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008, s. 35–36 i nast.

¹²⁷ Wywiad K. Piławskiego z prof. A. Zachariaszem, *Pod skrzydłami Kościoła*, „Przegląd”, 27 marca 2011, s. 21.

¹²⁸ K. T. Toeplitz w jednym z wywiadów zauważył, że „zwrotu «postkomunizm» używa się obecnie jako obraźliwy epitet”. „Trybuna” 1998, nr 7, s. 9. Należy zauważyć, że swoją definicję „postkomunizmu” podał PiS w programie wyborczym z 2005 r. (*IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla wszystkich*). Odnosi się

szermowano z takim nasileniem hasłem „komunizm”, jak ma to miejsce w ostatnich 22 latach. Hasła tego nie znała także Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r. Jej art. 1 stwierdzał: „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym”, a art. 7: „Polska Rzeczpospolita Ludowa urzeczywistnia i rozwija demokrację socjalistyczną”, w art. 3 widniało hasło „budowa socjalizmu”, a w art. 4 „rozwój społeczeństwa socjalistycznego”, w art. 5 – „socjalistyczne zdobycze ludu pracującego miast i wsi”, w art. 11 „socjalistyczny system gospodarczy”. Zgodnie z tymi pojęciami, w języku politycznym Polski Ludowej stosowano wyrażenia: „socjalizm”, „polska droga do socjalizmu”, „demokracja socjalistyczna”, „realny socjalizm” itd. Przymiotnik „socjalistyczny” obecny był w nazwach organizacji młodzieżowych lub w znanych hasłach politycznych (np. „Socjalizm tak, wypaczenia nie”). Stąd opisywanie rzeczywistości społeczno-gospodarczej Polski Ludowej całościowym pojęciem „komunizm” należy traktować jako dyrektywę propagandową, mającą na celu całkowite zdyskredytowanie przeszłości. Po raz pierwszy w 1989 r. użyła takiego chwytu propagandowego rzeczniczka rządu Tadeusza Mazowieckiego – Małgorzata Niezabitowska, określając to gremium jako „pierwszy niekomunistyczny rząd”. Stąd Tomasz Żukowski trafnie zauważył, że

[...] spory o związek z komunizmem budziły i budzą tyle emocji, bo ich stawką jest władza symboliczna. Napiętnowanie komunisty oznacza rozgraniczenie tych, którzy mogą i powinni uczestniczyć w życiu publicznym od tych, którzy nie mają do tego prawa¹²⁹.

O rytuale pozbawiania mitycznego „komunisty” prawa do obecności w III RP autor ten pisał następująco:

Komunista nie musi być nikim konkretnym, bo jest wyobrażeniem. Jako fantazmat pozostaje częścią rytuału powtarzanego nieodmiennie od sierpniowych strajków i niemal zinstytucjonalizowanego po 1989 r. Jest znakiem zła i kozłem ofiarnym, na którego zrzuca się winy, żeby pozostać czystym. Trzeba oskarżać i wyklinać komunistów, bo w ten sposób konstituuje się nowa społeczność, którą może być również strajkująca załoga, co naród tworzący wolną III albo IV Rzeczpospolitą. Odsądzając komunistę od czci i wiary uczestnicy rytuału określają się wobec przeszłości i teraźniejszości. Porządkują i wartościują rzeczywistość. Dzielią świat na przeciwstawne obozy: naród i reżim, a więc tych, którzy za PRL-u byli ofiarami ucisku i nigdy nie zaprzestali oporu oraz tych, którzy sprawowali władzę, zaprzędali się i dzięki temu korzystali z przywilejów. W wyobrażeniach granice są ostre i nic przez nie przenika. Reżim pozostaje dla walczących o wolność czymś równie zewnętrznym i obcym, jak opozycja dla reżimu. Stąd przekonanie o czystości sprzeciwu wszystkiego, co później z niego powstało. Podział może być zasadniczy, bo wyrasta z nie mniej zasadniczej różnicy etycznej. Nic nie łączy opozycji ze złem, bo niemożliwy jest dla niej żaden kompromis¹³⁰.

on jednak do III RP, przeczytać można m.in., że „postkomunizm” jest ustrojową hybrydą, której cechą jest „postkomunistyczny kapitalizm polityczny” (s. 7).

¹²⁹ T. Żukowski, *Polskie ja idealne*, „Bez Dogmatu” 2009, zima, s. 4; A. Mielczarek, *Komunizm i kapitalizm po polsku*, „Dziś” 1999, nr 9, s. 38–39.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 4.

Autor zwraca uwagę na udział hierarchii kościelnej w upowszechnianiu mitu katolickiego narodu, przeciwstawianemu obcej, komunistycznej władzy. Piśsze, że oskarżenie o sympatię do PRL-u weszło do politycznego rytuału i „jest na porządku dziennym publicznych debat, jako argument bezdyskusyjnie dezawuuujący”. I choć Polska Ludowa odeszła w przeszłość, rytuał jej potępiania pozostał i nabrał nowego znaczenia:

Stwarzał szansę dla wszystkich, którzy chcieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Piętnowanie komunisty pozwalało stanąć po stronie zwycięzców i przyłączyć się do narodu budującego nowe państwo. Było namaszczeniem ustanawiającym tożsamość i ciągłość, a tym samym pozwalającym uczestniczyć w niepodległościowej i opozycyjnej tradycji¹³¹.

Adam Chmielewski nazwał to perfidną techniką walki politycznej, polegającą na obciążaniu lewicy winą historyczną, poszukiwaniu trupów w szafach, lustrowanie, oskarżanie o dziedzictwo zdrady narodowej itd. Polityka taka wyrażała ponadpartyjny wspólny interes Kościoła, prawicy i liberałów, nazywany eufemistycznie „interesem Polski”¹³². A więc, zgodnie z wykreowanym w minionych latach mitem, w dalszym ciągu jest „dobrze być przeciw komunie”¹³³. Odnosząc się do tak skonstruowanego mitu „obalenia komunizmu”, w jednej ze swych wypowiedzi Andrzej Menzweł zauważył, że ta retoryka mówi o „obaleniu” czegoś, czego w Polsce Ludowej nigdy nie było¹³⁴. Podobny pogląd podzielał od dawna Andrzej Walicki. W książce *Polskie zmagania z wolnością* zabrał głos krytycznie wobec dokonującej się na naszych oczach historycznej manipulacji. Stwierdził m.in.:

Ustrój PRL nie był komunizmem ani z punktu widzenia kierownictwa PZPR lub KPZR, ani wreszcie z punktu widzenia zwykłego zdrowego rozsądku. Społeczeństwo polskie było antykomunistyczne nawet wtedy, gdy udzielało poparcia kolejnej ekipie rządowej [...]. Przytłaczająca większość członków PZPR dystansowała się od komunizmu i bardzo nie lubiła komunistycznego rodowodu swojej partii. Stawianie znaku równości między realnym socjalizmem a komunizmem, lub między partyjnymi a komunistami, jest dowodem złej woli lub elementarnego niezrozumienia PRL jako rzeczywistości społecznej, psychologicznej i ideologicznej¹³⁵.

Tendencja ta wywołuje nie tylko odruchy sprzeciwu wobec tak dalece idących historycznych uproszczeń. Pobudza również do refleksji naukowej, która

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² A. Chmielewski, *Dwie koncepcje jedności. Interwencje filozoficzno-polityczne*, Bydgoszcz–Wrocław 2006, s. 212.

¹³³ Rozmowa K. Lipawskiego z T. Żukowskim, *Historię PRL trzeba opowiedzieć na nowo...*, s. 9.

¹³⁴ A. Menzweł, wypowiedź w ramach konferencji „Lewica wobec nowych wyzwań europejskich”, poświęconej prezentacji wydawnictwa *Projekt dla Polski. Perspektywa lewicowa*. Konferencja odbyła się 22 marca 2011 r.

¹³⁵ A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 121; idem, *Polska droga od komunizmu*, „Zdanie” 2009, nr 1–2, s. 15; idem, *Sprawiedliwość na pasku polityki. Polskie obrachunki z komunistyczną przeszłością*, „Przegląd Polityczny” 1999, nr 40/41.

próbuję racjonalnie wyjaśnić przyjęcie tej linii ideowej, wobec okresu przecież politycznie zróżnicowanego, którego nie da się uczciwie zasufladkować według receptury narzucanej dziś przez prawicę. Lech M. Nijakowski potwierdził, że kreowanie czarnej wizji PRL miało, i ma, na celu wpojenie ludziom przekonania, że „postkomuniści mogą mniej”¹³⁶ i to nie tylko w debacie historycznej, ale i we współczesnej aktywności politycznej. Spychanie współczesnej lewicy na gorsze pozycje polityczne, służy przecież nie tylko uporządkowaniu historii, zgodnie z koncepcjami części nowych elit, ale i ich żywotnymi celami politycznymi. Uwewnętrznienie takiej wizji historii Nijakowski uważa za rodzaj przemocy symbolicznej, utrwalającej dominację środowisk postsolidarnościowych¹³⁷. Dodać trzeba, że przy pomocy tego instrumentarium eliminuje się z obecności w polskiej historii wszelkie wątki (nawet te najbardziej dramatyczne), związane z tradycją lewicową¹³⁸.

Jeszcze dalej idzie w swych przemyśleniach przywoływany wcześniej Tomasz Żukowski, który po kilku latach obserwacji ponowił stwierdzenie, że niezmiennie nie bierze się dziś pod uwagę motywacji, dla których wiele środowisk społecznych popierało Polskę Ludową. Uważa, że gest odrzucenia PRL od czasów „Solidarności” do dziś ustanawia polską tożsamość. Polska Ludowa nie jest po prostu częścią przeszłości, przedmiotem namysłu historyków, ale miejscem mitycznym, symbolem zła¹³⁹, od którego należy się jednoznacznie odciąć. Jednakże wyjaśnia, dlaczego mit obalenia zła, czyli komunizmu, przez ponad 20 lat utrzymuje pożyteczną żywotność. Jego zdaniem, źródła tej metody należy doszukiwać się w istocie przemian ustrojowych, skutkujących nierównościami społecznymi. Reformy Balcerowicza były przecież wymierzone w pracowników najemnych, przede wszystkim z wielkich państwowych zakładów pracy, ostoji „Solidarności”. Stąd „tworzenie wroga” ważne było dla legitymizacji zmian natury społeczno-gospodarczej.

¹³⁶ Stwierdzenie takie po raz pierwszy padło na łamach „Gazety Wyborczej” w wypowiedzi Ewy Milewicz. Przekonania takiego dziennikarze „Gazety Wyborczej” nie głosili np. wobec organizacji o charakterze narodowo-radykalnym.

¹³⁷ L. M. Nijakowski, *op. cit.*, s. 51. W bieżącej publicystyce można znaleźć na poparcie tej tezy i inne, liczne przykłady. Bronisław Łagowski wspomina, jak M. Krzaklewski uzasadniał konieczność przeprowadzenia przez rząd J. Buzka reformy podziału administracyjnego kraju: „Jest ona potrzebna, aby wyzwolić Polskę z okowów komunizmu”. B. Łagowski, *Zmiany, zmiany, ale po co?*, „Przegląd”, 20 marca 2011, s. 11.

¹³⁸ Ofiarą nienawiści i antykomunizmu padł nawet Ludwik Waryński – inteligent, twórca I Proletariatu, tragiczna ofiara caratu. Podać też można inny symboliczny przykład: na samym początku przemian, w Warszawie zmieniono nazwę jednej z praskich ulic: Stefana Okrzeję zamieniono na księdza I. Kłopotowskiego, beatyfikowanego w 2005 r. Nowy patron ulicy zajmował się w swojej działalności duszpasterskiej m.in. ludźmi ubogimi, od 1913 r. w Warszawie wydawał dziennik „Polak-katolik”, miesięcznik „Dobra Służąca” oraz pismo dla dzieci „Anioł Stróż”.

¹³⁹ „Obraz PRL tworzą głównie rytualne potępienia i egzorcyzmy, mówiące więcej o tych, którzy je wypowiadają, niż o rzeczywistości sprzed 20 lat”. Rozmowa K. Lipawskiego z T. Żukowskim, *Historię PRL trzeba opowiedzieć na nowo...*, s. 7–9.

W tym kontekście również amerykański politolog David Ost w książce *Kłeska „Solidarności”* stwierdził, że zasadniczą cechą i problemem transformacji było znalezienie sposobu, przy pomocy którego nowe elity mogły sobie skutecznie organizować tłumienie gniewu społecznego¹⁴⁰. Wiadomo wszakże było, że wbrew wcześniejszym obietnicom duże grupy społeczne muszą stracić na przemianach – likwidujących chociażby pełne zatrudnienie i ograniczających sferę opieki socjalnej. I dlatego

oskarżenia o PRL-owską mentalność pomagały pozbawić je głosu i kapitału symbolicznego. Miały odebrać protestom prawomocność. Ks. Tischner spopularyzował pojęcie *homo sovieticus*, który nie umie się pozbyć nawyków i sposobu myślenia ukształtowanego w poprzednim systemie¹⁴¹.

Głos sprzeciwu tłumiono zresztą w różny sposób: „przy okazji” likwidowano komitety obywatelskie, poszerzano wpływy Kościoła, narzucono ustawę antyaborcyjną. Należy zauważyć, że taki obraz PRL odgrywał i wciąż odgrywa bardzo ważną rolę w uciszaniu części polskiego społeczeństwa, bo

[...] skoro PRL jest uosobieniem zła, wystarczy powiedzieć, że ci, którym nie podobają się przemiany, są pogrobowcami PRL, boją się wolności, nie potrafią sobie poradzić w ustroju premiującym przedsiębiorczość, inicjatywę, pracę i dojrzałość, bo są bierni, leniwi, roszczeniowi. Przypisując ich do PRL pozbawia się ich prawa głosu, umieszcza się w rezerwacie relikwów komunistycznych¹⁴².

Jest rzeczą znamienną, że w debacie na ten temat nie istnieje w zasadzie głos beneficjentów Polski Ludowej, czyli upośledzonych warstw społecznych w poprzednich okresach historycznych. Polska Ludowa była państwem plebejskim i stąd chodzi szczególnie o te grupy społeczne i środowiska, które skorzystały na przeprowadzeniu reformy rolnej, uprzemysłowieniu kraju, nowym podejściu do publicznej oświaty, która niewątpliwie dawała nowe szanse dzieciom robotników i chłopów. W badaniach sondażowych, mimo upływu lat, okres ten cieszy się wciąż niezmiennym poparciem połowy respondentów¹⁴³. Znamienny jest fakt, że od retoryki charakterystycznej dla upowszechniania mitu o „obaleniu komunizmu” w swoisty sposób odżegnał się doraźnie Jarosław Kaczyński w kampanii prezydenckiej w 2010 r. W czasie spotkania z wyborcami w Szczecinie, a potem w Radomiu (trzecia dekada czerwca 2010 r.) stwierdził, że od tej pory nie będzie

¹⁴⁰ D. Ost, *Kłeska „Solidarności”*, Warszawa 2007, s. 124–131.

¹⁴¹ Rozmowa K. Lipawskiego z T. Żukowskim, *Historię PRL trzeba opowiedzieć na nowo...*, s. 7.

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ Wystąpienie posłanki SLD Danuty Waniek podczas pierwszego czytania poselskich projektów uchwał: *O przestępczym charakterze systemu komunistycznego oraz W sprawie potępienia systemu totalitarnego*. D. Waniek, *Dylematy ładu medialnego. Standardy europejskie a praktyka polityczna*, Kraków 2007, s. 301–307.

używał słowa postkomunizm, tylko lewica¹⁴⁴. Trudno o lepszy dowód wskazania metody świadomego konstruowania negatywnego mitu politycznego.

Nieco inna argumentacja wykorzystywana jest w walce obozu dawnej „Solidarności” o prawo pierwszeństwa do obecnej Polski. Do tego celu wykorzystywane są wszelkie odniesienia do dalszej i bliższej historii. W ostatnich latach w walkę tę włączony został mit powstania warszawskiego. Ożywiono go przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi w 2005 r., w szczególności na użytek przyszłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i PiS.

60. rocznicy wybuchu powstania władze administracyjne Warszawy nadały formę szczególnie uroczystą (prezydentem Warszawy był wówczas L. Kaczyński), otwarto z tej okazji nowoczesne Muzeum Powstania Warszawskiego, a sierpniowym uroczystościom nadano wymiar międzynarodowy. Towarzyszyła temu codzienna propaganda, która sugerowała, że bohaterskich powstańców z sierpnia 1944 r. łączy tradycja walki o niepodległość Polski właśnie z tą częścią „Solidarności”, która w 2004 r. reprezentowana była przez polityków Prawa i Sprawiedliwości, szczególnie przez Lecha Kaczyńskiego. Nie bez znaczenia w tym kontekście pozostawał stosunek do oceny powstania z okresu Polski Ludowej.

Po 2005 r. w publicystyce ukazywały się komentarze, że dzięki propagandowemu nagłośnieniu i wykorzystaniu tej rocznicy, Lech Kaczyński wygrał w roku następnym wybory prezydenckie, chociaż nie brakowało również krytycznych odniesień do mitologii powstania, które – jak napisał Paweł Jasienica – militarnie wymierzone przeciw Niemcom, politycznie przeciwko ZSRR, demonstracyjnie przeciwko Anglosasom, faktycznie przeciw Polsce. Nie ulega też wątpliwości, że w świadomości Polaków funkcjonują dwie wykluczające się nawzajem oceny Powstania Warszawskiego: z jednej strony głoszona jest pochwała bohaterskiego zrywu żołnierzy AK, wspieranych przez mieszkańców Warszawy, a naprzeciw niej staje ocena powstania jako przejaw zbrodniczej głupoty, której ofiarą padło 200 tys. ludzi oraz została zniszczona stolica Polski. Pierwsza podtrzymywana jest dziś przez prawicę byłej „Solidarności”¹⁴⁵, a druga w szczególności przez środowiska lewicowe¹⁴⁶.

¹⁴⁴ J. Kaczyński motywował to następująco: „Doszedłem do wniosku [...], że powinniśmy zmienić język po tej tragedii smoleńskiej, która powinna nas jakoś połączyć, a w której zginęli także wybitni przedstawiciele SLD, przedstawiciele tego dojrzałego pokolenia, które żyło i funkcjonowało w PRL-u jako ludzie zupełnie dorośli i niekiedy zupełnie zaangażowani”. Podkreślał, że politycy SLD zginęli lecąc, żeby oddać hołd ofiarom Katynia. „Powinniśmy wyciągnąć z tego jakieś wnioski. Język polskiej polityki powinien się zmienić. [...] Będę używał tego języka, że to są lewicowcy, zarówno do ludzi młodego pokolenia, jak pan Napieralski, którzy z tamtym systemem nie mieli nic wspólnego, jak do lewicy mojego pokolenia, które przeżyło kawał życia w komunizmie. [...] Jeśli ktoś mnie zapyta, kim jest pan Józef Oleksy, to powiem, że jest to polski lewicowy polityk starszo-średniego pokolenia”. *Jak Kaczyński przemienia Oleksego z postkomunisty w polityka lewicowy*, „Gazeta Wyborcza”, 22 czerwca 2010.

¹⁴⁵ W 64. rocznicę powstania (1 sierpnia 2008 r.) ówczesny Marszałek Sejmu – Bronisław Komorowski w wywiadzie dla IAR powiedział w programie 1 Polskiego Radia, że „Polsce potrzebny jest mit Powstania Warszawskiego, a Polacy muszą w szczególny sposób ważyć między dumą z postawy bezkompromisowej walki o wolność, a łatwym zapominaniem, czy coś się udało uzyskać”. W 2010 r. kolejny Marszałek Sejmu – Grzegorz Schetyna w następnej rocznicę powstania stwierdził: „Dzisiaj historycy często zadają pytanie, czy to poświęcenie dla Warszawy i przyszłych pokoleń miało sens. Musimy na nie odpowiedzieć: tak. Walka przez 63 dni, przez noc okupacji, powstanie, są symbolami, które zawsze będą inspiracją dla kolejnych pokoleń”.

¹⁴⁶ B. Machalica, *Wybieram życie*, „Krytyka Polityczna”, 28 lipca 2009.

W kontekście tego ostatniego stanowiska w sierpniu 2009 r. na łamach lewicowego tygodnika „Przegląd” ukazał się niezwykle w swej wymowie wywiad z Janem Ciechanowskim – powstańcem warszawskim, który dostarczył czytelnikom wielu dramatycznych danych, dotyczących militarnego przygotowania powstańców do walki, w tym stanu uzbrojenia¹⁴⁷. Dostarczył tym samym argumentów tym, którzy uważają, że „powstanie warszawskie to była śmierć, przede wszystkim śmierć”¹⁴⁸. Coraz częściej pojawiają się też opinie, że upadał mit powstania, który wcześniej stanowił pole konfrontacji z polityką historyczną Polski Ludowej, a w nowych okolicznościach politycznych pozwala również rozważać wątpliwości co do sensu wywołania powstania.

Należy przypuszczać, że kontrowersje te będą jeszcze jakiś czas ożywiać debaty o charakterze historyczno-politycznym. W okresie rządów PiS, Samoobrony i LPR, w „politykę pamięci” została włączona instytucja państwowa, jaką jest Instytut Pamięci Narodowej (IPN). Można też było odnieść wrażenie, że niektórzy historycy IPN główną uwagę poświęcają niszczeniu mitu politycznego (założycielskiego) Lecha Wałęsy – znanego przeciwnika braci Kaczyńskich, w czym celowali zwłaszcza P. Gontarczyk, S. Cenckiewicz¹⁴⁹.

IPN w czasach tzw. IV RP (od 2005 r.) kierowany był przez Janusza Kurtykę – naukowca o nieprzejednanych, antylewicowych poglądach. Warto dodać, że instytucja ta poniosła wielkie zasługi w formowaniu „rewolucji moralnej”, realizowanej przez PiS w czasach IV RP. Rząd PiS nie szczędził środków finansowych na realizowaną przez Kurtykę koncepcję działania¹⁵⁰. Po wyborach w 2007 r. głównym obiektem ataków stał się Okrągły Stół (a raczej „zdrada przy Okrągłym Stole”) i Lech Wałęsa. Wojciech Maziński, ilustrując klimat trwającej ponad 20 lat wojny o mit założycielski dzisiejszej Polski, skwitował te „zmagania o prawdę” następująco:

¹⁴⁷ *Wielka narodowa tragedia*, rozmowa Pawła Dybicza z Janem M. Ciechanowskim w 65. rocznicę wybuchu powstania, „Przegląd”, 2 sierpnia 2009. J. Ciechanowski sięgnął po dane ujawnione w jego najnowszej książce (*Powstanie warszawskie*, Pułtusk–Warszawa 2009).

¹⁴⁸ W tym samym „Przeglądzie” komentarz Pawła Dybicza do rozmowy z J. Ciechanowskim.

¹⁴⁹ Obaj wymienieni byli autorami książki *SB a Lech Wałęsa*, wydanej przez IPN w 2008 r.

¹⁵⁰ S. Nowinowski, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego napisał, że w tym czasie szybko wzrósł budżet IPN, skład jego kolegium nabrał dość jednorodnego ideowo charakteru. Nastąpiły też ważne zmiany kadrowe. Na stanowisko BEP (Biura Edukacji Publicznej) awansował Jan Żaryn – badacz dziejów Kościoła katolickiego w Polsce. Za jego sprawą podwoje IPN stały otworem przed apologetami ruchu narodowego, także w skrajnej postaci. Ta linia „naukowa” IPN znajdowała poparcie prezesa PiS – J. Kaczyńskiego, który odwiedzając w styczniu 2007 r. krakowski oddział IPN, powiedział: „Pracujecie nad przeszłością, ale pracujecie dla przyszłości. Zgromadzony tu zasób archiwalny jest niezwykle ważny dla tego, co dzieje się dzisiaj w Polsce. Prowadzi czasem do wstrząsów i szoków, ale buduje nowy, lepszy porządek życia publicznego [...]. Jesteście na pierwszej linii frontu walki o prawdę i godność naszego narodu”. S. Nowinowski ujawnił też, że w okresie tzw. IV RP, część badaczy IPN oddelegowano do komisji likwidacyjnej WSI i do budowania zrębów kontrwywiadu wojskowego. Zob.: S. Nowinowski, *Dziesięć lat IPN. Historycy czy architekci politycznej wyobraźni?*, „Gazeta Wyborcza”, 26 marca 2011.

Zniszczenie Lecha Wałęsy zburzy prawomocność wszystkiego, co zbudowano w trakcie walki z komuną i po jej zakończeniu. [...] To kolejna odsłona wojny, którą obóz zw. IV RP wypowiedział III Rzeczypospolitej¹⁵¹.

Po katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. pojawiły się z kolei dywagacje na temat powstania na prawicy nowego „mitu założycielskiego” – „mitu smoleńskiego”, związanego z postacią prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego tragicznej śmierci. Powołanie parlamentarnego zespołu ds. tej katastrofy złożonego tylko z członków PiS dla niektórych stało się sygnałem, że zespół ten otrzymał wyraźne polityczne zadanie: katastrofę wykorzystać jako nowy mit założycielski PiS, a w szczególności uczynić z prezydenta ofiarę męczeńskiej śmierci¹⁵². W ciągu roku po katastrofie krok po kroku budowano wokół niego mitologię nowej patriotycznej ofiary, jaką poniósł prezydent, niechciany przez przeciwników politycznych w Polsce i za granicą (Rosja, Niemcy). Znacząca w tym względzie była wypowiedź dziennikarza o prawicowych poglądach, Piotra Semki: „Spór o rolę Lecha Kaczyńskiego w dziejach Polski rozstrzygnął Pan Bóg, powołując go do siebie w tak tragicznych okolicznościach”¹⁵³.

Z perspektywy czasu można zauważyć odwoływanie się zwolenników tego mitu do określonej symboliki (krzyże, flagi narodowe, łączenie na transparentach katastrofy lotniczej ze zbrodnią w Katyniu¹⁵⁴, walka o pomnik L. Kaczyńskiego pod Pałacem Prezydenckim, zapowiedź budowy kopca z wielkim krzyżem na cześć L. Kaczyńskiego¹⁵⁵) oraz rytualizację (demonstracje i marsze pamięci z pochodniami, zakończone przemówieniem J. Kaczyńskiego, okrzyki „tu jest Polska”, stawianie pod Pałacem Prezydenckim zniczy i składanie tam kwiatów 10 dnia każdego miesiąca itd).

W pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej środowiska związane z PiS uczyniły kolejny krok w stronę instytucjonalizacji procesu, który można nazwać konsekwentnym budowaniem kultu Lecha Kaczyńskiego: tego dnia powołano do życia Ruch im. L. Kaczyńskiego¹⁵⁶. Co ciekawe, mimo że Lech Kaczyński został pochowany na Wawelu, to miejsce to dla „wyznawców” polityki PiS nie stało się

¹⁵¹ W. Maziarski, *Wojna o mit założycielski dzisiejszej Polski*, „Rzeczpospolita”, 27 maja 2008.

¹⁵² Wypowiedź dla PAP dr Tomasza Słupika – politologa z Uniwersytetu Śląskiego, 23 lipca 2010.

¹⁵³ S. Frąckiewicz, *op. cit.*

¹⁵⁴ Przykładowo, transparent na budynku siedziby NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. J. Kaczyński, przemawiając 10 kwietnia 2011 r. w Sali Kongresowej na inauguracyjnym spotkaniu Ruchu im. L. Kaczyńskiego, przywołał słowa z wiersza Herberta o tych, którzy „zostali zdradzeni o świcie”, kojarząc je bezdyskusyjnie z katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem.

¹⁵⁵ Budowę kopca zapowiedział J. Kaczyński w wywiadzie dla portalu Wirtualna Polska 9 kwietnia 2011 r. („Wróć do tego tematu, jak wygram wybory”). *Jarosław Kaczyński chce kopca z wielkim krzyżem*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 kwietnia 2011, s. 3.

¹⁵⁶ Trzonem tego ruchu były kluby „Gazety Polskiej”.

[...] grobem – symbolem – orężem. Politycznym grobem Lecha Kaczyńskiego jest bowiem Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Z płonącymi zniczami, przepychankami [...], pochodniami, krzyżami i świetlnym pomnikiem¹⁵⁷.

Miejscem, które w ciągu rocznej żałoby bardziej kojarzyło się z ujawnianiem antysystemowej postawy przywódcy PiS i zbieraniem wokół niej zwolenników, niż z oddawaniem czci wszystkim ofiarom katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

Zgodnie z przytoczonymi wyżej ustaleniami teoretycznymi, instytucjonalizacja oddawania czci konkretnej osobie oznacza już wejście w fazę planowego, odgórnego i intensywnego organizowania kultu¹⁵⁸. Pomyślność takiego przedsięwzięcia zależy od zdolności do mobilizacji szerokich grup społecznych i – jak wykazują najnowsze doświadczenia – świetnie służy walce o władzę¹⁵⁹. Wedle ustaleń H. Hein-Kircher, nieodzownym warunkiem instytucjonalizacji kultu są

[...] jednoznacznie ustalone stosunki władzy w społeczeństwie i społeczna akceptacja lub też realizacja tego kultu. To zaś może się udać jedynie wówczas, kiedy sposób rządzenia zorganizowanie i nieprzerwanie wpływa na całe społeczeństwo.

Zasada ta dotyczyła w poważnym stopniu praktyki społecznej II RP po zamachu majowym wobec tworzenia kultu Piłsudskiego, jednak wydarzenia po katastrofie smoleńskiej tylko w pewnej części potwierdzają zaprezentowany wyżej pogląd. W większości stanowią one nowe doświadczenie w stosunkach politycznych III RP, jak chociażby to, że u podłoża kultu Kaczyńskiego legł głęboki konflikt polityczny między różnymi odłamami prawicy postsolidarnościowej. „Mit smoleński” i instytucjonalizowanie kultu Kaczyńskiego ujawniły również konflikt wokół dwóch różnych modeli przeżywania polskości: pragmatycznej (PO) i emocjonalnej (PiS), dwóch wizji państwa (demokratycznego i autorytarnego, którego próbkę stanowił okres tzw. IV RP), dwóch wizji polityki zagranicznej. Obie wizje, zarówno w sferze filozoficznej, jak i praktycznej, wzajemnie się wykluczają. Nie był w stanie tego zmienić nawet największy dramat narodowy w dziejach najnowszych RP.

Czy potwierdza się zatem teza, że Polacy mają skłonność do ulegania narodowym mitom? Najnowsze doświadczenia dowodzą, że pewna część społeczeństwa

¹⁵⁷ W. Pelowski, *Google: Wawel – Kaczyński – zwiedzanie*, „Gazeta Wyborcza”, 18 kwietnia 2011, s. 21.

¹⁵⁸ Przykładem takiej instytucjonalizacji jest nadawanie ulicom i placom imienia Lecha Kaczyńskiego lub Lecha i Marii Kaczyńskich, czy próba wymuszenia w marcu 2011 r. nadania takiego imienia budowanemu portowi gazowemu w Świnoujściu.

¹⁵⁹ H. Hein-Kircher, *op. cit.*, s. 2 i nast.

czeństwa wciąż czuje na nie zapotrzebowanie i tych, którzy przypominają odmilogizowane, często bolesne prawdy, uznaje się za zdrajców¹⁶⁰.

¹⁶⁰ Autor tych słów – Przemysław Prekier, na ich potwierdzenie sięgnął do następujących przykładów: „Mickiewicz opisywał walkę reduty Ordonu, ku pokrzepieniu serc, pisząc, że jej dowódca wysadził się w powietrze, podczas gdy nie miało to miejsca. Nie bez powodu też dowodzi się, że przeor zakonu paulinów na Jasnej Górze – o. Augustyn Kordecki zachował przez cały czas potopu szwedzkiego niezłomną postawę patriotyczną, podczas gdy istnieją jego wiernopoddańcze listy poprzedzające czas obrony Częstochowy, uznające panowanie Karola Gustawa, składane na ręce dowódcy oblężenia, gen. Millera, opublikowane w szwedzkim czasopiśmie historycznym już w końcu XIX w. W ten sam schemat wpisuje się kult utopionego we krwi polskiej i gruzach powstania warszawskiego, w którym dowódcy tych walk Antoniemu Chruścielowi „Monterowi” wydano bezprecedensowy i oceniany także przez niektórych prawicowych historyków jako zbrodniczy w skutkach, rozkaz zdobycia broni i amunicji na wrogu. Z tych samych przyczyn część Polaków jest w stanie bez cienia krytycyzmu przyjąć pozytywnie zgodny z polityką historyczną wizerunek Józefa Kurasia „Ognia”, mimo że nadal żyją świadkowie mordowania na jego rozkaz Polaków, Żydów i Słowaków. Dlatego trudno się dziwić, że mit Piłsudskiego jako dobrego ojca i wskrzesiciela narodu, który pokonał rzekomą inwazję czerwonej zarazy, funkcjonuje własnym życiem w świadomości społecznej, co jest stymulowane przez media głównego nurtu, którym historia oparta na suchych faktach nie jest na rękę”. *Piłsudski – lewicowy imperialista*, rozmowa Dawida Jakubowskiego z Przemysławem Prekierem, www.eioba.pl.

SPOŁECZEŃSTWO

Grażyna Piechota

POSTAWY MIESZKAŃCÓW KRAKOWA WOBEC MARSZU RÓWNOŚCI - RAPORT Z BADAŃ

Abstract: Equality Parades, which are connected with demonstrating social diversity which is the source of social inequality of Polish society to the public and which have been organised in big Polish cities for a few years, get a varied public response. They evoke reluctance of a part of the society, are actively supported by others but the majority of Poles do not openly declare their support or disapproval for public manifesting of otherness and demanding equal rights for minorities. Lack of open manifestation of views thus makes it difficult to analyse tolerance level that would determine the actual attitude of Poles to minorities, including sexual ones. The survey that was carried out in Krakow after Equality Parade in 2010 was an attempt to examine the views of Krakow residents concerning the organisation of such demonstrations and getting to know the level of tolerance for public manifestation of views by minorities, including sexual ones.

Key words: tolerance, demonstrations, sexual minorities, social inequality

Wprowadzenie

Corocznie od sześciu lat w Krakowie organizowany jest Marsz Równości, wcześniej znany pod nazwą Marszu Tolerancji. Marsz organizowany jest przez środowiska mniejszości seksualnych i przyciąga zarówno jego zwolenników, jak i przeciwników, którzy manifestują w tzw. kontrparadzie. Można stwierdzić,

że obie te grupy są silnie zorientowane – pozytywnie lub negatywnie – wobec promowanych w manifestacjach wartości. Celem przeprowadzonego badania, którego analizę zawarto poniżej, było poznanie opinii mieszkańców Krakowa – świadków Marszu Równości, bowiem to ich także dotyczą ewentualne skutki jego organizacji, chociażby problemy w komunikacji miejskiej związane z odbywaniem manifestacji. Poznanie opinii mieszkańców Krakowa – miasta, które podkreśla swoje konserwatywne korzenie, uznano za interesujący obszar przeprowadzenia badań poświęconych w istocie tolerancji oraz analizie postaw, jakie mieszkańcy prezentują wobec manifestowania przez mniejszości seksualne swoich poglądów. Badanie zostało przeprowadzone po Marszu Równości, który miał miejsce w 15 maja 2010 r. przez studentów socjologii Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego.

Metodologia badań

Badanie zostało przeprowadzone metodą ilościową 24 maja 2010 r. w Krakowie (Marsz Równości, jak wspomniano, odbył się 15 maja 2010 r.). Do badania wykorzystano kwestionariusz ankiety rozdawany przez studentów. Ankieta była samodzielnie wypełniana przez badanych, przeprowadzający badanie studenci nie ingerowali w jej wypełnianie, choć odpowiadali na ewentualne pytania badanych. Ankieta zawierała łącznie 27 pytań zamkniętych i otwartych. Próba, na której przeprowadzono badania była dobrana na zasadzie dostępności¹, warunkiem udziału była pełnoletniość i zamieszkiwanie ankietowanego w Krakowie. Studenci przeprowadzający badania przed wręczeniem ankiety pytali o spełnienie tychże warunków. Z rozdanych na ulicach centrum Krakowa 350 ankiet, zwrócono 312, co daje zwrotność ankiet na poziomie 89,14%. W badaniu postawiono następujące hipotezy:

1. Mieszkańcy Krakowa wykazują zróżnicowane postawy wobec Parady Równości;
2. Zróżnicowane postawy wobec Parady Równości są wynikiem różnic m.in. w zakresie wieku respondentów, wykształcenia i poglądów politycznych;
3. Mieszkańcy Krakowa są bierni wobec organizowanej Parady Równości.

Wyniki badań

W badaniu, jak napisano powyżej, wzięło udział 312 ankietowanych.

W badaniu wzięło udział najwięcej osób młodych, w przedziale wiekowym od 18 do 40 lat (239 osób), co daje łącznie 76,60%. Takie osoby najchętniej wypełniały ankietę, badający spotkali się bowiem z sytuacjami, w których osoby

¹ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 2004, s. 204.

z wyższego przedziału wiekowego odmawiały wypełnienia ankiety po poznaniu tematyki badania. Respondenci wskazali, że zamieszkują w Krakowie, w dzielnicach: Śródmieście, Nowa Huta, Krowodrza i Podgórze. W badaniu wzięło udział 167 kobiet (53,53%) i 145 mężczyzn (46,47%).

Tabela 1. Wiek respondentów

Lp.	Wiek respondentów	Liczba respondentów
1.	18–30	185
2.	31–40	54
3.	41–50	44
4.	51–60	19
5.	61 i więcej	10

Tabela 2. Wykształcenie respondentów

Lp.	Wykształcenie respondentów	Liczba respondentów
1.	Podstawowe	7
2.	Zawodowe	22
3.	Średnie	166
4.	Wyższe	117

W jednej ankiecie nie zaznaczono odpowiedzi dotyczącej wykształcenia respondenta. Najwięcej badanych legitymowało się wykształceniem średnim i wyższym (łącznie 275 osób), co daje 88,14%. Wykształceniem podstawowym i podyplomowym legitymowało się po 2,2% respondentów, zaś wykształceniem zawodowym 7,05%.

Tabela 3. Okres zamieszkiwania we wskazanej dzielnicy Krakowa

Lp.	Czas zamieszkania	Liczba respondentów
1.	Do 1 roku	43
2.	Od 1 roku do 5 lat	93
3.	Powyżej 5 lat	176

Respondenci w większości zadeklarowali, że mieszkają w Krakowie, we wskazanych dzielnicach (powyżej 5 lat – 176 osób), co daje 56,41% ogółu respondentów. Respondenci mieszkający w Krakowie od roku do pięciu lat wzięli udział w badaniu na poziomie 29,8%, zaś najkrócej mieszkający, do roku, byli reprezentowani przez 13,78% respondentów. To oznacza, że w badaniu wzięło udział najwięcej osób mieszkających w Krakowie najdłużej we wskazanych dzielnicach.

Tabela 4. Poglądy polityczne respondentów

Lp.	Poglądy polityczne	Liczba respondentów
1.	Liberalny	162
2.	Konserwatywny	59
3.	Inny	71

Większość respondentów, według podanej w pytaniu propozycji odpowiedzi, zadeklarowała poglądy liberalne – 51,92%. Mniej osób zadeklarowało poglądy inne, jednocześnie bez określenia, o jakie poglądy chodzi – 22,75%. Poglądy konserwatywne zadeklarowało 18,91% badanych. Pytając respondentów o poglądy z jednoczesnym przyznaniem prawa do samodzielnego ich określenia, chciano uzyskać informacje o profilu zdefiniowanych poglądów. Tabela poniżej zawiera deklaracje badanych dotyczące poparcia konkretnych partii politycznych. Reasumując tę część badania należy stwierdzić, że w badaniu grupę dominującą stanowiły osoby w wieku od 18 do 40 lat, z wykształceniem średnim i wyższym, niemal w równym stopniu kobiety i mężczyźni, o poglądach liberalnych, mieszkający w centrum Krakowa powyżej pięciu lat.

Tabela 5. Postawy ankietowanych wobec organizacji Marszów Równości

Lp.	Jaka jest Pana/Pani postawa wobec Marszów Równości	Liczba respondentów
1.	Jestem zwolennikiem	59
2.	Jestem przeciwnikiem	97
3.	Jest mi to obojętne	154

W dwóch ankietach nie udzielono odpowiedzi. Respondenci określili swoje postawy wobec Marszu Równości jako pozytywne – zwolenników, negatywne – przeciwników, oraz obojętne. Ta ostatnia grupa okazała się najliczniejsza – 49,36% respondentów wskazało, że ich stosunek do Marszu Równości jest obojętny. Jako zwolenników Marszu Równości określiło się 18,91% respondentów, zaś jako przeciwników – 31,09%. Badania wykazały więc, że grupa zwolenników jest mniej liczebna niż przeciwników. To może oznaczać, że osoby negatywnie nastawione do Marszu Równości bardziej zdecydowanie deklarują swoją postawę, związaną z samym faktem odbywającego się Marszu Równości – zarówno bowiem w tym pytaniu, jak i w kolejnym, badający nie wskazywali, iż chodzi o konkretny Marsz Równości, który odbywa się corocznie w Krakowie. Pytanie o postawy miało charakter ogólny, odnosiło się do poznania, jaki stosunek prezentują wobec takiego zjawiska, jak Marsz Równości.

Zwolennicy, zapytani o sposób, w jaki wyrażają swój stosunek do Marszu Równości, wskazywali, że najczęściej wyrażają go w wypowiedziach pozytywnych, wspierających organizację Marszu Równości jako sposobu manifestowa-

nia swoich poglądów czy swojej odmienności. Sporadycznie respondenci odpowiedzieli, że czynnie w Marszu uczestniczą. Natomiast przeciwnicy twierdzili, że najczęściej swoją postawę wyrażają w krytycznych komentarzach. Pojawiały się także odpowiedzi uznające odmienność seksualną za chorobę.

Tabela 6. Opinie respondentów na temat organizowania Marszu Równości

Lp.	Opinie respondentów na temat odbywania Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Marsz powinien się odbywać	116
2.	Marsz nie powinien się odbywać	98
3.	Jest mi to obojętne	98

Na pytanie dotyczące opinii, czy Marsz Równości powinien się odbywać, największa liczba respondentów odpowiedziała twierdząco – 37,18%. Grupy respondentów – dla której Marsz Równości jest obojętny, oraz uważającej, że nie powinien on mieć miejsca – są takie same liczbowo, stanowią po 31,41% respondentów. Można zauważyć, że respondenci odpowiadając na poprzednie pytanie (tab. 5), wskazali większą liczbę odpowiedzi wyrażających postawę obojętną wobec Marszu Równości. Jednak ta grupa, jak wynika z analizy, wykazując postawę obojętną wobec Marszu Równości, jednocześnie uważa, że Marsz Równości powinien się odbywać. Liczba respondentów wyrażających swoją postawę sprzeciwu wobec organizacji Marszu Równości i jednocześnie opinię, że Marsz Równości nie powinien się odbywać, jest stała. Za ledwie jeden respondent wskazał, że co prawda osobiście jest przeciwnikiem Marszu Równości, ale jednocześnie uważa, iż Marsz powinien się odbywać.

Tabela 7. Opinie respondentów na temat własnej tolerancji

Lp.	Opinia respondentów na temat własnej tolerancji	Liczba respondentów
1.	Uważam się za osobę zdecydowanie tolerancyjną	90
2.	Uważam się za osobę raczej tolerancyjną	181
3.	Uważam się za osobę raczej nietolerancyjną	19
4.	Uważam się za osobę zdecydowanie nietolerancyjną	7
5.	Nie interesuje mnie to	15

Respondenci pytani o opinie na temat własnej tolerancji, uznali się za osoby raczej tolerancyjne – 58,01%, oraz zdecydowanie tolerancyjne – 28,85%. Tylko 6,09% respondentów uznało się za raczej nietolerancyjne, natomiast za zdecydowanie nietolerancyjne uznało się 2,24% badanych. Dla 4,81% respondentów kwestia ich tolerancji jest obojętna.

Zestawiając wyniki tego badania z wynikami w tabelach 5 i 6, można wykazać prawidłowość, że wśród osób, które uznają się za tolerancyjne (86,86% respondentów uznało się za zdecydowanie lub raczej tolerancyjnych), są jednocześnie respondenci uważający się za przeciwników Marszu Równości (31% respondentów uważa się za przeciwników Marszu i że taki Marsz nie powinien się odbywać). Nie zapytano wprost o zależność między zadeklarowaną własną tolerancyjnością a postawą wobec Marszu Równości. Zestawiając uzyskane wyniki badań, ujęte w tabelach 5–7, można próbować formułować pewne wnioski, choć z zaznaczeniem braku ich potwierdzenia w badaniach. Przypuszczalnie osoby, które uznają siebie za tolerancyjne a jednocześnie są przeciwnikami Marszu, mogą nie mieć uprzedzeń wobec osób o odmiennej orientacji seksualnej, a są jedynie przeciwko manifestowaniu tego faktu. To jednak może dowodzić, że osoby takie utożsamiają Marsz Równości wyłącznie z paradą organizowaną przez osoby należące do grup mniejszości seksualnych w celu zaprezentowania preferencji seksualnej, a nie z bardziej istotnym wymiarem, czyli równością praw w państwie demokratycznym.

Tabela 8. Postawy respondentów wobec Marszu Równości odbywającego się w Krakowie w maju 2010 r.

Lp.	Postawy respondentów dla Marszu Równości z maja 2010 r.	Liczba respondentów
1.	Jestem zdecydowanie za	39
2.	Jestem raczej za	68
3.	Raczej nie jestem za	29
4.	Zdecydowanie nie jestem za	69
5.	Jest mi to obojętne	105

W dwóch ankietach nie udzielono odpowiedzi. Zadając powyższe pytanie badający mieli na celu ustalenie postaw względem organizacji konkretnego Marszu Równości w Krakowie. Postawy zdecydowanie i raczej popierające organizację tego Marszu Równości zadeklarowało 34,29%. Postawy raczej i zdecydowanie negatywne wyraziło 31,41%, natomiast 33,65% badanych wskazało postawę obojętną. Liczba respondentów wyrażających negatywne postawy wobec Marszu Równości w ogóle i w stosunku do konkretnego Marszu Równości w Krakowie, jest stała. Zmiany następują w grupie osób deklaruujących postawy obojętne i pozytywne. I tak, grupa z pozytywnym nastawieniem do organizacji Marszu Równości w ogóle (116 osób), uległa nieznacznemu zmniejszeniu jeśli chodzi o Marsz Równości w Krakowie (107 osób). Respondenci (7 osób), którzy wykazują postawy pozytywne wobec Marszów Równości w ogóle, stwierdzili, że ich postawa wobec konkretnego Marszu Równości w Krakowie, jest obojętna.

Tabela 9. Opinie respondentów dotyczące prawa do manifestowania swojej odmienności

Lp.	Opinie respondentów dotyczące prawa do manifestowania swojej odmienności	Liczba respondentów
1.	Jestem zdecydowanie za prawem do manifestowania	47
2.	Jestem raczej za prawem do manifestowania	85
3.	Raczej nie jestem za prawem do manifestowania	71
4.	Zdecydowanie nie jestem za prawem do manifestowania	32
5.	Jest mi to obojętne	73

W czterech ankietach nie udzielono odpowiedzi. Na pytanie o postawy dotyczące prawa do manifestowania swojej odmienności, najwięcej osób wskazało odpowiedzi pozytywne – że są zdecydowanie i raczej zwolennikami prawa do manifestowania odmienności (42,31%). Jednak grupa przeciwników, nieuznająca raczej lub zdecydowanie prawa do manifestowania odmienności, była również dosyć liczna (33,01%). Ponadto zaznacza się różnica wobec odpowiedzi na to pytanie i pytania wcześniejsze, kiedy zapytano o postawę dotyczącą organizacji Marszu Równości. Wydaje się, że respondenci nieco odmiennie odnoszą się do deklarowania własnych postaw dotyczących organizowanych Marszów, traktowanych jako jednorazowe wydarzenie w roku, a nieco inaczej do manifestowania swojej odmienności, kiedy nie ma to związku z jakimś konkretnym zdarzeniem, dotyczy życia codziennego. Liczba respondentów prezentujących postawy pozytywne i negatywne wówczas wzrasta, zmniejsza się natomiast liczba deklarujących postawę obojętną.

Tabela 10. Opinie respondentów dotyczące uznania prawa manifestowania swojej odmienności, obejmującego odmiennosc seksualną

Lp.	Opinie respondentów na temat uznania, że prawo do manifestowania swojej odmienności obejmuje też prawo do manifestowania odmienności w obrębie seksualności	Liczba respondentów
1.	Zdecydowanie uważam, że prawo do manifestowania odmienności obejmuje sferę seksualną	95
2.	Raczej uważam, że prawo do manifestowania odmienności obejmuje sferę seksualną	112
3.	Raczej nie uważam, że prawo do manifestowania odmienności obejmuje sferę seksualną	30
4.	Zdecydowanie nie uważam, że prawo do manifestowania odmienności obejmuje sferę seksualną	26
5.	Jest mi to obojętne	47

W dwóch ankietach nie udzielono odpowiedzi. Pytanie to miało ustalić, na ile respondenci uznają prawo do manifestowania swojej odmienności w obszarze odmienności seksualnej. Wynik jest dość zaskakujący, biorąc pod uwagę wcześniejsze deklaracje badanych na temat prawa do manifestowania odmienności. 66,35% respondentów zdecydowanie i raczej zdecydowanie uważa, że prawo do manifestowania odmienności obejmuje obszar seksualności. Natomiast 17,95% uznaje, że raczej zdecydowanie i zdecydowanie, prawo do manifestowania odmienności nie obejmuje sfery seksualnej. Tylko dla 15,06% respondentów jest to obojętne. Ten wynik zinterpretowano jako utożsamienie manifestowania odmienności w ogóle z manifestowaniem odmienności w sferze seksualnej. Respondenci w istocie odpowiedzieli więc na pytanie, jak rozumieją prawo do manifestowania odmienności – jako prawo, z którego korzystają osoby pragnące zmanifestować swoją odmienność seksualną. Ten wniosek potwierdza jeszcze jeden fakt – te nieliczne w Polsce manifestacje o charakterze społecznym, „widoczne” medialnie oraz poddawane analizom publicznym, to właśnie manifestacje promujące równość obywateli zaliczanych do grup mniejszościowych o charakterze seksualnym. Manifestacje te bowiem najczęściej budzą skrajne opinie i wywołują protesty społeczne i kontrmarsze czy kontrparady. Pomimo tego, że podczas takich manifestacji promowana jest postawy tolerancji dla mniejszości, akceptacji poglądów i postaw odmiennych, równych praw – nie dotyczących tylko sfery seksualnej – zwykle właśnie ten obszar odmienności jest eksponowany. Wydaje się zatem, że społeczne utożsamienie równych praw dla mniejszości z prawami dla mniejszości seksualnych, jest powszechne.

Dodatkowo w pytaniu otwartym badani wskazywali cel, dla którego Marsze Równości się odbywają. Odpowiedzi można podzielić na: wskazujące cel pozytywny – zwrócenie uwagi na potrzebę tolerancji, manifestowanie swoich poglądów, walkę z homofobią czy domaganie się skutecznego egzekwowania prawa dla przedstawicieli mniejszości. Natomiast cele negatywne najczęściej obejmowały zarzut, że Marsz promuje i szerzy homoseksualizm, podczas Marszu namawia się do wynaturzeń i integracji homoseksualistów.

Tabela 11. Emocje respondentów, jakie w nich budzi Marsz Równości (dopuszczalne maksymalnie dwie odpowiedzi)

Lp.	Emocje respondentów, jakie budzi Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Niechęć	62
2.	Poczucie solidarności	40
3.	Agresja	22
4.	Aprobata	61
5.	Chęć zaangażowania	12
6.	Oburzenie	49
7.	Brak akceptacji	41
8.	Żadnych emocji	94

W jednej ankiecie nie podano odpowiedzi. Pytając respondentów o emocje, jakie budzi Marsz Równości, można stwierdzić, że u wielu nie wywołuje żadnych – 30,13%. Natomiast emocje nacechowane pozytywnie (aprobata) i negatywnie (niechęć), wskazywane najczęściej, były dość skrajne, co potwierdza też opisane wyżej skrajne postawy respondentów wobec Marszu Równości.

Tabela 12. Opinia respondentów o utrudnieniach, jakie wywołuje Marsz Równości

Lp.	Opinia respondentów o utrudnieniach, które wywołuje Marsz Równości	Liczba respondentów
1.	Wywołuje utrudnienia	129
2.	Nie wywołuje utrudnień	116
3.	Nie mam zdania	67

Respondenci uznali, że organizacja Marszu Równości wywołuje utrudnienia w mieście (41,36%), nie wywołuje utrudnień w opinii 37,18% badanych, natomiast 21,47% nie ma zdania w tym zakresie. Zapytani o rodzaj utrudnień wskazywali, że występują problemy komunikacyjne, blokowanie miasta, prowokacja zamieszek i policja nie może zajmować się tym, czym powinna, bo jest kierowana na manifestacje.

Tabela 13. Zmiana postaw mieszkańców Krakowa wobec odbywających się Marszów Równości

Lp.	Zmiana postaw	Liczba respondentów
1.	Postawa uległa zmianie	11
2.	Postawa nie uległa zmianie	298

W trzech ankietach nie udzielono odpowiedzi. Respondenci deklarują stałe postawy wobec Marszu Równości, tylko 3,53% uznało, że ich postawa uległa zmianie w tej sprawie. Osoby wskazujące na zmianę postawy zaznaczyły w uzasadnieniu, że zmiana jest wynikiem zwiększania się braku tolerancji dla odmienności w polskim społeczeństwie, co motywuje je do popierania, a nawet czynnego włączania się do udziału w Marszu Równości.

Tabela 14. Udział respondentów w Marszu Równości

Lp.	Udział respondentów w Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Brałem udział	17
2.	Nigdy nie brałem udziału	294

W jednej ankiecie nie podano odpowiedzi. Badani zasadniczo nie biorą udziału w Marszu Równości, wzięło w nim udział tylko 5,45% (w ankiecie nie sprecyzowano terminu oraz miejsca udziału w Marszu Równości). Na pytanie otwarte, czym dla respondentów jest udział w Marszu Równości, podawano najczęściej spolaryzowane negatywne albo pozytywne uzasadnienia. I tak we wskazaniach pozytywnych podkreślano, że jest to forma walki z brakiem tolerancji i równości, aktywizacja społeczeństwa, zwrócenie uwagi na potrzeby mniejszości. Natomiast we wskazaniach negatywnych wyjaśniano, że udział w manifestacji to „parada dziwaków”, „robienie szumu”, „promowanie homoseksualizmu”.

Tabela 15. Deklaracja respondentów dotycząca wzięcia udziału w kolejnym Marszu Równości

Lp.	Deklaracja respondentów, co do wzięcia udziału w kolejnym Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Wezmę udział	42
2.	Nie wezmę udziału	266

W czterech ankietach nie udzielono odpowiedzi. Respondenci nie deklarowali większego zainteresowania udziałem w kolejnym Marszu Równości (85,26% nie było zainteresowanych), taką chęć wykazało jedynie 13,46% badanych. Zapytani o powody ewentualnego udziału w Marszu, podawali ciekawość, przekorę, poznawanie nowych ludzi, bunt przeciwko zacofaniu, dewocji, integrację z osobami, które „mają pod górkę”. Natomiast przeciwnicy wzięcia udziału wskazywali brak konieczności udziału w czymś, co ich nie dotyczy, braku przymusu przekonywania kogokolwiek do czegośkolwiek, a także przekonanie, że osoby homoseksualne są chore.

Tabela 16. Wpływ sposobu manifestowania poglądów podczas Marszu Równości na udział w tym wydarzeniu

Lp.	Wpływ sposobu manifestowania na udział respondentów w Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Sposób manifestowania ma wpływ na udział	55
2.	Sposób manifestowania nie mam wpływu na udział	93
3.	Nie mam zdania	160

W czterech ankietach nie zaznaczono odpowiedzi. Respondenci odpowiadali na pytanie, czy sposób, w jaki manifestowane są poglądy podczas Marszu Równości, ma wpływ na udział respondentów w tych manifestacjach. Największa grupa respondentów nie określiła żadnego związku między sposobem manifestowania a ich udziałem w manifestacji (51,28%). 17,63% respondentów uznało, że

sposób manifestowania ma wpływ na decyzję o ich udziale, natomiast 29,81% nie uzależniło swojego udziału od sposobu manifestowania. Dane potwierdzają, że sposób manifestowania tylko dla niewielkiej grupy (17,63%) respondentów ma znaczenie w ich potencjalnym udziale w Marszu Równości. Pozostała część (łącznie 81,09%) nie ma zdania albo sposób manifestowania nie ma znaczenia. Zestawiając liczbę zwolenników odbywania Marszu Równości (59 respondentów uznało, że jest zwolennikami Marszu, a 116 respondentów uznało, że Marsz powinien się odbywać – zob. tab. 7) z liczbą osób, które uznają, że sposób manifestowania nie ma wpływu na ich udział w Marszu (93 respondentów), widać, że poparcie dla Marszu, jego organizacji i promowanych haseł, najczęściej ogranicza się do deklarowanego biernego poparcia.

Jednocześnie zapytano respondentów o ich odbiór sposobu manifestacji podczas Marszów Równości. Osoby, które stwierdziły, że sposób manifestowania ma wpływ na ich udział argumentowały, iż albo manifestacja ma charakter prowokacji, jej uczestnicy bywają wulgarni i agresywni, albo że manifestacja jest słuszna, ale jej problematyka ich nie dotyczy. Natomiast respondenci, którzy wskazywali brak zależności pomiędzy sposobem manifestowania a ich udziałem twierdzili, że nie biorą udziału bo wynika to z braku zainteresowania, czasu albo poparcia dla samej idei. Jednocześnie twierdzili, że każdy, dopóki nie łamie prawa, może wyrażać swoje zdania tak, jak chce.

Tabela 17. Udział respondentów w kontrparadzie

Lp.	Udział respondentów w kontrparadzie	Liczba respondentów
1.	Biorę udział w kontrparadzie	7
2.	Nie biorę udziału w kontrparadzie	304

W jednej ankiecie nie zaznaczono odpowiedzi. Respondenci nie brali udziału ani w Marszu Równości, ani w kontrparadzie, zorganizowanej przez środowiska nieakceptujące poglądów reprezentowanych podczas Marszu Równości². Spośród badanych, tylko 2,24% wzięło udział w kontrparadzie. To zestawienie, podobnie, jak i wcześniejsze, potwierdza fakt, że znikoma liczba osób deklarujących określone poglądy manifestuje je w sposób czynny. Nie ma na to wpływu także wskazany w tab. 16 sposób manifestowania.

Na pytanie otwarte, o motywacje pobudzające do czynnego udziału, respondenci odpowiadali, że trzeba pokazać „normalność” w kontrparadzie, że może być to ciekawe przeżycie oraz, że „daje to ludziom wybór”. Przeciwnicy udziału w kontrparadzie uznawali z kolei, że nie warto w niej uczestniczyć, ponieważ nie wyeliminuje to homoseksualistów, udział jest żenujący, a uczestnicy kontrparady są agresywni.

² W razie potrzeby studenci realizujący badanie wyjaśniali osobom, czym jest kontrparada.

Tabela 18. Opinie respondentów o wpływie ich najbliższego otoczenia na potencjalną decyzję o udziale w Marszu Równości

Lp.	Wpływ najbliższego otoczenia na potencjalny udział w Marszu Równości	Liczba respondentów
1.	Zachęcanie do działania	8
2.	Odradzanie uczestnictwa	21
3.	Wspólne uczestnictwo	4
4.	Krytyka udziału	42
5.	Brak ingerowania w podjętą decyzję	216
6.	Zachęcanie do zmiany postawy/poglądów	16

W pięciu ankietach nie zaznaczono żadnej odpowiedzi. Respondentów zapytano o wpływ ich najbliższego otoczenia na decyzję o potencjalnym udziale w Marszu Równości. Zdecydowana większość respondentów (69,23%) stwierdziła, że najbliższe otoczenie nie ingerowałoby w podjętą decyzję. 13,46% respondentów uznało, że taka decyzja spotkałaby się z krytyką najbliższego otoczenia, w 5,13% przypadków starano by się nakłonić badanego do zmiany postawy, a w 6,73% odradzano uczestnictwo. O zachęcaniu do działania mówiło 2,56% respondentów, zaś o wspólnym udziale tylko 1,28%.

Podsumowanie

Badania przeprowadzone na dostępnej próbie, nie objęły reprezentatywnej grupy badawczej, co pozwala traktować badania jako wstępne. W badaniu zdecydowana większość respondentów reprezentowała określoną grupę społeczną – ludzi młodych i w średnim wieku, ze średnim i wyższym wykształceniem. Zdecydowanie w badaniu była zbyt mała liczba osób z niższym (zawodowym) wykształceniem oraz osób w wieku powyżej 40 lat. Osoby z przedziału wiekowego powyżej 40 lat zdecydowanie niechętnie brały bowiem udział w badaniu albo wręcz odmawiały udziału po poznaniu tematyki. Badania potwierdziły zróżnicowanie postaw i istniejące podziały – na zwolenników i przeciwników manifestacji organizowanych przez mniejszości. Jako największą grupę wykazały osoby obojętne wobec organizacji manifestacji. Jednocześnie potwierdzono, że poglądy, zarówno pozytywne, jak i negatywne, są wyrażane najczęściej w sposób bierny, nie zaś poprzez czynne włączanie się do udziału w Marszu Równości czy kontrparadzie.

Badania natomiast nie potwierdziły, że źródłem zróżnicowania jest wiek, wykształcenie czy poglądy polityczne. Grupa badawcza była, co prawda, dość jednolita pod względem wykształcenia i wieku oraz deklarowanych poglądów politycznych, ale jednocześnie prezentująca zróżnicowane postawy wobec Marszu Równości. Nie stwierdzono w badaniach, że postawy się liberalizują wraz

z wiekiem respondentów albo poziomem wykształcenia. Były zróżnicowane wśród wszystkich grup biorących udział w badaniu – tak samo konserwatywne poglądy posiadali młodzi i wykształceni respondenci, jak i starsi (w wieku powyżej 50 lat) z niższym poziomem wykształcenia. Tym samym postawiona hipoteza o zależności poziomu wykształcenia, wieku i deklarowanych poglądów politycznych nie znalazła potwierdzenia w badaniach.

Połowa respondentów wykazywała w badaniu postawy obojętne wobec Marszu Równości, choć opinie tych respondentów zmieniały się w przypadku przyznawania prawa do manifestowania w ogóle. O ile generalne prawo do manifestowania z zasady jest uważane za słuszne, o tyle prawo do publicznego manifestowania swoich preferencji seksualnych zyskuje mniej zwolenników.

Badania dowiodły, że respondenci częściej wyrażają postawy negatywne wobec Marszu Równości niż pozytywne. Interesującą zależnością jest także i ta, że respondenci w większości wyrażają postawy obojętne wobec Marszu Równości, uważając jednocześnie, iż powinien się odbywać. Respondenci w zdecydowanej większości uważają się za osoby tolerancyjne (łącznie 86,86% badanych). To oznacza, że tolerancyjność uznana jest za wartość przez respondentów, która nie zawsze ma związek z prawem innych do eksponowania swojej odmienności. Innymi słowy, część respondentów wskazała, że ludzie mają prawo do swojej odmienności, ale nie do tego, aby ją publicznie manifestować.

Piotr Sztompka tolerancję zdefiniował jako akceptację odmienności kulturowej lub nawet traktowanie jej jako wartości wzbogacającej repertuar sposobów życia:

[...] tolerancja zawiera już wyraźne wartościowanie o różnej mocy. W formie najslabszej oznacza ona bierną akceptację odmienności i różnorodności kultur, z przyznaniem każdej prawa do odmienności i przyzwolenia na jej istnienie. W formie mocniejszej oznacza czynną afirmację odmienności i różnorodności kulturowej, z dostrzeganiem w niej nie tylko konieczności, ale i pozytywnej wartości, którą trzeba aktywnie podtrzymywać i umacniać³.

W kontekście tych badań nasuwa się kilka refleksji o wymiarze społecznym. Po pierwsze, prawdopodobnie Polacy są bardziej tolerancyjni niż to twierdzą publicznie przedstawiciele mniejszości (nie tylko seksualnych). Aby tę tezę udowodnić, a nie wyrażać jako prawdopodobną, należałoby jednak przeprowadzić pogłębione badania, na większej i bardziej reprezentatywnej grupie, uwzględniając także różnice między poszczególnymi regionami Polski oraz miejscowościami o różnej wielkości i strukturze demograficznej. Po drugie, nasuwa się wniosek po analizie wyników tego badania, który wpisuje się też w badania przeprowadzone wcześniej, a dotyczy aktywności obywatelskiej – Polacy mają określone poglądy, ale jednocześnie wykazują brak skłonności do ich publicznego manifestowania, brak włączania się w działalność publiczną, która polegała-

³ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2007, s. 245.

by na tworzeniu różnych formalnych czy nieformalnych grup, biorących czynny udział w życiu publicznym⁴.

Kolejny wniosek, to wykazanie niewystarczających procesów komunikowania celów, jakim tego typu wydarzenia, jak Marsze Równości, przyświecają. Oprócz manifestowania zróżnicowania społecznego, wynikającego z różnych orientacji seksualnych, w przypadku mniejszości seksualnych chodzi o konkretny przekaz związany z istnieniem obszarów społecznej dyskryminacji⁵. Wskazywanie, że takie manifestacje, jak Marsz Równości albo Parada Równości służą prezentacji mniejszości jako grup wchodzących w skład społeczeństwa, jednocześnie powinno dowodzić, że tych mniejszości dotyczy problem nierówności społecznych⁶.

Istotną rolę w procesach komunikowania odgrywają media, które ograniczają informacje wyłącznie do przekazu o organizacji manifestacji oraz ewentualnie organizacji kontrmanifestacji. Inną sprawą jest fakt, że często relacje medialne służą wyłącznie zaprezentowaniu manifestacji mniejszości seksualnych oraz informacji o próbach podejmowania zmian w prawodawstwie, które miałyby prowadzić do zrównywania praw w obszarze cywilnym czy rodzinnym dla przedstawicieli mniejszości seksualnych. Te ostatnie zwykle nie są jednak oparte o przekaz informacyjny, ale wpisane w emocjonalną debatę ortodoksyjnych zwolenników i takież samych przeciwników zmian w przepisach prawa, co nie sprzyja prezentacji faktów i rzeczowych argumentów. Tymczasem w społeczeństwach bardziej otwartych i liberalnych, systematycznie związki homoseksualne są prawnie zrównywane ze związkami heteroseksualnymi. W takich krajach, jak np. Belgia, Hiszpania, Szwecja, Norwegia, Kanada czy Holandia, istnieje prawo do adopcji dzieci przez pary tej samej płci, zaś związki małżeńskie osób tej samej płci są dozwolone m.in. w Portugalii, RPA i krajach wymienionych wcześniej, w których istnieje prawo do adopcji.

Giddens stwierdził, że małżeństwo jako związek opiera się na związku emocjonalnym, co powoduje, iż państwo osobom wchodzącym w taki związek nadaje określone uprawnienia, takie jak prawo do podejmowania decyzji me-

⁴ Badania aktywności obywatelskiej Polaków są prowadzone regularnie, w różnych obszarach, m.in. w *Diagnozie społecznej* – ogólnopolskich badaniach warunków i jakości życia w Polsce, prowadzonych przez Wyższą Szkołę Finansów i Zarządzania w Warszawie.

⁵ Jak dowiódł P. Sztompka, „dyskryminacja oznacza mniejsze szanse dostępu do wykształcenia, zawodu, majątku, praw politycznych, prestiżu i innych cenionych dóbr, z tej tylko racji, że ktoś jest członkiem grupy będącej przedmiotem przesądów czy negatywnych stereotypów i bez uwzględniania jego indywidualnych kwalifikacji czy zasług”. P. Sztompka, *op. cit.*, s. 306. Problem dyskryminacji osób ze względu na orientację seksualną w Polsce opisuje także Raport Rzecznika Praw Obywatelskich, więcej: www.bezuprzedzen.org/doc.raport_RPO.pdf.

⁶ Pojęcie nierówności społecznych, według P. Sztompki: „dotyczy sytuacji, gdy ludzie są nierówni sobie nie z racji jakichkolwiek cech cielesnych czy psychicznych, lecz z powodu ich przynależności do różnych grup albo zajmowania różnych pozycji społecznych. [...] Z członkostwem w pewnej grupie lub z zajmowaniem pewnej pozycji wiązać się musi mianowicie nierówny – łatwiejszy lub trudniejszy – dostęp lub przynajmniej nierówna – mniejsza lub większa – szansa dostępu do pewnych cenionych społecznie dóbr”. P. Sztompka, *op. cit.*, s. 332.

dycznych, prawo do dziedziczenia majątku, udziału w emeryturach czy innych korzyściach majątkowych itd. To stanowi powód, dla którego aktywiści ruchów walczących o równe prawa dla homoseksualistów, zabiegają o takie same prawa dla osób homoseksualnych⁷.

W tym kontekście wydaje się, że i w Polsce media powinny podjąć wyzwanie i zmienić jakość publicznego dyskursu, eliminując z niego emocjonalność i prezentację skrajnych, często opartych o światopogląd postaw, natomiast wzmacniając przekaz rzeczowy i promujący tolerancję. Tomasz Goban-Klas określił rolę komunikowania masowego dwutorowo. Jeden, jako

[...] proces indywidualny, bezosobowy i anomiczny. Media dostarczają do peryferii społecznych informacji z centrum kulturowego o tym, co jest nowe czy modne w dziedzinie towarów, idei oraz wartości, przedstawiają alternatywne systemy wartości, potencjalnie osłabiając wartości tradycyjne. Na ogół media są kojarzone z problemami urbanizacji, ruchliwości społecznej i rozpadem tradycyjalnych wspólnot. Są związane z upadkiem moralności indywidualnej.

Drugi, alternatywny, zdefiniował

[...] relacje pomiędzy mediami masowymi, a integracją społeczną bazujące na odmiennych cechach mediów. Mają one wykazywać zdolność łączenia rozproszonych jednostek w jednym narodowym, wielkim audytorium. [...] Może być „integracją funkcjonalną”, czyli oznaczać brak konfliktu oraz ułatwiać współpracę lub być „integracją normatywną”, czyli ujawniać się przez akceptację wspólnych norm i wartości⁸.

Bibliografia

- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, tłum. J. Stawiński, PWN, Warszawa 2004.
 Giddens A., *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2006.
 Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, PWN, Warszawa–Kraków 1999.
 Sztompka P., *Socjologia*, Znak, Kraków 2007.

⁷ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2006, s. 152.

⁸ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa–Kraków 1999, s. 117.

Magdalena Godowska

SPOŁECZNO-KULTUROWE UWARUNKOWANIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI KOBIEŃ W POLSCE

Abstract: The aim of the article is to answer the following question: to what extent public perception of women entrepreneurs in Poland is determined by the gender stereotype concerning the division of labour between men and women. High percentage of women entrepreneurs in Poland, together with a positive stereotype of woman entrepreneur may be a sign of a new picture of woman – professionally active and successful – becoming more and more popular and socially acceptable. In the text, the analysis of cultural preconditions for the development of women entrepreneurship is carried out. Based on the results of public opinion surveys and the analysis of the mass media content, the author attempts to construct a social image of woman entrepreneur.

Key words: gender, stereotype, women entrepreneurs, division of labour, Poland

Wprowadzenie

Zgodnie z perspektywą kulturową, dla pełnego zrozumienia zjawiska przedsiębiorczości niezbędne jest uwzględnienie kontekstu społeczno-kulturowego¹. Istotę przedsiębiorczości, rozumianej za J. Schumpeterem jako łączenie w sposób in-

¹ B. Glinka, *Kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości w Polsce*, Warszawa 2008, s. 45.

nowacyjny znanych elementów w nową całość (poprzez wprowadzenie nowego towaru, techniki produkcji lub sposobu organizacji jakiejś gałęzi wytwórczości, a także otwarcie dostępu do nowego rynku lub źródła surowców), można w pełni wyjaśnić tylko przy uwzględnieniu uwarunkowań kulturowych². Składają się na nie normy, wartości i wzorce postępowania funkcjonujące w danej społeczności, determinujące postrzeganie rzeczywistości ekonomicznej i sposoby funkcjonowania w jej ramach.

Uwarunkowania społeczno-kulturowe są istotne zwłaszcza w przypadku rozwoju przedsiębiorczości kobiet, których aktywność ekonomiczna nadal pozostaje pod silnym wpływem stereotypów społecznych, wyznaczających podział pracy i społeczne role płci. Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie, na ile utrwalony społecznie i kulturowo stereotyp na temat społecznego podziału pracy między kobiety a mężczyzn, ma zastosowanie w odniesieniu do prowadzenia przez kobiety własnej firmy. Wysoki odsetek kobiet wśród polskich przedsiębiorców i pozytywny stereotyp kobiety-przedsiębiorcy mogą wskazywać, że w tej sferze aktywności zawodowej kształtuje się nowy wzorzec osobowy – aktywny zawodowo kobiety sukcesu.

W tekście przedstawione zostaną uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w aspekcie czynników społecznych i kulturowych. Następnie dokonana zostanie analiza znaczenia uwarunkowań kulturowych dla rozwoju przedsiębiorczości, w tym przedsiębiorczości kobiet. Na podstawie wyników badań opinii oraz analizy przekazu medialnego podjęta zostanie próba określenia społecznego wizerunku kobiety-przedsiębiorcy w Polsce.

Uwarunkowania podziału pracy między kobiety i mężczyzn w społeczeństwie polskim

Pozycja kobiet w społeczeństwie polskim, w tym ich aktywność zawodowa, pozostaje pod silnym wpływem stereotypów społecznych³ oraz społeczno-kulturowego kontraktu płci, wyznaczającego relacje między kobietami i mężczyznami w wymiarze instytucjonalnym, kulturowym i indywidualnym⁴. Jego istotę stanowi dychotomia w podziale ról społecznych, w ramach której kobieta predestynowana jest do wykonywania większości obowiązków domowych, a mężczyzna ma za zadanie zagwarantować rodzinie bezpieczeństwo finansowe⁵. Mit mężczyzny żywiciela rodziny leżał u podstaw płciowego podziału pracy domowej i zawodowej. Praca zarobkowa kobiet traktowana była jako ostateczność, jako zatrudnienie

² J. Schumpeter, *Teoria rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1960, s. 104, 118

³ Stereotyp to wyobrażenie rzeczywistości oparte na uproszczonych i uogólnionych sądach o danej kategorii społecznej, za: I. Reszke, *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców w Polsce*, Warszawa 1998, s. 17.

⁴ A. Titkow, *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa 2007, s. 173.

⁵ *Ibidem*.

nie dodatkowe, niepełnoetatowe, a zarobki jako „kieszonkowe”, przeznaczone na artykuły drobne, przedmioty zbytku (kosmetyki, ubrania)⁶.

Zdaniem Henryka Domańskiego, u podstaw odtwarzania podziałów społecznych między płciami leży przekonanie o naturalnym charakterze różnic dzielących kobiety i mężczyzn. Trwałość tych różnic wynika z kolei z ich funkcjonalności – różnice płci zaspokajają potrzeby systemu społecznego dzięki utrwalaniu społecznego podziału pracy w życiu rodzinnym, zawodowym i publicznym i tym samym stanowią centralną oś struktury społecznej. Traktowanie różnic między płciami jako naturalne, determinuje odmienne oczekiwania wobec kobiet i mężczyzn w aspekcie zachowań codziennych oraz wyborów życiowych, w myśl których kobiety predestynowane są do pracy w domu, a mężczyźni – do kariery zawodowej. W rezultacie fakt zajmowania przez kobiety innego (zwykle gorszego pod względem wysokości zarobków i stanowiska) miejsca na rynku pracy i w sferze publicznej, a nawet w rodzinie, traktowany jest jako naturalny i niebudzący wątpliwości⁷.

W polskim społeczeństwie przekonanie o priorytetowym znaczeniu ról związanych z pracą w domu, z pełnieniem obowiązków matki i żony, nadal jest silnie zakorzenione w świadomości obu płci. Według badań Ośrodka Realizacji Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (IFiS) z 2002 r., ponad jedna trzecia kobiet u progu dorosłości uznawała prymat ról domowych, a o priorytetowym znaczeniu kariery zawodowej przekonanych było jedynie 2% z nich⁸. Mężczyźni reprezentowali jeszcze większe przywiązanie do tradycyjnego podziału ról (aż 42% było przekonanych, że kobiety są predestynowane do pełnienia obowiązków domowych). Co ważne jednak, rośnie akceptacja dla godzenia przez kobiety pracy w domu z pracą zawodową (tę opinię podzieliło dwie trzecie kobiet i ponad połowa ankietowanych mężczyzn). Jest to efekt nie tylko słabnącej roli stereotypów, ale też ekonomicznej konieczności czyniącej zarobki kobiet ważnym elementem budżetu domowego⁹.

Społeczny podział ról między płciami odgrywał istotną rolę w historii narodu polskiego. Jak wskazała Anna Titkow, w okresie rozbiorów wykształcił się wzór kobiety heroicznej, matki-Polki, żyjącej w poczuciu odpowiedzialności za pielęgnowanie narodowej tradycji, której ostoją była rodzina, i tym samym całkowicie poświęcającej się obowiązkom domowym. Siła wzorca, skądinąd idealizującego kobietę, nakazywała jej trwać w sytuacji podporządkowania i pełnienia ról domowych w obawie przed społecznym potępieniem. Okres industrializacji zmusił jednak kobiety do wejścia na rynek pracy, bez wykształcenia i doświad-

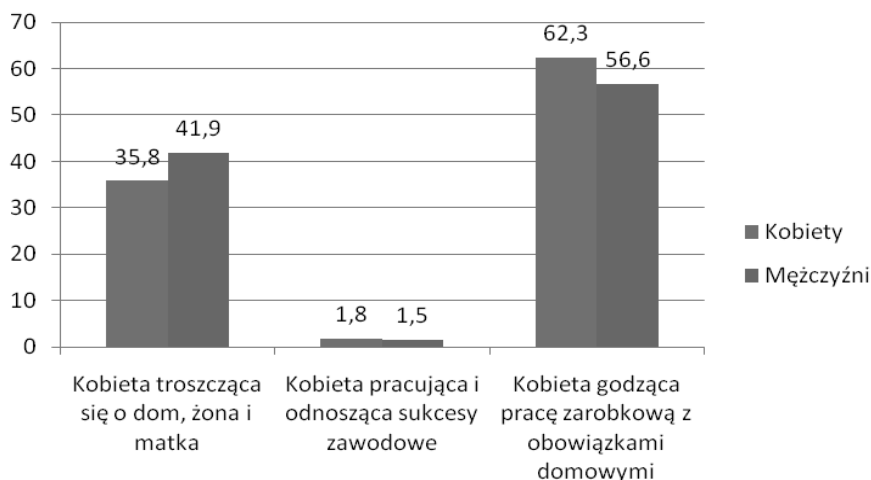
⁶ H. Bradley, *Pleć*, Warszawa 2008, s. 117.

⁷ H. Domański, *Zadowolony niewolnik? Studium o nierównościach między mężczyznami i kobietami w Polsce*, Warszawa 1992, s. 33–34.

⁸ Dla porównania, o prymacie ról domowych w 1979 r. przekonanych było 53% kobiet, a dekadę później – 45,8%; dane pochodzą z badań A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982 oraz z badań D. Duch, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1989.

⁹ A. Titkow, *Miejsce dziecka...*, s. 161.

czenia niezbędnego do konkurencji z mężczyznami. Zaowocowało to istniejącym do dzisiaj dyskryminującym kobiety układem sił w sferze aktywności zawodowej. Międzywojenny czas Polski niepodległej przyniósł równouprawnienie płci w wymiarze formalnym, ale nie osłabił przekonania o przypisaniu kobiet do sfery prywatnej, domowej¹⁰. Z kolei w latach Polski Ludowej, zgodnie z „jednostronną zasadą równości płci”, kobietom zagwarantowano dostęp do rynku pracy, nie zmieniając równocześnie podziału ról w obrębie gospodarstwa domowego¹¹. Powstałe w efekcie podwójne obciążenie doprowadziło do dalszego utrwalenia wzorca matki-Polki, stawiającej czoła wyzwaniom pracy zarobkowej i domowej, przy akceptacji dla swojej drugorzędnej roli na rynku pracy. Był to system „matriarchatu menedżerskiego”, w którym dla kobiety dzierżenie władzy w łonie rodziny stanowiło rekompensatę za dyskryminującą pozycję na rynku pracy¹².



Wykres 1. Rola kobiet w społeczeństwie – oczekiwania społeczne (w %)

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Warszawa 2004, s. 160–161.

Utrwalone historycznie w świadomości społecznej stereotypy na temat podziału ról między kobiety i mężczyzn przeniesione zostały w realia Polski w okresie transformacji ustrojowej. Osią, wokół której budują swoją tożsamość współczesne kobiety w Polsce są nadal przede wszystkim obowiązki wobec rodziny, zwłaszcza macierzyństwo¹³.

¹⁰ *Ibidem*, s. 51–63.

¹¹ A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Kobiety i instytucje. Kobiety na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, Unii Europejskiej i w Polsce*, Katowice 2006, s. 70.

¹² *Ibidem*, s. 63–70.

¹³ Jako najważniejszą identyfikację rolę matki wskazało 25,9% badanych, żony 23,6%, a człowieka – 22,3%; mężczyźni przede wszystkim identyfikują się jako: człowiek – 34,3%, mąż – 28,5%, mężczyzna – 14,3%, Polak – 9,1% i dopiero na piątym miejscu jako ojciec – 7,9%. A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet...*, s. 166.

Sferą, w której można mówić o przełamywaniu tradycyjnego sposobu postrzegania roli społecznej kobiety jest własna działalność gospodarcza. Wysoki odsetek kobiet-przedsiębiorców, w połączeniu z pozytywnym stereotypem oraz wiarą w szansę odniesienia sukcesu na tym polu, są dowodami kształtowania się nowego wzorca osobowego kobiety.

Spoleczno-kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości kobiet w Polsce

W przeciwieństwie do ekonomistów, uznających przedsiębiorczość za wypadkową określonych warunków gospodarczych, zwolennicy perspektywy kulturowej wskazują na istotne znaczenie dla rozwoju tej formy aktywności człowieka czynników kulturowych. Zaliczyć można do tej kategorii system wartości i norm, tradycje przedsiębiorczości w danym społeczeństwie, stosunek do postaw przedsiębiorczych, model rodziny, kompetencje i wiedzę siły roboczej oraz kapitał zaufania społecznego (określający relacje między przedsiębiorcami jako partnerami w biznesie)¹⁴, a także – za Maksem Weberem – etykę pracy i usankcjonowanie pomnażania majątku. Uwarunkowania kulturowe determinują sposób postrzegania i interpretowania świata gospodarczego. Kształtują „wyobrażnię ekonomiczną”, wyposażając członków społeczeństwa w narzędzia rozumienia procesów gospodarczych, zachowań aktorów ekonomicznych, a także oceny tego, co sprawiedliwe i słuszne¹⁵. Dzięki zakorzenieniu w świadomości społecznej wzorów zachowań i norm afirmujących samodzielność, inicjatywę, dążenie do zysku, gotowość do ryzyka, w społeczeństwie pojawiają się jednostki przedsiębiorcze będące siłą napędową rozwoju gospodarczego¹⁶. Społeczny stosunek do przedsiębiorczości i przedsiębiorców jest zatem wypadkową wartości i norm kulturowych i podobnie jak one, ulega zmianom i ewoluuje na przestrzeni lat.

W społeczeństwie polskim negatywny stereotyp przedsiębiorcy „prywatyzarza”, ma swoje korzenie w kulturze szlacheckiej, potępiającej pomnażanie bogactwa jako celu życia. Ten obraz utrwalił się w okresie Polski Ludowej, kiedy inicjatywa i samodzielność – jako cwaniactwo i wykorzystywanie luk w systemie prawnym – zwalczone były ze względów politycznych i ideologicznych¹⁷. Negatywny stosunek społeczny do prywatnych przedsiębiorców wynikał także z niskiego poziomu zaufania społecznego. Z kolei religia katolicka, nie negująca wprawdzie przedsiębiorczości, ale i nie pobudzająca jej rozwoju, nie pomo-

¹⁴ B. Hryń, *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości*, [w:] *Uwarunkowania rozwoju przedsiębiorstwa – szanse i zagrożenia*, red. K. Jaremczuk, Tarnobrzeg 2003, s. 167.

¹⁵ A. K. Koźmiński, *Po wielkim szoku*, Warszawa 1982, s. 9.

¹⁶ B. Berger, *Współczesna kultura przedsiębiorczości*, [w:] *Kultura przedsiębiorczości*, red. B. Berger, Warszawa 1994, s. 23–31.

¹⁷ E. Rollnik-Sadowska, *Przedsiębiorczość kobiet w Polsce*, Warszawa 2010, s. 42.

gła w obaleniu tego stereotypu¹⁸. W ostatnich dwóch dekadach następuje jednak zmiana społecznych wyobrażeń: miejsce negatywnego obrazu prywaciarza, cwaniaka, zajmuje coraz powszechniej wizerunek osoby zaradnej, wykształconej, tworzącej miejsca pracy¹⁹. Z badań Ireny Reszke wynika, że nieznacznie częściej badani (zwłaszcza osoby zamożniejsze, które skorzystały na zmianie systemowej) deklarowali pozytywny niż negatywny stereotyp właściciela firmy (odpowiednio: 35,3% i 31,4% wskazań)²⁰. Negatywne stereotypy opierały się głównie na cechach moralnych (przedsiębiorca jako osoba chciwa, nieuczciwa, bezwzględna, oszukująca państwo, zły pracodawca), podczas gdy w stereotypach pozytywnych przeważały cechy sprawnościowe (przedsiębiorczy, operatywny, przebojowy, odważny, zaradny, pracowity).

Tabela 1. Elementy składowe negatywnego stereotypu przedsiębiorcy

Cecha	Stereotyp negatywny (% wskazań)
Zły pracodawca	39,8
Chciwy, zachłanny	27,4
Nieuczciwy	19,9
Dorobkiewicz	18,7
Arogancki, bezczelny	14,5
Oszukuje państwo	12,9
Wyzyskiwacz	11,2
Nowobogacki	10,4
Zarozumiały	9,5
Niefachowy	8,7
Bezwzględny	8,3
Sprytny, cwany	7,1
Skąpy	4,1

Tabela 2. Elementy składowe pozytywnego stereotypu przedsiębiorcy

Cecha	Stereotyp pozytywny (% wskazań)
Przedsiębiorczy, z inicjatywą	36,5
Wykształcony	29,9
Dbający o pracowników	26,2
Uczciwy, rzetelny	26,2
Operatywny, obrotny	24,7
Kompetentny	24,4
Konsekwentny	17,7

¹⁸ *Ibidem*, 43.

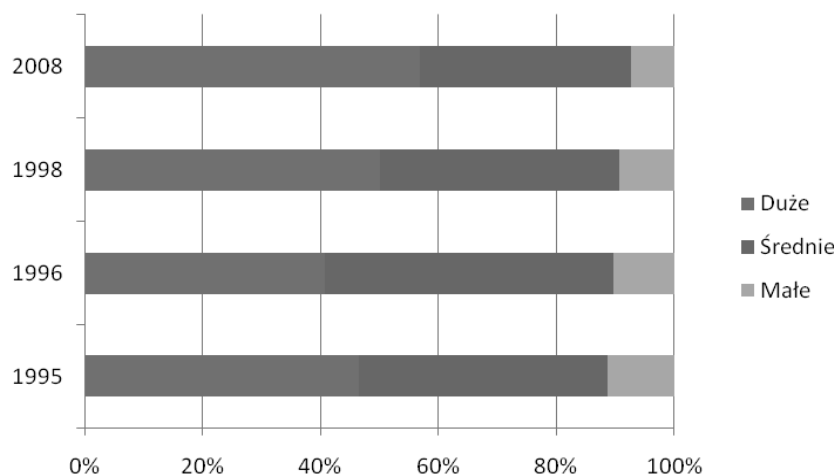
¹⁹ E. Lisowska, *Analiza położenia kobiet na rynku pracy*, [w:] *Zarządzanie mikroprzedsiębiorstwem: podręcznik dla przedsiębiorczej kobiety*, red. E. Lisowska, R. Kasprzak, Warszawa 2008, s. 184.

²⁰ I. Reszke, *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców...*, s. 47–50.

Zaradny, zorganizowany	17
Sympatyczny, uprzejmy	16,2
Dbający o firmę	12,5
Odważny, przebojowy	11,1
Pracowity	9,2
Elegancki, zadbane	7,4
Energiczny	3

Źródło: opracowanie własne na podstawie: I. Reszke, *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców w Polsce*, Warszawa 1998, s. 48–49 (odpowiedzi nie sumują się do 100%, ponieważ możliwe było wskazanie więcej niż jednej cechy).

Badania opinii publicznej z 2009 r. na temat prestiżu zawodów wskazują, że przedsiębiorcy cieszą się dużym poważaniem u ponad połowy społeczeństwa (por. wykres 1).



Wykres 2. Poważanie dla zawodu przedsiębiorcy

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Centrum Badań Opinii Społecznej, *Prestiż zawodów. Komunikat z badań*, Warszawa, czerwiec 2009, s. 6.

Wśród ogółu przedsiębiorców znaczącą grupę stanowią kobiety. Właścicielki firm stanowią prawie 34% ogółu przedsiębiorców, co stawia Polskę w europejskiej czołówce (o 10 punktów procentowych więcej niż średnia dla Unii Europejskiej)²¹. Najczęściej działalność kobiet – właścielek firm skupia się w takich sektorach, jak handel (19,5%), ochrona zdrowia (4,6%), edukacja (2,3%) oraz przetwórstwo przemysłowe (3%)²².

²¹ Obliczenie własne na podstawie: Główny Urząd Statystyczny, *Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010*, Warszawa 2010, s. 57–59.

²² *Ibidem*, s. 148.

W pierwszych latach transformacji liczba kobiet-przedsiębiorców rosła systematycznie, głównie ze względu na fakt, że dzięki pracy na własny rachunek, kobiety masowo zwalniały z upadających zakładów przemysłu lekkiego unikając bezrobocia²³. W późniejszym okresie wiele kobiet decydowało się na założenie własnej firmy próbując z kolei uciec przed dyskryminacją dotyczącą je w sferze pracy najemnej, a polegającą np. na niższych płacach w porównaniu z mężczyznami (luka płacowa) lub istnieniu barier w awansie na wyższe stanowiska („szklany sufit”). Sukces w prowadzeniu własnej firmy zależy bowiem głównie od własnego wysiłku, determinacji i sprawności w zarządzaniu, a nie od decyzji przełożonych (zwykle mężczyzn)²⁴.

Wykres 3. Liczba pracujących na własny rachunek w Polsce w latach 1989–2010 (w tys.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie: Główny Urząd Statystyczny, *Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010*, Warszawa 2010, s. 57–59 (dla lat 2003–2010); Rocznik statystyczny 1992, s. 96; Rocznik statystyczny 1999, s. 129; dane za rok 2010 dotyczą II kwartału.

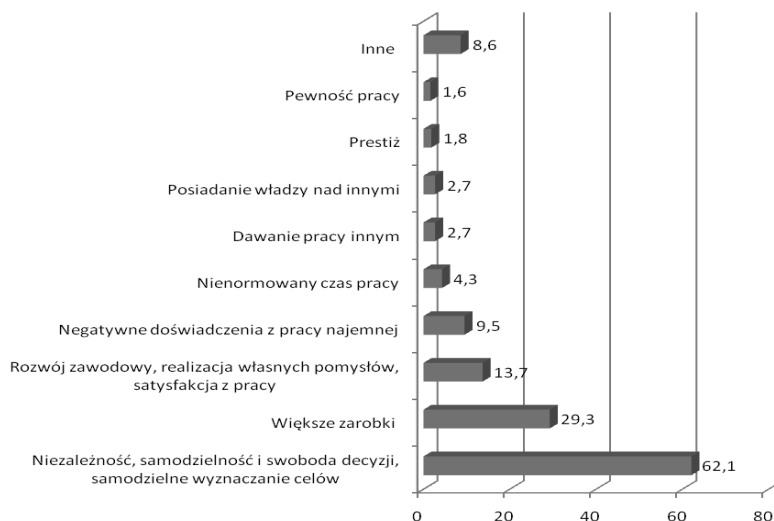
Inne ważne motywy, dla których kobiety decydują się na założenie własnej formy, to dążenie do niezależności, samodzielności i swobody podejmowania decyzji (wskazania prawie dwóch trzecich badanych), chęć uzyskania wyższych zarobków, a zatem wyrównania luki płacowej (wskazywane przez co trzecią badaną), a także szansa na samorealizację i rozwój zawodowy (prawie 14% wskazań)²⁵.

²³ E. Lisowska, *Analiza położenia...*, s. 178.

²⁴ E. Rollnik-Sadowska, *Przedsiębiorczość kobiet...*, s. 19.

²⁵ Wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w 2007 r. na próbie 554 kobiet z całej Polski w ramach projektu „Nowe kwalifikacje, praca i przedsiębiorczość dla kobiet”, cyt. za: *Zarządzanie mikroprzedsiębiorstwem...*, s. 186.

Wykres 4. Czynniki motywujące do założenia własnej firmy przez kobiety (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Zarządzanie mikroprzedsiębiorstwem*, red. E. Lisowska, R. Kasprzak, Warszawa 2008, s. 186 (procenty nie sumują się do 100, ponieważ możliwe było wskazanie więcej niż jednej odpowiedzi).

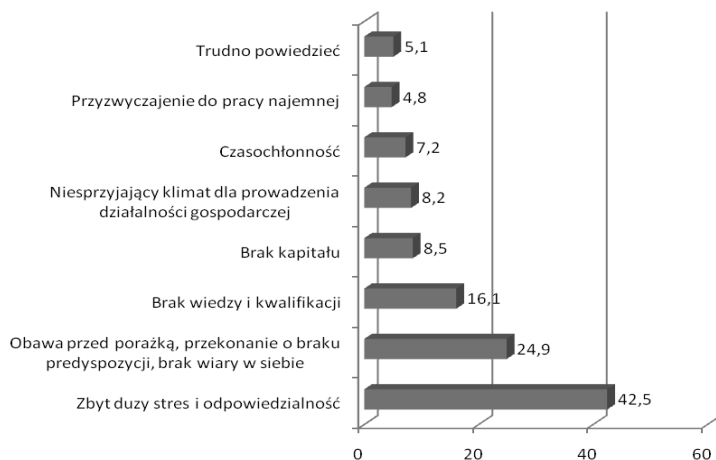
Charakter barier zniechęcających kobiety do rozpoczęcia działalności gospodarczej może dowodzić utrwalenia stereotypów na temat społecznego podziału pracy także w tym sektorze. Kobiety bardzo często deklarują brak predyspozycji, wiedzy i kwalifikacji oraz obawę przed porażką – jako bariery zakładania firmy. Zdaniem Ewy Lisowskiej, odzwierciedla to ugruntowany w społecznym przekonaniu pogląd o braku predyspozycji kobiet do zarządzania, co z kolei ma być wynikiem pełnionych przez nie ról macierzyńskich²⁶.

Jednakże, jak wskazują badania przeprowadzone przez Henryka Domańskiego, Polki, mimo że uznają swoje mniejsze z porównaniu z mężczyznami szanse na zrobienie kariery w sferze pracy najemnej, nie widzą takiej różnicy w przypadku prowadzenia własnej firmy. Wiara w możliwość odniesienia sukcesu na tym polu na równi z mężczyznami (wyrażana przez 43,5% badanych)²⁷, nasuwa pytanie o następujące w sferze prywatnej przedsiębiorczości przemiany świadomościowe w stronę osłabiania stereotypowego przekonania o podziale ról między płciami. Potwierdza to wysoki współczynnik przedsiębiorczości kobiet w Polsce i to pomimo dominacji tradycyjnego modelu rodziny, opartego na obciążeniu kobiety obowiązkami domowymi, co pozostawia jej zdecydowanie mniej czasu na prowadzenie własnej firmy.

²⁶ E. Lisowska, *Analiza położenia...*, s. 11.

²⁷ H. Domański, *Zadowolony niewolnik...*, s. 63.

Wykres 5. Czynniki zniechęcające kobiety do zakładania własnej firmy (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie *Zarządzanie mikroprzedsiębiorstwem...*, s. 188.

Z przywołanych już badań Ireny Reszke wynika, że w ocenie właścielek firm, zdecydowanie przeważał stereotyp pozytywny (60,8% wskazań) nad negatywnym (12,2%). Ponadto posiadanie firmy było uważane za ścieżkę kariery właściwą i akceptowalną dla kobiet (badani równie często deklarowali aprobatę dla zamiaru założenia firmy zarówno przez syna, jak i przez córkę)²⁸. Kobieta – właścielka firmy najczęściej opisywana była jako dobry pracodawca, osoba kompetentna, solidna, sumienna, odpowiedzialna, dbająca o firmę, eleganka. Równocześnie większość badanych wyraziła przekonanie o tym, że kobiety prowadzą swoje firmy równie dobrze, jak mężczyźni (61,4% wskazań). Wśród argumentów za tym, że kobiety są lepszymi przedsiębiorcami niż mężczyźni, były wymieniane takie cechy kobiet, jak staranność, umiejętności nawiązywania kontaktów, rzetelność, wytrwałość, uczciwość²⁹.

Cennym źródłem informacji o społecznym stosunku do kobiet przedsiębiorców jest przekaz medialny. Wyłania się z niego obraz przedsiębiorczyń charakteryzujących się umiejętnością organizacji pracy, perfekcjonizmem, kreatywnością, partnerskim stosunkiem do współpracowników i podwładnych, komunikatywnością, dbałością o relacje międzyludzkie, pasją, ale także cechami typowo kobiecymi, takimi jak: intuicja, subtelność, emocjonalność. Najważniejsze bariery dla sukcesu kobiet na polu własnej działalności, to konieczność sprośnięcia wyższym wymaganiom oraz udowadniania (mężczyznom) swojej wartości, trudności z godzeniem życia zawodowego z obowiązkami domowymi, brak

²⁸ I. Reszke, *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców...*, s. 68–69.

²⁹ *Ibidem*, s. 71–72.

wiary w siebie i mała siła przebicia, ale także brak solidarności i chęci współpracy między kobietami³⁰.

Tabela 3. Stereotyp kobiety-przedsiębiorcy

Typowe cechy kobiet – właścielek firm	% wskazań
Dobry pracodawca	24,5
Kompetentna	21,2
Solidna, sumienna, odpowiedzialna	14,4
Dbająca o firmę	11,5
Elegancka	11,1
Stanowcza	8,7
Kulturalna	7,7
Dokładna, staranna	6,7
Energiczna	6,7
Konkretna	6,3
Gorszy pracodawca niż mężczyzna	5,3
Wymagająca	4,8
Nie widzę kobiety w tej roli	2,9

Źródło: opracowanie własne na podstawie: I. Reszke, *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców...*, s. 66.

W ostatnich latach w mediach zaobserwować można wzrost liczby inicjatyw mających na celu promowanie przedsiębiorczości kobiet³¹. Najczęstszym argumentem i zachętą do założenia własnej firmy jest możliwość godzenia pracy zawodowej z życiem rodzinnym dzięki elastycznemu czasowi pracy. Równocześnie w wypowiedziach kobiet, które odniosły już sukces i prowadzą z powodzeniem własne firmy, powtarzają się opinie o wsparciu ze strony męża, bez którego niemożliwe byłoby sprostanie obowiązkom rodzinnym i równoczesne zaangażowanie w rozwijanie biznesu. Działania promujące przedsiębiorczość kobiet opierają się zarówno na oddolnych inicjatywach (szkolenia z zakresu zarządzania czasem, kreowania własnego wizerunku, asertywności), jak i na ogólnopolskich akcjach (takich, jak np. plebiscyty na „Kobietę biznesu”, „Kobietę przedsiębiorczą”). Efektem tych działań może być nie tylko wzrost liczby przedsiębiorczyń, dla których własna firma jest szansą na powrót na rynek pracy po przerwach związanych z wychowywaniem dzieci lub na nieograniczony „szklanym sufitem” sukces finansowy i kierowniczy. Długofalowo kampanie takie przyczynić

³⁰ Wnioski z analizy opinii prelegentek uczestniczących w Ogólnopolskich Konferencjach Kobiet Przedsiębiorczych w latach 2005–2010, dostępnych na portalu www.okkp.pl.

³¹ Analizie poddano treść portali promujących przedsiębiorczość kobiet: www.przedsiębiorcza-kobieta.pl; www.gotowenasukces.pl; www.sukcespisanyszminka.pl; www.kobiety.pl; www.biznesdlakobiet.pl.

się mogą do utrwalenia w świadomości społecznej pozytywnych stereotypów kobiety biznesu – z pasją prowadzącej własne przedsiębiorstwo, kreatywnej, otwartej na współpracę i innowacje.

Podsumowanie

Sytuacja kobiet na rynku pracy w Polsce wskazuje na wciąż silny wpływ stereotypowego wyobrażenia na temat podziału ról społecznych między płcie. Kobiety są mniej aktywne zawodowo (współczynnik zatrudnienia³² dla kobiet wynosił w drugim kwartale 2010 r. 43,5%, podczas gdy dla mężczyzn – 58%³³), co jest w dużej mierze wynikiem obciążenia obowiązkami domowymi. Pracujące kobiety napotykają bariery w postaci dyskryminacji płacowej (zarabiają średnio 81% tego, ile wynoszą średnie zarobki mężczyzn³⁴), segregacji horyzontalnej (stłoczenie kobiet w ramach gorzej opłacanych zawodów) i wertykalnej (trudności w awansowaniu na wyższe stanowiska). Pozytywnie na tym tle rysuje się wysoki odsetek kobiet przedsiębiorców i rosnące zainteresowanie kobiet tą formą aktywności zawodowej.

Jak widać z przytoczonych powyżej wyników badań, wyobrażenia społeczne na temat kobiet-przedsiębiorczyń stanowią podwaliny dla kształtowania nowego wzorca osobowego kobiet sukcesu. Mimo wciąż funkcjonującego stereotypowego postrzegania podziału ról społecznych między płcie, odciskającego swoje piętno na identyfikowaniu się kobiet przede wszystkim z rolami rodzicielskimi, coraz więcej pań dostrzega i akceptuje możliwość godzenia pracy w domu z pracą zarobkową. Prowadzenie własnej firmy stanowi dla nich szansę na uzyskanie niezależności i samodzielności, a także satysfakcji z pracy.

Bibliografia

- Berger B., *Współczesna kultura przedsiębiorczości*, [w:] *Kultura przedsiębiorczości*, red. B. Berger, Warszawa 1994.
- Bradley H., *Płeć*, tłum. E. Chomicka, Warszawa 2008.
- Centrum Badania Opinii Społecznej, *Prestiż zawodów. Komunikat z badań*, Warszawa, czerwiec 2009.
- Domański H., *Zadowolony niewolnik? Studium o nierównościach między mężczyznami i kobietami w Polsce*, Warszawa 1992.

³² Współczynnik zatrudnienia to odsetek pracujących w populacji osób w wieku produkcyjnym (od 15 do 59 roku życia dla kobiet i 64 roku życia dla mężczyzn).

³³ Dane za II kwartał 2010 r., za: Główny Urząd Statystyczny, *Aktywność ekonomiczna ludności Polski...*, s. 121.

³⁴ Obliczenie własne na podstawie: Główny Urząd Statystyczny, *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2008 r.*, Warszawa 2009, s. 64.

- Domański H., *Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach*, Warszawa 1999.
- Duch D., *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1989.
- Glinka B., *Kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości w Polsce*, Warszawa 2008.
- Główny Urząd Statystyczny, *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2008 r.*, Warszawa 2009.
- Główny Urząd Statystyczny, *Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010*, Warszawa 2010.
- Hryń B., *Społeczno-kulturowe uwarunkowania przedsiębiorczości*, [w:] *Uwarunkowania rozwoju przedsiębiorstwa – szanse i zagrożenia*, red. K. Jaremczuk, Tarnobrzeg 2003.
- Koźmiński A. K., *Po wielkim szoku*, Warszawa 1982.
- Lisowska E., *Udział kobiet w rozwoju sektora prywatnego w Polsce – motywacje i bariery*, „Kobieta i Biznes” 1996, nr 2–3.
- Lisowska E., *Analiza położenia kobiet na rynku pracy*, [w:] *Zarządzanie mikroprzedsiębiorstwem: podręcznik dla przedsiębiorczej kobiety*, red. E. Lisowska, R. Kasprzak, Warszawa 2008.
- Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, red. A. Titkow, D. Duch-Krzyszczak, B. Budrowska, Warszawa 2004.
- Reszke I., *Stereotypy prywatnych przedsiębiorców w Polsce*, Warszawa 1998.
- Rollnik-Sadowska E., *Przedsiębiorczość kobiet w Polsce*, Warszawa 2010.
- Schumpeter J., *Teoria rozwoju gospodarczego*, tłum. J. Górski, Warszawa 1960.
- Titkow A., *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982.
- Titkow A., *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa 2007.
- Zachorowska-Mazurkiewicz A., *Kobiety i instytucje. Kobiety na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, Unii Europejskiej i w Polsce*, Katowice 2006.

Magdalena Momot

SAMOZATRUDNIENIE KOBIET NA POLSKIM RYNKU PRACY. PRÓBA ANALIZY ZJAWISKA

Abstract: „To change the world, one has to change the ways of making the world, that is, the vision of the world and the practical operations by which groups are produced and reproduced” (Pierre Bourdieu). Recently, gender relation on a labour market is a widely discussed problem. In my work I focused on a few elements connected with gender relations on the labour market. I investigated the issue of women’s discrimination from a perspective of women who decided to enter into self-employment. I discussed push and pull factors that decided why women wanted to become self-employed, barriers they need to faced, benefits connected with being self-employed and relations between entrepreneurs. Main goal was to describe the phenomenon of self-employment, taking into consideration its ability to change unequal access to economic power on the labour market and, as a result, in the whole social order.

Key words: discrimination, women, labour market, Bourdieu

Wprowadzenie

Rynek pracy jest miejscem, gdzie pojęcie stałości nie istnieje. Szczególnie ostatni wiek przyniósł wiele zmian: nowe technologie, szybka modernizacja, łatwy przepływ zasobów ludzkich, kapitału i informacji. Wszystkie te czynniki sprawiają,

że procesy zachodzące na rynku pracy są szybsze oraz otwierają możliwości, które jeszcze do niedawna były poza zasięgiem.

Od zawsze to, co się działo na rynku pracy miało wpływ na inne aspekty życia społecznego. Podobnie jak przeobrażenia porządku społecznego silnie oddziałują na to, co się dzieje w sferze ekonomicznej. Tę zależność świetnie obrazują dobrze znane w krajach Europy Środkowej procesy związane z upadkiem komunizmu i przejściem z gospodarki centralnie planowanej do wolnego rynku. Polska to kraj, który zapoczątkował te zmiany i stał się pionierem wprowadzania mechanizmów wolnego rynku. W ich rezultacie przedsiębiorcy zostali zmuszeni do funkcjonowania w nowych warunkach. Przeszkodą był zapewne brak znajomości reguł, według których należy się poruszać¹. Jednym z elementów, które należało poddać rewizji były relacje genderowe na rynku.

Przed rokiem 1989 kobiety w Polsce stanowiły około 50% wszystkich aktywnych zawodowo². Oficjalnie nie istniała dyskryminacja na rynku pracy, ale zgodnie z przyjętą ideologią – absolutna równość. Po transformacji nastąpiła drastyczna zmiana, w wyniku której bezrobocie wśród kobiet sięgnęło 60%³. Lekiem na tę sytuację miały być wartości związane z kulturą patriarchalną, która to miejsce kobiety widziała w domowych pieleszach. Kobiety, które mimo wszystko zdecydowały się pozostać aktywne na rynku pracy, zderzyły się z nową rzeczywistością. Na rozmowach kwalifikacyjnych zadawano im pytania dotyczące na przykład stanu cywilnego czy przyszłych planów prokreacyjnych.

Dziś okoliczności ponownie ulegają zmianom. Duży wpływ na ich kierunek miało wejście Polski do Unii Europejskiej oraz innych struktur międzynarodowych. Na początek należy przytoczyć kilka faktów: udział kobiet w polskim rynku pracy jest równy 48%⁴. Dla porównania, w Unii Europejskiej wynosił 58,4% w roku 2003 oraz 57,2% w roku 2007. Jak pokazują badania, kobiety szukają pracy miesiąc dłużej niż mężczyźni oraz zarabiają ok. 12% mniej, w zależności od sektora (w niektórych sektorach istnieje nawet 50% różnica w zarobkach między kobietami i mężczyznami)⁵.

Zagadnienie to czyni jeszcze bardziej interesujący fakt lepszego niż mężczyźni wykształcenia kobiet. W roku 2002 11,4% mężczyzn oraz 15,6% kobiet posiadało wyższe wykształcenie, również w dziedzinach związanych z finansami czy nowymi technologiami⁶. Należy się więc zastanowić, jakie mogą być powody, które wpływają na problemy kobiet na rynku pracy.

¹ E. Osborn, K. M. Słomczyński, *Open for Business. The Persistent Entrepreneurial Class in Poland*, Warszawa 2005, s. 23.

² B. Leven, *Poland's Transition and New Opportunities for Women*, „Feminist Economics” 2008, Vol. 14, No. 1, s. 3.

³ *Ibidem*.

⁴ *Women on the Labour Market: Today and in the Future*, Gender Studies, Project Fit for Gender Mainstreaming – Gender-Sensitive Transcending of Borders between East and West, Warsaw 2008, s. 7.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Mały rocznik statystyczny 2008*, Warszawa 2008, s. 551.

Pierwsza grupa uzasadnień jest związana z biologiczną rolą kobiety – tylko ona może urodzić potomstwo i najlepiej się nim opiekować w pierwszym okresie ich życia. Zmusza to kobiety do zonglowania obowiązkami domowymi i zadaniami w pracy⁷. Co więcej, pracodawcy bardzo często patrzą na kobietę głównie przez pryzmat żony i matki, a dopiero potem jak na pracownika. Kolejną przyczyną jest socjalizacja, która nakazuje kobietom być łagodnymi oraz uległymi⁸. W firmach dużą przeszkodą jest brak tradycji szefów kobiet, co sprawia, że wciąż obowiązują tzw. *boys rules*, a kobiety – szefowie muszą być bardziej męskie od swoich kolegów.

Dosyć kontrowersyjną tezę jest twierdzenie, które mówi, że kobiety mają niższą pozycję na rynku, ponieważ nie inwestują w siebie, co jest spowodowane świadomością niskich zysków płynących z tej inwestycji. W rezultacie powstaje swoisty zamknięty krąg⁹.

Według Ewy Lisowskiej, kobiety decydują się za samozatrudnienie głównie z dwóch powodów: wysokiego bezrobocia i większych niż mężczyźni trudności przy szukaniu pracy. Przeciętna kobieta, która decyduje się na tę formę pracy, ma około 40 lat, dwoje samodzielnych dzieci i wieloletnie doświadczenie w pracy w dużych firmach. Zapewne samozatrudnienie ma wiele pozytywnych cech, takich jak samodzielność, niezależność w podejmowaniu decyzji czy ucieczka przed szklanym sufitem. Z drugiej strony jest jednak niepewność, brak doświadczenia w zarządzaniu firmą oraz wysokie ryzyko.

W przytoczonych w niniejszym artykule badaniach skupiono się na wybranych elementach zjawiska samozatrudnienia na polskim rynku. Obserwowano, czy kobiety same zdecydowały się na tę formę zatrudnienia, czy raczej były zmuszone się w niej znaleźć z braku innych opcji (*push/pull factors*). Zbadano także, w jaki sposób bycie samozatrudnioną wpływa na kapitał ekonomiczny, społeczny oraz kulturowy badanych kobiet.

Badanie miało formę *case study* – projektu przygotowanego przez Krajową Izbę Gospodarczą. W latach 2006–2008 KIG przeprowadził drugi największy w Unii Europejskiej projekt mający na celu pomóc kobietom w zakładaniu własnych firm. W projekcie wzięło udział 6500 osób. Przez dwa tygodnie uczestniczki brały udział w warsztatach, gdzie uczyły się wypełniania formalności związanych z prowadzeniem firmy, umiejętności negocjowania, radzenia sobie w trudnych sytuacjach itp. Końcowym ich zadaniem było stworzenie biznes planu. 30% uczestniczek warsztatu, które przygotowały najlepszy biznes plan dostało grant w wysokości 2500 euro na rozpoczęcie działalności¹⁰.

⁷ M. Charles et al., *The Context of Women's Market Careers: A Cross-National Study*, „Work and Occupations” 2001, Vol. 371, No. 28, s. 6.

⁸ L. Babcock, *Nice Girls don't Ask. Women Negotiate Less than Men – and Everyone Pays the Price*, „Harvard Business Review” 2003, October, s. 2–3.

⁹ B. Sen, *Why do Women Feel the Way they do about Market Work: the Role of Familial, Social and Economic Factors*, „Review of Social Economy” 2003, Vol. LXI, No. 2, s. 2–3.

¹⁰ KIG, *Nowe kwalifikacje*, www.nkk.kig.pl [10.12.2011].

Metoda badań

Przeprowadzone badania miały dwie formy: kwestionariusza oraz wywiadów. Przesłano link do 1899 uczestniczek szkolenia z prośbą o wypełnienie ankiety *on line* i otrzymano 177 odpowiedzi. Następnie przeprowadzono wywiady z czterema kobietami, które zgodziły się na rozmowę.

Użycie Internetu do przeprowadzenia badań może wywołać pewne kontrowersje. Badacze przyzwyczajeni do osobistego kontaktu z respondentami, mogą obawiać się tego, że osoby wypełniające taką ankietę będą nieufnie podchodziły do informacji, których mają udzielić. Należy jednak pamiętać, że to, co nowe, nie oznacza gorsze. Internet pomaga w znacznym stopniu ograniczyć koszty oraz czas badania. Co więcej, umożliwia dotarcie do większej liczby uczestników. Ponadto często właśnie ta anonimowość pozwala respondentom na szczere odpowiedzi.

Kolejnym problemem może się okazać połączenie badań jakościowych i ilościowych. Warto tu przytoczyć koncepcję Alana Brymana (2010), który pisał o triangulacji, czyli zjawisku połączenia właśnie tych dwu typów badań do osiągnięcia pewnej wartości dodanej¹¹. Ilościowe badania umożliwiają zebranie próby reprezentatywnej, gdzie otrzymane wyniki pozwalają w pewien sposób generalizować wnioski płynące z badań. Natomiast badania jakościowe, umożliwiają dotarcie do informacji niedostępnych, jeśli prowadzi się jedynie badania ilościowe. Zasady konstruowania dobrego kwestionariusza mówią o tym, że powinien być on zwięzły, jasny oraz zawierać jak najmniejszą ilość możliwych odpowiedzi. Stoi to jednak w sprzeczności z chęcią zdobycia jak największej ilości informacji od respondentów.

Konstrukcja pytań

Ankieta

Pytania zawarte w ankiecie były ściśle skorelowane z teorią i dotyczyły: pola społecznego, pola ekonomicznego, habitusu, kapitałów (ekonomiczny, społeczny, kulturowy, symboliczny) oraz mechanizmu przemocy symbolicznej i zjawiska męskiej dominacji. W dalszej części artykułu zostaną przedstawione wyniki tylko niektórych pytań, istotnych dla przedstawionego opisu problemu.

Wywiady

Pytania do wywiadów miały być doprecyzowaniem kwestii wynikających z rezultatów ankiet, które okazały się interesujące. Rozmówczyniom zadano następujące pytania.

¹¹ A. Bryman, *Social Research Methods*, Oxford 2008, s. 608.

- 1) Komu, według Pani, kobietom czy mężczyznom, jest łatwiej założyć i prowadzić firmę?
- 2) Jakie są, według Pani, bariery instytucjonalne dla kobiet zakładających firmy?
- 3) Jaki jest wizerunek/postrzeganie kobiety przedsiębiorcy?
- 4) Co według Pani jest rynkowo bardziej cenione jeżeli chodzi o prowadzenie firmy: agresywność, twarde negocjacje, orientacja na cel czy dobra komunikacja z pracownikami, dbanie o ich interesy, zdolności interpersonalne?
- 5) Czy według Pani samozatrudnienie dla kobiet w Polsce jest atrakcyjną formą zatrudnienia czy alternatywą pozwalającą uciec przed bezrobociem?
- 6) Jakie są główne przyczyny utrudniające kobietom znalezienie i utrzymanie pracy?
- 7) Jak wygląda pozycja kobiet w społeczeństwie (podział prac domowych, społeczne przyzwolenie na karierę zawodową) w stosunku do pozycji mężczyzn?
- 8) Jak wygląda pozycja kobiet w społeczeństwie (podział prac domowych, społeczne przyzwolenie na karierę zawodową) w stosunku do pozycji mężczyzn?
- 9) Czy Pani zgadza się z tradycyjnym podziałem ról na kobiece (dbanie o dom i rodzinę) i męskie (utrzymywanie żony i dzieci), dlaczego?
- 10) Czy uważa Pani, że sposób zarządzania firmą jest różny w wykonaniu kobiet i mężczyzn? Jeżeli tak to w jaki sposób? Gdzie są te różnice?
- 11) Z ekonomicznego punktu widzenia, co i dlaczego jest korzystniejsze Pani zdaniem: praca etatowa czy samozatrudnienie?
- 12) Jak Pani ocenia wpływ samozatrudnienia na zdobywanie nowych umiejętności (nie tylko zawodowych, ale też interpersonalnych)?
- 13) Jak ocenia Pani kontakty z innymi przedsiębiorcami? W jaki sposób one wyglądają? Czy są według Pani pomocne przy prowadzeniu działalności?
- 14) Czy przydałyby się w Polsce organizacje pomagające kobietom wejść na rynek? Jeżeli tak, to w jaki sposób te organizacje miałyby pomagać?
- 15) Dlaczego, według Pani, jest tak niewielka wymiana informacji między przedsiębiorcami i niewielka liczba organizacji skupiających przedsiębiorców?
- 16) Co, według Pani, wiąże się z większym prestiżem: praca etatowa czy samozatrudnienie?
- 17) Czy według Pani wciąż jest obecny w polskim społeczeństwie negatywny stereotyp „prywaciarza”?
- 18) Czy uważa Pani, że większy udział kobiet w rynku ułatwi przełamanie stereotypowego obrazu kobiety jako żony i matki i dlaczego?
- 19) Jak są postrzegane w społeczeństwie kobiety pracujące na pełen etat?

Zarys teoretyczny

Teorią, którą zastosowano do opisu badań jest koncepcja przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu. Skupiono się głównie na kilku jej aspektach, czyli: polu, habitusie uczestników pola oraz kapitałach (ekonomiczny, społeczny, kulturowy, symboliczny).

Bourdieu wskazał na trzy poziomy analizy pola: położenie interesującego nas pola względem pola władzy, relacje w polu oraz habitus jego uczestników. W pracy nie zajęto się jednym polem, ale dwoma: ekonomicznym i społecznym. Przeanalizowano relacje między polem ekonomicznym, a społecznym, które w tym kontekście jest polem władzy. Relacje w polu dotyczą głównie tego, do jakiej grupy należy dana jednostka (dominującej czy zdominowanej) oraz możliwościach ruchu (czy też ich braku).

Habitus jest definiowany przez Bourdieu jako

[...] system trwałych, transponowanych dyspozycji, ustrukturuowanych struktur predysponowanych, by funkcjonować jako struktury strukturujące, to jest jako zasady tworzenia i strukturalizowania praktyk i reprezentacji, które mogą być obiektywnie „regulowane” i „regularne”¹².

Habitus z jednej strony przekazuje i utrwała zasady obowiązujące w polu, z drugiej zaś jest elementem najbardziej innowacyjnym – posiada największą możliwość wprowadzania zmian w polu.

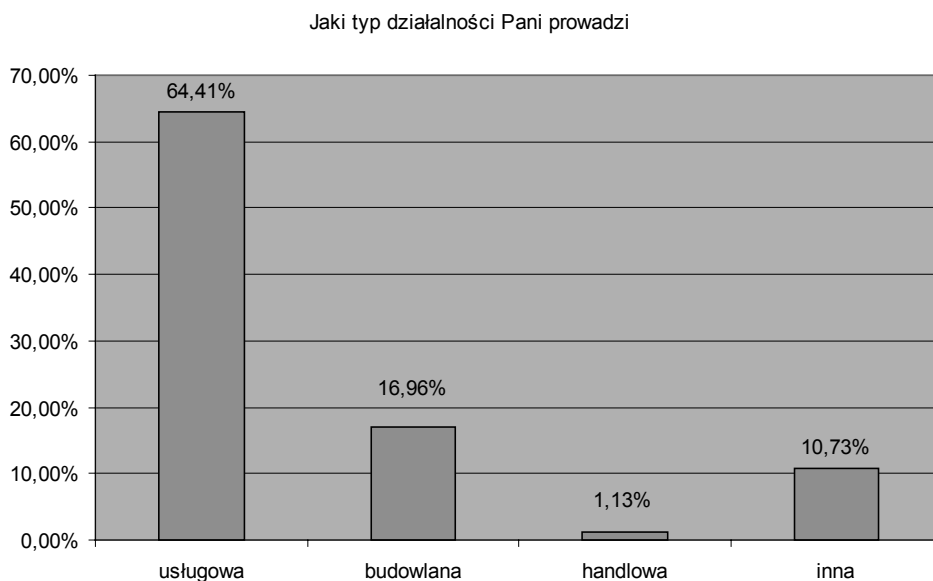
Istotność kapitałów zależy od rodzaju pola, gdzie jednostka przynależy. Każde pole ma pewną hierarchię kapitałów, które umożliwiają utrzymanie lub zdobycie władzy. Posiadanie danego kapitału legitymizuje władzę lub aspiracje jednostki czy grupy do przejścia władzy. Najważniejszym kapitałem jest kapitał symboliczny, który uprawnia do konstruowania (definiowania) rzeczywistości przez nadanie jednostce czy grupie władzy nad znaczeniami.

Rezultaty badań

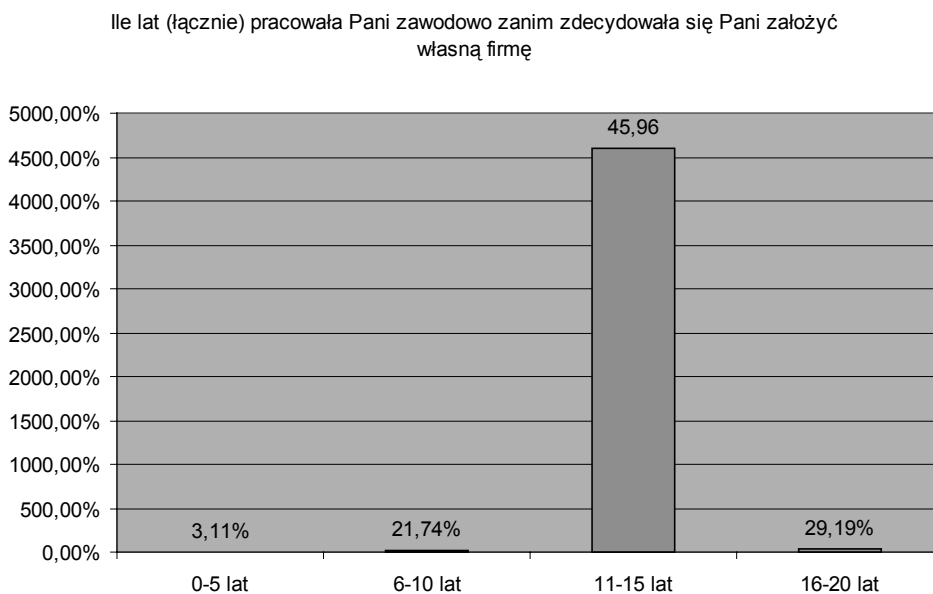
Na wstępie należy zaznaczyć, że wszystkie rezultaty zamieszczonych tutaj badań zostały zaczerpnięte z mojej pracy *Women's Self-employment. A Case Study of Poland* (LAP Lambert) wydanej w 2011 r., będącej podsumowaniem wspomnianego projektu KIG. Nie przeprowadzono dodatkowych badań na potrzeby tego artykułu.

Prawie 65% kobiet, które wzięły udział w ankiecie założyły firmy świadczące różnego typu usługi (fryzjerstwo, krawiectwo itp.).

¹² R. T. Ciesielski, *Pierre'a Bourdieu rzeczywistość pól*, „FiloSofija” 2003, nr 1 (3), s. 140.

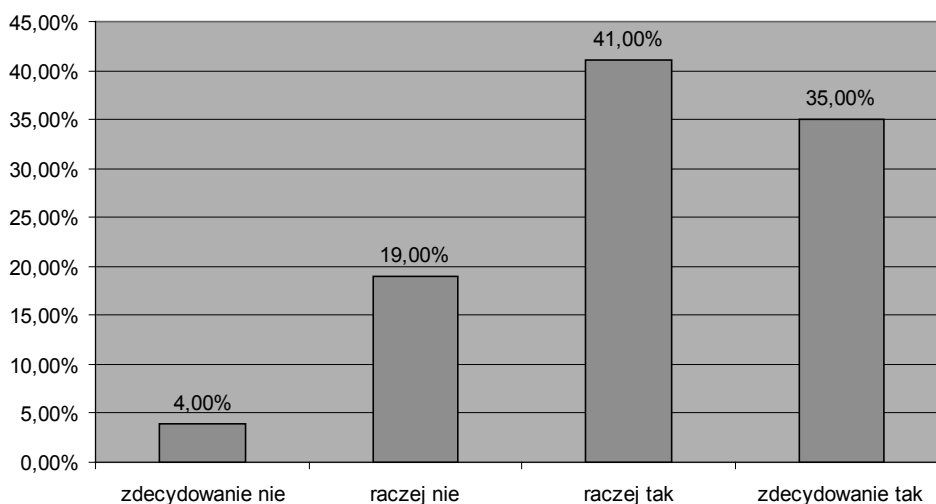


Zdecydowana większość tych firm, to firmy jednoosobowe (78%), które nie mają w najbliższych planach wzrostu zatrudnienia. Profil kobiety samozatrudnionej pokrywa się z profilem, który scharakteryzowała Ewa Lisowska: to głównie kobiety w wieku około 40 lat, pracujące wcześniej w większych firmach, zamężne, posiadające dwójkę samodzielnych dzieci. Większość z nich żyje w mieście powyżej 500 000 mieszkańców.



Większość respondentek (75%) zgodziła się ze stwierdzeniem, że kobietom jest zdecydowanie trudniej znaleźć pracę niż mężczyznom. Tyle samo procent wyraziło opinię, że kobietom jest nie tylko trudniej znaleźć, ale również utrzymać zatrudnienie. Kobiety równie zgodnie twierdzą, że mężczyźni są w pracy traktowani lepiej niż kobiety. Uczestniczki potwierdziły opinię, że są widziane jako mniej profesjonalne niż ich koledzy w pracy.

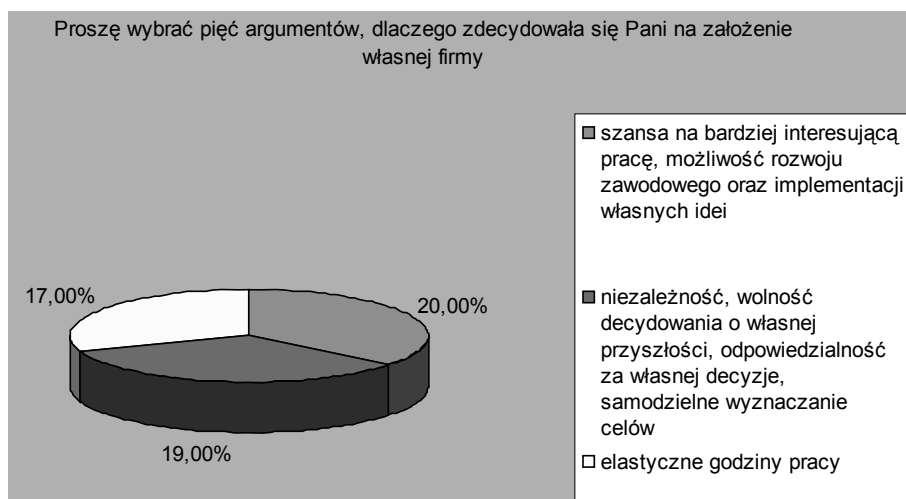
Na ile zgadza się Pani ze stwierdzeniem: Mężczyźni są traktowani lepiej przez pracodawców



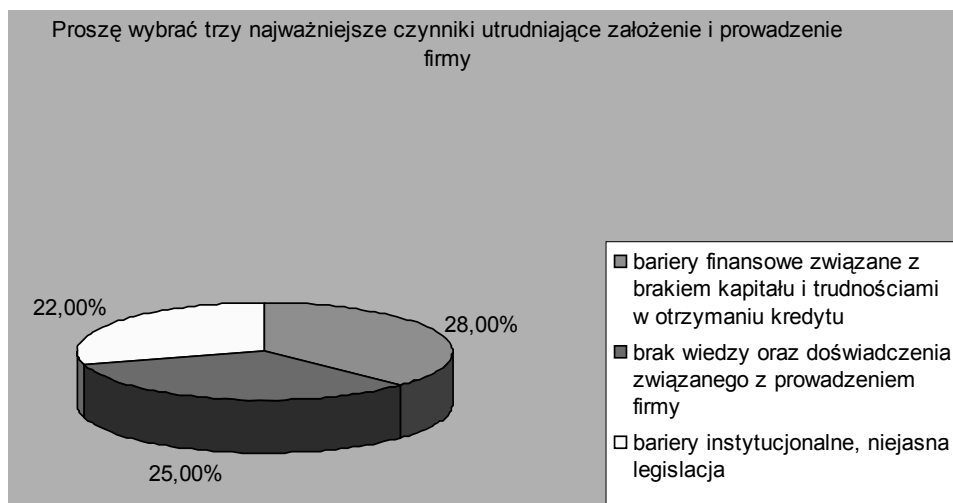
Źródło: opracowanie własne.

Rozmówczynie wyrażały opinię, że zdecydowały się na samozatrudnienie dopiero teraz, ponieważ wcześniej nie chciały robić krzywdy swojej rodzinie brakiem czasu. Stwierdziły, że dopiero po wypełnieniu obowiązków domowych mogą bez poczucia winy zająć się swoim rozwojem i spełnianiem marzeń.

Kolejne pytania dotyczyły przyczyny, które skłoniły kobiety do wyboru takiej formy zatrudnienia. Najczęściej były wymieniane: ciekawa praca, możliwość rozwoju, realizacji własnych pomysłów, niezależność, wolność decydowania o własnej przyszłości.

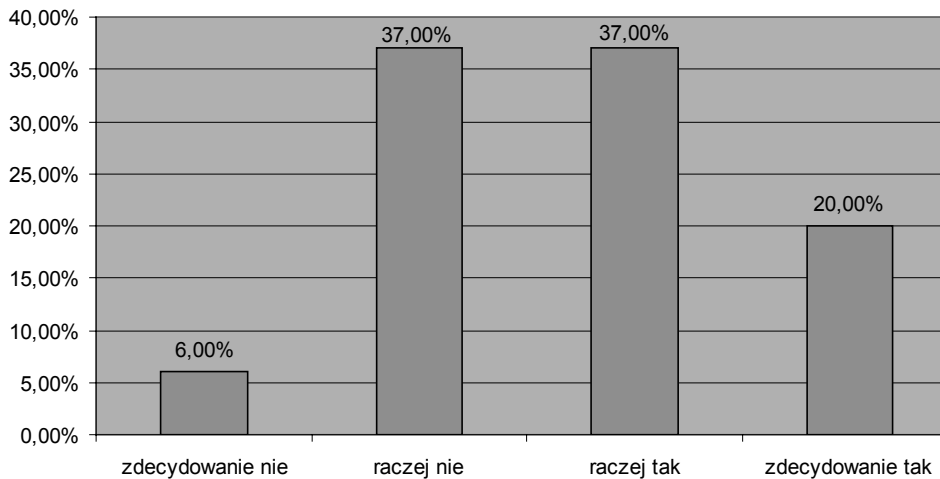


Największe trudności respondentkom sprawiły: brak kapitału i przeszkody w otrzymaniu kredytu w banku, brak wiedzy i doświadczenia w prowadzeniu firmy, bariery instytucjonalne i niejasności legislacyjne.



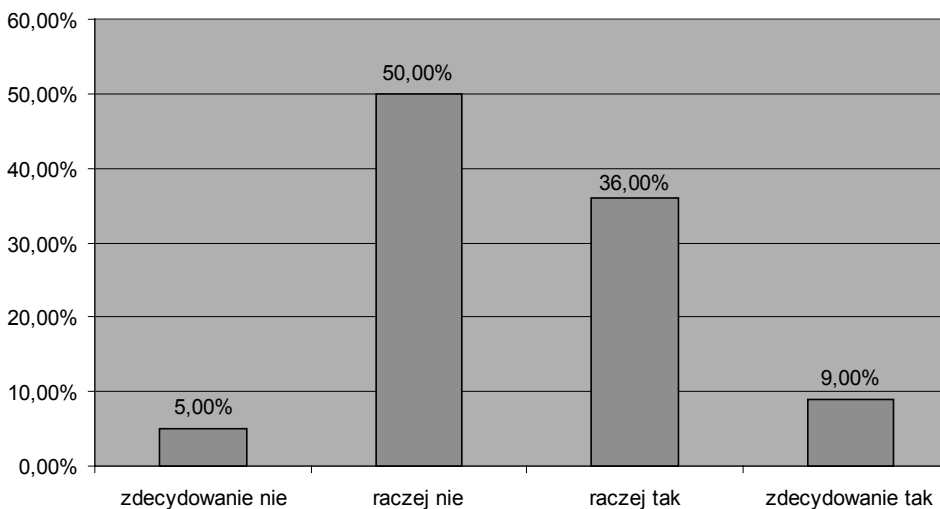
Większość kobiet wyraziło opinię, że ich najbliższe otoczenie (rodzina, przyjaciele, sąsiedzi) wspierali je oraz pozytywnie zareagowali na wiadomość o pomyśle otworzenie własnej firmy.

Na ile zgadza się Pani ze stwierdzeniem: Moje otoczenie (rodzina, przyjaciele, sąsiedzi) zareagowali pozytywnie na wiadomość o tym, że zamierzam założyć własną firmę

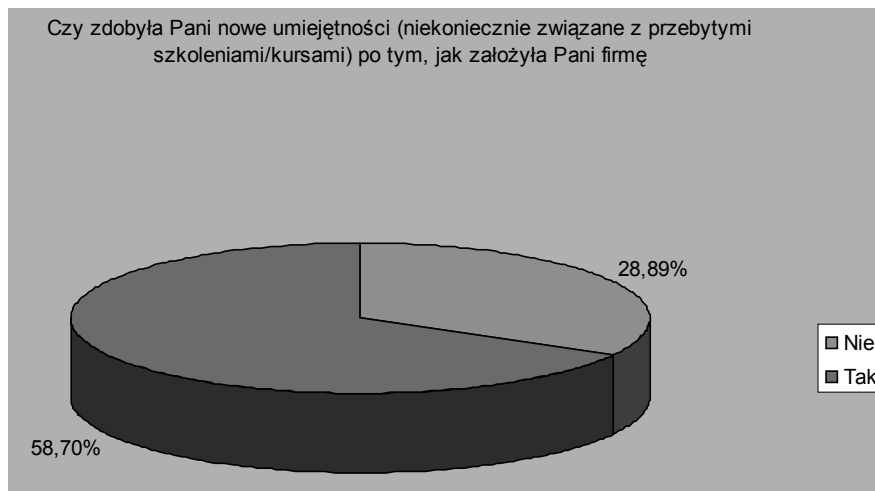


Kobiety deklarowały, że starają się utrzymywać kontakty z innymi przedsiębiorcami oraz chętnie udzieliłyby wsparcia innym przedsiębiorcom. Jednak twierdzą, że same nie otrzymują pomocy ze strony innych samozatrudnionych.

Na ile zgadza się Pani ze stwierdzeniem: Dzięki pomocy innych przedsiębiorców udało mi się uniknąć wielu problemów



Kobiety samozatrudnione, które brały udział w badaniu, są lepiej wykształcone od swoich rodziców czy partnerów. Ponad połowa stwierdziła, że samozatrudnienie pomaga im zdobywać nowe umiejętności, zarówno dotyczące zarządzania firmą (zarządzanie zasobami ludzkimi, prowadzenie negocjacji, zarządzanie czasem), jak i zdolności interpersonalne (sprawniejsza komunikacja interpersonalna, jaśniejsze wyrażanie opinii, zdecydowanie w podejmowaniu decyzji).



Wnioski z badań

Pole

Pole jest terenem, na którym toczy się gra. W tym konkretnym przypadku, polem jest polski rynek pracy. Każde pole ma określoną strukturę, hierarchię graczy oraz rządzi się pewnymi ustalonymi zasadami¹³. Uczestnicy mają trajektorie ruchu, po których mogą się poruszać. Niepisane zasady są znane wszystkim, a ich nieprzestrzeganie grozi sankcją¹⁴. Niektóre zasady są prawnie zastrzeżone, a inne tylko obyczajowo. Przykładowo, prawną regulacją jest zakaz zwalniania kobiet w ciąży, natomiast bardziej społeczną zasadą jest to, że kobiety są postrzegane jako bardziej emocjonalne oraz „miękkie”, co czyni je złymi szefami.

Kobiety, które decydują się na samozatrudnienie, starają się obejść niekorzystne dla nich reguły gry w polu (na przykład „szklany sufit”) i szukają nowych trajektorii, które są społecznie dopuszczane oraz bardziej dla nich korzystne. Na pytanie o czynniki *push/pull*, nie uzyskano jednoznacznej odpowiedzi. Interpretacja wyników badań wydaje się jednak wskazywać, że własna firma jest jedynym sposobem na niezależność, możliwość realizacji własnych pomysłów oraz równego traktowania. Jedna z uczestniczek wywiadu przyznała, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni spotykają bariery instytucjonalne, ale kobiety mają do pokonania jeszcze jedną i to bardzo groźną przeszkodę – stereotypy. W polu gra toczy się o kapitały, a głównym kapitałem na rynku pracy jest oczywiście kapitał ekonomiczny.

Kapitał ekonomiczny

Kobiety, które uczestniczyły w badaniu, zakładały głównie jednoosobowe firmy, które oferowały różnego typu usługi (krawiectwo, fryzjerstwo, doradztwo). Jednak duża część kobiet deklarowała chęć poszerzenia swojej oferty w niedalekiej przyszłości.

Na tej podstawie można wnioskować, że samozatrudnienie nie wpływa znacząco na zdobywanie kapitału ekonomicznego. Niemniej byłby to wniosek przedwczesny, który należy zweryfikować po przyjrzeniu się innym kapitałom.

Kapitał społeczny

Kapitał społeczny zdecydowanie wymaga jeszcze wiele pracy. Polscy przedsiębiorcy wydają się wciąż nie doceniać znaczenia rozbudowanych sieci relacji z innymi przedsiębiorcami. Jak wynikało to z rozmów z respondentkami, powodem tego jest duża nieufność w stosunku do zamiarów drugiej strony (podbieranie dostawców, materiałów, dobrych pracowników, pomysłów). Wydaje się, że wciąż

¹³ M. Emirbayer, V. Johnson, *Bourdieu and Organizational Analysis*, „Theory and Society” 2008, Vol. 37, No. 70, s. 37.

¹⁴ S. Marginson, *Global Field and Global Imagining: Bourdieu and Worldwide Higher Education*, „British Journal of Sociology of Education” 2008, Vol. 29, No. 3, s. 307.

niezauważalna jest także zależność między budowaniem relacji a rozbudową firmy i powiększaniem kapitału ekonomicznego.

Kapitał kulturalny

Jak wynika z badań, kobiety zakładające własną firmę najbardziej podnoszą swój kapitał kulturalny. Prawie wszystkie respondentki uznały, że po tym, jak zdecydowały się na samozatrudnienie, zdobyły wiele umiejętności związanych zarówno z zarządzaniem firmą, jak i z ich personalnymi umiejętnościami. Wydaje się, że są świadome tego, że poprzez podnoszenie kwalifikacji zwiększają konkurencyjność swojej firmy oraz uczą się nią lepiej zarządzać. Zwiększenie kapitału kulturowego przekłada się bardzo wyraźnie na zwiększenie kapitału ekonomicznego.

Posiadanie wyżej wymienionych kapitałów, może skutkować ich konwersją na kapitał symboliczny, czyli władzę nad znaczeniami. Rezultatem takiej wymiany są zmiany w obyczajowości i kulturze danego społeczeństwa. W wyniku tego kobiety powoli uwolnią się od stereotypów utrudniających im pogodzenie realizacji zawodowej, umożliwiając łatwiejsze awanse z życiem rodzinnym, przestając czynić je głównymi odpowiedzialnymi za wypełnianie obowiązków domowych. Najważniejszym celem osiągnięcia władzy (czyli zwiększenia kapitałów) w polu jest zmiana poglądów kobiet na temat ich miejsca w relacjach społecznych i uwolnienie się od poczucia winy w momencie, gdy nie wpisują się w role, których przyjęcia oczekuje od nich świat społeczny.

Podsumowanie

Zagadnienie dyskryminacji kobiet na różnych płaszczyznach stało się niezwykle „modne” w ostatnich latach. To przede wszystkim temat bardzo problematyczny do zbadania, trudny do udowodnienia „suchymi faktami”, ponieważ zawsze znajdują się osoby, które zaczną kwestionować te fakty z powodu „okoliczności” mogących wpłynąć na całą sytuację. Dodatkowo na wyniki badań mają wpływ różne czynniki i bardzo ciężko opracować badania, których nie da się podważyć.

W kontekście problemów takich jak „szklany sufit” w organizacjach, samozatrudnienie wydaje się świetnym pomysłem na samorealizowanie. Należy jednak spojrzeć na to krytycznie. Reguły rządzące polem ekonomicznym (rynkem) nie znikną, lecz przyjmą inną formę. Kobiety wciąż się będą spotykały z przejawami dyskryminacji, tyle że na innym poziomie: w urzędach, ze strony innych przedsiębiorców, kontrahentów.

Ważnym elementem w przełamaniu nieprawdziwego obrazu kobiet przedsiębiorców, podejmowanym przez kobiety, okazuje się zdobywanie innych kapitałów. Jak wynika z badań, kobiety skupiają się głównie na kapitale kulturowym, który umożliwi im sprawniejsze obracanie się na rynku pracy. Wydaje się to do-

brym kierunkiem – im więcej umieją, tym efektywniej działają na rynku. Z drugiej strony widać duże braki w kapitale ekonomicznym i społecznym. Zwiększanie wszystkich kapitałów jest o tyle istotne, że zmiana ekonomiczna byłaby w rezultacie także zmianą społeczną. A o taką przecież chodzi.

ŚWIAT

Marta Majorek

**FINANSOWANIE PROJEKTÓW KULTURALNYCH
Z FUNDUSZY UNII EUROPEJSKIEJ
NA PRZYKŁADZIE PROGRAMU „EUROPA DLA OBYWATELI”**

Abstract: The main purpose of the paper is a presentation of an important aspect of European policy, which actions are concentrated on culture. Nowadays much space is devoted to economic and financial considerations. Attention is highly focused on exchange of goods and capital. However we should not forget that the exchange of ideas and thoughts and the spiritual dimension of integration are equally important areas. The starting point for the European unification is preservation of its common cultural heritage and creating the system of European values. EU decision makers in order to reach these goals, provide various cultural programs, of which one obviously seek to consolidate and specifically, by creating a cultural programs. One of them (Europe for Citizens) and its financial aspects will be the subject of deeper analysis.

Key words: European Union, European funds, cultural programs

Celem niniejszego szkicu jest krótka prezentacja ważnego aspektu polityki europejskiej, jakim są działania związane ze sferą kultury. Współcześnie wiele miejsca poświęca się rozważaniom o charakterze ekonomicznym, finansowym, uwagę koncentruje się na wymianie dóbr i przepływie kapitału. Nie należy jednak zapominać, że równie ważnym obszarem jest wymiana idei i myśli oraz duchowy

wymiar integracji. Punktem wyjścia dla tego aspektu jednoczenia się Europy powinno być przede wszystkim wspólne dziedzictwo kulturowe kontynentu i budowany w oparciu o nie system wartości europejskich. Unijni decydenci w oczywisty sposób dążą do utrwalenia wskazanych elementów, tworząc w tym celu programy kulturalne, z których jeden będzie tutaj przedmiotem głębszej analizy.

Traktat ustanawiający Unię Europejską, nazywany też traktatem z Maastricht, zapoczątkował istotne przemiany, które doprowadziły do przesunięcia punktu ciężkości w myśleniu o zjednoczonej Europie. Jak bowiem wiadomo, główną ideą, która przyświecała utworzeniu Unii Europejskiej była chęć ściślej- szej integracji gospodarczej i co za tym idzie, wdrażanie zasad wolnego handlu na terenie wszystkich państw członkowskich. Istotną zmianą, którą traktat z Maastricht zapoczątkował, jest zwrócenie uwagi na kwestie, które dotyczą szeroko pojmowanej kultury. I tak artykuł 128 wspomnianego traktatu¹ wskazuje, że zadaniem Unii jest przyczynianie się do rozkwitu kultur państw członkowskich, z uwzględnieniem ich narodowej i regionalnej różnorodności i równoczesnym zaznaczeniem wartości wspólnego kulturowego dziedzictwa.

W dalszej części traktatu można przeczytać, że Unia ma za zadanie zachęcać do współpracy państwa członkowskie i w miarę możliwości służyć wsparciem w kilku najistotniejszych obszarach, za które uznano rozpowszechnianie kultury i historii narodów europejskich, pogłębianie wiedzy w tymże zakresie, zwiększanie udziału tak zwanej niehandlowej wymiany kulturalnej, ochrona europejskiego dziedzictwa kulturowego, wspomaganie twórczości artystycznej, literackiej oraz sektora audiowizualnego². W dalszej kolejności uwagę zwraca nacisk położony na współpracę w wymiarze kultury z państwami trzecimi, a w szczególności jej zacieśnienie z organizacjami międzynarodowymi, które tym obszarem się zajmują. W punkcie czwartym jest także wzmianka o uwzględnianiu przez Wspólnotę w swym działaniu aspektów kulturalnych możliwych do odnalezienia w innych punktach traktatu.

Jest oczywiste, że rola Unii Europejskiej jest w dużej mierze ograniczona w przypadku promowania współpracy między krajami członkowskimi, niemniej zaobserwować można usilne starania poparte pokaźnymi środkami, które mają na celu wspomoczenia kulturalnego rozkwitu państw Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem poszanowania ich odrębności i regionalnego zróżnicowania. Docenia się jednak ogromny udział każdej kultury w tworzeniu dorobku europejskiego³, a za jedno z podstawowych zadań Unia postawiła sobie właśnie podkreślanie wizji wspólnego kulturalnego dziedzictwa, którego utrwalaniu posłużyć mają konkretne, wdrażane obecnie programy⁴.

¹ Traktat z Maastricht, art. 128, s. 1.

² *Ibidem*, s. 2–4.

³ K. Waluch, *Polityka kulturalna Unii Europejskiej*, Płock 2001, s. 15.

⁴ *Europa – Summaries of EU Legislation – Culture*, www.europa.eu/legislation_summaries/culture/index_en.htm [29.09.2011].

Unia Europejska od dawna nie pozostaje obojętna w kwestii szeroko rozumianej kultury i jej dóbr. W niniejszym tekście w pierwszej kolejności uważa skupiona zostanie na podstawowych regulacjach prawnych, które stanowią podstawę dla implementacji i funkcjonowania europejskiej polityki kulturalnej, a w dalszej zaś punkt ciężkości przeniesiony na konkretne programy wspomagające różne dziedziny kultury, by w końcu skupić się i nakreślić szerzej funkcjonowanie jednego z nich – który, być może, nie jest typowym programem kulturalnym, ale do takich przez Unię jest zaliczany. Mowa tutaj o programie „Europa dla obywateli”, który stanowi doskonały przykład poszerzania aktywności unijnej w dziedzinach dotychczas niedowartościowanych.

Podstawowe unormowania prawne Unii Europejskiej w dziedzinie ochrony dóbr kultury

W celu prowadzenia skutecznej polityki zmierzającej do ochrony dóbr kultury, władze Unii zdecydowały się wprowadzić rozwiązania prawne, które w pierwszej kolejności miały zapewnić bezpieczeństwo wywozu tychże poza granice Unii Europejskiej. Wprowadzenie rozporządzenie w sprawie wywozu dóbr kultury⁵ zapewniło ujednolicenie kontroli wywozu dóbr kultury poza teren Unii przy pomocy środka określonego mianem pozwolenia na wywóz (*export licence*). Lista dóbr objętych tą procedurą znajduje się w załączniku do niniejszego rozporządzenia. Pozwolenie na wywóz określonych dóbr musi zostać okazane w trakcie dokonywania czynności wywozu, a uzyskać je można we właściwej instytucji kraju członkowskiego, która ma prawo odmówić wydania zgody. Z punktu widzenia wdrażania tej procedury urzędy krajów członkowskich właściwe w tym obszarze mają obowiązek wzajemnego wsparcia oraz współpracy z Komisją Europejską. Nie bez znaczenia pozostaje wymóg ścisłej współpracy między Urzędami Celnymi poszczególnych krajów członkowskich⁶.

Kolejnym dokumentem wartym uwagi jest Dyrektywa w sprawie zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego⁷. Jego celem jest przede wszystkim zapewnienie zwrotu bezprawnie wywiezionych dóbr sklasyfikowanych jako skarby narodowe posiadające artystyczną, historyczną lub archeologiczną wartość. W myśl wprowadzonych przepisów państwa członkowskie mogą zaklasyfikować dany obiekt jako skarb narodowy, nawet jeśli nie ma go już na terytorium kraju wnoszącego o taką klasyfikację. Co ciekawe, przepis ten rozciągnąć można także poza kategorię skarbów

⁵ Rozporządzenie Rady (WE) nr 116/2009 z 18 grudnia 2008 r. w sprawie wywozu dóbr kultury, www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2009:039:0001:0007:PL:PDF [29.09.2011].

⁶ *Ibidem*.

⁷ Dyrektywa Rady 93/7/EWG z 15 marca 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego, www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=DD:02:04:31993L0007:PL:PDF [30.09.2011].

narodowych określonych w przepisach szczegółowych, czyli państwo nie jest bezpośrednio związane enumeratywnie wyliczonymi kategoriami dóbr. Dyrektywa wskazuje, że dobra mają być zwrócone, gdy zostały bezprawnie wywiezione, z wyjątkiem sytuacji, w której zmienione przepisy określają, iż dokonany wywóz nie był bezprawny, a procedury mają być wszczęte⁸. Zgodnie z zasadą niedziałania przepisów prawa wstecz, roszczenie o zwrot bezprawnie wywiezionego dobra może nastąpić wyłącznie jeśli dobro takie zostało wyprowadzone, począwszy od roku 1993. Dyrektywa nakazuje także państwom członkowskim ustanowienie jednej lub większej liczby instytucji sprawujących pieczę nad procedurą zwrotu bezprawnie wyprowadzonych dóbr. Istotnym punktem tej dyrektywy jest zobowiązanie władz poszczególnych krajów członkowskich do współpracy w promowaniu zapewnienia szybkiego zwrotu dóbr kultury. Władze centralne zostają także zobowiązane do: poszukiwania dóbr bezprawnie wywiezionych z terytorium państwa członkowskiego; powiadamiania władz kraju poszkodowanego w razie odkrycia miejsca, w którym dobro się znajduje; zapewniania wszelkich środków koniecznych do zabezpieczenia odnalezionego dobra; zapobiegania wszelakim próbom zablokowania procedury zwrotu dóbr; pośredniczenia w kontaktach między posiadaczem dobra a krajem członkowskim ubiegającym się o jego zwrot⁹.

Poza tymi podstawowymi regulacjami, omawiana Dyrektywa wskazuje, że jedynie sąd będzie właściwy do orzekania o zwrocie mienia w momencie, gdy jego dotychczasowy posiadacz nie wyrazi zgody na jego dobrowolne przekazanie. Co więcej, jedynie państwo członkowskie może wszcząć procedurę zwrotu danego dobra, nawet, gdy zgłosi się były jego właściciel. Osoba prywatna nie jest zatem uprawniona do wszczynania tego typu procedury. Dodać należy, że zwrot dóbr nie przebiega bez odpowiedniej kompensacji straty poniesionej przez dotychczasowego posiadacza. Przepisy Dyrektywy nakazują odpowiednie odszkodowanie dla osoby zwracającej przedmiot, do wypłaty którego zobligowane jest państwo członkowskie ubiegające się o jego zwrot. Odszkodowanie takie wypłacone będzie jedynie pod warunkiem, że dotychczasowy użytkownik przedmiotu traktował go z należytą starannością¹⁰.

Ostatnim z tutaj krótko prezentowanych aktów prawnych i zarazem najbardziej ogólnym, wyznaczającym prawne ramy polityki kulturalnej Unii Europejskiej, jest dokument o nazwie Konkluzje Rady i przedstawicieli rządów państw członkowskich zebranych w Radzie w sprawie propagowania różnorodności kulturowej i dialogu międzykulturowego w stosunkach zewnętrznych Unii i jej państw członkowskich¹¹. Niewątpliwie dążenie do współpracy i wymiany na

⁸ *Ibidem*, art. 7, s. 2.

⁹ *Europa – Summaries of EU Legislation – Culture...*

¹⁰ Dyrektywa Rady 93/7/EWG z 15 marca 1993 r..., art. 9–11.

¹¹ Konkluzje Rady i przedstawicieli rządów państw członkowskich zebranych w Radzie w sprawie propagowania różnorodności kulturowej i dialogu międzykulturowego w stosunkach zewnętrznych Unii i jej państw członkowskich (2008/C 320/04), www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2008:320:0010:0012:PL:PDF [30.09.2011].

poziomie szerszym niż lokalnym, wspólny z dialogiem międzykulturowym jest podstawowym priorytetem w polityce Unii Europejskiej. Podnosi się niejednokrotnie ważną rolę społeczeństwa obywatelskiego, a także zwraca się uwagę na takie kwestie, jak umacnianie demokracji i promowanie podstawowych praw jednostek. Wiąże się to bezpośrednio ze wzmacnianiem przez instytucje unijne ekonomicznego wpływu na sektor kultury. Szczególną uwagę przykładą się zatem do podstawowych celów, jakie polityka w wymiarze kulturalnym ma wypełniać. Są to mianowicie: dążenia do włączenia kultury w obszar zewnętrznych stosunków, polityki i programów wraz z zacieśnianiem współpracy z krajami pozostającymi poza strukturami europejskimi i organizacjami międzynarodowymi; dążenia do ratyfikacji i implementacji Konwencji UNESCO „w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego”¹² i w końcu promowania instytucji dialogu międzykulturowego przez projekty zwiększające świadomość w tym zakresie w ramach Unii, a także poza nią, które zostały zaproponowane podczas spotkań odbywających się w ramach obchodów Europejskiego Roku Dialogu Międzykulturowego¹³.

W omawianym dokumencie wskazuje się na konieczność wypracowania spójnej, europejskiej strategii, która za główny cel przyjmie włączenie zagadnienia kultury do europejskiej polityki zagranicznej i utrwalenie oraz usystematyzowanie zasad, które pełnić będą funkcję wzorca należytego postępowania w tym obszarze stosunków międzynarodowych. Nie bez znaczenia pozostaje w tym kontekście także ustalenie stosownych celów, strategii i podejść w stosunku do pozaunijnych państw i regionów. Aby móc zrealizować te założenia, należy wspomóc między innymi: kraje trzecie w sferze współpracy kulturalnej na wszystkich poziomach władzy, zarówno lokalnej, jak i regionalnej czy państwowej; promowanie kultury na poziomie międzynarodowym, wspierając również swobodny przepływ specjalistów w dziedzinie kultury; rozwój tak zwanych umiejętności międzykulturowych oraz językowych; swobodny przepływ młodzieży i ich artystyczną oraz kulturową edukację; wszelakie działania mające na celu zachowanie i promocję dziedzictwa kulturowego, jak również współpracę w dziedzinie zwalczania i zapobiegania aktom kradzieży i nielegalnego przewozu dóbr kultury¹⁴. Wynika z powyższego, że władze Unii Europejskiej dużą uwagę przywiązują do mobilności ekspertów z różnych dziedzin kultury i do umacniania podstaw społeczeństwa obywatelskiego, a te dwa elementy mogą stać się podstawą dla dyfuzji kulturowej¹⁵.

¹² *Konwencja UNESCO w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego*, Paryż 2005, www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Konwencje_deklaracje_raporty/Konwencja_o_ochronie_roznorodnosci_form_wyrazu_kulturowego.pdf [30.09.2011].

¹³ Więcej informacji w tym temacie odnaleźć można w podsumowaniu rozwiązań wypracowanych w trakcie szeregu spotkań, które zamieszczone jest na stronie: www.europa.eu/legislation_summaries/culture/l29017_en.htm [30.09.2011].

¹⁴ *Europa – Summaries of EU Legislation – Culture...*

¹⁵ J. Wojniak, *Globalne społeczeństwo sieciowe jako ponowoczesna przestrzeń socjotechniki politycznej*, Kraków 2010, s. 19.

Istotne z tego punktu widzenia wydaje się formułowanie nie tylko wewnętrznej polityki kulturalnej państw, ale również tej kierowanej na zewnątrz. Dzięki temu możliwe byłoby stworzenie sieci kooperujących instytucji, która mogłaby stanowić pole do rozwijania dalszej współpracy w dziedzinie kultury o charakterze międzynarodowym¹⁶. Ostatni z wymienionych i pokrótce omówionych dokumentów wydaje się odzwierciedleniem zasadniczych założeń europejskiej polityki kulturalnej. W celu realizacji tych zadań Unia Europejska podjęła się utworzenia programów, które – poprzez finansowe wsparcie – będą mogły przyczynić się do skutecznej realizacji wyznaczonych zadań. W dalszej kolejności zarysowane zostaną programy, które ten właśnie cel mają wypełniać.

Udział środków zewnętrznych w finansowaniu kultury

Niewątpliwie współcześnie nie można oczekiwać, że zadanie finansowania projektów kulturalnych spoczywać będzie wyłącznie na barkach państwa. Nie bez znaczenia są obecnie środki, które pozyskiwane są z zewnątrz i mowa tutaj nie tylko o darowiznach i dotacjach osób prywatnych, ale przede wszystkim o potężnym zasobie, za jaki uznać należy środki z funduszy europejskich. W zasadzie stwierdzić można, że zaczynają one pełnić funkcję niemal podstawową, a praktycznie każdy program posiada w ramach swych głównych priorytetów działanie lub poddziałanie, które nakierowane jest na kulturę w różnych jej obszarach.

Kiedy mowa o funduszach europejskich, na pierwszy plan wysuwają się programy prowadzone w ramach funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Z definicji są to podstawowe instrumenty finansowania unijnej polityki regionalnej, w której mieści się także szeroko pojmowany sektor kultury, albowiem inwestycje finansowane z tych właśnie środków mają za zadanie wspomaganie rozwoju społeczno-gospodarczego regionów, a także wzrost ich konkurencyjności, co łączy się bezpośrednio z podnoszeniem jakości życia mieszkańców, a ten priorytet trudno zrealizować nie przeznaczając środków na kulturę. Warto zauważyć, że obecnie poszczycić się można szeregiem zrealizowanych inwestycji, mowa tutaj między innymi o budowie opery krakowskiej, rewitalizacji zabudowań starówki w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz wielu innych. Środki z przeznaczeniem na kulturę płyną także z funduszy zasilających takie programy, jak Innowacyjna Gospodarka czy Program Europejskiej Współpracy Terytorialnej, których priorytety pozornie niewiele z promocją i rozwojem kultury mają wspólnego. Do tej kategorii funduszy zaliczyć można również Wspólną Politykę Rolną oraz Wspólną Politykę Rybacką, w ramach których realizowane są projekty z obszaru kultury

¹⁶ *Europa – Summaries of EU Legislation – Culture...*

dotyczące kwestii infrastrukturalnych, ochrony dziedzictwa obszarów wiejskich i obszarów nadbrzeżnych¹⁷.

Jednym z najbardziej znanych programów europejskich, czerpiących środki z nadmienionych funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, jest niewątpliwie Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Warto pamiętać, że w bezpośrednim powiązaniu z kapitałem ludzkim znajduje się kapitał społeczny, w ramach którego wyróżnia się zasoby umiejętności, informacji, kultury, kreatywności i wiedzy jednostek oraz relacje między jednostkami i organizacjami. Kreowanie kapitału społecznego następuje w wyniku działalności różnych instytucji, a jego rozwój warunkowany jest owocną ich kooperacją, bez której osiągnięcie założonych celów byłoby utrudnione. W ramach POKL nie odnajdzie się jednakże działań bezpośrednio nakierowanych na kulturę, jego cele skoncentrowane są bowiem na projektach edukacyjnych, mających za zadanie wzrost jakości systemu oświaty oraz przystosowywanie jednostek do nowej struktury rynku pracy. Pomimo że przedmiotowy Program w sposób ogólny odnosi się do rynku pracy i szeroko rozumianego sektora szkolnictwa, przykładowo w ramach działań nakierowanych na podnoszenie konkurencyjności i innowacyjności, możliwe jest podnoszenie kompetencji pracowników oraz przedsiębiorców z sektora kultury¹⁸.

Choć Program Operacyjny Kapitał Ludzki jest zaklasyfikowany jako ten, który wspomaga rozwój kultury, jego działania nie dotyczą tych zagadnień w sposób bezpośredni. Podobnie rzecz się prezentuje, gdy przyjrzy się pozostałym programom strukturalnym, mowa tutaj o Programie Operacyjnym Innowacyjna Gospodarka, Programie Operacyjnym Infrastruktura i Środowisko, oraz szesnastoma Regionalnymi Programami Operacyjnymi. Zdecydowanie bardziej powiązane z zadaniami wspomagania projektów kulturalnych, są programy wspólnotowe, w ramach których wyróżnić można programy „Kultura 2007–2013”, „Europa dla obywateli”, „Media 2007”, „Młodzież w działaniu”, a także „Uczenie się przez całe życie”. Przejrzysty podział wskazanych programów zaprezentowany został w tabeli 1.

Szczegółowe omawianie sklasyfikowanych programów nie jest w tym miejscu wskazane, albowiem przekroczyłoby wydatnie ramy niniejszego opracowania. Aby jednak móc uznać tę skrótową prezentację za pełną, warto jeszcze nakreślić rolę multilateralnych instrumentów finansowych, które nie należą ani do funduszy strukturalnych, ani też nie czerpią środków z programów wspólnotowych. Mowa tutaj o Mechanizmie Finansowym Europejskiego Obszaru Gospo-

¹⁷ K. Waluch, *Euro na kulturę*, www.euronakulture.eu/download/Prezentacja3_Mozliwosci_finansowania_przedsiwziec_z_zakresu.pdf [02.10.2011].

¹⁸ M. Smoleń, K. Tylus, *Możliwości finansowania kultury w Polsce w ramach nowej perspektywy finansowej UE 2007–2013*, [w:] *Finansowanie kultury z funduszy europejskich w Polsce w latach 2004–2006*, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2006, s. 105.

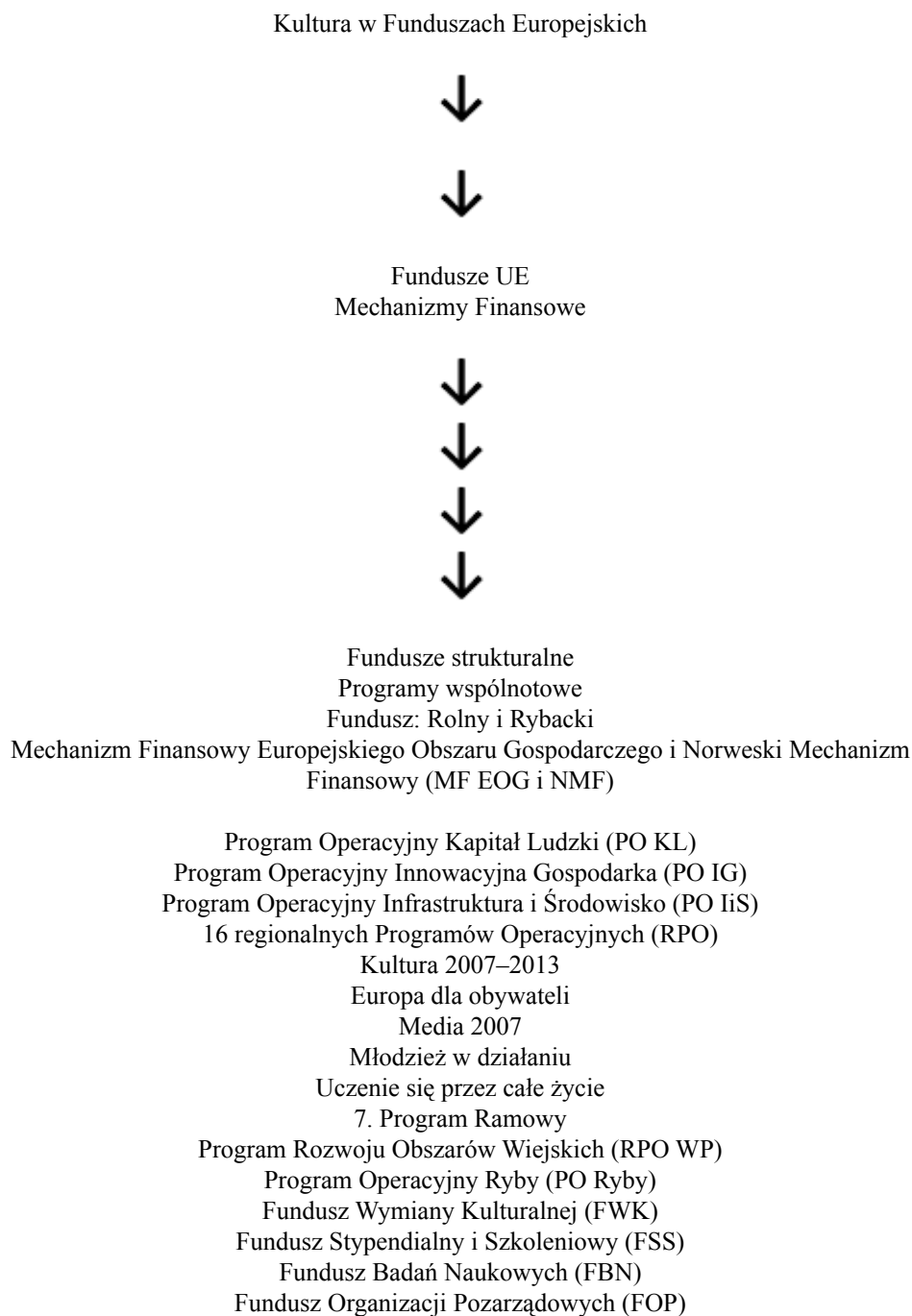
darczego i Norweskim Mechanizmie Finansowym¹⁹. Środki finansowe płynące z tych mechanizmów dostępne są w ramach wyspecjalizowanych funduszy, jakim jest, przykładowo, Fundusz Wymiany Kulturalnej²⁰ prowadzony w ramach obydwu wskazanych wyżej mechanizmów. Jego zasadniczym celem jest umocnienie i zacieśnienie współpracy między Islandią, Liechtensteinem i Norwegią a Polską, która jest bezpośrednim beneficjentem środków. Do tak zwanych celów szczegółowych Funduszu Wymiany Kulturalnej, zalicza się między innymi dążenie do promowania kooperacji w dziedzinie kultury pomiędzy Polską a państwami darczyńcami. W szczególności wskazuje się, że priorytetowymi obszarami będą sztuki wizualne, muzyka, literatura, kultura ludowa i zarządzanie kulturą oraz projekty dotyczące zwłaszcza dokumentacji, promocji i ochrony dziedzictwa kulturowego²¹.

Na marginesie wspomnieć można także o Funduszu Badań Naukowych, będącym częścią wspomnianych mechanizmów. W ramach Działania 2 można uzyskać wsparcie finansowe na organizację warsztatów i seminariów, które miałyby na celu zacieśnianie polsko-norweskiej współpracy naukowej w obszarze kultury. Omówione mechanizmy i funkcjonujące w ich ramach wyodrębnione fundusze oraz konkretne działania są niewątpliwie istotnym źródłem finansowania kultury, niemniej należyta ich prezentacja wymaga bardziej obszernej prezentacji. Stosowniejsze zatem będzie przejście do analizy, która pozwoli na lepsze rozeznanie w celach i funkcjonowaniu programu „Europa dla obywateli”. Szersza analiza nakreślonych pokrótce mechanizmów jest oczywiście wskazana, aczkolwiek należałoby jej poświęcić zdecydowanie więcej miejsca, co tutaj nie jest możliwe.

¹⁹ Memorandum of Understanding wdrażania Mechanizmu Finansowego EOG 2004–2009, www.fwk.mkidn.gov.pl/assets/dokumenty/MoU_zAneksami.pdf?phpMyAdmin=TrCIGay-d621qRLAb8a7W3dXYZ9 [03.10.2011].

²⁰ Fundusz Wymiany Kulturalnej został ukonstytuowany na podstawie art. 8 i Aneksu C Memorandum of Understanding wdrażania Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2004–2009 ustanowionego zgodnie z Umową z 14 października 2003 r. pomiędzy Królestwem Norwegii i Wspólnotą Europejską dotyczącą Norweskiego Mechanizmu Finansowego na okres 2004–2009 pomiędzy Królestwem Norwegii a Rzeczpospolitą Polską, oraz art. 8 i Aneksu C Memorandum of Understanding wdrażania Mechanizmu Finansowego EOG na okres 2004–2009 pomiędzy Republiką Islandii, Księstwem Liechtenstein, Królestwem Norwegii a Rzeczpospolitą Polską. Strony postanowiły utworzyć Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy. Zgodnie z propozycją państw darczyńców z 23 listopada 2006 r., w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego wyodrębniony został komponent, tj. Fundusz Wymiany Kulturalnej, www.fwk.mkidn.gov.pl/assets/dokumenty/MoU_zAneksami.pdf?phpMyAdmin=TrCIGay-d621qRLAb8a7W3dXYZ9 [03.10.2011].

²¹ K. Tylus, *Mechanizm Finansowy Norweskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweski Mechanizm Finansowy. Doświadczenia z wykorzystaniem środków na rzecz sektora kultury*, [w:] *Finansowanie kultury...*, s. 40–41.

Tabela 1. Klasyfikacja źródeł finansowania kultury z funduszy zewnętrznych²²²² www.euronakulture.eu/fundusze.php [03.10.2011].

Program „Europa dla obywateli” jako przykład finansowania programów z obszaru kultury

Wydawać się może, że program „Europa dla obywateli” nie jest typowym programem skoncentrowanym na kulturze, jest on jednak z kulturą bezpośrednio powiązany, pomimo, iż jego priorytety nie są nastawione na realizację zadań, które w pierwszym rządzie będą dotyczyły projektów kulturalnych. Nie oznacza to jednak, że odnotowuje się zupełny brak priorytetów o charakterze kulturalnym, ale nie zajmują one pozycji pierwszoplanowej. Wprawdzie nazwa nie lokuje programu „Europa dla obywateli” w obszarze programów kulturowych, ale jako taki jest on klasyfikowany²³.

Warto przypomnieć, że przyjęcie traktatu ustanawiającego Unię Europejską ukonstytuowało jednocześnie pojęcie obywatelstwa europejskiego. Od tego momentu każdy obywatel kraju będącego państwem członkowskim UE automatycznie stał się obywatelem Unii. Utworzenie tej nowej, prawnej kategorii pojęciowej, uznane zostało jako jedno z najbardziej innowacyjnych osiągnięć traktatu z Maastricht. Niemniej rozumienie znaczenia terminu obywatelstwa europejskiego, zarówno w wymiarze politycznym, jak i kulturowym, do chwili obecnej pozostaje przedmiotem debaty²⁴. Wydaje się, że zarówno pierwsze, jak i drugie ujęcie są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Nie powinno się zatem zapominać o zagrożeniach płynących z europejskiego obywatelstwa, które w zależności od interpretacji, może stać się przyczynkiem do tworzenia i petryfikacji podziałów na obywateli i nieobywateli Unii Europejskiej. Dotykać to może w szczególności imigrantów (zwłaszcza kobiety), którzy traktowani będą jako obywatele drugiej kategorii i marginalizowani zarówno na rynku pracy, jak w dostępie do dóbr kultury. Obywatelstwo europejskie i jego implikacje mogą zatem w pewnej mierze zaburzyć ideał Europy postrzeganej w kategoriach kulturowej mozaiki, doprowadzić do utworzenia Europy zamkniętej, Schengenlandu, w którym ideały europejskie mogą stopniowo przybierać formę europejskiego rasizmu²⁵. W odpowiedzi na powyższe uwagi, zaznaczyć warto, że program „Europa dla obywateli”, jego główne cele, zasadzają się na niwelowaniu wyżej wskazanych zagrożeń i dążeniu do umacniania kulturowego pluralizmu i promowania idei, które legły u podłoża europejskiej wspólnoty.

Najogólniej rzecz ujmując, program ten realizuje różnorakie zadania, które na celu mają wypełnianie zasadniczych założeń misji, za jakie uznać należy zwiększenie aktywizacji obywateli, których postawa służyć ma rozwojowi Unii Europejskiej. Jego okres obowiązywania przewidziano na lata 2007 do 2013,

²³ Przykładowo, taką klasyfikację przyjęło Towarzystwo Amicus, realizujące projekt „Euro na kulturę”, działające na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego przy współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zob. www.euronakulture.eu [04.10.2011].

²⁴ C. Shore, *Building Europe. The Cultural Politics of European Integration*, London–New York 2000, s. 66.

²⁵ *Ibidem*, s. 82–83.

czyli zawiera się on w siedmioletniej perspektywie budżetowej Unii. Program skupia się na podstawowych priorytetach, przykładowo, zachęcanie obywateli do większego zaangażowania w procesy integracyjne, wzmacnianie ich poczucia europejskiej tożsamości i zwiększanie wzajemnego porozumienia między obywatelami poszczególnych krajów członkowskich Unii. Główne obszary priorytetowe zasadzają się na promowaniu uczestnictwa obywateli w instytucjach demokratycznych, dążeniu do budowaniu przyszłości Europy w oparciu o podstawowe wartości, czyli dialog międzykulturowy, spójność społeczna, zrównoważony rozwój i zwiększanie świadomości obywateli w przedmiocie istotności wszystkich rodzajów polityki europejskiej. W celu skutecznego wypełniania tychże zadań nie bez znaczenia pozostają projekty wspierające zacieśnienie współpracy w dziedzinie kultury.

Swoim zasięgiem program obejmuje nie tylko kraje Unii Europejskiej, ale także państwa należące do EFTA oraz te, które posiadają status państwa kandydującego i korzystają z mechanizmów przedakcesyjnego wsparcia finansowego. W stosunkowo pokąznym, acz niekoniecznie imponującym budżecie, zaplanowano wydatki rzędu 215 milionów euro, podzielone na cztery główne działania. Program praktycznie w ramach każdego z nich zawiera opcje pozyskiwania środków na kulturę i tym samym realizacji celów z tego zakresu. I tak w ramach Działania 1 (o nazwie *Aktywni obywatele dla Europy*²⁶), jak sama nazwa wskazuje, chodzi o wspomaganie aktywności obywatelskiej, nie tylko w działaniach politycznych, ale również w innego typu aktywnościach, do których należą projekty z zakresu kultury. O środki te można się starać chcąc realizować projekt miasta partnerskiego, zaliczanego właśnie do tej kategorii projektów²⁷. Korzyści, jakie płyną z tego typu inicjatywy, są niezaprzeczalne. Tworzą one sposobność społecznościom lokalnym do współdzielenia wzajemnych doświadczeń, także w zakresie projektów z kategorii innowacyjnych sposobów zarządzania miastem. Co istotne, można wskazać również na zwiększenie możliwości stopniowego usuwania barier natury politycznej, a dodatkowo podkreślić trzeba usprawnienie swobodnego przepływu dóbr i osób²⁸, a przez wspomniane dobra rozumieć należy również dobra kultury.

W ramach Działania 2 programu, noszącego nazwę *Aktywne społeczeństwo obywatelskie w Europie*, można pozyskiwać środki na działania z zakresu kultury dla organizacji badających europejską politykę publiczną, organizacji społeczeństwa obywatelskiego na poziomie europejskim oraz wsparcie dla projektów inicjowanych przez organizacje społeczeństwa obywatelskiego. Współpraca między instytucjami w ramach tego działania może przybrać różnorodne

²⁶ Kwota dofinansowania nie może przekroczyć 80% kosztów kwalifikowanych projektu dla miast partnerskich oraz 60% kosztów kwalifikowanych dla projektów obywatelskich. Budżet działania wynosi ok. 97 mln euro.

²⁷ European Commission Citizenship, www.ec.europa.eu/citizenship/programme-actions/doc30_en.htm.

²⁸ M. Furmankiewicz, *Town-twinning as a Factor Generation International Flows of Goods and People – the Example of Poland*, „Belgeo” 2005, nr 1–2, s. 146.

formy, począwszy od seminariów, warsztatów tematycznych i szkoleń, a skończywszy na akcjach zakrojonych na szerszą skalę, jak kampanie informacyjne, imprezy artystyczne czy wydarzenia sportowe²⁹.

Działanie 3 (*Razem dla Europy*) jest wyodrębnione w ramach Programu, gdzie w zakresie kultury można zgłaszać propozycje projektów o charakterze wydarzeń medialnych, współorganizowanych przez Komisję Europejską, co ma na celu zwiększanie poczucia przynależności jednostek do jednej społeczności³⁰. W Działaniu 4 zaś chodzi w szczególności o umocnienie i dalsze rozwijanie poczucia tożsamości europejskiej wspartej na wspólnych wartościach (także kulturalnych), co ma na celu pogłębianie wzajemnej tolerancji i porozumienia między europejskimi obywatelami³¹.

Obecnie zbliżają się do końca zarówno te, jak i inne programy wspierające projekty kulturalne, dobiega bowiem końca perspektywa budżetowa, w ramach której środki te zostały przydzielone, warto zatem zastanowić się nad przyszłością omawianego Programu. Wskazuje się, że mimo znaczącego postępu w obszarze zwiększania europejskiej świadomości i poczucia „europejskości”, Unia Europejska dalej będzie musiała podejmować dalsze działania, które na celu mają promowanie obywatelskiego uczestnictwa i umacniania poczucia przynależności do ponadnarodowego organizmu, jakim jest UE.

Pomimo odniesionych dotychczas, niewątpliwych sukcesów, European Foundation Centre w raporcie sporządzonym na wniosek Komisji Europejskiej, wskazał konieczność wzmocnienia niektórych elementów Programu. W szczególności wzmocnieniu ulec powinny instrumenty pozwalające na możliwość bezpośrednich konsultacji z obywatelami i ich szerszego uczestnictwa w życiu publicznym. Ponadto nie bez znaczenia pozostaje wsparcie dla trzeciego sektora, który legitymuje się największą aktywnością w polu projektów kulturalnych oraz społecznych i stanowi niezastąpiony pomost między instytucjami unijnymi a obywatelami³².

Podsumowanie

Za niezaprzeczalny uznać należy fakt, że finansowanie inicjatyw i projektów z dziedziny kultury stanowi wyzwanie dla Europy, ponieważ wszyscy zdają sobie

²⁹ Budżet działania wynosi 31% budżetu Programu, czyli około 67 mln euro. Maksymalna kwota dofinansowania nie może przekroczyć 60% kosztów kwalifikowanych projektu.

³⁰ Budżet tego Działania wynosi minimum 10% budżetu całego Programu i wynosi około 21,5 mln euro. Maksymalna kwota dofinansowania nie może przekroczyć 60% kosztów kwalifikowanych projektu.

³¹ Budżet Działania wynosi około 4% budżetu Programu, czyli 8,6 mln euro. Maksymalna wartość dofinansowania nie może przekraczać 60% kosztów kwalifikowanych projektu. Minimalną wartość projektu określono na 10 tys. euro, maksymalną zaś 55 tys. euro.

³² *Future of Europe for Citizens Programme: ESC Shares its Views*, European Foundation Centre Briefing, www.efc.be/EUAdvocacy/EU%20Communiqu%20%20Briefings/befc1101.pdf [04.10.2011].

sprawę, jak istotne z punktu widzenia integracji europejskiej są tego typu działania. Należy w tym miejscu przypomnieć, że omówiony Program, traktowany jako element działań z obszaru polityki kulturalnej, jest jedynie jednym z wielu wdrażanych obecnie narzędzi wsparcia, niemniej, co zostało wykazane, skoncentrowany jest na niezwykle istotnych kwestiach. Jednocześnie pamiętać należy, że obecnie przed Unią stoją kolejne wyzwania natury gospodarczej czy demograficznej, w obliczu których kwestia finansowania kultury jawi się jako drugorzędna. Wiadomo jednak, że bez wsparcia finansowego płynącego z unijnych programów, dalszy postęp integracji i budowania Europy zjednoczonej w oparciu o leżące u jej podstaw ideały, stoi pod znakiem zapytania. Wiele zostało już uczynione, ale wydaje się, że ciągle zbyt mało, aby stwierdzić, iż nastąpiła rzeczywista integracja, integracja, w której poczucie bycia obywatelem Europy będzie elementem nadrzędnym w stosunku do politycznych i narodowych podziałów.

Marta du Vall

DROGA GRECJI DO UNII GOSPODARCZO-WALUTOWEJ. ZARYS PROBLEMATYKI

Abstract: The main purpose of this article is presentation of the reforms which were conducted in Greece according to adjustment its economy to EU convergence dimension. It is necessary to emphasis the fact that this process was succeed, Greece became a member of EMU on 1st January 2001. This process for years was treated as the best example and model for other candidates states. Today it is very questionable if the official European and Greek information were truth.

Key words: euro, convergence, Greece, reform, economy

Na przełomie XX i XXI w. Unia Europejska wprowadziła wspólną walutę, zaczęła też funkcjonować unia walutowa. Nie ma wątpliwości, że podjęte działania były, i nadal są, najciekawszym eksperymentem w dziedzinie stosunków międzynarodowych i to nie tylko ekonomicznych. Jednak po dekadzie, w obliczu obecnego kryzysu strefy euro, pod znakiem zapytania staje słuszność przeprowadzania doświadczeń na tak szeroką skalę. Kryzys, z jakim ma obecnie do czynienia UE jest najpoważniejszy w jej historii, a w jego obliczu organizacja ta wydaje się nie zdawać egzaminu dojrzałości. Przyczyny tego stanu są różnorakie. Unia ponosi przede wszystkim konsekwencje rozpasania budżetów, zbyt szybkiej rozbudowy strefy euro, braku kontroli budżetów państw członkowskich

oraz niestosowania sankcji w przypadkach naruszania warunków uczestnictwa we wspólnej walucie.

Grecja, bardzo długo postrzegana jako jeden z najbiedniejszych krajów Europy (przed wielkim rozszerzeniem w 2004 r.), jest też uznawana za kraj, który zmarnował swoje „pięć minut” w Unii. Natarczywie nasuwa się więc pytanie, jak to się stało, że, pomimo iż nie wszyscy przywódcy Unii byli przekonani o pełnej gotowości Aten do wejścia do unii walutowej, wszyscy solidarnie podpisali się pod decyzją Komisji Europejskiej (z 2000 r.) w tej sprawie? Jak można było dopuścić do tego, by Grecja stała się 12 krajem Unii Gospodarczo-Walutowej (obok Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Luksemburga, Portugalii, Niemiec i Włoch), a drachma, wielowiekowa waluta, została zastąpiona przez euro?

Obecnie wielu komentatorów, powołując się na analizy ekonomiczne, ogłasza, że Grecji nigdy nie udało się spełnić wymaganych traktatem z Maastricht kryteriów konwergencji¹, a co za tym idzie, decyzje organów UE były niezgodne z prawem. Trudno jednak znaleźć jednoznaczne dowody na potwierdzenie tego zarzutu, nie zmienia to jednak faktu, że „błyskawiczne” nieomal zreformowanie finansów państwowych i poprawa kondycji ekonomicznej Grecji na przełomie XX i XXI w. rodzą wiele pytań.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie procesu reform, jakim, według oficjalnych danych rządu greckiego i instytucji UE, poddana została gospodarka Grecji w przełomowym okresie dostosowawczym do wymogów Unii Gospodarczo-Walutowej – reform, które umożliwiły wejście tego kraju do euro-landu 1 stycznia 2001 r. Reform, które do niedawna służyły za wzór dla państw kandydujących do strefy euro, a dziś podważony został sam fakt ich przeprowadzenia (a przynajmniej ich efektów).

Proces integracji Grecji ze Wspólnotami Europejskimi rozpoczął się wraz z podpisaniem układu stowarzyszeniowego z Europejską Wspólnotą Gospodarczą 9 lipca 1961 r. (po dwuletnich negocjacjach). Układ ten wszedł w życie 1 listopada 1962 r.² Treść umowy stowarzyszeniowej Grecji ze WE została oparta na traktacie rzymskim i zawierała regulacje dotyczące wymiany towarów, usług, przemieszczania się osób oraz problemów fiskalnych i konkurencji, a także unifi-

¹ Kryteria konwergencji, kryteria zbieżności – określenie zespołu wymogów dotyczących gospodarki, jakie miały spełnić kraje przystępujące do trzeciego etapu tworzenia UGW, a zarazem do przyszłej strefy euro. Należały do nich: 1) wysoki stopień ustabilizowania cen – stopa inflacji w danym kraju nie powinna być wyższa o więcej niż 1,5 punktu procentowego od inflacji w 3 krajach o najniższym jej wskaźniku; 2) utrzymywanie rygoru budżetowego – jego ewentualne zadłużenie nie powinno być wyższe niż 3 proc. produktu krajowego brutto (PKB) danego kraju; 3) zadłużenie państwa – nie powinno przekroczyć 60 proc. PKB; 4) stabilność walut – w ciągu 2 lat przed przystąpieniem do UGW waluta danego państwa musi być stabilna, tzn. jej wahania nie mogą wykroczyć poza przyjęte ramy, waluta ta nie może być w tym okresie dewaluowana względem innych walut europejskich; 5) wysokość oprocentowania – stawka oprocentowania długoterminowego nie powinna być wyższa o więcej niż 2 punkty procentowe od przeciętnej wysokości stóp procentowych w krajach o największej stabilności cenowej. Za: www.nbpnews.pl/pl/commonPages/EconomicEntryDetailsPress?entryId=172&pageId=17702 [08.2011].

² *Integracja europejska*, red. A. Marszałek, Łódź 1997, s. 221.

kacji wewnętrznej i zewnętrznej polityki ekonomicznej. Zakładał on w perspektywie akces Grecji do Wspólnoty Europejskiej (preambuła i art. 72 układu³). Układ stowarzyszeniowy odegrał ogromną rolę w dostosowywaniu greckiej gospodarki do wymogów członkostwa we Wspólnotach. Jego założenia opierały się głównie na działaniach liberalizujących wzajemny handel, przy zastosowaniu asymetrii na korzyść Grecji. Duże znaczenie odegrała również pomoc finansowa Wspólnot. Te dwa instrumenty przyczyniły się do przyśpieszenia wzrostu gospodarczego Grecji⁴. Należy podkreślić, że układ stowarzyszeniowy Grecji był pierwszym tego typu układem zawartym przez WE, najbardziej kompletnym i ambitnym.

W tym okresie wyróżniały się dwa stanowiska obywateli greckich do Wspólnot Europejskich. Z jednej strony część społeczeństwa oraz elit politycznych, przywiązana do greckiej ortodoksyjności, występowała przeciwko działaniom zmierzającym do integracji Grecji ze Wspólnotami. Z drugiej strony część Greków o bardziej prawicowych poglądach popierała zbliżenie do struktur zachodnioeuropejskich. Na greckiej scenie politycznej te dwa stanowiska były w obu dekadach reprezentowane, odpowiednio, przez dwie główne siły polityczne – socjalistów (późniejszych socjaldemokratów z partii PASOK⁵) oraz liberalno-konserwatywną Unię Centrum, a później Nową Demokrację.

Procesy dostosowawcze do członkostwa we Wspólnotach zostały w Grecji przerwane w roku 1967 i dopiero upadek tak zwanej dyktatury pułkowników w 1974 r. (wojskowa dyktatura w Grecji przetrwała siedem lat, znacznie dłużej niż jakkolwiek władza niekonstytucyjna w dziejach tego kraju w XX w.⁶) umożliwił podjęcie dalszych kroków wzmacniających powiązanie tego kraju z EWG. W grudniu 1974 r. rząd zdołał reaktywować zawieszone w okresie dyktatury wojskowej porozumienia o stowarzyszeniu Grecji z EWG. Zamrożone przez siedem lat kredyty dla Grecji zostały odblokowane⁷. Oficjalny wniosek o członkostwo w EWG został złożony 12 czerwca 1975 r. Rozmowy w sprawie przyjęcia Grecji do Wspólnego Rynku rozpoczęły się w lipcu 1976 r.

Akcesja Grecji leżała także w interesie państw członkowskich EWG. Liczono na wzrost roli politycznej oraz wpływów gospodarczych Wspólnot w basenie Morza Śródziemnego. Negocjacje akcesyjne zostały wykorzystane przez członków EWG do umocnienia ich pozycji wobec instytucji wspólnotowych, przede wszystkim wobec Komisji, i do podkreślenia faktu, że kwestie polityczne są domeną państw członkowskich a nie Wspólnoty. W negocjacjach akcesyjnych skupiono się bardziej na kwestiach politycznych niż gospodarczych, a same rozmowy nie trwały długo. Głównym powodem skrócenia pertraktacji była obawa

³ *Ibidem*, s. 222.

⁴ P. Łoszewski, *Droga Grecji do euro. Podsumowanie procesu dostosowań do przyjęcia wspólnej waluty*, „Biuletyn Analiz UKiE” 2001, nr 6.

⁵ Ogólnogrecki Ruch Socjalistyczny.

⁶ A. M. Brzeziński, *Grecja*, Warszawa 2002, s. 172.

⁷ *Ibidem*, s. 194.

państw członkowskich WE, że w obliczu ciągłego spadku poparcia dla członkostwa wśród społeczeństwa greckiego oraz dojścia do władzy antyeuropejskiej partii PASOK, Grecja może zrezygnować z dążeń do członkostwa. Nie zmienia to faktu, że ani grecka gospodarka, ani jej system polityczny i administracyjny, nie były gotowe do członkostwa. Mimo to Rada Ministrów EWG podjęła znamienne decyzję polityczną – uznała, że głównym zadaniem „dziewiątki” jest wzmocnienie greckiej demokracji.

28 maja 1979 roku Grecja podpisała układ o przystąpieniu do EWG. Miesiąc później układ był przedstawiony parlamentowi do ratyfikacji. PASOK zbojkotował debatę i głosowanie 28 czerwca. Układ został przyjęty 191 głosami, przeciwko 2. W grudniu 1980 r. osiągnięto porozumienie w sprawie cen na artykuły rolne eksportowane przez Grecję do EWG. W ten sposób usunięto najważniejszą przeszkodę na drodze do przyjęcia Grecji do Wspólnego Rynku⁸.

Z dniem 1 stycznia 1981 r. Grecja stała się dziesiątym pełnoprawnym członkiem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Było to tak zwane pierwsze poszerzenie na południe Wspólnot Europejskich. Można powiedzieć, że członkostwo Grecji we Wspólnotach było podyktowane przede wszystkim względami politycznymi. W momencie przystępowania Grecji do Wspólnot, gospodarka tego kraju znacząco jednak odstawała od poziomu gospodarek państw członkowskich. W 1980 r. produkt krajowy brutto na jednego mieszkańca Grecji był na poziomie 58% średniego poziomu wspólnotowego. Niekorzystna była także jego struktura, np. udział rolnictwa w wytwarzaniu PKB kształtował się na poziomie 20%, podczas gdy w przypadku innych państw członkowskich wynosił średnio 3,3% PKB. Grecką gospodarkę cechowała duża liczba małych zakładów produkujących na rynki lokalne oraz dużych przedsiębiorstw państwowych, przy równoczesnym niewielkim udziale średnich przedsiębiorstw. Cechą charakterystyczną greckiej gospodarki był też fakt znacznego uczestnictwa w dochodach państwowych wpływów z turystyki, opłat frachtowych oraz tak zwanych przepływów niewidzialnych, pochodzących od greckich robotników zatrudnionych za granicą⁹ (w 1977 r. turyści zostawili w Grecji ponad 1 mld dolarów, a budżet wielu tysięcy rodzin zasiłło ok. 900 mln dolarów przesłanych przez Greków pracujących w państwach zachodnich¹⁰).

Przez pierwsze lata po przystąpieniu Grecji do Wspólnot kraj ten znajdował się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Struktura gospodarcza była przestarzała, a większość wskaźników ekonomicznych (jak wspomniano) kształtowała się na niekorzystnym poziomie i dalej się pogarszała. Było to bardzo negatywne zjawisko, tym bardziej, że Grecja dążyła do zmniejszania dystansu rozwoju gospodarczego dzielącego ją od pozostałych krajów członkowskich. Średnioroczne tempo wzrostu PKB wyniosło w latach 80. 1,6%, to jest o 0,7 punktu procento-

⁸ *Ibidem*.

⁹ P. Łoszewski, *op. cit.*

¹⁰ A. M. Brzeziński, *op. cit.*, s. 193.

wego poniżej średniej dla państw Wspólnoty. Do tych niekorzystnych wyników dołączyło nasilające się procesy inflacyjne (w ciągu pierwszych lat członkostwa inflacja wahała się w przedziale od 14 do 25%¹¹). Od 1981 r. zaczęło wzrastać bezrobocie, które do tego momentu nie występowało w Grecji jako problem społeczny. Poziom tego zjawiska zaczął zbliżać się do średniego poziomu notowanego we Wspólnocie (a do tej pory pozostawał na poziomie znacznie poniżej tej wartości). I tak w latach 1981–1990 stopa bezrobocia wynosiła średnio 7,2% w Grecji i 9,6% we Wspólnocie¹². Obok tych czynników, okres ten charakteryzował się również mało efektywnym wykorzystaniem napływającego kapitału zagranicznego. Środków tych nie wykorzystywano w pełni w celu modernizacji gospodarki i stwarzania podstaw dla funkcjonowania nowoczesnych gałęzi przemysłu, a wydawano głównie na zaspokajanie bieżących potrzeb budżetu.

Jednak już w 1984 r., w wyniku przeprowadzonych przez socjalistyczny rząd reform (m.in. wzrost inwestycji, surowa kontrola cen, nacjonalizacja poważnie zadłużonych firm), wystąpiły w greckiej gospodarce pozytywne zjawiska. 6 czerwca 1983 r. rząd przedstawił w parlamencie projekt pięcioletniego planu rozwoju gospodarczego i społecznego kraju. Głównym zadaniem rządu było zmniejszenie bezrobocia, walka z inflacją oraz ożywienie gospodarki. Projekt przewidywał rozszerzenie polityki inwestycyjnej, szczególnie w sektorze publicznym. Przewidziano zwiększenie wydatków na oświatę, służbę zdrowia i świadczenia socjalne. 11 października 1985 r. rząd Papandreu ogłosił program oszczędnościowy („zaciskanie pasa”), który zamierzał przede wszystkim do zmniejszenia deficytu sektora publicznego i zrównoważenia bilansu płatniczego. Wprowadzono zmiany w systemie płac i podatków, na dwa lata zamrożono płace i emerytury, przedsiębiorstwa zostały zobowiązane do składania na okres sześciu miesięcy depozytu finansowego w wysokości 40–80% wartości importowanych towarów i usług. W projekcie budżetu na rok 1986 przewidziano dodatkowe dochody ze znacznie podwyższonych podatków, które miały być przeznaczone na ochronę zdrowia, oświatę i świadczenia socjalne. Wsparciem dla Grecji była kolejna pożyczka od EWG¹³. Rygorystyczna polityka oszczędnościowa przyniosła pierwsze pozytywne efekty – w 1987 r. stopa inflacji obniżyła się, nastąpiła też poprawa sytuacji płatniczej.

Jak można zauważyć, partia PASOK, rządząca nieprzerwanie przez całe lata 80., z czasem zaczęła zmieniać swój stosunek do Wspólnot. Dostrzegła bowiem możliwość wykorzystania pomocy finansowej do rozwoju Grecji. Ewolucja polityki PASOK doprowadziła do systematycznego wycofywania się przez tę partię z antyintegracyjnych elementów polityki zagranicznej.

Przełom lat 80. i 90. był pełen zawirowań politycznych na greckiej scenie politycznej. W ciągu 10 miesięcy, od czerwca 1989 r. do kwietnia roku następ-

¹¹ Eurostat, *Yearbook '95. A Statistical Eye on Europe 1983–1993*.

¹² *Ibidem*.

¹³ A. M. Brzeziński, *op. cit.*, s. 208.

nego, zostały trzykrotnie przeprowadzone wybory parlamentarne. W ich wyniku Nowa Demokracja zdołała uzyskać w kwietniu 1990 r. 150 miejsc w 300-osobowej Izbie. Lider ND, Konstantinos Mitsotakis¹⁴, zdołał utworzyć rząd dzięki poparciu jednego deputowanego z prawicowej Partii Demokratycznej Odnowy (DIANA). 11 kwietnia 1990 r. premier zapowiedział zmianę prawa wyborczego i reformy gospodarcze, których domagała się Unia. W skład rządu weszli eksperci, politycy, ekonomiści, inżynierowie, prawnicy, naukowcy¹⁵. W lipcu 1993 r. na scenie politycznej Grecji pojawiła się nowa partia: Polityczna Wiosna (POLAN) pod przywództwem Antonisa Samarasa¹⁶. W sierpniu do nowej partii przeszło dwóch deputowanych z ND. W ten sposób rząd Mitsotakisa stracił minimalną większość parlamentarną. Premier był zmuszony do rezygnacji z urzędu i rozpisania nowych wyborów. W wyborach przeprowadzonych 10 października 1993 r. zwycięstwo odniósł PASOK.

Pomimo zawirowań na arenie politycznej, w latach 90. w większości poprawiły się wskaźniki ekonomiczne dzięki polityce stabilizacyjnej greckich rządów. Jeszcze na początku dekady panowała względna stagnacja (1990 r. – 0,0%, 1991 – 3,1%, 1992 – 0,7% wzrost PKB), a nawet spadek produktu krajowego (1,6% spadek PKB w 1993 r.), ale już w następnych latach jego wartość zaczęła rosnąć¹⁷. Pozytywny trend dał o sobie znać także w przypadku inflacji. I tak średnioroczna inflacja została zredukowana z 20,4% w 1990 r. do 8,9% w 1995 r.¹⁸ Najmniej korzystne zmiany występowały w przypadku bezrobocia. We wcześniejszych latach 90. poziom bezrobocia w Grecji zbliżył się do średniego poziomu Wspólnot (bezrobocie wzrosło z poziomu 6,4% w 1990 r. [we Wspólnocie 9,9%] do 8,9% w 1994 [11,1% we Wspólnocie])¹⁹.

Nowym i największym wyzwaniem w dotychczasowym procesie integracji, nie tylko dla Grecji, ale dla wszystkich krajów członkowskich Wspólnot, okazały się jednak postanowienia traktatu z Maastricht, dotyczące utworzenia Unii Gospodarczo-Walutowej. Istotną rolę w określaniu przyszłej Unii Gospodarczej i Walutowej w ramach Unii Europejskiej miały prace tzw. Komitetu Delorsa. Wynikiem prac tego Komitetu był raport, który zawierał uzasadnienie potrzeby realizacji w ramach Wspólnoty Unii Gospodarczo-Walutowej²⁰. Unia ta miała

¹⁴ Konstantinos Mitsotakis – ur. 1918, polityk grecki, 1941–1944 uczestnik ruchu oporu na Krecie, po wojnie w parlamencie na uchodźstwie (1967–1973), w 1984 r. lider Nowej Demokracji, 1990–1993 premier. Za: A. M. Brzeziński, *op. cit.*

¹⁵ *Ibidem*, s. 225.

¹⁶ Antonis Samaras – ur. 1951, polityk grecki, początkowo związany z ND, w 1989 r. minister finansów, 1989–1992 minister spraw zagranicznych, w 1993 r. wystąpił z ND i założył partię Wiosna Polityczna. Za: A. M. Brzeziński, *op. cit.*

¹⁷ P. Łoszewski, *op. cit.*

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ L. Ciamaga, E. Latoszek, K. Michałowska-Gorywoda, L. Oręziak, *Unia Europejska. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2001, s. 264.

stanowiąć końcowy rezultat stopniowej integracji gospodarczej w UE, przy czym unia gospodarcza i unia walutowa tworzyć miały dwie integralne części jednej całości, dlatego powinny być wprowadzane równolegle²¹.

Unia walutowa została określona w raporcie jako obszar walutowy, na którym byłaby zapewniona: pełna i nieodwracalna wymiana walut, całkowita liberalizacja transakcji kapitałowych i pełna integracja rynku finansowego, eliminacja wahań kursów walutowych oraz nieodwołalne usztywnienie parytetów walutowych.

Ustanowienie unii walutowej wymagało wprowadzenia jednolitej polityki pieniężnej, a wyłączna odpowiedzialność za prowadzenie tej polityki spoczywałaby na nowej instytucji, to jest na Europejskim Banku Centralnym (dalej zwanym EBC) – oznaczało to konieczność transferu na rzecz EBC suwerennych uprawnień do kształtowania polityki pieniężnej. Komitet Delorsa uznał także, że zastąpienie jedną walutą walut narodowych, po usztywnieniu na trwałe kursów, byłoby pożądanym elementem, świadczyłoby o nieodwracalności tej unii²².

Unię gospodarczą uznano za niezbędny warunek wprowadzenia unii walutowej i określono ją czterema elementami:

- 1) jednolity rynek, w ramach którego towary, usługi, kapitał i siła robocza mogą się swobodnie przemieszczać,
- 2) polityka konkurencji realizowana na szczeblu unii w celu zapewnienia niezakłóconego funkcjonowania rynku wewnętrznego,
- 3) realizacja wspólnej polityki, umożliwiającej przemiany strukturalne w gospodarce krajów członkowskich, a w szczególności zapobiegającej pogłębianiu się dysproporcji w rozwoju regionalnym Wspólnoty,
- 4) koordynacja polityki makroekonomicznej wraz z zastosowaniem określonych reguł zobowiązujących kraje unii do unikania nadmiernego deficytu budżetowego w celu realizacji skutecznej polityki antyinflacyjnej²³.

Warunkiem stworzenia unii gospodarczej miało być uzupełnienie funkcjonowania jednolitego rynku wewnątrz Wspólnoty działaniami w trzech wzajemnie powiązanych dziedzinach (wymienione w punktach 2–4). Według postanowień traktatu o Unii Europejskiej, ustanowienie unii walutowej miało objąć tylko te państwa członkowskie, które spełniałyby kryteria konwergencji, konieczne do przyjęcia wspólnej waluty. Ponadto, oprócz wymogów podstawowych, postawiono warunki dodatkowe: pełna wymienialność waluty narodowej; niezależność banku centralnego od rządu (kluczowa dla niezależności politycznej Europejskiego Banku Centralnego oraz Europejskiego Systemu Banków Centralnych); przyjęcie zasady finansowania deficytu finansów publicznych na rynku kapitałowym (a nie przez bank centralny)²⁴. Decyzję dotyczącą spełnienia przez dane

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ D. Sielski, *Grecka droga do euro*, „Wspólnoty Europejskie” 2000, nr 5.

państwo członkowskie kryteriów spójności, według traktatu o UE, miała podjąć kwalifikowaną większością głosów Rada Europejska przed 1 lipca 1998 r. W odniesieniu do pozostałych państw członkowskich miała być stosowana zasada derogacji. Oprócz powyższych postanowień, traktat zawierał oddzielne, wyjątkowe regulacje dla Wielkiej Brytanii i Danii (dawały im one możliwość notyfikacji Radzie Europejskiej ich stanowiska w sprawie przystąpienia lub nieprzystąpienia do trzeciego etapu Unii Ekonomicznej i Walutowej)²⁵.

Podwaliny, jakie położył traktat z Maastricht pod utworzenie Unii Gospodarczo-Walutowej stały się faktem 1 stycznia 1999 r. Wtedy to kursy wymiany walut krajów, uczestniczących w europejskim mechanizmie kursowym (*Exchange Rate Mechanism* – dalej zwany ERM), zostały nieodwołalnie ustalone, euro zastąpiło dotychczasową jednostkę rozliczeniową ECU w relacji 1:1, państwa zaś oddelegowały na szczebel Wspólnoty prawo do prowadzenia polityki pieniężnej, kursowej oraz emisji pieniądza. Zadania te przejęła nowa ponadnarodowa instytucja, powstała z przekształcenia Europejskiego Instytutu Monetarnego – Europejski Bank Centralny.

W pierwszej grupie krajów, które przyjęły wspólną walutę, znalazło się 11 państw członkowskich Unii Europejskiej: Austria, Belgia, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Portugalia, Niemcy oraz Włochy. Poza Unią Gospodarczo-Walutową pozostały cztery państwa członkowskie UE (Dania, Grecja, Szwecja, Wielka Brytania). Wielka Brytania i Dania skorzystały z klauzuli *opt-out*, pozwalającej im czasowo nie uczestniczyć w unii walutowej. Szwecja świadomie nie spełniła jednego z kryteriów konwergencji, nie wprowadzając korony szwedzkiej do ERM.

W przeciwieństwie do powyższych trzech krajów, przystąpienie do unii gospodarczej i przyjęcie wspólnej waluty od początku było strategicznym celem Grecji. Jednak wskaźniki makroekonomiczne tego najuboższego i najsłabszego gospodarczo kraju Unii były na tyle niezadowalające, że ją dyskwalifikowały²⁶.

Grecja przede wszystkim nie zdołała spełnić kryteriów zbieżności, dotyczących inflacji oraz długu publicznego w relacji do PKB (wskaźnik inflacji w 1996 r. kształtował się na poziomie bliskim 15%, zaś deficyt budżetowy sięgał prawie 10% PKB)²⁷. Oczywiście sprawą wydaje się, że włączenie tak słabej i niestabilnej gospodarki do unii walutowej, poważnie zagroziłoby sprawnemu funkcjonowaniu strefy euro.

Za początek drogi Grecji do pełnoprawnego członkostwa w Unii Gospodarczo-Walutowej należy uznać rok 1996, kiedy to urząd premiera objął Costas Simitis²⁸. Pokonał on Andreasa Papandreu, poprzedniego lidera partii rządzącej

²⁵ *Najnowsza historia świata 1945–1995*, red. A. Patek, J. Rydel, J. J. Węc., Kraków 1997, s. 643.

²⁶ D. Sielski, *op. cit.*

²⁷ Informacje uzyskane dzięki uprzejmości Ambasady Grecji w Warszawie, tłumaczenie własne.

²⁸ Costas Simitis – postać modelowa na nowe czasy: pragmatyk, liberał, socjalista (jak cała jego partia, PASOK) w odmiennie wolnorynkowej (prywatyzującej, ograniczającej sektor państwowy, walczącej o wskaźniki gospodarcze), słowem – odpowiednik Gerharda Schrodery, Tony’ego Blaira, Lionela Jospina.

PASOK. Grecja wciąż znacznie odstawała pod względem rozwoju gospodarczego od pozostałych krajów „piętnastki”. Nowy premier tuż po elekcji zadeklarował, że jego zamiarem będzie włączenie Grecji do strefy euro do 2001 r. W obliczu ówczesnych wskaźników ekonomicznych (niespełniających warunków konwergencji), zamierzenie to, a zwłaszcza jego horyzont czasowy, wydawały się niezwykle ambitne²⁹. Decyzja o dostosowaniu gospodarki narodowej Grecji i jej finansów publicznych do wymogów Unii Gospodarczo-Walutowej wynikała, jak należy sądzić, z przekonania o potrzebie umocnienia greckiej gospodarki.

Aby Grecja mogła stać się członkiem unii walutowej w zakładanym czasie, musiała w ciągu kilku lat znacznie podnieść poziom rozwoju i stabilności swojej gospodarki. W tym celu rząd Simitisa za podstawowe priorytety uznał walkę z inflacją oraz uzdrowienie finansów publicznych. Środkiem do poprawienia kondycji finansów państwa stał się odpowiednio skonstruowany budżet, ułożony z myślą o zmniejszeniu deficytu budżetowego.

Rząd Costasa Simitisa za cel strategiczny uznał więc doprowadzenie do członkostwa Grecji w Unii Gospodarczej i Walutowej do 1 stycznia 2001 r. Założono, że ocena spełnienia przez kraj kryteriów konwergencji będzie miała prawdopodobnie miejsce w 2000 r., na podstawie wyników gospodarczych za rok 1999 oraz w ciągu pierwszych miesięcy 2000 r.³⁰ Podstawą działań rządu stał się opracowany przez Ministerstwo Gospodarki Narodowej, tzw. Narodowy Program Konwergencji (dalej zwany NPK) na lata 1997–1999, a następnie w wyniku jego nowelizacji w połowie 1998 r. – Znowelizowany Program Konwergencji na lata 1999–2002. NPK został opublikowany w lipcu 1998 r. Zawierał docelowe wskaźniki ekonomiczne Grecji, szczegóły techniczne oraz harmonogram wprowadzania euro do systemu bankowego i sektora publicznego gospodarki. Załączony został również fragment dotyczący przedsiębiorstw i konsumentów³¹. Według założeń NPK, proces przyjmowania wspólnej waluty miał odbywać się w trzech fazach, z których każda miała się charakteryzować specyficznymi działaniami władz oraz uczestników rynku.

Podczas pierwszego etapu, przygotowującego kraj do członkostwa w Unii Gospodarczej i Walutowej (trwającego do 31 grudnia 2000 r.) zakładano, że Grecja nie będzie członkiem strefy euro, zaś euro będzie traktowane przez grecki system bankowy jako waluta obca. Następnie po przystąpieniu Grecji do unii walutowej nastąpić miał roczny okres przejściowy (1 stycznia–31 grudnia 2001), podczas którego polityka pieniężna będzie prowadzona w euro, a także konta korespondencyjne greckich instytucji kredytowych w Banku Grecji zaczną być denominowane w euro. W tym okresie rynki: pieniężny, dewizowy oraz obligacji, przestawią się na funkcjonowanie we wspólnej walucie. W zależności od popytu produkty bankowe dla klientów indywidualnych mogły być również ofe-

²⁹ P. Łoszewski, *op. cit.*

³⁰ D. Sielski, *op. cit.*

³¹ *Ibidem.*

rowane w euro. Polityka fiskalna w trakcie okresu przejściowego miała nadal być prowadzona w drachmach, chociaż waluta głównych kont rządowych również miała zostać zmieniona na euro, zaś budżet państwa miał być wyrażany w obydwu walutach. Jeśli chodzi o emisję rządowych papierów wartościowych, to ich nowe edycje miały zostać przekonwertowane na wspólną walutę. Z początkiem ostatniej fazy transformacji, tj. 1 stycznia 2002 r., równocześnie z pozostałymi państwami członkowskimi strefy euro, w Grecji miały zostać wprowadzone banknoty i monety euro. Po dwumiesięcznym okresie współistnienia w obiegu banknotów i monet euro ze stopniowo wycofywaną drachmą (co stanowiło pewne przyspieszenie działań wobec harmonogramu UGW, który przewidywał sześciomiesięczny okres przejściowy), transformacja zakończyć się miała całkowitym usunięciem drachmy z obiegu³².

Greckie programy konwergencji były konsekwencją postanowień zawartych w Pakcie na Rzecz Stabilności i Wzrostu³³. Pakt ten, poprzez procedury koordynacji, miał gwarantować prowadzenie przez kraje członkowskie polityki budżetowej charakteryzującej się dyscypliną fiskalną i prowadzącej do stabilności finansów publicznych. Zobowiązuje on państwa nienależące do obszaru euro do przedkładania Radzie „rozszerzonych programów konwergencji”. Są one zbliżone do programów stabilności, przygotowywanych przez państwa należące do strefy euro (zobligowane do ich przygotowywania również mocą paktu), ale pokrywają szerszy w porównaniu z nimi zakres zagadnień. Celem tych rozszerzonych programów konwergencji jest przedstawianie postępów na drodze do spełnienia warunków członkostwa w Unii Gospodarczo-Walutowej oraz celów polityki pieniężnej w zakresie kursów walutowych oraz inflacji³⁴.

W greckich programach konwergencji zakładano dalsze prowadzenie restrykcyjnej polityki pieniężnej, reformę administracji oraz polityki społecznej, uszczelnienie systemu podatkowego, ściślejszą kontrolę wydatków państwowych, efektywniejsze wykorzystanie funduszy strukturalnych, a także prywatyzację sektorów bankowego, telekomunikacyjnego oraz paliwowego. Zadeklarowane cele polityki gospodarczej były zgodne nie tylko z postanowieniami Paktu na Rzecz Stabilności i Wzrostu, ale także z Ogólnymi Wytocznymi Polityki Gospodarczej krajów członkowskich i Wspólnot Europejskich na rok 1999 i 2000, co zostało zawarte w Znowelizowanym Programie Konwergencji³⁵.

³² *Ibidem*.

³³ Pakt na rzecz Stabilizacji i Wzrostu, przyjęty w Dublinie w 1996 r. przez szefów państw i rządów krajów UE. Ma zapewnić dyscyplinę fiskalną i stabilność cen na terenie UGW, zobowiązuje państwa członkowskie do przestrzegania deficytu budżetowego na poziomie maksymalnie 3% PKB. Można go nazwać „Kodeksem karnym” UGW. Przykładowo, jeżeli 1) jeden z krajów podwyższa deficyt ponad 3% PKB i spadek jego PKB wynosi między 0,75% a 2%, to Rada UE może, ale nie musi, wyznaczyć karę; 2) jeden z krajów podwyższa deficyt ponad 3% PKB i spadek jego PKB jest większy niż 2%, to Rada UE nie może wyznaczyć kary; 3) jeden z krajów podwyższa deficyt ponad 3%, ale spadek jego PKB jest mniejszy niż 0,75%, to Rada UE musi wyznaczyć karę. Za: *Europieniądz wspólnej Europy*, broszura Przedstawicielstwa KE w Polsce, Warszawa 2001, s. 34–35.

³⁴ P. Łoszewski, *op. cit.*

³⁵ *Ibidem*.

W drugiej połowie lat 90. widoczny był znaczny i ciągły postęp w gospodarce Grecji, torujący jej drogę do uczestnictwa w Europejskim Systemie Walutowym do roku 2001. Postęp ten potwierdzał fakt, że w trakcie tego okresu deficyt budżetowy zmniejszył się o ponad 10 punktów procentowych produktu narodowego brutto wytworzonego w kraju, z 13,8% w 1993 do 2,2% w 1998³⁶. Wzrost gospodarczy w roku 1998, w porównaniu zaledwie do roku poprzedniego, stanowił różnicę prawie dwóch punktów procentowych. W porównaniu z nominalnym wzrostem dochodu krajowego brutto o 8,6%, całkowite dochody wzrosły o 12,8%, podczas gdy całkowite bieżące wydatki wzrosły jedynie o 6,5%³⁷. Ogólny dług publiczny (narodowy) Grecji był w tym czasie wciąż jednym z największych w państwach UE (trzeci po długu Włoch i Belgii), jednak gwałtownie spadał i osiągnął 105,5% pod koniec 1998 r. Był to największy spadek, jaki miał kiedykolwiek miejsce w Grecji i przewyższał dwukrotnie przeciętną redukcję długu narodowego w krajach UE. Spadek ten był wynikiem dużej nadwyżki handlowej oraz znacznych dochodów pochodzących z prywatyzacji. Redukcja gwarancji publicznych na pożyczki z budżetu państwa dokonywane przez przedsiębiorstwa publiczne w ciągu kilku lat oznaczała, że te powiększające dług czynniki były wówczas bardzo silnie poskromione i trzymane pod ścisłą kontrolą. Mimo wszystko jednak dług ten nadal był zbyt duży w stosunku do wymagań postawionych w traktacie o Unii Europejskiej³⁸. Inflacja obniżyła się drastycznie w 1998 r. o około 10 punktów procentowych, z 14,4% w roku 1993 na niecałe 4% w 1998, i szacowano, że obniży się do średniej rocznej wielkości 2% w 1999 r., tym samym dopełniając odpowiednie kryterium konwergencji³⁹.

Owo „poskromienie” długu narodowego spowodowane było trzema czynnikami: wzrostem konkurencyjności w różnych sektorach gospodarki, polityką ograniczonego i kontrolowanego dostępu do dochodów zarówno dla sektora prywatnego, jak i publicznego, oraz jednoczesnym obniżeniu opodatkowania pośredniego paliwa, samochodów i prądu⁴⁰. Pod wpływem spadku zarówno inflacji, jak i stopnia publicznego zadłużenia przedsiębiorstw, stopy procentowe przyjęły tendencję zniżkową idącą w jednej linii z ich konwergencją z przeciętną europejską wielkością stóp procentowych. Dziesięcioletnie stopy procentowe obligacji już wówczas zbiegły się ze średnią europejską⁴¹.

Realizacja programu konwergencji odbiła się korzystnie na wskaźnikach ekonomicznych Grecji. Do najistotniejszych wydarzeń oddziałujących na grecką gospodarkę (obok przyspieszenia przez rząd interwencji strukturalnych i kryzysów rosyjskiego i azjatyckiego), należy zaliczyć, przede wszystkim, wprowadze-

³⁶ D. Sielski, *op. cit.*

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ Informacje Ambasady Grecji...

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Ibidem.*

⁴¹ *Ibidem.*

nie drachmy do mechanizmu kursowego (ERM) Unii Europejskiej, co nastąpiło w 1998 r. W marcu 1998 r. Komitet Walutowy Unii Europejskiej, obradujący w Brukseli, zgodził się na przyjęcie greckiej drachmy do ERM. W ten sposób Grecja stała się 13 krajem Unii Europejskiej, którego waluta należy do europejskiego systemu walutowego (ESW). Przynależność przynajmniej od dwóch lat do ERM bez dewaluacji waluty narodowej jest jednym z warunków przystąpienia do Unii Gospodarczo-Walutowej.

Przystąpienie Grecji do systemu kursowego oznaczało, że grecki bank centralny wraz z bankami centralnymi pozostałych krajów systemu (a od 1 stycznia 1999 r. wraz z Europejskim Bankiem Centralnym), został zobligowany do interwencji na rynku jeśli drachma odchyli się plus/minus 15% w stosunku do ustalonego parytetu centralnego (357 drachm za 1 ecu)⁴². Było to duże wyzwanie dla władz w Atenach, które zostały zmuszone w krótkim czasie ograniczyć wzrost cen (w lutym roczny wskaźnik inflacji wynosił w skali rocznej 4,3% wobec 1,3% w całej UE), deficyt budżetowy (4,2% PKB w minionym roku wobec 2,7% przeciętnej w UE) i deficyt handlowy⁴³.

W dalszej perspektywie konieczne było także ograniczenie zadłużenia państwa (108% PKB), które, jak wspomniano, było najwyższe wśród krajów Unii, poza Belgią i Włochami. Z prognoz Komisji Europejskiej wynikało, że w roku 1998 deficyt budżetowy powinien zostać zredukowany do 3% PKB, a w 1999 wskaźnik inflacji winien spaść 3% w skali rocznej, co pozwoliłoby Grecji stać się dwunastym członkiem strefy euro w 2001 r.⁴⁴ Decyzje Komitetu Walutowego poprzedziła dewaluacja drachmy o 13,8% oraz przedstawienie pakietu posunięć mających wprowadzić Grecję do Unii Gospodarczo-Walutowej w ciągu niecałych trzech lat⁴⁵.

Wstępując do ERM Grecja uczyniła decydujący krok w stronę przyłączenia się do UGW w roku 2001. Przystępując do tego mechanizmu kraj ten podjął efektywną decyzję dotyczącą sposobu i zakresu, w jakim drachma zamieniona zostanie na euro. Owo przystosowanie do wymagań ERM oznaczało silniejszą długoterminową pozycję konkurencyjną Grecji w ramach Unii Europejskiej, tym samym oznaczało również, że stopa wzrostu gospodarczego będzie rosła i w związku z tym konwergencja z Unią będzie utrzymana⁴⁶. Uczestnictwo w europejskim mechanizmie kursowym połączone zostało z podjęciem przez Grecję środków podatkowych i strukturalnych mających na celu zneutralizowanie ubocznych efektów dostosowania drachmy do wymagań UGW oraz dostarczenia greckiej ekonomii bodźca do konkurencyjnego rozwoju⁴⁷.

⁴² J. Bielecki, *Grecja przyjęta do eurolandu*, „Rzeczpospolita”, 20.06.2000.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Informacje Ambasady Grecji...

⁴⁷ *Ibidem*.

W marcu 1998 r. rząd przedstawił szczegóły kuracji wstrząsowej, która miała zostać zaaplikowana gospodarce na najbliższe 18 miesięcy, aby Grecja mogła wprowadzić euro w 2001 r. Plan przedstawiony przez ministra finansów Janosa Papantoniou składał się z 3 elementów: ożywienia prywatyzacji, absolutnej kontroli nad inflacją i ostrego zredukowania wydatków publicznych⁴⁸. Przyspieszeniu miały ulec reformy rynku pracy (większa elastyczność) i systemu opieki społecznej. W odniesieniu do płac resort finansów zaapelował do partnerów społecznych o ograniczenie podwyżek w sektorze prywatnym do 2,5%, czyli do poziomu takiego samego, jaki przewidziano w sferze budżetowej⁴⁹.

Wzrost ekonomiczny Grecji był również spowodowany nową sytuacją geopolityczną na Bałkanach. W przeszłości Grecja znajdowała się w nieprzychylnym układzie, który nie miał miejsca nigdzie indziej w Europie – północne granice kraju stanowiły prawdziwą barierę dla komunikacji, handlu i inwestycji w krajach sąsiadujących. Sytuacja ta tworzyła dwa poważne problemy: po pierwsze – powiększała ekonomiczny dystans między Grecją a krajami Unii Europejskiej, a po drugie – nie pozwalała na swobodny rozwój sił konkurencyjności. Wyównanie tych zaburzeń stanowiło oczywistą polityczną i ekonomiczną korzyść dla wszystkich europejskich narodów i rynków, a Grecja mogła przyjąć kluczową rolę w tym procesie⁵⁰. Geopolityczna izolacja Grecji, połączona z małym rynkiem krajowym, spowodowała strukturalne niedociągnięcia w gospodarce i tworzyła sytuację jedyną w swoim rodzaju w Europie: przemysł grecki był jednym z najbardziej niespójnych i słabo rozwiniętych w Europie, handel z innymi krajami Unii Europejskiej odbywał się pomiędzy sektorami, według tradycyjnego wzoru porównywalnych korzyści, sojusze i biznesowe partnerstwo z zagranicznymi współnikami były rzadkie, szczególnie w sektorze przemysłowym⁵¹.

Niezwykle ważny wkład w przyspieszenie wzrostu ekonomicznego Grecji miały, obok skumulowanych inwestycji prywatnych i silnej aktywności przemysłowej, stałe przyływy środków z Funduszy Strukturalnych UE. Dogodne środowisko dla działalności ekonomicznej stworzyło przyspieszenie w przyswojeniu i zastosowaniu przez Grecję funduszy strukturalnych z CSF (*Community Support Framework* – Ramy Wsparcia Wspólnotowego) Unii Europejskiej dla finansowania wielkich projektów infrastrukturalnych. Wpłynęło to szczególnie na modernizację produkcji⁵².

Rząd premiera Simitisa zaczął wprowadzać i stosować szeroki zakres środków zarówno na rynku pracy, jak i produktów. Jeżeli chodzi o rynek pracy, celem stało się uelastycznienie zasad zatrudnienia przez wprowadzenie legislacji, która by pozwalała, między innymi, na negocjowanie płac na szczeblu lo-

⁴⁸ J. Bielecki, *op. cit.*

⁴⁹ *Ibidem.*

⁵⁰ Informacje Ambasady Grecji...

⁵¹ *Ibidem.*

⁵² *Ibidem.*

kalnym i przedsiębiorstwa, szczególnie na terenach o wysokim bezrobociu, tak aby uzyskać konkurencyjne stawki, pracę na pół etatu w sektorze publicznym i w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej oraz zaoszczędzić na kosztach administracyjnych⁵³.

Program prywatyzacyjny z 1998 r. dotyczył także przepływów na rynku papierów wartościowych i sprzedaży 11 państwowych przedsiębiorstw, banków oraz instytucji użyteczności publicznej. Zgodnie z nieopublikowanymi danymi Ministerstwa Finansów, w 1998 r. dochody pochodzące z prywatyzacji sięgnęły prawie 3% dochodu krajowego brutto, jest to jedna z najwyższych wielkości kiedykolwiek osiągniętych w krajach europejskich. Program prywatyzacji był kontynuowany po roku 1999 i rozciągnięty na większą liczbę publicznych przedsiębiorstw, zakładów portowych i innych instytucji użyteczności publicznej, które ówczesnie podlegały restrukturyzacji⁵⁴. Restrukturyzacja przynoszących straty publicznych przedsiębiorstw (głównie w sektorach transportowym, pocztowym i obrony) miała na celu, między innymi, eliminację działań wpływających niekorzystnie na efektywność pracy. Podjęto działania podnoszące produktywność i konkurencyjność gospodarki, mianowicie: usunięto nadwyżkę zatrudnienia dzięki przesunięciu pracowników do innych sektorów oraz rozpoczęto formowanie strategicznych sojuszów z firmami krajowymi i zagranicznymi⁵⁵.

Po długim okresie stagnacji Grecja w drugiej połowie lat 90. wreszcie zaczęła wykazywać istotne wskaźniki rozwoju, które miały wielki wpływ na realną konwergencję greckiej ekonomii z gospodarkami innych krajów Unii Europejskiej⁵⁶. Proces konwergencji stanowił dla tego kraju okazję, między innymi, do przeprowadzenia zmian strukturalnych we własnej gospodarce, rozwoju rynków, wprowadzenia nowej, mniej własnościowej, a bardziej regulacyjnej roli państwa, umożliwił również modernizację systemu finansowego. Reformy strukturalne i korzyści płynące ze wzrostu produkcji – to dwa czynniki, które w połączeniu z greckim zaangażowaniem w stabilną politykę, przynosiły kolejne finansowe korzyści przez spadające koszty, zwiększoną produktywność, stabilne płace oraz solidny i nieprzerwany rozwój⁵⁷.

Jednym z najważniejszych celów greckiej polityki ekonomicznej w drugiej połowie lat 90. było podniesienie konkurencyjności kraju i zdolności gospodarki do odpowiadania na wstrząsy specyficzne dla krajów jednoczącej się Europy. Konwergencja zakładała bardziej skoordynowaną i zahamowaną odpowiedź na kryzysy międzynarodowe⁵⁸. Jak łatwo obecnie zaobserwować, nie spełniła jed-

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Konwergencja realna polega na zmniejszeniu różnic w poziomach zamożności między krajami członkowskimi. Za: W. Molle, *Ekonomika integracji europejskiej. Teoria, praktyka, polityka*, Gdańsk 2000, s. 451.

⁵⁷ Informacje Ambasady Grecji...

⁵⁸ *Ibidem*.

nak swojego zadania. Powstaje pytanie, czy był to efekt niedoprecyzowania kryteriów konwergencji, czy (co bardziej prawdopodobnie) konsekwencja ich nieprzestrzegania przez państwa strefy euro.

Sytuacja Grecji na przełomie wieków – to przede wszystkim widoczny ograniczony wpływ sytuacji międzynarodowej na ekonomię tego kraju jako członka ERM, niewątpliwie spowodowany zmianami instytucjonalnymi i podwyższeniem wiarygodności greckiej gospodarki po przystąpieniu do tego mechanizmu (tym samym był on pewnego rodzaju gwarancją dla międzynarodowych inwestorów). Wzrost gospodarczy wraz z ze środkami płynącymi ze strony Unii Europejskiej stały się kluczowymi składnikami rządowego projektu przekształceń. Odejście od radykalnej polityki ekonomicznej w wyniku stopniowej zmiany, rozwój masowej infrastruktury wyjętej spod kontroli państwa i prywatyzacja – wszystkie te czynniki skierowały falę międzynarodowego zaufania do Grecji. Ulepszone systemy telekomunikacyjne, niskie koszty pracy i wysoka produktywność, wsparte ułatwieniami kredytowymi i obniżonymi kosztami, uczyniły z Grecji atrakcyjną bazę dla inwestycji długoterminowych. Nie należy też zapominać, że bezpośrednio z Grecji jest dostęp do wspólnych przedsięwzięć na otwierających się rynkach krajów bałkańskich, Morza Czarnego, Europy Wschodniej czy wschodnich regionów śródziemnomorskich. Fundusze uznaniowe, dostępne dla niektórych regionów i sektorów, dostarczały dodatkowego bodźca do inwestycji⁵⁹.

Bardzo istotną kwestią jest zwrócenie uwagi na fakt, że stan stabilizacji gospodarczej został osiągnięty przez Grecję bez recesji (co dziś wywołuje wiele spekulacji). Konsekwentna i spójna polityka ekonomiczna oraz stabilne warunki makroekonomiczne przyniosły tak potrzebny wzrost gospodarczy. Wzrost produktu narodowego brutto w omawianym okresie stopniowo przyspieszył (z 1% w 1993 r. do 3,5% w 1998 r.) o jedną jednostkę procentową powyżej średniej europejskiej. Można powiedzieć, że cała grecka ekonomia zaczęła się dostosowywać do średniej unijnej⁶⁰.

Rok 1999 przyniósł dalszą poprawę wyników makroekonomicznych, zbliżając Grecję do całkowitego spełnienia kryteriów konwergencji. Inflacja obniżyła się do wysokości 2,6% w skali rocznej, oprocentowanie dziesięcioletnich obligacji rządowych zredukowano do poziomu 6,14%. Stan finansów państwa również uległ poprawie – udział zadłużenia rządowego w PKB obniżono do 104,2%, zaś poziom deficytu budżetowego spadł do 2,3% PKB. Stabilniejsze wyniki ekonomiczne uzyskano zachowując wysoki wzrost gospodarczy – na poziomie 3,5%⁶¹.

Kontynuacja pozytywnych tendencji była możliwa głównie dzięki konsekwencji w prowadzeniu restrykcyjnej polityki budżetowej. Oszczędności budże-

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ D. Sielski, *op. cit.*

towe osiągnięto zarówno poprzez obcięcie wydatków na cele publiczne i społeczne, jak i politykę redukcji zatrudnienia w administracji i urzędach państwowych (na miejsce pięciu odchodzących pracowników zatrudniano tylko jednego nowego, z wyjątkiem oświaty, ochrony zdrowia i sektora obronnego, gdzie relacja ta kształtowała się około 1:1). W celu obniżenia kosztów funkcjonowania administracji publicznej, a także zwiększenia jej efektywności, dokonano fuzji lub likwidacji wielu urzędów lokalnych i organizacji publicznych. Ponadto, na mocy odpowiednich umów, część wydatków rządowych została przeniesiona na pracodawców (m.in. koszty ubezpieczeń dla pracowników imigracyjnych)⁶². W celu uelastycznienia struktury gospodarki i zwiększenia jej konkurencyjności kontynuowano program prywatyzacji (zwłaszcza w przypadku sektora bankowego). Jednocześnie rząd Simitisa intensywnie prowadził powiązane ze sobą polityki przemysłową i regionalną, aby pobudzić prywatne inicjatywy. Kluczowym bodźcem dla inwestorów stał się system różnorodnych ulg, obejmujących m.in. granty gotówkowe, subsydiowanie oprocentowania kredytów lub opłat leasingowych, przyznawanie ulg podatkowych itp. Ulgi te zastosowano w różnych sektorach (wydobywczym, przetwórczym, w usługach – m.in. w turystyce, bardzo istotnej dla gospodarki Grecji, o czym była mowa wyżej). Rodzaj dostępnych dla przedsiębiorstw pakietów uzależniony został od regionu, w którym działa firma, liczby nowych miejsc pracy, rodzaju inwestycji oraz czasu działania na rynku danej jednostki. Jednym z głównych celów tych zachęt było, i nadal jest, pobudzenie rozwoju regionalnego, ponieważ na jedenaście regionów, uznawanych przez Komisję Europejską za najbardziej niebezpieczne w Unii Europejskiej, aż siedem znajduje się właśnie w Grecji⁶³.

Wszystkie szacunki i wskaźniki ekonomiczne pod koniec lat 90. zdawały się wskazywać, że Grecja będzie w stanie osiągnąć wszystkie kryteria konwergencji wymagane traktatem z Maastricht. Dodatkowym pozytywnym czynnikiem, o czym była już mowa, było przystąpienie tego kraju do mechanizmu kursowego Unii Europejskiej – przyczyniło się to do uczynienia z Grecji dobrze prosperującego „gracza” w dążeniu do członkostwa w Unii Gospodarczo-Walutowej. Dzięki znacznej poprawie wyników gospodarczych, Grecja na początku roku 2000 spełniała warunki konwergencji. Niezbędne jednak było formalne potwierdzenie tego faktu przez Radę Unii Europejskiej. Kraj ten nadal był objęty derogacją, na mocy decyzji Rady z maja 1998 r., co oznaczało, że Grecja nie mogła zostać członkiem unii walutowej⁶⁴. Mogła jednak pozwolić sobie, ze względu na wystarczająco dobre wskaźniki ekonomiczne, na rewaluację drachmy. Decyzja dotycząca rewaluacji została podjęta przez rząd Costasa Simitisa 17 stycznia 2000 r. Wcześniej zgodę na taki krok wydał Komitet Walutowy Unii Europejskiej. Zaakceptował on podwyższenie o 3,5% kursu centralnego greckiej waluty wobec

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ P. Łoszewski, *op. cit.*

euro do 340,75 drachmy w ERM⁶⁵ (w ten sposób kurs drachmy zbliżył się do notowań rynkowych – ok. 330 drachm za euro⁶⁶). Pozwoliło to utrzymać panowania nad inflacją oraz dało bankowi centralnemu dodatkowe możliwości manewru w redukowaniu stóp procentowych (wzrost wartości drachmy spowodować miał obniżenie kosztów importu, co ułatwić miało z kolei utrzymanie niskiej inflacji, rewaluacja również ułatwić miała zadanie zapewnienia płynnego dostosowania greckich stóp procentowych do europejskich⁶⁷). Wzmacniało to poważnie szansę Grecji na przystąpienie do strefy euro od 1 stycznia 2001 r.⁶⁸

Rada UE 31 stycznia 2000 r. wydała pozytywną opinię dotyczącą zrewizowanego Narodowego Programu Konwergencji Grecji na lata 1999–2002. Szczególne uznanie Rada wyraziła w związku ze znaczną poprawą finansów publicznych, zwłaszcza z przekroczeniem założonych w poprzednim programie celów. Polityka budżetowa została uznana za zgodną z wymogami Paktu na Rzecz Stabilności i Wzrostu. Aprobata budziły także sukcesy w zmniejszaniu inflacji⁶⁹. Zwrócono jednak uwagę na fakt, że gospodarka grecka musi wykazać trwałą charakter osiągniętych wyników. Ponadto podkreślono konieczność zastosowania surowej polityki antyinflacyjnej, przy wykorzystaniu różnych instrumentów – polityki budżetowej i dochodowej (kluczowe stały się umowy płacowe w sektorach publicznym i prywatnym oraz współpraca z partnerami społecznymi). Przypomniano również, że rząd grecki powinien być gotowy na dalsze zaostrożenie polityki gospodarczej w następnym roku (2001) w przypadku wzrostu presji inflacyjnej⁷⁰. Pozytywnie Rada UE wypowiadała się na temat reform strukturalnych, które w znaczący sposób przyczyniły się do istotnej poprawy sytuacji ekonomicznej Grecji. Zwracała jednocześnie uwagę, że reformy powinny ulec przyspieszeniu, a wysiłki winny być skierowane na dalsze zwiększenie konkurencyjności gospodarki i usprawnienie rynku⁷¹.

W lutym 2000 r. Grecja osiągnęła wskaźnik inflacji w wysokości 2,9% lub – obliczony na bazie zharmonizowanego indeksu Unii Europejskiej, będącego podstawą oceny – 2,1%. Pozwoliło to na spełnienie jednego z najtrudniejszych dla tego kraju kryterium konwergencji. Wcześniej już zdołano doprowadzić długoterminowe stopy procentowe do wartości wymaganej przez traktat z Maastricht. Poziom deficytu budżetowego kształtował się bezpiecznie poniżej wartości referencyjnej, zaś udział długu publicznego w PKB wykazywał tendencje malejącą – kryteria fiskalne zostały uznane za spełnione już w styczniu 2000 r.⁷²

⁶⁵ J. Bielecki, P. Rudzki, *Grecja w przedśionku eurolandu*, „Rzeczpospolita”, 17.01.2000.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ D. Sielski, *op. cit.*

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Ibidem*.

Oczywiste wydawało się, że Grecja nie może poprzestać na osiągniętych rezultatach, jeżeli jej gospodarka ma sprostać wezwaniom związanym z przyjęciem wspólnej waluty. W zapowiadzianym na rok 2000 programie, rząd grecki przewidywał dalszą poprawę wskaźników makroekonomicznych. Planowano także dalsze obniżanie podatków. Rząd zakładał zwiększanie tempa wzrostu gospodarczego Grecji do 3,8% w skali roku. Miały się na to złożyć przede wszystkim inwestycje. Przewidywano, że inflacja będzie się kształtować na poziomie około 2%. Zapowiadano również ostrzejszą politykę fiskalną. Liczono również, że redukcja kosztów obsługi zadłużenia publicznego zaowocuje zmniejszeniem deficytu rządowego do wysokości 1,2% PKB, zaś w roku następnym – 0,2%. Zakładano także, że lepsza kondycja finansów publicznych, niższe stopy procentowe oraz wpływy z prywatyzacji pozwolą zredukować udział długu publicznego w PKB poniżej 100% w roku 2001⁷³.

Również polityka dochodowa rządu została podporządkowana tłumieniu inflacji. Założono 2% wzrost wynagrodzeń pracowniczych w sektorze budżetowym. Natomiast w sektorze prywatnym planowano, że nowe porozumienia płacowe w roku 2000 powinny przynieść umiarkowany wzrost wynagrodzeń, ponieważ pewien wskaźnik dla nich stanowi poziom płac w sektorze publicznym⁷⁴.

Kontynuowano proces prywatyzacji, który dotyczył przede wszystkim sektora bankowego i telekomunikacyjnego. W dalszej perspektywie przewidywano liberalizację usług publicznych i komunalnych (takich, jak kanalizacja czy energetyka). Rząd zapowiadał także podjęcie różnych środków mających na celu: zwiększenie zatrudnienia, poprawę elastyczność rynku pracy, podniesienie jakości nauczania. Zaczęto organizować szkolenia dla bezrobotnych, zdecentralizowano negocjacje płacowe na poziomie lokalnym i przedsiębiorstwa, zalegalizowano prywatne biura pośrednictwa pracy, wprowadzono prace w niepełnym wymiarze godzin w sektorze publicznym. Zakładano, że dzięki tym środkom stopa bezrobocia w 2000 r. zostanie obniżona do wysokości 10,1% (z 10,5% w 1999 r.)⁷⁵.

Zarówno osiągnięte na początku roku 2000 wyniki gospodarcze, jak i założenia polityki ekonomicznej, sprawiły, że Grecja uznała za konieczne doprowadzenie do uchylecia derogacji, jaką była objęta, na mocy decyzji Rady Unii Europejskiej, od 1998 r., a która była przeszkodą w pełnoprawnym członkostwie w Unii Gospodarczej i Walutowej. Takie uchycenie derogacji przewiduje procedura określona w artykuł 122 (2)⁷⁶ traktatu ustanawiającego Wspólnoty Go-

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ Art. 122 (2): „Przynajmniej co dwa lata na żądanie państwa członkowskiego objętego derogacją, Komisja i EBC składają sprawozdanie Radzie, zgodnie z procedurą przewidzianą w art. 121 (1). Po konsultacji z PE i dyskusji w ramach Rady zebranej w składzie szefów państw lub rządów, Rada, stanowiąc większością kwalifikowaną na wniosek Komisji, decyduje, które państwa członkowskie, objęte derogacją spełniają niezbędne warunki, na podstawie kryteriów określonych w artykuł 121 (1) i uchyla derogację w stosunku do danych państw członkowskich”.

spodarcze⁷⁷. Zgodnie z tym artykułem, procedura ta jest inicjowana raz na dwa lata lub na wniosek państwa członkowskiego objętego derogacją i opiera się na ocenie przygotowywanej w oparciu o raport Komisji Europejskiej oraz Europejskiego Banku Centralnego. Raporty są następnie przedkładane Radzie według procedury przewidzianej w artykule 121 (1) traktatu ustanawiającego WE⁷⁸. 9 marca 2000 r. Grecja złożyła wniosek o przygotowanie oceny stanu jej gospodarki i w efekcie uchylenie derogacji⁷⁹. Można to uznać za moment przedłożenia formalnego wniosku o członkostwo w unii gospodarczo-walutowej.

Nie należy pomijać faktu, że gospodarczy sukces Grecji miał swoją cenę. Surowy program redukcji deficytu kosztem obcinania wydatków publicznych dotknął wiele już wcześniej ubogich regionów i ich mieszkańców, dodatkowo pogłębiając dysproporcje rozwojowe. Zlikwidowano 150 tysięcy miejsc pracy w przemyśle, upadło wiele małych przedsiębiorstw w handlu, zubożeli również rolnicy. Niezadowolający poziom usług publicznych, m.in. niedostateczne wyposażenie szpitali i niski poziom nauczania w szkołach państwowych poruszył część obywateli bardziej niż ambitne zamierzenia rządu⁸⁰. Konsekwentnie realizowany trudny program gospodarczy wywoływał protesty i strajki prawie wszystkich grup zawodowych⁸¹, i tak, na przykład, w lutym 1997 r. protestowali rolnicy, którzy blokowali drogi w Tesalii. W następnym miesiącu strajkowali nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, transportowcy i urzędnicy. Zapowiedź prywatyzacji „Olimpic Airways” i Banku Jońskiego wywołała protesty pracowników zagrożonych zwolnieniami⁸². Rząd w tym czasie w celu załagodzenia sytuacji starał się podjąć „dialog społeczny” ze związkami zawodowymi (GSSE – Centrala Greckich Związków Zawodowych) i przedstawicielami pracodawców (SEB – Federacja Greckich Pracodawców). Utworzono wiele trójstronnych komisji w celu

⁷⁷ P. Łoszewski, *op. cit.*

⁷⁸ Art. 121 (1): „Komisja i EIW składają Radzie sprawozdania w sprawie postępów dokonanych przez państwa członkowskie w wypełnianiu zobowiązań w zakresie urzeczywistniania unii gospodarczej i walutowej. Sprawozdania te określają, czy ustawodawstwo krajowe każdego państwa członkowskiego, w tym statuty jego krajowego banku centralnego, jest zgodne z art. 108 i 109 niniejszego traktatu i ze statutem ESBC. Sprawozdania określają również, czy osiągnięty został wysoki poziom trwałej zbieżności, analizując, w jakim stopniu każde państwo członkowskie spełniło następujące kryteria: osiągnięcie wysokiego stopnia stabilności cen [...]; stabilny charakter finansów publicznych [...]; poszanowanie zwykłych marginesów wahań kursów przewidzianych ERM przez co najmniej dwa lata, bez dewaluacji waluty w stosunku do waluty innego państwa członkowskiego; trwały charakter zbieżności osiągniętej przez państwo członkowskie i jego udziału w ERM, co odzwierciedla się w poziomach długoterminowych stóp procentowych. Cztery kryteria określone w niniejszym ustępie i odpowiednie okresy, podczas których każde ma być przestrzegane, są sprecyzowane w protokole załączonym do niniejszego traktatu. Sprawozdania Komisji i EIW biorą również pod uwagę stan rozwoju ECU, wyniki integracji rynków, sytuację i rozwój równowagi płatności bieżących oraz ocenę rozwoju jednostkowych kosztów pracy i innych wskaźników cen”.

⁷⁹ P. Łoszewski, *op. cit.*

⁸⁰ D. Sielski, *op. cit.*

⁸¹ A. M. Brzeziński, *op. cit.*, s. 232.

⁸² *Ibidem*.

omówienia spornych kwestii. Premier jednak, wraz ze swym rządem, nie odstępował od rygorystycznego programu gospodarczego⁸³.

Ze względu na upływ dwóch lat od decyzji Rady odnośnie do składu pierwszej grupy zakwalifikowanych do UGW państw oraz złożenie przez Grecję w marcu 2000 r. formalnego wniosku o przystąpienie do obszaru wspólnej waluty, 27 kwietnia 2000 r. Europejski Bank Centralny przyjął swój raport konwergencji, zaś 3 maja tego samego roku Komisja – na podstawie raportu własnego i EBC – przyjęła propozycje decyzji dla Rady Unii Europejskiej w sprawie przystąpienia Grecji do strefy euro⁸⁴. Przedmiotem raportów była ocena wyników ekonomicznych i legislacji zarówno Grecji, jak i Szwecji, mimo że ta druga jeszcze nie zgłosiła wniosku o przyjęcie do unii walutowej. Szwecja nie skorzystała z klauzuli *opt-out*, co formalnie oznacza, że powinna dążyć do spełnienia kryteriów konwergencji.

Raporty Komisji i Europejskiego Banku Centralnego zawierały szczegółową ocenę zgodności greckiego porządku prawnego z artykułami 108⁸⁵ i 109⁸⁶ traktatu ustanawiającego WE oraz ze statutem Europejskiego Systemu Banków Centralnych i Europejskiego Banku Centralnego⁸⁷. W swoim raporcie⁸⁸ EBC pozytywnie ocenił efekty antyinflacyjnej polityki Grecji, uznając że spełniła ona kryterium inflacyjne i że w porównaniu z poprzednimi okresami wysokiej inflacji, obecnie stopa wzrostu cen w tym państwie jest bliższa niż kiedykolwiek poziomowi względnej stabilności. Podkreślił jednak, że częściowo odpowiedzialne są za to czynniki tymczasowe (m.in. obniżka podatków pośrednich), zaś w przyszłości – zwłaszcza w 2001 r. – gospodarka Grecji będzie narażona na wiele niebezpieczeństw, m.in. osłabienie amortyzującego wpływu obniżki podatków oraz presję inflacyjną w wyniku redukcji stóp procentowych do poziomu obowiązującego w strefie euro oraz dalszą konwergencję drachmy w kierunku jej kursu konwersji⁸⁹.

W odniesieniu do stanu finansów publicznych, poziom deficytu rządowego (1,6% w 1999 r.) został uznany przez EBC za bezpiecznie obniżony w stosunku

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ D. Sielski, *op. cit.*

⁸⁵ Art. 108: „W wykonywaniu uprawnień oraz zadań i obowiązków, które zostały im powierzone niniejszym traktatem i statusem ESBC, ani EBC, ani krajowy bank centralny, ani członek któregośkolwiek z ich organów decyzyjnych, nie zwracają się o instrukcje ani ich nie przyjmują od instytucji czy organów wspólnotowych, rządów państw członkowskich, ani jakiegokolwiek organu. Instytucje i organy wspólnotowe, jak również rządy państw członkowskich zobowiązują się szanować tę zasadę i nie dążyć do wywierania wpływu na członków organów decyzyjnych EBC lub krajowych banków centralnych przy wykonywaniu ich zadań”.

⁸⁶ Art. 109: „Każde państwo członkowskie zapewnia, najpóźniej z datą ustanowienia ESBC, zgodność swojego ustawodawstwa krajowego, w tym statutu krajowego banku centralnego, z niniejszym traktatem i statutem ESBC”.

⁸⁷ P. Łoszewski, *op. cit.*

⁸⁸ www.ebc.int/key/00/sp000503.htm [grudzień 2002].

⁸⁹ *Ibidem*; D. Sielski, *op. cit.*; T. Gromek, *Ocena Grecji i Szwecji w kontekście członkostwa w unii gospodarczej i walutowej*, „Wspólnoty Europejskie” 2000, nr 4.

do wartości referencyjnej (3% PKB), a tym samym zgodny z kryterium zbieżności⁹⁰. Europejski Bank Centralny jednak okazywał obawy względem wciąż dużego udziału długu publicznego w PKB (104,4% PKB w 1999 r.), zaś tempo jego zmniejszania uważał za wolniejsze, niż można oczekiwać. Zdaniem EBC, poziom zadłużenia publicznego mógł rodzić wątpliwość co do stabilności stanu finansów publicznych Grecji. EBC zalecał ostrzejszą politykę fiskalną, aby wartość referencyjna (60%) długu publicznego mogła zostać osiągnięta we właściwym czasie⁹¹.

Poziom długo terminowych stóp procentowych (6,4%), kształtujący się poniżej wartości referencyjnej, został uznany przez EBC za odpowiadający kryterium konwergencji. W odniesieniu do kryterium kursowego Europejski Bank Centralny uznał, że podczas dwuletniego okresu referencyjnego – od kwietnia 1998 r. do marca 2000 r. – kiedy drachma grecka uczestniczyła w ERM, jej kurs wymiany kształtował się powyżej kursu centralnego. W tym czasie zmienność kursu drachmy znacznie się zmniejszyła. Po stopniowej deprecjacji w 1999 r. oraz rewaluacji w styczniu 2000 r. (o czym była mowa wcześniej), kurs drachmy wobec euro w marcu 2000 r. oscylował w okolicach 2% powyżej nowego kursu centralnego (340,75 drachm za euro), po czym zbliżył się do niego w kwietniu tego samego roku⁹².

W odniesieniu do prawnych wymogów stawianych przez traktat z Maastricht, Europejski Bank Centralny stwierdził w swoim raporcie, że w przyjętym nowym statucie banku centralnego Grecji usunięto wszystkie niezgodności z wymaganiami strefy euro⁹³.

W raporcie EBC wskazywał także obszary, w których Grecja powinna jeszcze nadrobić wiele gospodarczych zaległości, aby jej dotychczasowe sukcesy miały trwały charakter, były to m.in.: prowadzenie bardziej zdecydowanej polityki budżetowej, konieczność przeprowadzenia głębokich reform strukturalnych w celu uelastycznienia rynków pracy i produktów, szybsze wprowadzenie do krajowego ustawodawstwa prawa jednolitego rynku, reforma systemu ubezpieczeń społecznych, przyspieszenie prywatyzacji⁹⁴, uwolnienie rynków energii, telekomunikacji i transportu⁹⁵.

Komisja Europejska w raporcie⁹⁶ z 3 maja 2000 r. uznała, że Grecja w dużym stopniu osiągnęła trwały poziom zbieżności, także w odniesieniu do kryteriów, w stosunku do których Europejski Bank Centralny wyrażał zaniepokojenie.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ www.euro.pap.com.pl/cgi-bin/wapp.pl?grupa=12&ID=5224 [listopad 2008]; *O wejściu Grecji do strefy euro*, „Le Figaro”, 28.12.2000.

⁹⁶ IP/00/422; www.europa.eu.int/comm/economy_finance/document/econeur/conv/conv_rep_2000_en.htm [kwiecień 2003].

W konsekwencji, zgodnie z artykułem 122.2 traktatu o WE, Komisja przyjęła propozycje decyzji dla Rady Unii Europejskiej, w której rekomendowała Radzie potwierdzenie spełnienia przez Grecję niezbędnych warunków przyjęcia wspólnej waluty oraz przystąpienie Grecji z dniem 1 stycznia 2001 r. do unii walutowej⁹⁷.

Proponowana data przystąpienia Grecji do trzeciego etapu Unii Gospodarczo-Walutowej zawierała się w okresie przejściowym, podczas którego państwa członkowskie, już uczestniczące w tym etapie, miały się przygotować do wprowadzenia euro do obiegu z dniem 1 stycznia 2002 r. W perspektywie tej daty Komisja Europejska rozważała, czy roczny okres pozostający po 1 stycznia 2001 r. będzie wystarczający do podjęcia przez Grecję odpowiednich działań umożliwiających wprowadzenie euro w zakładanym terminie. Przyjęto jednak, że opierając się na doświadczeniach innych krajów odnośnie do przygotowań do daty 1 stycznia 2002 r., Grecja będzie w stanie sprostać temu terminowi i nie będzie konieczne wprowadzanie dodatkowych zmian do przepisów regulujących zasady funkcjonowania obszaru euro⁹⁸.

W przypadku przyjęcia propozycji Komisji, Rada Unii Europejskiej zobowiązana była przyjąć kurs wymiany między drachmą a euro oraz podjąć dodatkowe środki konieczne do wprowadzenia euro w Grecji w postaci nowelizacji odpowiednich aktów prawnych. Komisja dołączyła do swojej propozycji projekty:

- 1) Rozporządzenia Rady nowelizującego Rozporządzenie Rady (WE) nr 974/98 o wprowadzeniu euro;
- 2) Rozporządzenia Rady nowelizującego Rozporządzenie Rady (WE) nr 1103/97 o środkach towarzyszących wprowadzeniu euro;
- 3) Rozporządzenia Rady nowelizującego Rozporządzenie Rady (WE) nr 2866/98 o kursach wymiany między euro a walutami państw członkowskich przyjmujących euro⁹⁹.

Nowelizacja wprowadzona dwoma pierwszymi rozporządzeniami sprostawała się jedynie do formalnego wpisania Grecji w poczet członków obszaru euro. Trzecie z proponowanych rozporządzeń było najważniejsze, gdyż ustalało sztywny kurs wymiany drachmy wobec euro¹⁰⁰.

Ostateczna decyzja o przyjęciu Grecji do Eurolandu należała do Rady Unii Europejskiej. Miała ona ją podjąć na szczycie UE w Portugalii. Komisja Europejska i Europejski Bank Centralny potwierdziły więc, że Grecja spełnia cztery podstawowe kryteria kwalifikujące ją do unii walutowej (kryteria z Maastricht)¹⁰¹. Rada Unii Europejskiej na spotkaniu w Santa Maria de Feira, 19 czerw-

⁹⁷ *Ibidem*; D. Sielski, *op. cit.*

⁹⁸ P. Łoszewski, *op. cit.*

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ www.euro.pap.com.pl/cgi-bin/europap.pl?ID=722 [maj 2008].

ca 2000 r. ustosunkowała się pozytywnie do propozycji Komisji Europejskiej i przyjęła decyzję o przyjęciu Grecji do strefy wspólnej waluty europejskiej od 1 stycznia 2001 r.¹⁰² Rada przyjęła również rozporządzenie określające kurs wymiany drachmy, zgodnie z którym 1 euro stanowiło równowartość 340,75 greckiej drachmy od 1 stycznia 2001 r. W ten sposób Grecja (spełniwszy wszystkie niezbędne warunki) wraz z grecką drachmą – najstarszą walutą Europy – stała się 12 pełnoprawnym członkiem unii walutowej, powiększając obszar euro do 300 milionów mieszkańców¹⁰³.

Skutki podjętej przez Radę decyzji były dla Grecji bardzo poważne. Podniesienie (w wyniku styczniowej rewaluacji) i usztywnienie kursu drachmy (w wyniku decyzji Rady) osłabiało konkurencyjność greckich towarów za granicą (mimo, że kraj miał istotny deficyt handlowy). Zdaniem UE decyzja ta była jednak konieczna, aby po przystąpieniu do strefy euro Grecy nie wykorzystali niedoszacowania swojej waluty, doprowadzając do zaburzeń w ramach Jednolitego Ryku¹⁰⁴. Istotne, pozytywne znaczenie miał fakt, że zarobki Greków od momentu wejścia w obszar wspólnej waluty i usztywnienia jej kursu stały się warte więcej (w jednolitej walucie) niż wcześniej¹⁰⁵.

Oczywistą kwestią był fakt, że funkcjonowanie w strefie euro zależało nie tylko od spełnienia formalnych kryteriów, ale także od konkurencyjności gospodarki. W kolejnych miesiącach po decyzji w Feirze, greckie przedsiębiorstwa mogły liczyć na tańsze kredyty – w miarę jak stopy procentowe zrównywały się z ustaleniami Europejskiego Banku Centralnego (w czerwcu 2000 r. – 4,5%). Jednak należało też brać pod uwagę fakt, że od początku 2001 r. miały zostać one wystawione na ostrą konkurencję w strefie euro¹⁰⁶. Do tej pory (czyli do roku 2000) towary były w Grecji wyraźnie droższe niż w Unii, a eksport do reszty UE był minimalny (ok. 3% PKB)¹⁰⁷.

Grecy uważali, że przystąpienie do unii walutowej mimo słabości euro na początku XXI w., wpłynie na: silniejsze zintegrowanie ich gospodarki z resztą Unii, zapewni ich krajowi większą stabilność pieniężną, na której straży stoi Europejski Bank Centralny, obniży koszty transakcyjne z partnerami unijnymi¹⁰⁸. Rząd i premier Simitis, jednocześnie przestrzegali, że konieczne będzie: wzmocnienie inicjatywy i konkurencji oraz podniesienie poziomu administracji (bardzo słabej w Grecji)¹⁰⁹.

¹⁰² *Ibidem*; J. Pawlicki, *Grecja w eurolandzie*, „Gazeta Wyborcza”, 26.08.2001.

¹⁰³ P. Łoszewski, *op. cit.*

¹⁰⁴ J. Bielecki, P. Rudzik, *op. cit.*

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ J. Bielecki, *op. cit.*

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ www.euro.pap.com.pl/cgi-bin/europap.pl?ID=722 [maj 2008].

¹⁰⁹ *Ibidem*.

Reasumując można stwierdzić, że wejście Grecji w 2001 r. do strefy euro stworzyło ważny precedens dla kandydatów ubiegających się ówczesnie o członkostwo w Unii Europejskiej, a dziś może stanowić ważną naukę na przyszłość. Eksperti twierdzą, że przyjęcie tego kraju do obszaru euro miało w dużej mierze charakter symboliczny. Miał to być wówczas dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej dowód, że nagradzana jest polityka, która opiera się na zdrowych finansach publicznych, niskiej inflacji, sprawdzonych zasadach polityki monetarnej¹¹⁰. U progu XXI w. dla przywódców Unii Europejskiej mniej liczyły się konsekwencje ekonomiczne, za co dziś kraje te płacą wysoką cenę. Polityka przymykania oczu na nadużycia i brak sankcji wobec naruszania przez poszczególne kraje warunków uczestnictwa w strefie euro okazały się bronią obosieczną. Nie ulega jednak wątpliwości, że stopień ekonomicznego dostosowania do wymogów Unii Gospodarczo-Walutowej gospodarki Grecji oraz stabilizacja, która była tego wynikiem, wraz z towarzyszącym jej rozwojem i wzrostem rynku wewnętrznego, robiły w pierwszych latach nowego stulecia olbrzymie wrażenie. Niestety, dziś wiadomo, że efekty te okazały się krótkotrwałe.

Wbrew nadziejom, wspólna waluta – euro, nie uchroniła krajów unii walutowej od skutków pogarszania się zewnętrznej koniunktury, nie przyczyniła się do gwałtownego wzrostu konkurencyjności gospodarki. Nowy pieniądz obnażył natomiast podstawowe słabości gospodarek strefy euro. Po raz kolejny dowiedziono, że kluczem do trwałego wzrostu gospodarczego jest odpowiedzialna polityka budżetowa i reformy strukturalne. Istotną kwestią są również różnice między bogatą Europą północną a biedniejszą południową. Mieszkańcy Południa są bardziej zirytowani, bowiem to ich najbardziej dotyczą zmiany koniunktury. Należy pamiętać, że na Południu są nie tylko niższe średnie płace, ale również wyższa średnia wieku i większa liczba osób żyjących z niskich emerytur. Państwa europejskiego Południa są również gorzej przygotowane do walki z inflacją. Już niespełna dwa lata po przystąpieniu do strefy euro, grecki komentator polityczny powiedział w gazecie „Eleftherotypia”: „Greckie społeczeństwo okazało się zdezorientowane i słabe wobec szalonego pędu ku kapitalizmowi, jaki przyniosła Unia Europejska”¹¹¹. Dlatego nie powinno nikogo dziwić, że demonstracje czy bojkoty zdarzają się częściej w Grecji czy Portugalii, niż w Niemczech czy we Francji¹¹².

Pomimo faktu, że obecny kryzys strefy euro jest, jak dotąd, najpoważniejszym w historii Unii Europejskiej i uzasadnione czyni pytanie nie tylko o kondycję ekonomiczną i przyszłość Europy, ale i o przyszłość całego świata – to jednak mówienie o kryzysie strefy euro wydaje się nieuprawnione – jest to po prostu kolejny akt kryzysu światowego, który nieuchronnie zmieni oblicze światowej

¹¹⁰ T. Vlahou, C. Power, *Euroinflacja*, „Newsweek”, 06.10.2002.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² *Ibidem*.

gospodarki i polityki. Problem kondycji greckiej gospodarki, ale również innych krajów strefy euro, nie może być traktowany jako jedynie europejski. Kryzys grecki można traktować jako pierwszą kostkę domina, która przewraca pozostałe elementy i na razie nikt nie jest w stanie określić, jak wiele jeszcze tych elementów przewróci.

Beata Pomykalska

**SUWERENNE PAŃSTWO POD NADZOREM.
RZECZYWISTOŚĆ POLITYCZNA BOŚNI I HERCEGOWINY
17 LAT PO DAYTON**

Abstract: The article presents the political, social, ethnical and economic situation in Bosnia-Herzegovina 15 years after the signing of the General Framework Agreement for Peace in Bosnia-Herzegovina. The agreement officially finished the war in this country. The goal of this article is to describe the complexity of the internal situation and the problems of the construction of a stable and independent state.

The article discusses an extremely complicated political system, that was imposed in the peace agreement, which alongside with different political businesses of three constitutional nations is leading to the decision-making paralysis and makes stable ruling is making impossible. The role of the High Representative UN/EU was also described. The role is to coordinate the activity of international community and is indeed exercising the sovereign power in the state contributing to therecognition that Bosnia, although is an independent and sovereign state, actually became an international protectorate. Various opinions about the effectiveness of the High Representative and the legitimacy of taken actions were presented. The fact that (between 1992–2004) NATO forces (executing military missions) and (from 2004) European forces (executing civil-military missions) stationed in Bosnia-Herzegovina is not without meaning. The author is also paying attention to the fact that a complicated and strained ethnic situation is a source of stagnation in BiH and individual constitutional nations have completely different expectations and political businesses which is making impossible to form a civil nation (national) and is still jeopardizing the state's territorial integrity.

Key words: international protectorate, territorial integrity, sovereignty, autonomy, separatism, secession, multiethnicity, ethnic parity, independence referendum, political crisis, entity, constitutional nation, populism, nationalism

Trwająca od kwietnia 1992 r. wojna na terenie Bośni i Hercegowiny¹ zakończyła się wypracowaniem 21 listopada 1995 r. w amerykańskiej bazie wojskowej w Dayton w stanie Ohio, porozumienia pokojowego – Ogólnego Ramowego Porozumienia na rzecz Pokoju w Bośni i Hercegowinie². Formalne podpisanie dokumentu miało miejsce 14 grudnia w Paryżu. Sygnatariuszami aktu byli prezydent Serbii Slobodan Milošević, Chorwacji Franjo Tuđman oraz Bośni i Hercegowiny Alija Izetbegović. Porozumienie „miało pomóc w utrzymaniu jednolitego państwa (Bośnia i Hercegowina), a zarazem wyrażało faktyczną zgodę na jego wewnętrzny podział polityczny na Federację Bośni i Hercegowiny i Republikę Serbską. Twórcy idei porozumienia z Dayton – politycy i dyplomaci amerykańscy – być może zanedbali wierzyli w szybką stabilizację sytuacji pokojowej i oktrojowanego systemu politycznego”³. Jak się okazało, oktrojowany system od blisko 17 lat nie zapewnia stabilności politycznej, instytucje polityczne i procedury nie funkcjonują właściwie, a napięcia na tle narodowościowym w społeczeństwie wciąż się utrzymują. Wszystko to niepokoi wspólnotę międzynarodową. Łatwiej jednak to stwierdzić, znacznie trudniej o skuteczny mechanizm naprawy.

Niniejszy artykuł jest analizą instytucjonalnie-prawną systemu politycznego BiH oraz socjologiczną analizą świadomości politycznej społeczeństwa. Ma na celu opisanie głównych słabości i niedostatków ustroju młodego państwa, choć bez określenia mechanizmu naprawy.

Na wstępie należy zaznaczyć, że optymistyczne założenie autorów systemu oktrojowanego⁴, aby życie publiczne wielonarodowościowego społeczeństwa

¹ Bośnia i Hercegowina swoją niepodległość proklamowała w październiku 1991 r., jako kolejna po Chorwacji i Słowenii republika jugosłowiańska, co później zostało potwierdzone w referendum niepodległościowym, w którym wzięli udział Muzułmanie (stanowiący wówczas w BiH ok. 40%) i Chorwaci (20%). Bojkotujący głosowanie Serbowie (37%) w styczniu 1992 r. powołali Serbską Republikę Bośni i Hercegowiny. 6 kwietnia nowo powstałe państwo – Bośnia i Hercegowina – zostało uznane przez EWG, dzień później przez USA, a następnie przyjęte do ONZ. Ogłoszenie niepodległości Bośni i Hercegowiny spowodowało uderzenie Armii Jugosłowiańskiej na to państwo; w konflikt zaangażowały się Serbia i Chorwacja, liczące na przyłączenie części ziem do „macierzy”. 5 kwietnia 1992 r. rozpoczęło się ponadtrzyletnie oblężenie Sarajewa. 3 lipca 1992 r. bośniaccy Chorwaci proklamowali powołanie *quasi*-państewka Herceg-Bośni. Mogli przy tym liczyć na poparcie polityków z Zagrzebia, których wolę wyrażał działający na terenie Bośni odłam Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej.

² *Opći okvirni Sporazum za mir u Bosni i Hercegovinu*, www.oscebih.org/overview/gfap/bos/annex10.asp.

³ L. Hladky, *Dwanaście lat po Dayton – rzeczywistość i iluzje*, [w:] *Europejski protektorat? Bośnia i Hercegowina w perspektywie środkowoeuropejskiej*, red. M. Gniazdowski, Warszawa 2008, s. 17.

⁴ System polityczny jest tu rozumiany jak „ogół organów państwowych, a także partii politycznych, organizacji społecznych oraz grup formalnych i nieformalnych, uczestniczących w działaniach politycznych w ramach danego państwa, jak również ich wzajemne stosunki tworzące funkcjonalną całość”. M. Chmaj, W. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1996. Ponadto uwzględniono pogląd badacza systemu

uregulować na wzór szwajcarski, okazało się złudzeniem. W sytuacji panującej na tych terenach, rozwiązanie kwestii BiH staje się sprawą coraz bardziej palącą i ważną, zwłaszcza że kolejne państwa byłej Jugosławii swoją przyszłość łączą z Unią Europejską: Słowenia jest jej członkiem od 2004 r., Chorwacja w grudniu 2011 r. podpisała traktat, a w styczniu 2012 r. odbyło się referendum w tej sprawie, o członkostwo stara się także Macedonia, Serbia oraz Czarnogóra. Bośnia i Hercegowina też zgłasza takie aspiracje, jednak ze względu na wewnętrzne napięcia i trudności w osiągnięciu kompromisu pomiędzy trzema narodami, perspektywa czasowa się oddala. Ponadto po 2008 r., a więc po jednostronnej deklaracji niepodległości Kosowa, problem tendencji separatystycznych w regionie (nie tylko w Bośni, ale także w Macedonii czy południowej Serbii) skłania do tego, by ponownie uważniej przyglądać się rozwojowi wydarzeń w tym wciąż niestabilnym regionie Europy. Wymusza to także na Unii Europejskiej większe skupienie na sytuacji tego obszaru. Z drugiej zaś strony skłania do refleksji nad zasadnością uznawania niepodległości kolejnych niewydolnych państw. Jak stwierdziła M. Bobrownicka,

[...] częstym rezultatem niezrozumienia istoty własnej tożsamości, braku krytycznej nad nią refleksji, jest dążenie do wyodrębnienia się za wszelką cenę zaznaczenia swej odmienności językowej i obyczajowej od sąsiedztwa, a więc zjawisko nonsensownej, bo jakże często sprzecznej z własnym interesem partykularyzacji, wręcz atomizacji. Przynosi to lawinowe proklamacje coraz to nowych narodów i języków, często niewydolnych w dziedzinie myśli i nauki współczesnej, zwłaszcza gdy purystyczne tendencje usuwają z nich leksykę zapożyczoną. Wyłaniają się one, te nowe narody i języki, nie tyle z dojrzałej samowiedzy, co raczej z chorobliwych kompleksów społecznej patologii⁵.

System rządów

Bośnia i Hercegowina położona jest w zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego i zajmuje powierzchnię 51 129 km². Graniczy z Chorwacją (922 km), Serbią (295 km) i Czarnogorą (225 km). Linia brzegowa liczy zaledwie 20 km długości. Składa się z dwóch krain historycznych: położonej na północy Bośni oraz Hercegowiny na południu.

Z uwagi na fakt, że ostatni spis powszechny został przeprowadzony w 1991 r., a zatem jeszcze przed rozpoczęciem wojny, trudno dziś podać dokład-

politycznego Chorwacji, że „konieczne jest rozpatrzenie nie tylko relacji występujących wewnątrz systemu, tzn. między organami państwowymi, partiami politycznymi oraz grupami nieformalnymi [...], ale również nie można pominąć relacji z szeroko rozumianym otoczeniem systemu, w tym także ze społecznością międzynarodową. [...] przedstawienie szerokiego otoczenia systemu politycznego, rozumianego jako dla jego kształtowania aspekty polityki innych państw, jest niezbędne dla próby analizy procesów, jakie wpływały na (w przypadku niniejszego artykułu) bośniacki system polityczny w okresie ostatnich kilkunastu lat”. K. Krysieneł, *System polityczny Republiki Chorwacji*, Poznań–Chorzów 2007, s. 14.

⁵ M. Bobrownicka, *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, Kraków 2006, s. 7–8.

ną liczbę mieszkańców – według szacunkowych danych liczba ta waha się od ok. 3,8 mln do 4,5.

Zgodnie z artykułem 1 konstytucji⁶, jest to suwerenna republika federalna, składająca się z dwóch podmiotów, jednostek (tzw. entitetów): Federacji Bośni i Hercegowiny oraz Republiki Serbskiej. Pierwszy z nich, potocznie nazywany też Federacją Chorwacko-Muzułmańską, zajmuje 51% terytorium, natomiast drugi – 49%. Podział taki był jedynym możliwym do zaakceptowania przez wszystkie trzy strony konfliktu i odzwierciedlał stosunek sił pod koniec wojny. Obecnie kraj zamieszkują trzy narody konstytucyjne: Boszniacy⁷ (do 1993 r. określani jako Muzułmanie w sensie etnicznym, którzy stanowią 45% ogółu), Serbowie (39%) oraz Chorwaci (15%). Wyznawane religie to katolicyzm, prawosławie i islam. Językami urzędowymi są język chorwacki i bośniacki zapisywane alfabetem łacińskim oraz język serbski zapisywany cyrylicą. Powstały one w wyniku podziału języka serbsko-chorwackiego (względnie chorwacko-serbskiego), który nastąpił wraz z rozpadem Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Jugosławii. Różnią się one nieznacznie, a wynika to bardziej z kwestii narodowościowych, niż lingwistycznych. Od blisko 20 lat toczy się bowiem spór o istotę różnic we wspomnianych językach. Coraz większa część socjolingwistów, także w samej Bośni, uważa, że jest to jeden język występujący w kilku wariantach. Lingwistka Snježana Kordić stwierdziła, że język ten należy do grupy języków policentrycznych, co oznacza że posługują się nim obywatele kilku krajów i że występuje w kilku wariantach, a różnice nie stanowią bariery w porozumiewaniu się⁸. Wszystkie te czynniki oznaczają, że Bośnia i Hercegowina jest krajem niezwykle zróżnicowanym – wskaźnik fragmentacji kulturowej jej społeczeństwa, opracowany przez Dariusza Skrzypińskiego, wynosi 1,12 i jest najwyższy

⁶ Konstytucja Bośni i Hercegowiny (*Ustav Bosne i Hercegovine*) – przekład własny. Jest ona aneksem nr 4 do porozumienia z Dayton. Mowa o konstytucji federalnej, istnieją także konstytucje na poziomie dwóch podmiotów, a także na poziomie 10 kantonów.

⁷ Rzadko używany w Polsce termin obowiązuje formalnie od 1993 r., dodatkowo komplikując zrozumienie realiów polityczno-społecznych. Ważne jest zatem rozróżnienie terminów Bośniak i bośniacki od Boszniak i boszniacki (*Bosanac*, *bosanski* oraz *Bošnjak* i *bošnjački*). Termin „Bośniak” określa mieszkańca (obywatela) państwa Bośnia i Hercegowina, ale nie zawiera identyfikacji narodowej – może nim być każdy z przedstawicieli trzech narodów konstytucyjnych. „Boszniak” (słowiański Muzułmanin – jako kategoria etniczna, a nie religijna, o czym poniżej) natomiast jest mieszkańcem BiH, ale deklarującym narodowość bośniacką, w odróżnieniu od chorwackiej, deklarowanej przez zamieszkujących Bošnię Chorwatów i analogicznie serbskiej przez Serbów. W języku polskim najczęściej na określenie obu kategorii używa się terminu „Bośniak”, natomiast pozostałe dwa narody określa się jako bośniackich Chorwatów i bośniackich Serbów. Termin *Bošnjak* obowiązuje także w konstytucji. W 1968 r. Związek Komunistów Bośni i Hercegowiny proklamował, po raz pierwszy w historii, istnienie narodu muzułmańskiego, co nastąpiło na podstawie spisu powszechnego z 1961 r. gdzie pojawiła się kategoria „Muzułmanin w sensie etnicznym”. Do tej pory ludność nieuwzględniając się ani za serbską, ani za chorwacką mogła zaliczać siebie do „nieokreślonych muzułmanów”. Spis z 1971 r. przyniósł sformułowanie „Muzułmanin w sensie narodowym”. Pomiędzy rokiem 1961 a 1991 zaszły znaczące zmiany w strukturze etnicznej Bośni. Początkowo Muzułmanie stanowili 25,7%, a w 1991r. ich liczba wzrosła do 43,47%. Udział Serbów i Chorwatów zmniejszył się odpowiednio: z 42,9% do 31,4% i z 21,7% do 17,3%.

⁸ Wywiad dla www.slobodnaeuropa.org.

w Europie Środkowej i Wschodniej (dla porównania Polska wykazuje 0,07, Chorwacja 0,22, a Macedonia 0,69)⁹.

Bośnia i Hercegowina *de facto* jest państwem federalnym, jednak termin „federacja” w tym wypadku zarezerwowano tylko dla jednej z jej części składowych – FBiH. Rodzi to oczywiście problemy już na poziomie właściwego doboru terminologii. W istocie oba podmioty BiH stanowią dwa odrębne organizmy, które prowadzą niezależną politykę praktycznie w większości spraw. Trzecim elementem BiH jest Dystrykt Brčko – niewielki (493 km²) region w północno-wschodniej części kraju, który nie posiada statusu podmiotu, ale cieszy się dużą autonomią i administracyjnie podlega rządowi centralnemu¹⁰.

Na szczeblu centralnym władza należy do dwuizbowego parlamentu – Skupštiny, rządu oraz do trzyosobowego Prezydium, które jest kolegiatną głową państwa. W skład Prezydium wchodzi po jednym przedstawicielu każdego narodu. Do kompetencji władz centralnych należy m.in. polityka i handel zagraniczny, polityka finansowa i monetarna, graniczna i celna, sprawy uchodźców i migrantów oraz kontrola komunikacji i transportu między jednostkami. Wszystkie sprawy nie wymienione w konstytucji są realizowane przez entitety na zasadzie domniemania kompetencji.

Parlament sprawujący władzę ustawodawczą składa się z dwóch izb: Izby Reprezentantów, będącej formalnie izbą niższą, w której zasiada 42 członków (dwie trzecie pochodzi z FBiH, jedna trzecia z RS zgodnie z wewnętrznymi przepisami wyborczymi) oraz z Izby Narodów, będącej formalnie izbą wyższą, w której zasiada 15 delegatów; po 5 przedstawicieli każdego narodu. *Quorum* osiągane jest przy obecności 9 członków, po trzech z każdej narodowości. Każda Izba spośród swoich członków wybiera jednego Serba, Boszniaka i Chorwata, na rotacyjne stanowiska przewodniczącego i wiceprzewodniczącego.

Całe ustawodawstwo wymaga zgody obu Izb; wszystkie decyzje są podejmowane większością głosów (większość musi obejmować minimum jedną trzecią głosów z poszczególnych entitetów). W sytuacji, gdy większość delegatów bośniackich, chorwackich lub serbskich, sprzeciwia się określonej decyzji,

⁹ D. Skrzypiński, *Ogólna charakterystyka państw regionu*, [w:] *Systemy polityczne Europy Środkowej i Wschodniej. Perspektywa porównawcza*, red. A. Antoszewski, Wrocław 2006, s. 23.

¹⁰ Przed 1992 r. region ten był zamieszkały przez ludność wszystkich trzech narodowości, ale na skutek czystek etnicznych dokonanych przez oddziały bośniackich Serbów podczas wojny, został zdominowany przez ludność serbską. Układ z Dayton wydzielił Dystrykt Brčko i na rok poddał go administracji międzynarodowej. W lutym 1996 r. wspólnota międzynarodowa zdecydowała o przedłużeniu swej misji, gdyż przyznanie tego kluczowego obszaru jednej ze stron mogło wywołać kolejne walki. O włączenie Dystryktu w swoje granice zabiegała przede wszystkim Republika Serbska, gdyż łączyłby on jej wschodnią i zachodnią część. W marcu 1999 r. Dystryktowi Brčko nadano status neutralny, co oznaczało, że nie wejdzie w skład żadnego podmiotu, ale będzie częścią wspólną i stanie się specjalną jednostką autonomiczną, z organami administracyjnymi równorzędnymi wobec obu entitetów, włącznie z własnym parlamentem lokalnym. Ideą przyświecającą temu rozwiązaniu była chęć budowy autonomicznego, wieloetnicznego regionu, łączącego skonfliktowane RS i FBiH. Przyznać trzeba, że w tym wypadku można mówić o pewnym sukcesie, gdyż do swoich domów bezpiecznie wróciło 21 tys. uchodźców, w tym ok. 15 tys. Boszniaków/Muzułmanów i po około 2,5 – 3 tys. Serbów i Chorwatów.

przewodniczący Izby Narodów zwołuje posiedzenie Komisji Połączonej, w której zasiada po jednym przedstawicielu każdego narodu, aby wypracować kompromis. Jeśli w ciągu 5 dni Komisja nie osiągnie porozumienia, sprawa zostaje skierowana do Trybunału Konstytucyjnego. Istnieje możliwość rozwiązania Izby Narodów przez Prezydium lub samorozwiązanie, jeśli opowie się za tym większość, w tym większość dwóch z trzech narodów.

W przypadku Prezydium, w wyborach bezpośrednich w Federacji wybierany jest jeden Boszniak (bośniacki Muzułmanin) i jeden Chorwat, natomiast w wyborach bezpośrednich w Republice Serbskiej jeden Serb, a każdy wyborca głosuje w celu zapelnienia jednego miejsca. Rolę przewodniczącego członkowie Prezydium pełnią po kolei przez rok; pozostali dwaj członkowie są wówczas wiceprzewodniczącymi. Zwyczajowo pierwszym przewodniczącym Prezydium powinien zostać ten, który uzyskał najwięcej głosów. W pierwszych wyborach od wejścia w życie konstytucji kadencja miała trwać dwa lata, a każda następna cztery.

Zgodnie z ustępem 3 artykułu 5 konstytucji, do zadań Prezydium należy m.in. prowadzenie polityki zagranicznej, mianowanie ambasadorów i innych przedstawicieli międzynarodowych (przy czym maksymalnie dwie trzecie może pochodzić z Federacji), reprezentowanie BiH w międzynarodowych i europejskich organizacjach i instytucjach oraz działania na rzecz członkostwa w organizacjach, do których BiH jeszcze nie należy, wykonywanie ustaw przyjętych przez Zgromadzenie Parlamentarne, przedkładanie parlamentowi projektu budżetu po uzyskaniu uprzedniej rekomendacji Rady Ministrów. Każdy z członków Prezydium jest także cywilnym zwierzchnikiem sił zbrojnych, a siły zbrojne działają zgodnie z zasadami suwerenności i integralności kraju. Do kompetencji Prezydium należy także mianowanie rządu centralnego, który odpowiada za obronę, bezpieczeństwo, prawa człowieka i uchodźców, finanse i skarb, komunikację, sprawy zagraniczne, wymiar sprawiedliwości oraz gospodarkę i handel zagraniczny¹¹.

Na poziomie ogólnopaństwowym działa Bank Centralny, Sąd Najwyższy oraz Trybunał Konstytucyjny, rozstrzygający m.in. spory między entitetami, a także między entitetami a centrum i innymi instytucjami państwowymi.

Na poziomie entitetów także działają dwuizbowe parlamenty, urzędy prezydentów i ich zastępców oraz rządy (w FBiH 13 ministerstw, w RS 16), a także Sądy Konstytucyjne i Najwyższe. FBiH dzieli się jeszcze na mniejsze jednostki administracyjne (bos. *kanton*/chr. *županija*), których zakres kompetencji znacznie przekracza przypisany zwykłemu średniemu szczeblowi administracji, m.in. posiadają swoje Zgromadzenia Kantonalne oraz rządy (np. rząd Kantonu Sarajewo

¹¹ Od 2007 r. premierem był Nikola Špirić; choć od ostatnich wyborów generalnych upłynęło już nieco czasu, jak dotąd (stan na kwiecień 2011 r.) nie udało się sformować nowego gabinetu.

posiada 12 ministerstw)¹². Oba podmioty, a także kantony w Federacji, posiadają własne konstytucje. Entitety mają prawo, szanując suwerenność i integralność terytorialną BiH, nawiązywać kontakty dwustronne i podpisywać umowy z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi. Artykuł 1 ust. 4. mówi, że istnieje możliwość swobodnego poruszania się po terytorium całego kraju osób, towarów i usług, a żaden z entitetów nie może wprowadzić kontroli na granicy między jednostkami. W artykule 5 można natomiast przeczytać, że żaden z entitetów nie może użyć siły przeciw drugiemu, a jego siły zbrojne nie mogą wkroczyć na terytorium drugiego lub pozostawać w jego granicach bez zgody jego rządu i zgody Prezydium BiH.

Badaczka Věra Stojarová uważa, że „konstytucję BiH należy bezspornie zaliczyć do najbardziej skomplikowanych ustaw zasadniczych w Europie”¹³. Twierdzi ponadto, że procedury zapisane w konstytucji umożliwiają „poszczególnym grupom etnicznym zablokowanie procesu legislacyjnego w sytuacji zagrożenia interesów narodu bośniackiego, chorwackiego lub serbskiego”¹⁴. Ustawa zasadnicza została bowiem tak skonstruowana, że „dba” o interesy poszczególnych narodów, a ważnym elementem ustrojowym jest konieczność zachowania „parytetów etnicznych” przy obsadzaniu najważniejszych stanowisk w państwie, w tym kolegiatnego urzędu Prezydium, urzędu przewodniczącego i zastępców wszystkich parlamentów oraz Zgromadzeń Kantonalnych. Tak zwana „umowa z Sarajewa” podpisana przez sześć głównych bośniackich partii politycznych 27 marca 2002 r. zakłada, że trzy narody muszą być reprezentowane w sposób równomierny, zarówno na szczeblu ogólnopaństwowym, jak i podmiotów, to znaczy w FBiH wiceprezydentem jest Serb, natomiast w RS wiceprezydentami są Boszniak i Chorwat. Ponadto narody mają zagwarantowaną obecność czterech przedstawicieli w poszczególnych zgromadzeniach narodowych, a „reprezentacje narodowe w instytucjach publicznych muszą odzwierciedlać udział poszczególnych narodowości według danych ze spisu ludności SFRJ z 1991 r.”¹⁵, co jednak nie bywa równoznaczne z poszanowaniem tej zasady.

Ta niezwykle zagmatwana struktura aparatu państwowego powoduje dublowanie się instytucji i wraz z niejasnymi zasadami rządzenia częsty paraliż decyzyjny¹⁶. W tej sytuacji od lat toczy się ostry spór pomiędzy władzami centralnymi a entitetami dotyczący regulacji zakresu uprawnień i kompetencji. Na

¹² W styczniu 2011 r. doszło jednak do kolejnego przesunięcia granic absurdu, ponieważ Republice Serbskiej nadano osobny kod pocztowy, co oznacza funkcjonowanie trzech kodów na terenie Bośni i Hercegowiny (obok kodów dla całej BiH, oraz od 2005 r. dla Chorwackiej Poczty Mostar).

¹³ V. Stojarová, *Problem bośniacki a szerzej rozumiane bezpieczeństwo*, [w:] *Europejski protektorat?...*, s. 66.

¹⁴ *Ibidem*, s. 67.

¹⁵ *Ibidem*, s. 70.

¹⁶ W państwie *de facto* działa 14 rządów: centralny, w entitetach, kantonalne oraz zarząd w Dystrykcie Brčko.

to nakłada się jeszcze konflikt z Wysokim Przedstawicielem ONZ (od 2002 r. urząd personalnie połączony jest z urzędem Specjalnego Przedstawiciela UE)¹⁷, który *de facto* sprawuje najwyższą władzę w kraju. W pierwotnym założeniu jego głównym zadaniem było czuwanie nad implementacją porozumień pokojowych z Dayton oraz mediacja i pomoc w osiąganiu kompromisów pomiędzy narodami BiH¹⁸. Ponieważ jednak w latach 1996–1997 szczególnie często dochodziło do blokowania procesu ustawodawczego, Rada do Spraw Implementacji Pokoju zdecydowała o zwiększeniu zakresu kompetencji Wysokiego Przedstawiciela ONZ. I tak reprezentant wspólnoty międzynarodowej może „odwołać ze stanowiska każdego polityka BiH, którego podejrzewa o blokowanie lub sabotowanie procesu pokojowego, uchwalić niezbędne ustawy i wprowadzić je w życie, gdy organy ustawodawcze nie potrafią zrobić tego same”¹⁹. Tym bardziej, że możliwość odwołania się do zagwarantowanego w konstytucji argumentu, że podjęcie określonej decyzji lub działania stanowi ryzyko „naruszenia żywotnych interesów danego narodu” lub entitetu²⁰, niezwykle często powoduje trudności w działalności legislacyjnej. Biuro Wysokiego Przedstawiciela ma też prawo do wydania zakazu działalności każdej partii politycznej w BiH. Reasumując Specjalny Przedstawiciel UE odpowiada zatem „za polityczną koordynację działań podejmowanych w Bośni i Hercegowinie przez społeczność międzynarodową, zmierzających do odbudowy instrumentarium władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej w tym kraju”²¹.

Przyznać przy tym należy, że kolejni Wysocy Przedstawiciele często nadużywają swoich uprawnień, co przyczynia się do pogłębiania napięć wewnętrznych. Tym bardziej, że skłaniają się ku zwiększeniu zakresu kompetencji władzy centralnej, a więc niejako występują przeciw Republice Serbskiej, pragnącej maksymalnego poszerzenia własnej autonomii. Obecności Wysokiego Przedstawiciela sprzeciwiają się jednak wszyscy obywatele Bośni i Hercegowiny gdyż nie uczestniczą ani w jego wyborze, ani nie mogą kontrolować jego działań²². Faktem

¹⁷ Funkcję tę od marca 2009 r. pełni Austriak Valetnin Inzko, wcześniej pełnił ją Słowak Miroslav Lejčák, co uważa się za jedną z przyczyn nieuznania niepodległości Kosowa przez tego członka UE.

¹⁸ Art. 5 aneksu 10 porozumienia pokojowego z Dayton stanowi, że ostateczną kompetencję w procesie decyzyjnym i interpretacji tego porozumienia posiada właśnie Wysoki Przedstawiciel.

¹⁹ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 68.

²⁰ Art. 4. konstytucji.

²¹ I. Pikner, *Zaangażowanie sił wojskowych UE w Bośni i Hercegowinie*, [w:] *Europejski protektorat?...*, s. 104.

²² Poważny jest także zarzut zbytniej rozrzutności Wysokiego Przedstawiciela i jego administracji, np. miesięczne wynagrodzenie lorda Ashdowna wynosiło 34 tys. dolarów, czyli ponad 100 razy więcej niż przeciętnego obywatela. Za: W. Walkiewicz, *op. cit.*, s. 421. Na tle funkcji i kompetencji Wysokiego Przedstawiciela niejednokrotnie dochodziło do poważnych sporów, a jednym z poważniejszych toczył się między Lajčakiem a premierem RS Miloradem Dodikiem w październiku i listopadzie 2007 r. Jego podłożem była decyzja Wysokiego Przedstawiciela ONZ/UE w Bośni z 19 października, o zreformowaniu zasad funkcjonowania rządu i parlamentu, podjęta bezpośrednio po przerwaniu rozmów w sprawie reformy i integracji struktur policyjnych. Decyzję odrzucili przywódcy Republiki Serbskiej BiH, a 1 listopada do dymisji podał się premier Bośni Nikola Špirić. Kryzys ten groził zahamowaniem procesów integracyjnych i reform w Bośni, prawdopodobne wydawa-

jest, że istnienie tego stanowiska powoduje, iż Bośnia, choć jest państwem niepodległym i suwerennym, właściwie stała się międzynarodowym protektorem. Coraz częściej pojawiają się opinie o konieczności zreformowania tego urzędu, jednak wspólnocie międzynarodowej trudno osiągnąć kompromis w tej sprawie. Unia Europejska opowiada się bowiem za stopniowym zmniejszaniem jego roli, natomiast USA są przeciwnego zdania i forsują tezę o konieczności zwiększenia uprawnień. Czeski badacz Ladislav Hladký stwierdził jednak, że „bez jego bezpośrednich ingerencji proces pokojowy w Bośni przebiegałby z trudem. Dzięki jego działaniom przeforsowano [...] istotne ustawy, na przykład: o ustanowieniu Banku Centralnego BiH i wprowadzeniu jednolitej waluty (marki konwertibilnej), o symbolach państwowych BiH, o wspólnych paszportach, o wspólnej kontroli granicznej i celnej itp.”²³. Z drugiej jednak strony można stwierdzić, że „decydujący głos Wysokiego Przedstawiciela w procesie legislacyjnym kształtuje zachowania polityków BiH oraz umożliwia im stosowanie argumentacji nacjonalistycznej i populistycznej”²⁴.

Konstytucja i system polityczny są zatem Bośni i Hercegowinie narzucone, przez co poszczególne narodowości traktują go instrumentalnie, a w połączeniu z odmiennymi celami politycznymi, to prowadzi do kolejnych kryzysów państwie. Wydaje się, że „optymalną formą ustroju wewnętrznego Bośni i Hercegowiny byłoby stopniowe rozwiązanie dwu podmiotów politycznych i wprowadzenie kantonizacji kraju. Kantony nie powinny się jednak opierać na podstawie narodowej, ale na kryteriach funkcjonalnych, czyli geograficzno-gospodarczych. Przejście do takiego stanu wymagałoby jednak długookresowego zagwarantowania stabilności politycznej nie tylko w Bośni i Hercegowinie, ale również w całym regionie bałkańskim”²⁵.

Istniejący system zaliczyć można do tzw. demokracji konsocjacyjnej²⁶, jednak jak zauważył Wojciech Stanisławski, „niezbędnym warunkiem funkcjonowania takiego systemu jest dobra wola podmiotów systemu władzy i ich gotowość do postrzegania państwa, w obrębie którego funkcjonuje dany system konstytucyjny, jako własnego. Takie przekonanie pojawić się zaś może jedynie

ło się też rozpoczęcie przez miejscowych Serbów bojkotu władz i instytucji państwowych. Dodik oświadczył, że nie ma zamiaru podporządkować się decyzjom Wysokiego Przedstawiciela i zapowiedział, że politycy serbscy rozpoczną bojkot parlamentu BiH i Rady Ministrów, a następnie zmuszą do dymisji wszystkich urzędników serbskich w administracji centralnej. Było to szczególnie niebezpieczne w perspektywie: planowanych wyborów prezydenckich w Serbii, nadchodzącego rozwiązania kwestii Kosowa oraz prowadzonych rozmów stowarzyszeniowych z UE. Za: W. Stanisławski, *Bośniaccy Serbowie wypowiadają posłuszeństwo wspólnocie międzynarodowej*, www.osw.pl, [23.04.2008].

²³ L. Hladký, *op. cit.*, s. 22.

²⁴ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 68.

²⁵ L. Hladký, *op. cit.*, s. 30.

²⁶ W założeniu taki model demokracji pozwala zachować stabilność władzy w mocno zróżnicowanym społeczeństwie, przede wszystkim zaś w sytuacjach, gdy różnice te mogą powodować napięcia i konflikty. Demokracja taka oparta jest zatem na kompromisie, wzajemnych ustaleniach i porozumieniach, umocowanych w praktyce i prawie. Cechą takiej demokracji jest także zasada, że większość nie może przegłosować w sposób ostateczny mniejszości. Istnieje także wymóg dużej dojrzałości od społeczeństwa.

w społeczności, która postrzega samą siebie jako pewną całość. Tymczasem takie poczucie ma zaledwie znikomy procent społeczeństwa, zaś większość wykorzystuje permanentnie hasło «obrony żywotnych interesów narodowych»²⁷.

Niska frekwencja wyborcza podczas kolejnych wyborów świadczy o niezadowoleniu społeczeństwa ze stylu rządzenia. Także niski poziom życia obywateli oraz brak tradycji demokratycznych wpływają na niewielkie uczestnictwo w życiu publicznym. W tym względzie barierą trudną do przezwyciężenia pozostaje wciąż słabe poczucie przynależności części społeczeństwa (Chorwaci i Serbowie) do państwa bośniackiego, a znacznie większe do Chorwacji i Serbii. Tymczasem, jak zauważył Dariusz Skrzypiński, „fundamentem [obywatelskiej solidarności – przyp. aut.] jest uznanie państwa za własną wspólnotę polityczną przez wszystkich jego mieszkańców”²⁸.

W rankingu Economist Intelligence Unit *Index of Democracy World in 2007*, Bośnia i Hercegowina znalazła się na 87 miejscu (na 167) i zaliczona została do reżimów hybrydowych, przy czym funkcjonowanie rządu oceniono zaledwie na 3,29 w dziesięciopunktowej skali. Stosunkowo wysoko, bo aż na 8,25, oceniono proces wyborczy i pluralizm. Przeciętnie, na poziomie 4,44, 5,00 i 7,94 oceniono kolejno: uczestnictwo polityczne, kulturę polityczną oraz wolności obywatelskie (ogólny wynik we wszystkich kategoriach 5,78 na 10).

Gospodarka

Z dysfunkcyjnym systemem rządów idzie w parze słabość ekonomiczna państwa, co w połączeniu z nieźle rozwijającą się gospodarką sąsiedniej Chorwacji, a także coraz lepszą sytuacją Serbii, powoduje pogłębiającą się frustrację obywateli Bośni.

Już w czasach jugosłowiańskich Bośnia i Hercegowina, obok Macedonii, była najbiedniejszą republiką Federacji. Sytuacja uległa pogorszeniu w czasie ostatniej wojny, kiedy doszło do dramatycznego załamania gospodarki i zniszczenia infrastruktury, a produkcja spadła o około 80%²⁹. Łączne straty – wraz ze spadkiem PKB – szacuje się na ponad 100 mld dolarów. Zniszczeniu uległy zakłady pracy, proces rozwoju technologicznego został przerwany, zerwane zostały kontakty z Europą Zachodnią, utracono kadrę naukowo-badawczą.

Dzięki ogromnej pomocy międzynarodowej, od 1996 r. gospodarka BiH stopniowo jest odbudowywana. W pierwszym roku po wojnie wzrost PKB wyniósł 75%, w 1997 r. 35%, a od 2000 r. oscyluje w okolicach 5%. Niestety, w 2009 r. doszło gwałtownego spadku, z 5,7% w 2008 r., do 3,2%; w 2010 r.

²⁷ W Stanisławski, *Źródła kryzysu politycznego w Bośni i Hercegowinie*, [w:] *Europejski protektorat?...*, s. 40.

²⁸ D. Skrzypiński, *Ogólna charakterystyka państw regionu...*, s. 20.

²⁹ *Monografia Bosne i Hercegovine*, [praca zbiorowa], Sarajevo 2007, s. 137.

stopa wzrostu PKB ukształtowała się na poziomie 1,1% (175. miejsce na świecie)³⁰. Wartość PKB według parytetu siły nabywczej wyniosła natomiast 30,56 mld dolarów (co lokuje BiH na 107. miejscu), a PKB na osobę w tym samym roku wynosiło 6,600 dolarów (134. miejsce). Inflacja w 2010 r. wyniosła 1,9% w stosunku do -0,4% w roku poprzednim, a dług publiczny w 2010 r. ukształtował się na poziomie 39% PKB³¹.

Przeciętna płaca brutto w 2008 r. wyniosła nieco ponad 1 200 KM (netto niespełna 800 KM). Szacunkowe dane mówią, że w 2004 r. około 25% ludności żyło poniżej granicy biedy³². Oficjalna stopa bezrobocia w 2010 r. wyniosła aż 27,2 %, co daje 175. miejsce na świecie. Należy jednak uwzględnić ogromną szarą strefę³³.

Wartość eksportu w 2010 r. to 4,787 mld dolarów, natomiast wartość importu jest dwa razy wyższa i wynosi 9,403 mld dolarów. Głównymi partnerami są przede wszystkim Chorwacja, Słowenia, Włochy, Niemcy i Austria³⁴.

Nad pokojem wciąż czuwa wspólnota międzynarodowa

W 1992 r., kilka miesięcy po wybuchu wojny w Bośni, na terenie kraju rozmieszczono Siły Ochronne ONZ – UNPROFOR³⁵. W 1995 r. zastąpiono je Siłami Implementacyjnymi IFOR, których celem była pomoc we wdrażaniu wojskowych celów zawartych w porozumieniu z Dayton. Kolejne jednostki wysłane do BiH, to Siły Stabilizujące SFOR³⁶, których celem było budowanie dobrych warunków życia mieszkańców kraju. W grudniu 2004 r. siły NATO zostały zastąpione unijnymi siłami EUFOR i przystąpiono do realizacji operacji wojskowej pod kryptonimem „Althea”³⁷. Jak stwierdził Ivo Pikner, tę misję o charakterze cywilno-woj-

³⁰ www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/bk.html [24.02.2011].

³¹ *Ibidem*.

³² Ubóstwo obywateli Bośni i Hercegowiny dobitnie potwierdzają ostatnie badania Światowej Organizacji Zdrowia, opublikowane w lutym 2011 r., według których Bośniacy są rekordzistami w Europie w spożyciu alkoholu (przeciętne spożycie to 56 l alkoholu rocznie na osobę). Badano tylko oficjalną sprzedaż produktów alkoholowych, nie uwzględniono bardzo rozpowszechnionej produkcji domowej. Źródło: www.sobodnaeuropa.org [18.02.2011].

³³ www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/bk.html [24.02.2011].

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ United Nations Protection Force. W związku z eskalacją konfliktu w byłej Jugosławii, Rada Bezpieczeństwa ONZ rezolucją S/RES/743 ustanowiła w 1991 r. siły ochronne UNPROFOR na terenie Chorwacji, początkowo na 12 miesięcy. Od marca 1994 r. miały czuwać także nad wprowadzeniem w życie rozejmu pomiędzy Chorwatami i Serbami w Chorwacji. Po rozszerzeniu konfliktu na Bośnię i Hercegowinę, w 1992 r. mandat sił został rozszerzony, a kontyngent zwiększony. Wokół pięciu miast bośniackich ustanowiono strefy bezpieczeństwa ONZ. UNPROFOR sprawował nadzór nad wprowadzeniem porozumienia o zawieszeniu broni pomiędzy rządem Bośni i siłami bośniackich Chorwatów w lutym 1994 r. Monitorował także ustalenia o zawieszeniu broni negocjowane przez rząd Bośni z siłami bośniackich Serbów. Weszły one w życie 1 stycznia 1995 r. Źródło: www.unic.un.org.pl.

³⁶ www.nato.int/sfor/organisation/mission.htm.

³⁷ www.euforbih.org. Na mocy rezolucji nr 1949 z 2010 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przedłużyła misję do końca listopada 2011 r. Obecnie w Bośni przebywa 1.600 żołnierzy.

skowym można określić jako „służącą stabilizacji po konflikcie”³⁸. Jej główne cele to stworzenie bezpiecznego środowiska życia, wsparcie działań Wysokiego Przedstawiciela, odstraszenie dawnych członków sił zbrojnych i formacji paramilitarnych, zapobieganie zagrożeniu wznowienia konfliktu, pomoc w usuwaniu min i niewybuchów, realizacja programu zbierania broni, pomoc w powrocie uchodźców oraz w budowie państwa prawa, zwalczanie zorganizowanej przestępczości (nielegalny obrót paliwami, nielegalna wycinka lasów, handel narkotykami i żywym towarem), a w perspektywie długofalowej uczynienie z BiH kraju stabilnego i wieloetnicznego, zdolnego do członkostwa w Unii Europejskiej³⁹. EUFOR współpracuje także z misją policyjną (EUPM) oraz monitorującą (EUMM), które wspierają BiH na drodze do stabilizacji i integracji z UE. W Sarajewie nadal stacjonuje też „dowództwo NATO, które ponosi odpowiedzialność za realizację reformy sił zbrojnych Bośni i Hercegowiny oraz ściganie zbrodniarzy wojennych”⁴⁰. Jak twierdzą Zdeněk Kříž i Jan Závěšický, „za największy sukces NATO należy uznać wyraźne obniżenie ryzyka zbrojnej konfrontacji między poszczególnymi grupami etnicznymi. Jednostki EUFOR w znacznym stopniu wsparły działania miejscowych i międzynarodowych sił [...]. Bośnia i Hercegowina poczyniła dalszy krok na drodze do utrwalenia pokoju, a być może również do członkostwa w UE, które jest (jej) strategicznym celem”⁴¹. Odnotować przy tym należy, że powstała już wspólna Straż Graniczna, Służba Bezpieczeństwa, Wywiad i Agencja Kontrwywiadu i Bezpieczeństwa. Cały czas istnieje jednak problem z funkcjonowaniem wspólnej policji.

Sytuacja etniczna

Najpoważniejszym problemem kraju pozostaje wciąż napięta sytuacja etniczna pomiędzy jego trzema narodami: Boszniakami (bośniackimi Muzułmanami), Serbami i Chorwatami, którzy mają zupełnie odmienne oczekiwania i interesy polityczne. Trudność polega na tym, że w czasie minionego stulecia nie doszło do ukształtowania się wspólnej tożsamości ogólnobośniackiej, umożliwiającej zbudowanie narodu obywatelskiego (państwowego).

Bośnia i Hercegowina po II wojnie światowej stała się republiką zamieszkaną przez trzy równoprawne narody, bez względu na ich liczebność. Powołanie tej republiki podyktowane było względami politycznymi i miało zapobiegać sporam serbsko-chorwackim o prawo „do posiadania” Bośni. Wojna, która wybuchła w 1992 r. udowodniła jednak, że konfliktu tego nie udało się zlikwidować, a jedy-

³⁸ I. Pikner, *op. cit.*, s. 100.

³⁹ www.euforbih.org.

⁴⁰ I. Pikner, *op. cit.*, s. 100.

⁴¹ Z. Kříž, J. Závěšický, „*Althea*”: operacja symptomatyczna dla Europejskiej Polityki Obrony i Bezpieczeństwa, [w:] *Europejski protektorat?...*, s. 93.

nie wyciszyć. Przed rozpadem Jugosławii, od 5 do 8% ludności BiH deklarowało narodowość „jugosłowiańską”, spora też była liczba mieszanych małżeństw. Nie ukształtowało się jednak poczucie bośniackości, a „samodzielną Bośnię i Hercegowinę przyjmują w pełni za swoją tylko Bośniacy (bośniaccy Muzułmanie) i mniejsza część Chorwatów bośniackich, natomiast pozostała część Chorwatów wspólnie z Serbami bośniackimi, istnienie tego państwa akceptuje nadal w mniejszym lub większym stopniu tylko z przymusu”⁴². Boszniacy (bośniaccy Muzułmanie) dążą do stworzenia silnego, jednorodnego państwa i chcieliby, aby doszło do „wchłonięcia” Republiki Serbskiej. Bośniaccy Serbowie natomiast, ale także Chorwaci, najchętniej przyłączyliby się do swoich państw macierzystych – sąsiednich: Republiki Serbii i Republiki Chorwacji. Przejawem tego jest chociażby posiadanie przez wielu z nich paszportów tych krajów. Działania głównych polityków, a zwłaszcza ówczesnego premiera Republiki Serbskiej Milorada Dodika (od 15 listopada 2010 r. prezydenta RS), kwestionującego zasadność chociażby przenoszenia kolejnych uprawnień z podmiotów federacji na władze centralne sugerują, że Bośnia i Hercegowina wciąż zagrożona jest podziałem. Dodik niejednokrotnie insynuował konieczność rewizji porozumienia z Dayton. Niejednokrotnie groził też referendum niepodległościowym. Sytuacja wydawała się szczególnie niebezpieczna po ogłoszeniu niepodległości przez Kosowo w lutym 2008 r., czemu Banja Luka (stolica RS) sprzeciwiła się równie ostro, jak Belgrad. W kilku miastach odbyły się manifestacje przeciwko temu aktowi, a tutejszy parlament 22 lutego 2008 r. uchwalił rezolucję odrzucającą niepodległość byłej serbskiej prowincji. W rezolucji zapowiedziano ponadto, że precedens kosowski stwarza możliwość secesji RS. Bez wątpienia ówczesny wzrost napięcia w Bośni groził dalszym spowolnieniem lub całkowitym zablokowaniem procesu modernizacji ustroju politycznego państwa.

Społeczność międzynarodowa wysłała wówczas czytelne sygnały, że w przeciwieństwie do Kosowa, Republika Serbska nie powinna liczyć na międzynarodowe uznanie. Po raz kolejny zaczęto się również zastanawiać, czy ponownie nie jest konieczny większy i skuteczniejszy udział wspólnoty międzynarodowej w sprawach bośniackich. Na szczęście ówczesny prezydent RS Rajko Kuzmanović, w styczniu 2009 r. studząc nieco emocje stwierdził, że serbski podmiot współtworzący Bośnię i Hercegowinę nie jest „tymczasową kategorią polityczną”, lecz trwałym autonomicznym organizmem w ramach federalnego państwa. Sytuację łagodził także minister spraw zagranicznych Serbii Vuk Jeremić, który powiedział, że Belgrad utrzymuje specjalne stosunki z RS, ale nie kwestionuje warunków porozumienia z Dayton. Podczas spotkania Milorada Dodika z Vukiem Jeremicem w lutym 2011 r. obaj politycy podkreślili, że zależy im na powodzeniu i stabilności zarówno Republiki Serbskiej, jak i całej Bośni i Hercegowiny. Jeremić dodał także, że Serbia zrobi wszystko, by pomóc RS w procesie integracji europejskiej.

⁴² L. Hladky, *op. cit.*, s. 30.

Według Wojciecha Stanisławskiego, „rozbieżne tożsamości zbiorowe elit serbskich i bośniackich oraz ich gotowość do wykorzystywania daytońskiego ładu ustrojowego przede wszystkim do realizacji własnej etnicznej racji stanu, względnie blokowania posunięć drugiej ze stron sporu, leżą [...] u podstaw kolejnych kryzysów politycznych, jakich doświadcza współczesna Bośnia”⁴³.

W związku z ogólnym chaosem politycznym i administracyjnym mnożą się spory i konflikty, co nie przyczynia się do budowania wspólnego państwa i społeczeństwa, z którym identyfikowałyby się wszystkie narody. Nacjonalizmy nie zostały zlikwidowane, a poszczególne wspólnoty etnopolityczne żyją we własnych enklawach. Wbrew zamierzeniom, traktat pokojowy nie pogłębił integralności państwa, a główną rolę na bośniackiej scenie politycznej wciąż odgrywają partie narodowe, które wydatnie przyczyniły się do rozbudzenia nacjonalistycznych nastrojów w minionej dekadzie: Chorwacka Wspólnota Demokratyczna Bośni i Hercegowiny (HDZ BiH; Chorwaci), Partia Akcji Demokratycznej (SAD; Boszniacy/bośniaccy Muzułmanie) i Serbska Partia Demokratyczna (SDA; Serbowie). Ta ostatnia została jednak marginalizowana w 2006 r. po zwycięstwie Związku Niezależnych Socjaldemokratów, na czele z Miloradem Dodikiem. Powyższe partie nie skupiają swoich wyborców wokół programu politycznego, ale według klucza narodowego, i nie wzywają ani do przewyższenia narodowych partykularyzmów, ani do walki o wspólne i silne państwo.

Uważa się, że „SDS (Serbska Partia Demokratyczna) jest najsłabiej zreformowaną partią w BiH i wraz z Serbską Partią Radykalną (SRS) przeszkadza w przeprowadzeniu demokratycznych przemian w kraju. SDS przejawiała bardzo małe zainteresowanie dodatkami do konstytucji wynikającymi z umowy z Sarajewa. [...] Partia akceptuje wprowadzenie prawa uchodźców i osób wysiedlonych, lecz wcale im tego nie ułatwia”⁴⁴. Stopniowo jednak po 2000 r. zaczęła odchodzić od dążeń do połączenia RS z Serbią i akceptuje *status quo* Bośni i Hercegowiny, co było związane z demokratyzacją w samej Serbii po odsunięciu S. Miloševicia od władzy. Od 2007 r., kiedy zintensyfikowano proces regulacji statusu Kosowa, retoryka partii uległa zaostrzeniu, zwłaszcza zaś po jednostronnej deklaracji niepodległości przez tę serbską prowincję w lutym 2008 r.

Z radykalizmem problemy ma także partia reprezentująca ludność muzułmańską. Pomimo, że na początku XXI w. płynęły z SDA pewne sygnały, iż chce stać się partią ogólnobośniacką, to jednak wciąż reprezentuje interesy tylko Boszniaków/bośniackich Muzułmanów. Partia ta ma także wpływy w zamieszkanym przez muzułmanów serbskim Sandżaku Nowopazarskim, co tylko potwierdza powyższą tezę. Mimo wszystko głównym celem SDA jest integracja z Unią Europejską, NATO, polepszenie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi oraz sąsiadami, a także utrzymanie integralności terytorialnej BiH i stałe utrzymywanie relacji ze słowiańskimi muzułmanami Bałkanów. Z drugiej jednak strony, „cho-

⁴³ W. Stanisławski, *op. cit.*, s. 34.

⁴⁴ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 72.

ciaż w oficjalnych materiałach SDA o tym nie pisano, na wiecach wyborczych i zjazdach politycznych partii wielokrotnie mówiono, że można oczekiwać, iż ze względu na szybki przyrost naturalny, w ciągu kilku lat Muzułmanie Bośniacy będą stanowić absolutną większość wśród mieszkańców Bośni i Hercegowiny, a w związku z tym będą mogli także wysuwać postulat uzyskania w republice statusu narodu dominującego pod względem politycznym”. Dlatego też „Serbowie bośniaccy i Chorwaci obawiali się, że w niezależnej pod względem politycznym Bośni i Hercegowinie mogliby się stać mniejszościami narodowymi zmarginalizowanymi przez muzułmanów –Bośniaków”⁴⁵.

Wokół wartości obywatelskich elektorat stara się skupić Partia na rzecz Bośni i Hercegowiny, która opowiada się m.in. za ograniczeniem działalności Wysokiego Przedstawiciela na rzecz własnych organizacji i instytucji. Drugą partią o charakterze wieloetnicznym, działającą w obu podmiotach, jest przekształcona ze Związku Komunistów Bośni i Hercegowiny Partia Socjaldemokratyczna Bośni i Hercegowiny (SDP BiH); jej członkami są w znacznej mierze byli komuniści. Nie zmienia to jednak faktu, że „odpowiada wyobrażeniom społeczności międzynarodowej o tym, jak powinna wyglądać konstruktywna opozycja”⁴⁶. SDP opowiada się za Bośnią wieloetniczną i wielokulturową, szanującą prawa obywatelskie. Promuje też decentralizację, ewentualnie regionalizację. Partiami o charakterze wieloetnicznym są jeszcze: Obywatelska Partia Demokratyczna i Partia Liberalno-Demokratyczna. Wyniki partii obywatelskich są jednak nadal bardzo słabe, cieszą się poparciem tylko w wyborach ogólnokrajowych; w podmiotach wygrywają wyłącznie partie narodowe.

Stabilizacji kraju przez kilka pierwszych lat po wojnie nie sprzyjała też postawa Zagrzebia i Belgradu. Franjo Tuđman wierzył – jeszcze kilka miesięcy przed swoją śmiercią w grudniu 1999 r. – że federacja tworzona przez Chorwatów i Boszniaków (bośniackich Muzułmanów), zostanie rozwiązana, oderwie się od pozostałej części BiH i przyłączy lub skonfederuje z Republiką Chorwacji. Także prezydent Serbii Slobodan Milošević „wierzył, że dzięki jego stronnikom wśród Serbów bośniackich, zwłaszcza Serbskiej Partii Demokratycznej Radovana Karadžicia i ultranacjonalistycznej Serbskiej Partii Radykalnej, po jakimś czasie będzie można oddzielić Republikę Serbską od Bośni i Hercegowiny i przyłączyć ją do Serbii”⁴⁷.

Problemy rozwiązane i do rozwiązania

Bośnia i Hercegowina zмага się z licznymi, na pozór łatwymi do rozwiązania, problemami w różnych dziedzinach życia społecznego. Napięta sytuacja we-

⁴⁵ L. Hladky, *op. cit.*, s. 28.

⁴⁶ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 73.

⁴⁷ L. Hladky, *op. cit.*, s. 19.

wewnętrzna uporanie się z nimi odsuwa jednak w czasie. Za pewien sukces w ciągu ostatnich lat można uznać – wymuszoną przez Unię Europejską – reformę policji. Obie części Bośni miały bowiem do niedawna własne jednostki policyjne, ale wiosną 2005 r. UE zdecydowała, że ich unifikacja to najważniejszy warunek kontynuowania rozmów stowarzyszeniowych. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiała się jednak Republika Serbska uważająca istnienie własnej policji za gwarancję autonomii. Kolejne rozmowy podejmowane z inicjatywy Wysokiego Przedstawiciela nie przynosiły pożądanego efektu. Dopiero w kwietniu 2008 r. izba wyższa parlamentu przyjęła ostatecznie pakiet ustaw o reformie policji, co otworło drogę do wznowienia rozmów akcesyjnych Sarajewa z Brukselą, a w końcu do podpisania w czerwcu tego samego roku dokumentów stowarzyszeniowych. Sukcesem kraju jest też przyjęcie do kolejnych organizacji międzynarodowych: m.in. do ONZ, OBWE, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, Organizacji Konferencji Islamskiej oraz regionalnego Procesu Współpracy Państw Europy Południowo-Wschodniej, a w 2002 r. także do Rady Europy. Strategicznym celem pozostaje wciąż członkostwo w NATO oraz Unii Europejskiej.

Kolejnym sukcesem Bośni jest zniesienie obowiązku wizowego (wizy krótkoterminowe; do 3 miesięcy) dla jej obywateli przez państwa strefy Schengen, o czym Parlament Europejski zdecydował w październiku 2010 r. stosunkiem głosów 538 do 47. Stało się to możliwe ponieważ Bośnia spełniła postawione przed nią w marcu 2008 r. wymagania zamieszczone w tzw. mapach drogowych⁴⁸.

Jedną z przeszkód na drodze do Unii Europejskiej stoi jednak tak błaha sprawa, jak przeprowadzenie spisu powszechnego, co jest jednym z podstawowych unijnych wymogów dla dalszego procesu integracji. Ostatni spis został bowiem, jak wspomniano, przeprowadzony w Bośni jeszcze przed wybuchem wojny, a więc jego wyniki zupełnie odbiegają od obecnej sytuacji etniczno-demograficznej kraju. Tymczasem osiągnięcie porozumienia nawet w tak oczywistej sprawie jest problemem – pod koniec lipca 2010 r. parlament nie przyjął stosownej ustawy z powodu bojkotu głosowania przez Serbów. Kością niezgody pozostają pytania, jakie powinny znaleźć się w spisie. Serbowie domagają się bowiem zamieszczenia pytania o pochodzenie etniczne i wyznawaną religię. Temu z kolei przeciwni są i Boszniacy (bośniaccy Muzułmanie), i Chorwaci, uważający, że nie ma to uzasadnienia przed zakończeniem procesu powrotu uchodźców, oraz że tworzyłoby to podstawę do legalizacji dominacji ludności serbskiej na obszarach, gdzie doszło do czystek etnicznych. W tym momencie nie wydaje się możliwe, aby przeprowadzić spis jeszcze w 2011 r.

Kolejnym koniecznym warunkiem stawianym przez UE w sprawie kontynuacji rozmów przedakcesyjnych, jest reforma ustroju. Ta jednak wciąż jest niemożliwa do przeprowadzenia z uwagi na odmienne wizje przyszłości pań-

⁴⁸ W tym m.in. wymogi dotyczące paszportów, ochrony granic, współpracy z europejskim wymiarem sprawiedliwości, kontroli nielegalnej migracji. Obowiązek wizowy w tym czasie zniesiono także dla Albanii. Z wyjątkiem Kosowarów, obywatele wszystkich państw regionu zostali wyłączeni z obowiązku wizowego.

stwa. Boszniacy (bośniacy Muzułmanie) dążą bowiem do centralizacji kraju, Serbowie do maksymalnej decentralizacji, a Chorwaci domagają się utrzymania silnych kantonów lub utworzenia trzeciego – chorwackiego – entitetu. To ostatnie rozwiązanie mogliby poprzeć Serbowie, gdyż automatycznie powodowałoby ono osłabienie rządu centralnego. Jak stwierdziła Věra Stojarová, „głównym celem HDZ działającej w BiH (i to pomimo chwilowego odrzucenia polityki Franjo Tuđmana) pozostaje w dalszym ciągu przyłączenie chorwackich kantonów do Chorwacji”⁴⁹, co w jednej z wypowiedzi potwierdził syn byłego prezydenta Mirosław Tuđman, mówiąc, że „Chorwaci mają jedną ojczyznę, ale żyją w dwóch państwach”⁵⁰.

Słabość państwa obnaża także nieudolna walka z przestępczością zorganizowaną, a jej nieefektywność spowodowana jest uwikłaniem lokalnych polityków w niejasne układy i tym samym niechęcią do uporządkowania spraw kryminalnych. Walkę utrudnia też brak ministerstwa spraw wewnętrznych na poziomie ogólnokrajowym.

Bardzo poważnym problemem Bośni i Hercegowiny, jeszcze trudniejszym do rozwiązania niż w Serbii i Chorwacji, pozostaje rozliczenie się z wojenną przeszłością. Aresztowany w lipcu 2008 r. przywódca bośniackich Serbów Radovan Karadžić⁵¹, sądzony obecnie przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, nie przyznaje się do winy, a w lipcu 2009 r. stwierdził nawet, że „wszystko, co jest związane ze Srebrenicą [miasto, w którym w lipcu 1995 r. bośniaccy Serbowie zamordowali około 8 tys. muzułmańskich mężczyzn] i co się o tym obecnie mówi, jest fałszywe”. Tymczasem na wolności wciąż pozostaje wiele osób ściganych przez Trybunał, w tym generał Ratko Mladić oskarżony o zbrodnie wojenne. W jednym z oświadczeń Trybunału jest on „głęboko zaniepokojony tym, że Ratko Mladić nadal unika sprawiedliwości” oraz wyraża nadzieję, iż dojdzie do jego „aresztowania na podstawie oskarżenia z 1995 r.”⁵². Głównymi zarzutami wobec Mladicia jest „bezpośredni udział w ludobójstwie po upadku Srebrenicy; szeroko rozprzestrzeniona kampania wypędzeń, deportacji, torturowania i mordów w trakcie wojny w znacznej części Bośni i Hercegowiny, włączając w to [...] obozy m.in. w miejscowościach Omarska, Manjače i Trnopolje w północno-zachodniej Bośni i Hercegowinie; terror, któremu poddanie byli cywile podczas oblężenia Sarajewa od 1992 do 1995 r.”⁵³.

⁴⁹ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 71.

⁵⁰ „ICG Balkan Report” 2003, nr 146, s. 8.

⁵¹ Do aresztowania Karadžicia doszło po 13 latach nieudanych prób. Wysoki Przedstawiciel niejednokrotnie zarzucał bośniackim służbom nieudolność w tej sprawie, a w 2004 r. zdymisjonował komisarzy policji z miasta Pale (podczas ostatniej wojny faktyczna stolica bośniackich Serbów) oraz Wschodniego Sarajewa. Według Paddiego Ashdowna, były to osoby, które „przez tolerowanie, a nawet aktywne wspomaganie osób chroniących zbrodniarzy wojennych [...] utrudniają stabilizację w Bośni”. Cyt. za: W. Walkiewicz, *Jugosławia. Państwa sukcesyjne*, Warszawa 2009.

⁵² www.icty.org [01.03.2011].

⁵³ *Ibidem*.

Na to nakłada się odmienne postrzeganie charakteru wojny i swojego udziału w nim przez Chorwatów, Serbów i Boszniaków (bośniackich Muzułmanów). Każda ze stron, choć była także oprawcą, uważa się jedynie za ofiarę.

Z wszystkich powyższych problemów w naturalny sposób wynika kolejny – powrót uchodźców. Według ostatnich szacunkowych danych, w czasie wojny swoje domy opuściło około 1,8 mln osób. W artykule 2 konstytucji, traktującym o ludzkich prawach i podstawowych swobodach, zostało zapisane, że wszyscy uchodźcy mają prawo powrotu do swoich domostw, a także prawo do odzyskania utraconego mienia po 1991 r. lub rekompensaty za mienie, którego nie mogą odzyskać. W 1996 r. uruchomiony został program wspomagający powrót uchodźców, ale ze zrozumiałych względów przebiega on ze sporymi trudnościami. Wciąż istniejąca wzajemna wrogość powoduje obawy przed powrotem Serbów do FBiH, a Boszniaków (bośniackich Muzułmanów) do RS. Trudnością są też braki lokalowe – dawne domy Serbów są zajęte przez Boszniaków i odwrotnie. Warto jednak zauważyć, że widoczne są już pewne drobne sukcesy w tym procesie.

Kolejnym problemem, z jakim musi się zmierzyć dziś Bośnia, jest terrorizm. W czasie wojny wszystkie narody „poszukiwały sprzymierzeńców; SDA jako reprezentant ludności muzułmańskiej skazana była przede wszystkim na kontakty z państwami islamskimi”⁵⁴ i choć do tej pory nie zbadano w wystarczającym stopniu skali i zasięgu tych kontaktów wiadomo, że odegrały znaczącą rolę w procesie uzyskiwania niepodległości przez Bośnię. W chwili wybuchu wojny to właśnie strona bośniacka była najslabiej do niej przygotowana, co spowodowało, że zwróciła się o pomoc m.in. do Turcji, Arabii Saudyjskiej, Iranu i Pakistanu. Przy czym szczególnie istotne było militarne wsparcie Iranu, zwłaszcza od 1994 r.⁵⁵ Według Ratislava Báchory, „pomoc z krajów muzułmańskich napływała dwoma kanałami. Po pierwsze, podmioty państwowe wspierały wojsko i tajne służby. Po drugie, w wojnie przeciwko Serbom i Chorwatom pomagały Bośniakom organizacje niepaństwowe, a także sieci terrorystyczne, takie jak Al-Kaida”⁵⁶. Choć w aneksie do porozumienia z Dayton znalazł się zapis o konieczności opuszczenia Bośni przez wszystkich zagranicznych najemników, to jednak wielu z nich pozostało na terenie tego kraju poprzez legalne lub nielegalne wejście w posiadanie bośniackiego obywatelstwa, np. poprzez małżeństwa z muzułmankami. Tuż po zakończeniu wojny najważniejszym problemem było oddzielenie od siebie walczących niedawno przeciw sobie stron i niedopuszczenie do wznowienia konfliktu zbrojnego. „Dostrzegano wprawdzie zagrożenia nietradycyjne, ale nie traktowano ich jako istotnego problemu. Początkowo nie podjęto żadnych konkretnych kroków, które zapobiegłyby odbudowie wpływów

⁵⁴ V. Stojarova, *op. cit.*, s. 70. Walkę Serbów wspierali ochotnicy z krajów prawosławnych, m.in. Bułgarii i Rosji, natomiast Chorwatów – ochotnicy z Austrii i Niemiec.

⁵⁵ Odbywało się to za przyzwoleniem USA. Uważa się, że w wojnie po stronie bośniackiej wzięło udział od 1,5 do 5 tys. ochotników z państw muzułmańskich.

⁵⁶ R. Bachora, *Bośnia i Hercegowina państwem upadłym? Kwestia ekstremizmu muzułmańskiego*, [w:] *Europejski protektorat?...*, s. 130.

zagranicznych ugrupowań muzułmańskich w społeczeństwie bośniackim, choć tendencje do jego radykalizacji można było zaobserwować już we wczesnych latach 90. XX w.”⁵⁷. Do dziś muzułmańscy ekstremiści, którzy pozostali na terenie Bośni stanowią zagrożenie, zarówno dla stabilizacji wewnętrznej kraju, jak i dla Zachodu⁵⁸.

Ratislav Báčora analizując nieudany zamach terrorystyczny w Wiedniu w 2007 r., którego miało dokonać dwóch obywateli Austrii bośniackiego pochodzenia, stwierdził, że „mimo ogromnego zaangażowania wspólnoty międzynarodowej, a przede wszystkim Unii Europejskiej, sytuacja społeczno-polityczna w tym kraju rodzi szczególne niebezpieczeństwa”⁵⁹. Autorowi chodzi zarówno o zagrożenie dla Bałkanów, jak i dla całej Unii Europejskiej. Rozważa przy tym zaliczenie BiH do kategorii „państw upadłych, czyli takich, gdzie „ze względu na słabość swoich struktur, są źródłem określonych zagrożeń”⁶⁰.

Po ostatnich wyborach...

Podczas wyborów w październiku 2010 r. obywatele BiH wybierali Prezydium, członków parlamentów na szczeblu centralnym, entitetów i kantonów. Ponadto w Republice Serbskiej wybierano prezydenta i wiceprezydenta.

Po wyborach w prezydium BiH zasiadają Boszniak Bakir Izetbegović (syn Aliji Izetbegovicia, założyciela SDA), Serb Nebojša Radmanović i Chorwat Željko Komšić. Tuż po wyborach pozytywne wydawało się przede wszystkim zwycięstwo Bakira Izetbegovicia, opowiadającego się za łagodzeniem sporów z Serbami. Także reprezentant Chorwatów zdawał się wprowadzać zmiany do swojej retoryki. Fakty jednak przeczą powyborczemu optymizmowi – po kilku miesiącach od wyborów nie został wyłoniony ani gabinet na szczeblu centralnym, ani na szczeblu Federacji. Znow pojawiają się dążenia Chorwatów do wydzielenia z Federacji BiH trzeciej jednostki politycznej, co sprzyja radykalizacji środowisk chorwackich. Politykę dialogu utrudnia także Milorad Dodik wybrany na prezydenta RS, a zwycięstwo jego Związku Niezależnych Socjaldemokratów każe przypuszczać, że nadal trudno będzie o reformę ustroju, konieczną do rozpoczęcia negocjacji z Unią. Dalszemu osłabieniu struktur państwowych sprzyja także impas w sformowaniu rządu po ostatnich wyborach generalnych.

Pozostaje mieć nadzieję, że mimo wszystko elity polityczne zaczną postrzegać interesy całej Bośni jako swoje, a nie kierować się tylko interesem etnicznym

⁵⁷ *Ibidem*, s. 128.

⁵⁸ Powiązania z zamachowcami z Madrytu w 2005 r., podejrzenie planowania zamachu na ambasadę Wielkiej Brytanii i USA w Sarajewie w październiku 2001 r. oraz na ambasadę Wielkiej Brytanii w 2005 r., liczne zatrzymania osób powiązanych z Al-Kaidą itd.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 123.

⁶⁰ *Ibidem*.

i że pomimo dużego napięcia i trudności Bośnia i Hercegowina wejdzie na drogę normalnego rozwoju prowadzącego do członkostwa w Unii Europejskiej.

Bibliografia

- The General Framework Agreement for Peace in Bosnia and Herzegovina [Ogólne Ramowe Porozumienie w Sprawie Pokoju na Rzecz Bośni i Hercegowiny], zwłaszcza aneks nr 4.
- Bobrownicka M., *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, Kraków 2006.
- Bujwid-Kurek E., *Państwa pojugosłowiańskie. Szkice politologiczne*, Kraków 2008.
- Europejski protektorat? Bośnia i Hercegowina w perspektywie środkowoeuropejskiej*, red. M. Gniazdowski, Warszawa 2008.
- Felczak W., Wasilewski T., *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985.
- Krestić V., *Iz istorije Srba i srpsko-hrvatskih odnosa*, Belgrad 1994.
- Krysieniel K., *System polityczny Republiki Chorwacji*, Poznań–Chorzów 2007.
- Opći izbori 2010. Podaci o općim izborima u Bosni i Hercegovini publikovani su korištenjem podataka Centralne Izborne komisije Bosne i Hercegovine*.
- Słowianie wobec integracji Europy. Prace poświęcone XII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Krakowie*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1998.
- Tanty M., *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003.
- Walkiewicz W., *Jugosławia. Państwa sukcesyjne*, Warszawa 2009.
- www.bhas.ba.
- www.izbori.ba.
- www.dnevniavaz.ba.
- www.rts.rs.
- www.mfa.gov.yu.
- www.cia.gov.
- www.unic.un.org.pl.
- www.slobodnaeuropa.org.
- www.icty.org.
- www.osw.pl.
- www.economist.com.

RECENZJE

Bartosz Rydliński

**NAOMI KLEIN, *MURY I WYŁOMY, CZYLI BARIERY I SZANSE.*
DONIESIENIA Z LINII FRONTU DEBATY O GLOBALIZACJI,
TŁUM. MARCIN FRONIA ET AL.
[PWN, WARSZAWA 2008. 294 S.]**

Jest oczywiste twierdzenie, że procesy globalizacyjne mają olbrzymi wpływ na życie człowieka. Niepokoje na rynkach finansowych, banki spekulacyjne, zamieszki społeczne toczące się w Afryce Północnej – to wszystko przez ostatnie miesiące pośrednio wpływało na rzeczywistość społeczną, polityczną i ekonomiczną. Z tego faktu zdaje sobie sprawę, jak mało kto, Naomi Klein. Światowy rozgłos przyniosły Klein jej dwie wcześniejsze publikacje: *No Logo* oraz *Doktryna szoku*, które wnikliwie opisują wypaczenia neoliberalnej globalizacji: fetyszycację marki w gospodarce, przemożny wpływ międzynarodowych korporacji na podejmowanie decyzji politycznych i ekonomicznych, używanie przez administrację USA klęsk żywiołowych oraz kryzysów politycznych do ustanawiania stref wolnego handlu opartego na prywatyzacji dóbr publicznych. *Mury i wylomy* są swoistym uzupełnieniem tych pozycji, gdyż stanowią zbiór wybranych publikacji Klein z lat 1999–2002. Okres ten rozpoczyna się od momentu ukazania się *No Logo* i wybuchu protestu przeciwko szczytowi Światowej Organizacji Handlu w Seattle w 1999 r., a kończy w czasie pierwszych przygotowań do pisania *Doktryny szoku*. Książka jest więc „pomostem” pomiędzy tymi publikacjami.

Warto zauważyć, że wspomniany przedział czasowy obejmuje także wydarzenia z 11 września 2001 r., czyli zamachy terrorystyczne na Nowy Jork i Waszyngton, które nie tylko zmieniły USA, ale i zapoczątkowały światową walkę z terroryzmem, która trwa do dziś. Klein zauważyła, że tuż po tej tragedii, amerykańscy przywódcy mylnie zinterpretowali powód tych ataków:

Cóż terroryści – jak się dowiadujemy – nienawidzą Ameryki właśnie dlatego, że nie znoszą konsumpcjonizmu: McDonald’sa, Nike’a, kapitalizmu; no wiecie... wolności. Zatem prowadzić handel to tyle, co przeciwstawiać się ich krucjacie ascetyzmu, upowszechniać te właśnie produkty, których oni nie cierpią (s. 210).

Widać więc, jak bardzo mogli się mylić ówcześni władarze największego, światowego mocarstwa.

Mury i wyłomy składają się z przedmowy do wydania polskiego i wstępu autorki oraz pięciu rozdziałów: *Wyłomy w murze: sprzeciw*, *Wznoszenie muru wokół demokracji*, *Wznoszenie muru wokół ruchu: kryminalizacja sprzeciwu*, *Ubijanie interesu na terroryzmie*, *Wyłomy w murze: w stronę demokracji*. Należy podkreślić szczególną pozycję obszernych przypisów, które pozwalają czytelnikowi nieznającemu problematyki nauk społecznych przyswoić treść książki. W przypisach i komentarzach redaktorskich opisano zarówno podstawowe techniki używane przez ruch alterglobalistyczny, główne jego składowe oraz neoliberalne instytucje, jak i teorie ekonomiczne będące punktem odniesienia tego ruchu. Autorka tak przedstawiła publikację:

Niniejszy zbiór jest zapisem mojego własnego wysiłku w zakresie uczenia się i stanowi małą część szerokiego oddolnego procesu wymiany informacji, który daje wielu ludziom – tym, którzy nie kształcili się jako ekonomiści, prawnicy od handlu międzynarodowego czy eksperci od spraw patentowych – odwagę do uczestnictwa w debacie na temat przyszłości globalnej gospodarki [...]. Teksty te zawierają najbardziej obciążające argumenty i fakty, po jakie mogłam sięgnąć w debatach z neoliberalnymi ekonomistami (s. 22–23).

Widać zatem, że książka nie jest chłodnym, naukowym spojrzeniem na procesy globalizacji oraz jej pochodne. Jest raczej politycznym manifestem obciążającym zwolenników myśli ekonomicznej Ludwika von Misesa, Friedricha von Hayeka czy Milтона Friedmana. Naomi Klein zachowuje jednak solidny warsztat komentatora wydarzeń politycznych, podając chociażby imiona i nazwiska rozmówców:

„Wynieśliśmy lekcje z Seattle i Waszyngtonu” – opowiada przez komórkę posterunkowa Michele Paradis z Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej (s. 159) [...]

Betty Granger powiedziała, że imigranci, którzy przyjeżdżają do Kanady, „nie są najlepszą klientelą” (s. 114).

Tym samym autorka nie publikuje wyłącznie swoich przemyśleń, lecz także relacjonuje najistotniejsze wydarzenia ruchu alterglobalistycznego.

Kolejnym atutem *Murów i wylomów* jest odważne przesłanie oraz skuteczne obalanie tematów tabu, które do dziś są obecne zarówno w polskiej nauce, jak i w debacie publicznej. Dla przykładu można podać fragment artykułu, zatytułowanego: „Brutalny rachunek cierpienia. Gdy życie jednych wydaje się więcej warte niż życie innych”, który analizuje medialną hipokryzję przytłaczającej większości środków masowego przekazu. Autorka zwróciła uwagę, że zachowanie dziennikarzy po wydarzeniach 11 września 2001 r. symbolizowało podwójne standardy w podejściu do śmierci:

Pozwolą Państwo, że zacznę od pewnej historii. Gdy miałam dwadzieścia trzy lata, dostałam swoją pierwszą pracę w mediach – jako adiunktka w jednej z gazet. Redakcja kończyła pracę o dwudziestej trzeciej, jednak dwie osoby zostawały godzinę po północy na wypadek, gdyby pojawiła się jakaś na tyle ważna informacja, że warto byłoby dla niej od nowa zredagować pierwszą stronę. Pierwszej nocy, której to ja objęłam dyżur, na południu Stanów Zjednoczonych trzy osoby zginęły w trakcie tornada i redaktor dyżurny podjął decyzję o zmianie. Gdy po raz drugi przyszła moja kolej, przeczytałam w depeszy, że w Afganistanie zostało właśnie zabitych 114 osób, gorliwie zatrzymałam więc starszego redaktora. Pamiętajmy, że byłam młoda – sądziłam, że jeśli trzy osoby uzasadniały ponowne otwarcie pierwszej strony, to 114 z pewnością kwalifikuje się jako news. Nigdy nie zapomnę, co odpowiedział redaktor. „Nie przejmuj się, oni zabijają się cały czas” (s. 199–200).

W zachodnich mediach pobbazanie dla śmierci „obcych” było czymś naturalnym i zrozumiałym. Po 11 września 2001 r. powróciły radykalne pytania o rzetelność mediów i ich współdział w kalkulacji, która śmierć jest bardziej bądź mniej ważna. Klein zaznacza:

Dalej uważam, że przeświadczenie, iż jedna krew jest cenna, inna zaś pospolita, nie tylko jest moralnie niesłuszne, lecz również przyczyniło się do tego, że znajdujemy się dziś w tym krwawym momencie historii. Ów chłodny, brutalny, niemal nieświadomy rachunek wdarł się do naszej wspólnej, globalnej psyche, skrzywia nas i okalecza. Rodzi beztroskę tych, którzy dobrze wiedzą, że tamte ofiary są niewidoczne, że nie należą do tych, które bierze się pod uwagę. Czy my, ludzie mediów, jesteśmy neutralnymi obserwatorami tej śmiertelnej matematyki? Bynajmniej. Niestety, w dużej mierze to my decydujemy, kto się liczy. To my dokonujemy wyboru, czyje życie pokazywane jest w technikolorze, a czyje w odcieniach szarości. To my decydujemy, w której sytuacji krzyczeć: „tragedia”, a w której wzruszyć ramionami i powiedzieć: „nic nadzwyczajnego” (s. 200).

Wartością dodaną *Murów i wylomów* są teksty poświęcone problematyce ekologicznej i społecznej. Teksty dotyczące żywności modyfikowanej genetycznie, urynkwienia całego sektora GMO, protestów anty- i alterglobalistycznych w Seattle, Waszyngtonie, Pradze, Toronto dają badaczom ruchów kontestujących neoliberalny ład ekonomiczny olbrzymie pole badawcze i analityczne. W tym względzie *Mury i wylomy* wypełniają lukę wczesnej historii tej części nowych ruchów społecznych. W recenzowanej pozycji z łatwością można dostrzec motywy działań anty- i alterglobalistów, kształtowanie się postulatów oraz ich ewolucje. Czytelnik dostrzega także główne jego problemy, próby zwalczania i kry-

minalizacji, szczególnie po 11 września 2001 r. W sposób przystępny sposób opisane są oddolne *quasi*-organizacje dążące do większej demokratyzacji życia społecznego, jak chociażby ruch zapatystów w meksykańskim stanie Chiapas czy centra socjalne we Włoszech. Tematyka poruszana przez Klein częstokroć pozostaje nieznana polskim naukom społecznym. Tak więc pozycja ta staje się odkrywaniem istotnych składowych intelektualnego krajobrazu zachodniej politologii, socjologii i ekonomii.

Słabą stroną publikacji jest zbyt częste używanie skrótów międzynarodowych koncernów medialnych, znanych szerzej wyłącznie widzom amerykańskim i kanadyjskim. Czytelnik podczas przebijania się przez wspomniane nazwy gubi wątek. Podobnie wygląda sprawa nazw firm odpowiedzialnych za produkcję żywności modyfikowanej genetycznie: przykładowo, dla większości osób zajmujących się naukami społecznymi, nazwa *AstraZeneca* pozostaje nieznana. Słabością książki jest także fakt jej późnego ukazania się na rynku polskim. Oryginał w języku angielskim ukazał się na rynku w 2002 r., tym samym książka posiada walor odnoszący się praktycznie do historii ruchu anty- i alterglobalistycznego, a nie do jego obecnych postulatów, kampanii społecznych czy działań politycznych.

Reasumując należy uznać *Mury i wylomy* za potrzebną i ważną pozycję na rynku nauk społecznych z zakresu nowych ruchów społecznych. Może okazać się ona bardzo przydatna zarówno badaczom tychże, jak i historykom idei. Tematyka w niej poruszana powinna znaleźć swoje miejsce w programie nauczania polskich uczelni wyższych, zaś sama książka powinna stanowić solidną pozycję w literaturze obowiązkowej studentów nauk społecznych.

Marta du Vall

**AGNIESZKA WALECKA-RYNDUCH, *RÓG RUDIEGO DUTSCHKE
I AXEL-SPRINGER-STRASSE. NOWA LEWICA W NIEMCZECH*
[OFICyna WYDAWNICZA AFM, KRAKÓW 2010, 194 S.]**

Książka Agnieszki Waleckiej-Rynduch podejmuje niezwykle ciekawy temat, który na gruncie polskim jest zasadniczo nieznanym szerszym rzeszom odbiorców. Słusznie zauważa autorka, że faktem jest obecność ruchów nowolewicowych na świecie, podobnie jak niepodważalne jest ich ponowne odradzanie się, napływanie kolejnych „trzecich fal”, których podstawowym, a czasem jedynym, zadaniem stało się negowanie istniejącego porządku. Utopijna wizja rzeczywistości wykreowana przez Nową Lewicę, mimo że nie doczekała się urzeczywistnienia, stale wzbudza ogromne zainteresowanie różnych środowisk.

Książka jest solidnie udokumentowana (autorka odbyła pogłębione studia źródeł w niemieckich archiwach), ale równie pełna materiału anegdotycznego. Autorka stosownie jednak wyważyła proporcje, co sprawia, że lektura jest przyjemna, a narracja przejrzysta.

Należy zwrócić uwagę na niezwykle tytuł recenzowanej książki. We wstępie autorka wyjaśniało, że tytułowy „róg”, to skrzyżowanie dwóch ulic, które wywołały wielkie kontrowersje, a sprawę uczyniły niemalże „polityczną”: radni berlińscy w 2005 r. zaproponowali, aby 25. rocznicę śmierci ikony niemieckiej Nowej Lewicy uczcić zmieniając nazwę jednej z ulic na Rudi-Dutschke-Strasse.

Skąd owe kontrowersje? Otóż owa ulica miała się zbiegać z Axel-Springer-Strasse, przy której mieści się centrala koncernu medialnego – a przeciwko niemu, między innymi, walczyła Nowa Lewica. Dyskusja trwała dwa lata, aż w 2007 r. w plebiscycie mieszkańcy dzielnicy zdecydowali o zmianie nazwy. Rudi-Dutschke-Strasse pojawiła się na mapach Berlina. Ta sprawa wyraźnie jednak dowodzi, że zainteresowanie teoriami i myślicielami Nowej Lewicy jest ciągle żywe.

Głównym bohaterem książki jest Rudi Dutschke, emblematyczny przywódca niemieckiej Nowej Lewicy – co ciekawe, do tej pory w Polsce w zasadzie nieznanym. Autorka dzięki dogłębnym studiom licznych biografii Dutschkego, które ukazały się na Zachodzie, przybliżyła polskiemu czytelnikowi tę niezwykle ważną dla niemieckiej Nowej Lewicy osobę. Bernd Rabehl stwierdził, że Dutschke był przede wszystkim myślicielem, twarzą Nowej Lewicy, demagogiem w klasycznym tego słowa znaczeniu i swego rodzaju misjonarzem, którego słowa trafiały do członków ruchu protestu.

Głównym celem, jaki postawiła sobie autorka, jest próba odpowiedzi na trudne pytanie o współczesną recepcję założeń doktrynalnych Nowej Lewicy. Nie jest to łatwe, choćby z powodu szalenie interesującej historii tytułowej doktryny oraz nieco odmiennego charakteru nowolewicowych ruchów w różnych miejscach świata. Istotne jest, jak podkreśla autorka, by mieć na uwadze, że o ile w latach swojej świetności główne dzieła ideologów ruchu były, w dużym stopniu, wspólnym głosem młodych intelektualistów, o tyle współcześnie przywoływane w sposób wyrywkowy, chaotyczny, nie dają pełnego obrazu zjawiska. Autorka analizując programy współczesnej Partii Zielonych oraz doktrynę alterglobalistów poszukuje śladów recepcji nowolewicowych postulatów oraz stara się odnaleźć wspólne elementy minionych i obecnych ruchów społecznych. Przeprowadzona analiza prowadzi do konkluzji, że wizja rzeczywistości kreowana przez Nową Lewicę nie odeszła w zapomnienie, na dowód czego autorka wskazuje choćby sposoby budowania na „starych” zasadach współczesnych ruchów protestu.

Książka Agnieszki Waleckiej-Rynduch jest wielowątkowa, porusza zagadnienia z zakresu: historii idei, prezentując źródła doktrynalne Nowej Lewicy oraz dzisiejsze recepcje myśli nowolewicowej w programach Zielonych oraz w ruchach trzeciej fali; historii polityczno-społecznej, wskazując w jakich warunkach rodził się niemiecki ruch protestu; równocześnie prezentuje analizę ewoluujących przekonań Rudiego Dutschkego w oparciu o szeroki materiał źródłowy (niezwykle istotne dla poznania jego przekonań są listy pisane przez Dutschkego, do niego lub o nim oraz ulotki i odezwy organizacji lewicujących).

Podsumowując należy stwierdzić, że książka Agnieszki Waleckiej-Rynduch doskonale uzupełnia polski rynek wydawniczy. Jest pozycją potrzebną, która pozwoli czytelnikom poznać interesującą ideę i postać dotychczas pomijaną w krajowych publikacjach. Pozycja ta stanowić może przydatne źródło wiedzy

dla studentów, ale i badaczy idei czy nowych ruchów społecznych. Na koniec warto przywołać słowa Krystyny Chojnickiej z recenzji wydawniczej, z którymi trudno jest się nie zgodzić:

Przejście od prezentacji zawilej i eklektycznej doktryny szkoły frankfurckiej do nastrojów gorącego lata '68 jako zjawiska *per excellence* przynależnego do popkultury, dokonała autorka zręcznie i przekonująco.

Krzysztof Janik

**LECH NIKOLSKI, *PARTIE POLITYCZNE W WYBORACH
DO SEJMIKÓW WOJEWÓDZTW 1988–2006*
[ADAM MARSZAŁEK, TORUŃ 2011, 330 S.]**

Instytucja samorządu terytorialnego – jako narzędzia nowoczesnego zarządzania państwem i sposobu pozyskiwania ku temu obywatelskiej legitymacji – ma w Polsce stosunkowo świeżą tradycję. Można oczywiście szukać odpowiednich doświadczeń w Polsce przedrozbiorowej (sejmiki ziemskie), czy w praktyce politycznej II Rzeczypospolitej. Wymaga to jednak sporej wyobraźni: ani demokracji szlacheckiej nie da się porównywać z obecnymi wartościami i zasadami życia społecznego i politycznego, ani też porozbiorowe dziedzictwo II RP w zakresie znaczenia i ustroju władzy lokalnej i regionalnej, nie niesie odpowiednich doświadczeń i – w ślad za tym – jednoznacznego przesłania. Raczej trzeba przyjąć założenie, że to, co zostało zbudowane w zakresie samorządu terytorialnego po 1989 r. jest oryginalnym rozwiązaniem w najnowszej historii naszego kraju.

Nic tedy dziwnego, że problematyka ta staje się przedmiotem coraz liczniejszych badań naukowych. Stosunkowo najszybciej na tym polu znaleźli się prawnicy, a część z nich (Jerzy Stępień, Michał Kulesza, Hubert Izdebski i inni) byli współtwórcami reformy samorządowej. Nie ma wątpliwości, że w pierwszym okresie tworzenia i funkcjonowania samorządowych podmiotów władzy publicznej, to właśnie prawnicy, a zwłaszcza specjaliści z zakresu prawa państwowego i administracyjnego, znaleźli w samorządzie nowy i ciekawy obszar eksploracji.

Dopiero potem pojawili się specjaliści od finansów publicznych, a dalej badacze z pozostałych dyscyplin nauk społecznych – od socjologii po etnografię.

Szybko też to nowe pole badawcze odkryły dla siebie nauki polityczne. Samorząd terytorialny i lokalne życie polityczne stały się przedmiotem dociekań uczonych z rozmaitych subdyscyplin politologii. Z jednej strony były przedmiotem zainteresowania teoretyków systemu politycznego. Badano lokalne systemy polityczne i naturę funkcjonowania lokalnych podmiotów władzy publicznej i wpływu politycznego. Szukano odpowiedzi na pytanie o poziom decentralizacji państwa i jego związki z procesami demokratyzacji. Przez ten pryzmat oceniano pryncypia i programy poszczególnych partii politycznych. Z drugiej strony – lokalne życie polityczne stało się ciekawym obszarem badań dla specjalistów komunikacji społecznej. Analizowano system obiegu informacji i rolę lokalnych mediów w tym zakresie. Ustalając hierarchię autorytetów próbowano określić rolę i funkcje społeczne nowych aktorów lokalnej sceny politycznej – wójtów, radnych itd. Politolodzy wreszcie – to trzeci aspekt problemu – w miarę szybko próbowali odpowiedzieć na pytanie o to, czy i jak lokalna władza publiczna wykonuje swoje zadania i kompetencje. Na ile zaspokaja potrzeby społeczne lokalnej społeczności, skąd bierze się jej autorytet i uznanie społeczne (władza lokalna cieszy się dwu-, trzykrotnie większym zaufaniem niż podmioty władzy centralnej).

Politologia zresztą zweryfikowała ideowe założenia twórców reformy administracyjnej, zarówno tej z roku 1990, jak i jej kontynuacji z roku 1998. Warto przypomnieć, że u podstaw tej reformy leżała teza o autonomicznym charakterze lokalnego i regionalnego życia politycznego. Samorząd terytorialny miał być odtrutką na przywary ogólnopolskiej polityki: partyjniactwo, biurokratyzację i skanalizowanie kanałów awansu społecznego. Miał skupiać autentycznych społeczników, niewiązanych partyjnie i ideologicznie, albowiem „rura kanalizacyjna nie jest ani czarna, ani czerwona”. Dość szybko okazało się, że tak do końca nie jest. Polityka lokalna nabierała cech ideowych, a partie polityczne szybko uznały walkę o władzę samorządową za integralną część sporu politycznego. Jeszcze na poziomie gminnym funkcjonują i zwyciężają lokalne autorytety – mniej lub bardziej dalekie od partii politycznych. Dzieje się tak zresztą dzięki reformie z 2002 r. wprowadzającej bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jeszcze na poziomie powiatowym pojawiają się lokalne komitety wyborcze. Ale już województwa i walka o władzę wojewódzką stały się wyłączną domeną partii politycznych. W wyborach w 2010 r. tylko kandydaci rekomendowani przez partie polityczne lub ugrupowania *quasi*-partyjne zostali radnymi sejmików wojewódzkich.

Lech Nikolski, pisząc swoją pracę doktorską i kierując recenzowaną pozycję do druku jeszcze o tym nie wiedział¹. Nie miał jednak wątpliwości, że pod-

¹ Recenzowana publikacja jest pracą doktorską Lecha Nikolskiego, przygotowaną pod kierunkiem prof. Katarzyny Sobolewskiej-Myślik i obronioną wiosną 2010 r. w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

stawowymi podmiotami w wyborach do samorządu wojewódzkiego są partie polityczne. To założenie wydaje się oczywiste. Ale Nikolski poszedł dalej. Przedmiotem analizy uczynił także relacje odwrotne. Zbadał, jaki wpływ mają wybory do sejmików wojewódzkich na partie polityczne, ich działanie i funkcjonowanie, na relacje wewnątrz partii i interakcje między nimi. Wyszła z tego nie tylko monografia wyborów samorządowych. Efektem badań autora są także odpowiedzi na pytania o instytucjonalizację partii politycznych na poziomie regionalnym, o procesy wyłaniania wojewódzkich elit politycznych, zasady i wyniki selekcji kandydatów do sejmików wojewódzkich, a wreszcie o zasady i procedury tworzenia regionalnych koalicji rządzących sejmikami. Autor szuka odpowiedzi na pytania o samodzielność instancji wojewódzkich partii politycznych, poziom ich wewnętrznej demokracji, efektywność kanałów awansu politycznego. Można zaryzykować tezę, że dzięki analizom Lecha Nikolskiego, udowodnione zostało, iż polityka samorządowa – przynajmniej na poziomie wojewódzkim – jest integralną częścią ogólnopolskiej sceny politycznej, przedłużeniem toczonej tam walki politycznej. Teza, o której wspomniano wyżej, że polityka regionalna będzie autonomiczna, będzie wyrazem lokalnych interesów i wojewódzkiego układu sił politycznych, okazała się fałszywą. Czy to źle, czy dobrze, to już zupełnie inna sprawa.

Recenzowana praca rozpoczyna się od rozważań nad specyfiką regionu jako jednostki administracyjno-politycznej, zwłaszcza w kontekście rozwiązań przyjętych w Unii Europejskiej. Na tym tle autor przedstawił polskie regiony i ich specyfikę wyborczą: regionalne zróżnicowania zachowań wyborczych, procesy instytucjonalizacji partii politycznych i jej kształt z perspektywy województwa. Wskazuje pewną acz znaczącą niekonsekwencję zrealizowanej reformy administracyjnej, która to niekonsekwencja miała spory wpływ na problem podniesiony w poprzednim akapicie. Pozostawienie silnego wojewody jako reprezentanta partii (koalicji) rządzącej przyniosło poważne skutki także dla modelu funkcjonowania partii w województwie. Wojewoda – będący na ogół jednym z partyjnych liderów w województwie (a czasem i przywódcą struktur partyjnych) – sprzyjał niesamodzielności wojewódzkiej organizacji partyjnej. Dylemat związany z tym, co ważniejsze: polityka reprezentowania regionalnych interesów czy reprezentowania partii w regionie, rozstrzygał na rzecz tej drugiej optyki. Dodać mogę z własnego doświadczenia – polityka regionalna stawiała się coraz wyraźniej częścią polityki partii rządzącej, była wobec niej coraz bardziej „eufunkcjonalna”. Sprzyjał temu także fakt, że dysponentem sporej części środków europejskich na rozwój regionalny był rząd i jego agendy, a większość partyjnych liderów regionalnych swoje aspiracje polityczne wiązała (i wiąże nadal) z karierą na scenie ogólnopolskiej.

Nie znaczy to, że rola regionów w państwie i wyborów regionalnych w systemie demokracji proceduralnej jest drugorzędna. Autor uznaje tego rodzaju tezę za nieprawdziwą i dokumentuje ten pogląd w kolejnych częściach

pracy. Szczególne starannie przedstawił zróżnicowanie wyników wyborczych w poszczególnych województwach, przywołując wyniki tytułowych wyborów do sejmików województw, ale także do Sejmu i Parlamentu Europejskiego. Zweryfikował i uzasadnił tezę, że w Polsce można mówić o czynniku regionalnym jako determinancie wyborczej. Co prawda zwracano już wcześniej na to uwagę, ale jednak zawarty w pracy materiał dowodowy jest najszerszy w dotychczasowej literaturze.

Zupełnie nowa w badaniach nad regionalną polityką jest część pracy Lecha Nikolskiego poświęcona procesom doboru kandydatów na radnych do sejmików wojewódzkich. Autor analizuje mechanizmy selekcji wewnątrzpartyjnej – zarówno statutowe, jak i rzeczywiste. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wewnątrzpartyjne uregulowania są na tyle elastyczne, iż rzeczywiste mechanizmy selekcji nie zawsze wprost wypełniają ich dyspozycje. Z tym zastrzeżeniem Nikolski przeanalizował listy kandydatów do sejmików w drugich i trzecich wyborach samorządowych, a także – porównawczo – w odpowiednich wyborach ogólnokrajowych z lat 2001–2007. Wystąpiły w nich cztery, te same partie polityczne – PO, PiS, PSL i SLD – co umożliwia (w odróżnieniu od wyborów samorządowych w 1998 r.) stosowne badania porównawcze.

Nie ma tu miejsca, aby przedstawić wszystkie konstatacje autora. Warto wskazać, że obok analizy ilościowej (zdolności rekrutacyjnej partii), sporą część rozważań stanowi analiza jakościowa, a więc skład list w kontekście instytucjonalizacji partii i kształtowania się stabilnej (trwałej) elity partyjnych organizacji wojewódzkich. Na tym tle przeanalizował on bazę rekrutacyjną partii, a więc ich zdolność do poszerzania zaplecza kadrowego, a zarazem zjawisko powielania nazwisk na listach kandydatów w rozmaitych wyborach. Okazuje się, że 79% kandydatów pojawia się na tych listach tylko raz, „okazjonalnie”. Reszta kandydowała kilkakrotnie zarówno do sejmików, jak i parlamentu, z tym, że zaledwie 5% trzykrotnie. Nie jest pewne, czy na tym tle można już jasno odpowiedzieć na nasuwające się pytanie: czy to przejaw profesjonalizacji polityki (wyodrębnienie się grupy niejako „zawodowych” kandydatów), czy też przeciwnie – wyraz słabości zaplecza kadrowego partii („krótkie ławki”), bądź świadomego „zamykania się” w polityce kadrowej. Także Nikolski nie udziela tu jednoznacznej odpowiedzi i nie jest pewne, czy w ogóle jest ona możliwa.

Nie wnikając w efekty badań autora, jeszcze jedna rzecz jest w tej pracy warta podkreślenia. To próba opisanie efektów selekcji wewnątrzpartyjnej, czyli wyborcze losy liderów i outsiderów list wyborczych. Okazuje się, że wewnątrzpartyjne preferencje nadal mają olbrzymie znaczenie dla wyborców. Tyle, że w przypadku wyborów do sejmików trochę mniejsze niż w wyborach parlamentarnych. W wyborach parlamentarnych w 2001 r. nie wygrało głosowania, czyli nie uzyskało największej liczby głosów spośród składu listy, 28 liderów list, a rok później – w wyborach sejmikowych 65. Stosowne wyniki dla wyborów o kadencję późniejszych wynoszą 20 (wybory parlamentarne 2005) i 50 (wybory

do sejmików w 2006 r.). Dodać do tego trzeba fakt, że z wyliczeń Lecha Nikolskiego wynika, iż co trzeci wybrany na radnego sejmiku wojewódzkiego został umieszczony na liście na tzw. miejscu niemandatowym (w wyborach do Sejmu co piąty). Uwzględniając przy tym fakt, że okręgów do sejmików jest ponad dwa razy więcej (88), niż do Sejmu (41), to sformułować można wstępny wniosek, iż jednak wyborcy nie podzielają do końca intencji upartyjnienia władzy regionalnej. Choć jest to zjawisko statystycznie jeszcze nieistotne, to może być argumentem za częściowym przynajmniej „odpartyjnieniem” list poprzez alfabetyczny układ kandydatów, który to postulat jest coraz częściej formułowany.

Uzupełnieniem recenzowanej pozycji jest obszerny rozdział poświęcony koalicjom zawierającym w celu utworzenia zarządu województwa i sprawowania władzy regionalnej. To, co jest frapujące w tej kwestii, to problem odzworowywania koalicji parlamentarnych. Lech Nikolski stwierdził, że z każdymi następnymi wyborami zjawisko to występuje w coraz mniejszym stopniu. O ile po pierwszych wyborach do sejmików nie było przypadku, aby partie opozycyjne wobec siebie w parlamencie zawarły koalicję w sejmiku, o tyle po drugich były dwa takie przypadki, a po trzecich (2006 r.) już osiem. Co prawda, po ostatnich wyborach sejmikowych panuje w tym zakresie regres (Donald Tusk i Waldemar Pawlak wspólnie wezwali do tworzenia w województwach koalicji PO i PSL), ale jednak zjawisko takie istnieje i można je uznać za pozytywne, łamiące tak głębokie w Polsce podziały polityczne, uzmysławiające możliwość konsensualnego modelu uprawiania polityki.

Dwie uwagi końcowe. Jedna – myli się ten, kto sądzi, że recenzowana praca ma tylko empiryczny charakter. Znaleźć w niej można spore fragmenty teoretyczne, niepozbawione pewnej oryginalności. To, dla przykładu, problem instytucjonalizacji partii politycznych, modele selekcji kandydatów czy wreszcie rozważania o charakterze i typach koalicji partyjnych. Autor nie tylko dokonuje krytycznego przeglądu wcześniej istniejących definicji, koncepcji i klasyfikacji, ale stara się je wzbogacić lub zweryfikować odwołując do zgromadzonego materiału badawczego. Druga – to bogaty aneks do pracy zawierający wszystkie istotne dla podejmowanej problematyki fakty i dane. Tak bogatego materiału, zgromadzonego w jednym miejscu nie ma – jak wspomniano – w polskiej literaturze. Każdy kolejny autor, pisząc o polskim systemie partyjnym czy o wyborach samorządowych, będzie musiał do recenzowanej tu pozycji sięgnąć.

Marta Majorek

**MEDIA LOKALNE I DZIENNIKARSTWO.
ASPEKTY WSPÓŁCZESNE I HISTORYCZNE,
RED. KATARZYNA POKORNA-IGNATOWICZ
I STANISŁAW MICHALCZYK
[OFICyna WYDAWNICZA AFM, KRAKÓW 2010, 214 S.]**

Współcześnie tematyka związana z mediami jest niezwykle popularna i często-
kroć analizowana oraz omawiana. Ma to oczywisty związek z ekspansją rozma-
itych rodzajów mediów, zwłaszcza elektronicznych. Pomimo ogromnego zain-
teresowania wskazanym obszarem badawczym, na szczególną uwagę zasługuje
publikacja *Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne*,
pod redakcją prof. AFM dr hab. Katarzyny Pokornej-Ignatowicz i prof. UŚ dr hab.
Stanisława Michalczyka, w której poruszono kwestie zarówno bardzo aktualne,
jak i te, które zaklasyfikować można jako historyczne.

Z tego też względu autorzy postanowili zaoferować czytelnikowi opraco-
wanie składające się z dwóch części i dzięki takiemu ujęciu, odbiorca otrzymał
niezwykle interesujące i zarazem pełne studium nad podstawowymi, współcze-
snymi zagadnieniami dotyczącymi się mediów lokalnych, wraz z ciekawymi tek-
stami odwołującymi się do kwestii historycznych. W tym obszarze tematycznym
utrzymana jest druga część publikacji, zatytułowana *W kręgu refleksji nad hi-
storią rozwoju dziennikarstwa i mediów*, gdzie na szczególną uwagę zasługuje
artykuł otwierający Ewy Migaczewskiej, który w małym stopniu nawiązuje do

historii dziennikarstwa, ale bazuje na wynikach badań nie tylko najnowszych, także tych obejmujących ostatnie dziesięciolecie.

Migaczewska w tekście *Dziennikarz – zawód zaufania publicznego. Analiza społecznych oczekiwań i spostrzeżeń*, analizuje zawód dziennikarza w kontekście kategorii zawodu zaufania publicznego. W pierwszym rzędzie ukazuje wyznaczniki zawodu zaufania publicznego, a następnie zestawia z nimi postrzeganie tejże kategorii przez społeczeństwo. Autorka niezwykle ciekawie prezentuje normatywny aspekt percepcji zawodu dziennikarza, który prezentowany jest przez większość polskiego społeczeństwa, co w efekcie prowadzi do nakreślenia charakterystyki swego rodzaju typu idealnego dziennikarza. Pozostałe artykuły tej części dotyczą zagadnień bardzo zróżnicowanych, jednakże mieszczą się doskonale w obszarze zagadnień historycznych, obejmujących zarówno prasę podziemną, jak i twórczość wybitnych jednostek.

Wracając do części pierwszej publikacji, zatytułowanej *W kręgu badań mediów lokalnych i regionalnych*, warto wspomnieć, że jej tematyka pozwala zapoznać się z zagadnieniem mediów lokalnych, których analiza dotyczy głównie problemów współczesnych, bezpośrednio z nimi związanych. Uwagę czytelnika zwrócić może artykuł Katarzyny Dojwy *Między „misją” a „rynkiem”. Próba analizy znaczenia prasy lokalnej dla społeczności lokalnej*, który akcentuje istotny wzrost znaczenia lokalizmu i tym samym, w efekcie przemian ustrojowych, stopniowe umacnianie zrębów społeczeństwa obywatelskiego. Teza ta wiąże się bezpośrednio ze stanowiskiem autorki w kwestii znaczącego wzrostu znaczenia prasy lokalnej, która w sposób unikatowy łączy umiejętność utrzymania się na rynku prasowym, ze zdolnością zaspokajania potrzeb lokalnych społeczności. Jest to bardzo ciekawe, niepozbawione krytycznych uwag, lecz zarazem optymistyczne studium, wieszczące dalszy rozkwit tej kategorii mediów.

Obydwa pokrótce omówione artykuły mogą stanowić zachętę do bardziej dogłębnej lektury pozostałych tekstów zawartych w tej pozycji książkowej, która przez wzgląd na swą oryginalność i wielowątkowość zasługuje na miano publikacji stanowiącej nową jakość w analizie zagadnień z zakresu mediów lokalnych i dziennikarstwa.

Justyna Wojniak

**AGNIESZKA GROMKOWSKA-MELOSİK,
EDUKACJA I NIE(RÓWNOŚĆ) SPOŁECZNA KOBIET.
STUDIUM DYNAMIKI DOSTĘPU
[OFICyna WYDAWNICZA „IMPULS”, KRAKÓW 2011, 516 S.]**

Praca jest syntezą zainteresowań badawczych autorki, które koncentrują się wokół edukacji oraz tożsamości kobiet. Tematyce tej poświęcone są inne jej opracowania, m.in. *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje* (2002), *Ściagi, plagiaty, fałszywe dyplomy. Studium z socjopatologii edukacji* (2007) czy *Problemy nierówności społecznej w teorii i praktyce edukacyjnej* (2008).

Omawiana książka sytuuje się w nurcie *gender studies*, jednakże takie ujęcie nie oddaje wielości poruszonych w niej wątków, wśród których na plan pierwszy w oczywisty sposób wysuwa się tytułowe zagadnienie edukacji i jej społecznych funkcji w odniesieniu do kobiet. Praca podzielona została na dwie części. Pierwsza, *Kobiecość, edukacja, i (nie)równość społeczna: alternatywne rzeczywistości*, ma charakter teoretyczny. Autorka wskazuje, że zwiększanie dostępu do edukacji stało się jednym z kluczowych determinantów zmiany społecznej. W rozdziale pierwszym zaprezentowano dwa przeciwstawne sposoby pojmowania społecznego znaczenia edukacji, z jednej strony uznawanej za jeden z podstawowych determinant społeczного awansu jednostki, podczas gdy zwolennicy drugiego stanowiska postrzegają ją jako narzędzie reprodukcji społecznego statusu rodziców.

Na uwagę zasługują także poczynione w rozdziale drugim spostrzeżenia autorki na temat asymetrii szkolnej socjalizacji, czego przejawem staje się „androcentryczna rzeczywistość i redukowanie tożsamości dziewcząt” (s. 37). Szkoła, dostarczając dziewczętom i chłopcom odmiennych wzorów socjalizacyjnych, wzmacnia tym samym zasadę binaryzmu płci, a szkoły koedukacyjne tylko w sposób formalny zapewniają edukacyjną równość płci. Kontynuację tych rozważań stanowi rozdział trzeci, poświęcony analizie dostępu kobiet do szkolnictwa wyższego. W interesujący sposób zaprezentowano edukacyjne wybory dziewcząt i chłopców oraz kwestię dostępu do określonych kierunków studiów czy prestiżowych uczelni wyższych.

Rozdział czwarty omawia trzy dominujące dylematy tożsamościowo-edukacyjne współczesnych kobiet. Pierwszy z nich wynika z ideologii neoliberalizmu i paradoksów związanych z jej wpływem na sposób postrzegania kobiet i ich sytuacji społecznej. Neoliberalowie podkreślają znaczenie indywidualnej wolności, dzięki której jednostka zyskuje możliwość swobodnego kreowania swojej biografii i budowania własnej tożsamości, zapominając jednocześnie o problemie występujących we współczesnych społeczeństwach strukturalnych nierówności, nie tylko płciowych, ale też rasowych czy etnicznych. Kolejny dylemat wynika z sukcesu edukacyjnego i zawodowego kobiet, któremu w wielu wypadkach towarzyszy problem maskulinizacji kobiet. Jest to niewątpliwie konsekwencja tradycyjnego postrzegania kobiet w kategoriach obiektów seksualnych oraz przekonania, że władza, autorytet czy prestiż, stanowią wyłącznie męskie atrybuty. Trzeci z przywołanych przez autorkę dylematów odnosi się do przemieszczenia aspiracji społecznych dziewcząt. Polega ono na przeniesieniu przez nie dążenia do niezależności i równouprawnienia w obszarze edukacji, kariery zawodowej czy sprawowania władzy, na sferę urzeczywistnienia siebie wyłącznie w wymiarze osobistym. Autorka opisuje w tym kontekście silnie zaznaczającą się w kulturze popularnej ideologię *girl power*, która kreuje wizerunek młodej, energicznej i asertywnej kobiety, wyzwolonej, ale niekoniecznie angażującej się w problemy polityczne i społeczne.

Kolejny rozdział podejmuje zasadniczy w przekonaniu autorki problem, z jakim boryka się współczesna wykształcona kobieta, a mianowicie konfrontację roli matki (ilustruje to tytuł jednego z podrozdziałów: *Macierzyństwo jako dominująca konstrukcja kobiecości*) z możliwością odniesienia sukcesu społeczno-zawodowego: kobiety skazane są na jednoznaczne wybory – kariera albo dziecko. Autorka, powołując się na dane statystyczne, konkluduje, że kobieta poświęcająca się karierze zawodowej, czyni to kosztem życia osobistego.

W toku rozważań pojawia się zagadnienie segregacji płciowej na rynku pracy. Niepokojącym zjawiskiem wydaje się w tym kontekście przede wszystkim fakt, że edukacja staje się w wielu wypadkach „celem samym w sobie”, a dyplom wyższej uczelni nie zwiększa szans na społeczny awans.

Druga część omawianego opracowania, zatytułowana *Kobiety sukcesu a problem (nie)równości społecznej: konteksty edukacyjne i społeczno-zawodowe*, zawiera wyniki przeprowadzonych przez autorkę badań jakościowych, w których wzięły udział kobiety zajmujące stanowiska kierownicze oraz pracowniczki wyższych uczelni mające stopień doktora nauk humanistycznych. Taki dobór próby badawczej podyktowany został przekonaniem autorki, że to właśnie takie kobiety, dzięki posiadanemu wykształceniu i samorealizacji w sferze zawodowej, „uosabiają większość z dylematów odnoszących się do współczesnej kobiecości” (s. 11). Postawiony przez autorkę główny problem badawczy, dotyczy tego, w jaki sposób kobiety sukcesu postrzegają możliwości i ograniczenia w zakresie wykorzystania przez kobiety w swoim życiu posiadanego wykształcenia oraz w dostępie do kariery zawodowej.

O walorach recenzowanej pozycji decyduje aktualność poruszanej przez autorkę problematyki. Mimo rozwoju prawodawstwa oraz inicjatyw podejmowanych także na poziomie Unii Europejskiej, nierówność kobiet i mężczyzn, szczególnie na rynku pracy, nadal stanowi bowiem dość wyraźnie obserwowalne zjawisko. Książka Agnieszki Gromkowskiej-Melosik podejmuje problem nierówności płci w sposób wieloaspektowy, nie sprowadzając go wyłącznie do wymiaru edukacyjnego, przez co w istotny sposób wpisuje się w istniejący już kanon pozycji bibliograficznych traktujących o sytuacji współczesnych kobiet. Autorka z dużą swobodą korzysta z literatury, nie tylko z obszaru *gender studies*, ale także, co należy podkreślić, z dziedziny myśli pedagogicznej, polityki oświatowej, a nawet neoliberalnej ekonomii.

O ogromnej wartości poznawczej omawianej publikacji bezsprzecznie przesądza także jej konstrukcja, a więc połączenie warstwy teoretycznej z analizą jakościową, co pozwala na odniesienie do rzeczywistości wniosków płynących z debat na temat zagadnień równościowych czy literatury przedmiotu.

NOTY O AUTORACH

Danuta Waniek – prof. nadzw. dr hab., Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Wydział Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Grażyna Piechota – dr, Katedra Stosowanych Badań Społecznych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Magdalena Godowska – doktorantka, Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński

Magdalena Momot – absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego oraz uniwersytetu w Aalborgu

Marta Majorek – dr, Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Marta du Vall – dr, Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Beata Pomykalska – doktorantka, Wydział Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Bartosz Rydliński – doktorant, Wydział Nauk Politycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Krzysztof Janik – dr, Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Justyna Wojniak – dr, Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków

INFORMACJE DLA AUTORÓW

Formatowanie i redagowanie

Tekst artykułu powinien być złożony pismem Times New Roman o wielkości 12 punktów z interlinią 1,5. Terminy i wyrażenia obcojęzyczne oraz tytuły artykułów i książek należy pisać kursywą (*italic*). Nie należy stosować wytłuszczeń (**bold**). Nie należy stosować podkreśleń. Prosimy o konsekwentne stosowanie skrótów (np., r., w. itp.) w całym artykule. Jeśli artykuł podzielony jest śródtytułami na części, to prosimy rozpocząć od „Wprowadzenia”, a na końcu umieścić „Podsumowanie”. Nie ma potrzeby numerowania śródtytułów.

Ilustracje

Rysunki, wykresy i fotografie powinny być dostarczone na dyskietkach, płytach CD lub pocztą elektroniczną w formie zeskanowanej lub jako elektroniczny plik w jednym z formatów: *.bmp, *.tif, *.jpeg, lub *.psd. Ilustracje zaczerpnięte z innych prac i podlegające ochronie prawa autorskiego powinny być opatrzone informacją bibliograficzną w postaci odsyłacza do literatury, umieszczonego w podpisie rysunku, np. Źródło: N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 123.

Tabele

Tabele należy umieszczać możliwie blisko powołania i numerować kolejno. Tabele tworzy się stosując polecenie: *Wstaw – Tabela*. Wskazane jest unikanie skrótów w rubrykach (kolumnach) tabel. Tekst w tabeli powinien być złożony pismem mniejszym niż podstawowy. Ewentualne objaśnienia należy umieścić w linii bezpośrednio pod tabelą, a nie w samej tabeli.

Przypisy

Obowiązują przypisy dolne, które należy tworzyć, stosując polecenie: *Wstaw – Odwołanie – Przypis dolny*. W polu, które pojawi się na dole kolumny, wpisujemy tekst przypisu (pismo wielkości 8–9 pkt.). Przykłady:

– publikacje książkowe:

S. Grodziski, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 102–136.

– artykuły w czasopismach:

S. Waltoś, *Świadek koronny – obrzeża odpowiedzialności karnej*, „Państwo i Prawo” 1993, z. 2, s. 16.

W przypisach do oznaczania powtórzeń można stosować terminologię łacińską lub polską, czyli: *op. cit.*, *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż). Bez względu należy jednak zadbać o konsekwentny zapis i nie mieszać zapisu łacińskiego z polskim. Po adresie strony internetowej podajemy w nawiasie datę dostępu. W zapisie dat zasadniczo używamy cyfr arabskich.

Bibliografia

Na końcu artykułu należy wypisać wszystkie publikacje w porządku alfabetycznym w rozdziale „Bibliografia”. Jeśli występuje kilka publikacji tego samego autora, pozycje w spisie literatury powinny być ułożone chronologicznie. Nie należy numerować poszczególnych pozycji bibliograficznych. Przykłady: Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998.

Dynastie Europy, red. A. Mączak, Wrocław 1997.

Geremek B., *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dzieśięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983.

Golka M., *Wielokulturowość w kontekście globalizacji*, „Sprawy Narodowościowe” 1999, s. 14–15.

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 4 (11).

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany. Szkic analizy*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny, E. Wiącek, Kraków 2006.

W razie pytań prosimy o kontakt:

margerita.krasnowolska@kte.pl

tel. 12 25 24 658

PODSTAWOWE ZASADY RECENZOWANIA PUBLIKACJI W CZASOPISMACH

1. Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki.
2. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
3. Rekomendowanym rozwiązaniem jest model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. „*double-blind review proces*”).
4. W innych rozwiązaniach recenzent musi podpisać deklarację o nie występowaniu konfliktu interesów; za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem:
 - a) bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
 - b) relacje podległości zawodowej,
 - c) bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzja musi mieć formę pisemną i kończyć się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
6. Zasady kwalifikowania lub odrzucenia publikacji i ewentualny formularz recenzentki są podane do publicznej wiadomości na stronie internetowej czasopisma lub w każdym numerze czasopisma.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji/numerów nie są ujawniane; raz w roku czasopismo podaje do publicznej wiadomości listę recenzentów współpracujących.

LISTA RECENZENTÓW

W roku 2011 artykuły zgłaszane do „Państwa i Społeczeństwa” opiniowali pod kątem ich naukowej przydatności do rozpowszechniania:

prof. zw. dr hab. inż. Jan Steczkowski
dr hab. Roman Malarz, prof. UP
dr hab. Małgorzata Duda, UPJPII
dr hab. Stanisław Kilian, prof. UP

